"Rocznik Białostocki", t. 20, Białystok 2016

Zdigitalizowano w ramach projektu pt. Digitalizacja i udostępnianie online czasopisma „Rocznik Białostocki”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na działalność upowszechniającą naukę (nr umowy 834/P-DUN/2019).

Udostępniono do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROCZNIK BIAŁOSTOCKI

TOM XX

Redakcja (Editorial Board)
Redaktor naczelny – Andrzej Lechowski
Sekretarz redakcji – Piotr Niziołek
Członkowie redakcji – Krzysztof Kukliński, Urszula Szymak
Rada naukowa (Academic Board) – Adam Czesław Dobroński, Cezary Kuklo, Swietłana Kul, Andrzej Sadowski, Wojciech Śleszyński

Tłumaczenia na język angielski (Translation into English)
Katarzyna Niziołek

Korekta
Edyta Chrzanowska, Dorota Kruszewska

© 2016 Copyright by:
Muzeum Podlaskie w Białymstoku
Ratusz, Rynek Kościuszki 10, 15–426 Białystok
tel. 85 742 14 73, tel./fax 85 742 14 40
e-mail: muzeum@muzeum.bialystok.pl

Instytucja Kultury Województwa Podlaskiego

ISSN 0080-3421
Nakład: 300 egz.

Opracowanie graficzne, redakcja techniczna, druk i oprawa
KappaDruk Drukarnia
www.kappadruk.pl
biuro@kappadruk.pl

MUZEUM PODLASKIE W BIAŁYMSTOKU

ROCZNIK BIAŁOSTOCKI

TOM XX

BIAŁYSTOK 2016

SPIS TREŚCI

Wstęp – **Andrzej Lechowski** **7**

ARTUKUŁY

Piotr Niziołek
Znaleziska małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza z okolic leśniczówki Borsukowizna w pow. białostockim **9**
Hubert Czochański
Tradycyjne narzędzia rybołówstwa śródlądowego w zbiorach Białostockiego Muzeum Wsi **35**
Andrzej Grzegorczyk
Johannes Wende – budowniczy z miasta bawełny **51**
Wiesław Wróbel
Pastor Teodor Zirkwitz (1863–1943). Życie i działalność w Białymstoku w latach 1903–1938 ..... **73**
Bartłomiej Samarski
Teatr Miejski w Białymstoku. Od idei do realizacji **131**
Adam Szot
Przejęcie świątyni ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku przez katolików po II wojnie światowej (1944–1961) **157**
Teresa Romanowska
Tradycje podlaskie na Mazurach. Analiza scenariuszy teatralnych Zofii Wróbel z Baran koło Ełku **177**

IN MEMORIAM

HENRYK WILK (1 IV 1935 – 13 I 2016) – Andrzej Lechowski **205**

CONTENTS

Introduction – **Andrzej Lechowski** **7**

ARTUKUŁY

Piotr Niziołek
The findings of small copper shillings of John Casimir from the area of the forester's estate of Borsukowizna, in the Białystok district **9**
Hubert Czochański
Traditional forms of inland fishery in Podlasie. Fishing tools in the collection of the Białystok Country Museum **35**
Andrzej Grzegorczyk
Johannes Wende – a builder from the cotton city **51**
Wiesław Wróbel
Pastor Teodor Zirkwitz (1863–1943). Life and work in Białystok, in the years 1903–1938 ..... **73**
Bartłomiej Samarski
The Municipal Theatre in Białystok – from an idea to its realisation **131**
Adam Szot
The appropriation of the Evangelical Lutheran temple in Białystok by the Catholics after the Second World War (1944–1961) **157**
Teresa Romanowska
Traditions and rituals of Podlasie from around Knyszyn that survived near Ełk **177**

IN MEMORIAM

HENRYK WILK (1 IV 1935 – 13 I 2016) – Andrzej Lechowski **205**

Wstęp

Oddajemy Państwu XX tom „Rocznika Białostockiego". Cieszy nas, że poprzedni, wydany po długiej przerwie, został dobrze przyjęty. To ważny impuls do dalszej pracy nad kolejnymi „Rocznikami". Dwudziesty tom, poniekąd jubileuszowy z racji „okrągłej" liczby, nie jest jednak powodem do świętowania. Zdajemy sobie sprawę, że „Rocznik" musi ponownie zdobywać swoją dawną pozycję. Musi pozyskiwać nowych autorów, dla których muzealne wydawnictwo będzie ważnym miejscem prezentowania ich dorobku naukowego. Liczymy też, że zdobywać będziemy szerokie grono czytelników, dla których „Rocznik" będzie istotnym źródłem o najnowszych osiągnięciach w zakresie badań nad dziejami regionu.

Obecny tom jest głównie poświęcony tematyce historycznej. To efekt zarówno coraz prężniej działającego miejscowego środowiska historyków, ale też i wyraźnego zainteresowania społecznego historią „małej ojczyzny". Co cieszy, autorzy wywodzą się z różnych instytucji zajmujących się pracą naukową. „Rocznik" spełnia więc w tym przypadku rolę integrującą środowisko oraz staje się platformą wymiany poglądów i informacji.

Najważniejszą kwestią w odniesieniu do każdej publikacji jest jednak przyjęcie jej przez czytelników. Wierzę, że kolejny tom „Rocznika Białostockiego" spotka się ponownie z dobrym przyjęciem. Będziemy za to wdzięczni. Będziemy także wdzięczni za sugestie bądź krytyczne uwagi, bo pozwolą one nam na doskonalenie kolejnych tomów „Rocznika Białostockiego".

Andrzej Lechowski
Dyrektor
Muzeum Podlaskiego w Białymstoku

Piotr Niziołek
Muzeum Podlaskie w Białymstoku

Znaleziska małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza z okolic leśniczówki Borsukowizna w pow. białostockim

W dniu 1 lipca 2012 r. grupa młodych pasjonatów historii militarnej penetrowała okolice szosy Żednia–Michałowo w poszukiwaniu sprzętu wojskowego porzuconego przez sowietów w czerwcu 1941 r. Prócz licznych artefaktów związanych z działaniami wojennymi natrafiono wówczas na dwa zgrupowania monet. Odkrycia dokonano w bezpośrednim sąsiedztwie drogi prowadzącej z leśniczówki Borsukowizna w kierunku Michałowa w odległości ok. 100 m od leśniczówki. Zgrupowania monet położone były w odległości ok. 6–8 m od siebie. W jednym z dołków odkryto 43, a w drugim 29 numizmatów. Mimo staranności z jaką przeczesano teren nie można mieć pewności, że wydobyto wówczas wszystkie zabytki. Odnalezione monety (łącznie 72 sztuki) były małymi szelągami miedzianymi Jana Kazimierza lub ich fałszerstwami. Znalazca podarował 67 monet zainteresowanemu numizmatyką koledze, a pozostałe pięć sztuk, przypadkowo wybrane, osobie trzeciej, z którą kontakt okazał się niemożliwy[1].

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że grupy numizmatów zalegające w położonych bardzo blisko siebie miejscach stanowiły dwa odrębne depozyty. Zabytki z obu grup spoczywały w zwarciu i, nie licząc pojedynczych egzemplarzy odsuniętych od skupisk o kilka centymetrów w przypadkowych kierunkach, nie odkryto przesłanek mogących świadczyć o przypadkowym rozdzieleniu pojedynczego depozytu. Nie wiemy, czy monety znajdowały się pierwotnie w jakichś opakowaniach – np. woreczkach ze skóry czy tkaniny. Jeśli nawet zachowały się jakiekolwiek pozostałości takowych, uszły one uwadze odkrywców.

---

[1] Informacje na temat okoliczności znalezienia i późniejszych losów monet pochodzą od M.D. (anonimizacji personaliów dokonano na prośbę informatora).

Z drugiej strony nie można z absolutną pewnością wykluczyć, że numizmaty zostały ukryte lub zagubione w jednym miejscu i stanowiły jeden depozyt, a ich rozproszenie miało charakter wtórny i doszło do niego już w wieku XX. Rozrzucenie skarbu mogło nastąpić wskutek przekształceń terenu związanych ze wspomnianymi działaniami wojennymi prowadzonymi w tym rejonie w czasie II wojny światowej. Za taką interpretacją mogłaby przemawiać duża liczba sowieckich łusek karabinowych (kilkaset sztuk), które zebrano na niewielkiej głębokości w najbliższym otoczeniu depozytów, i wciąż czytelne w okolicy zmiany w krajobrazie naturalnym powstałe w wyniku stacjonowania wojsk oraz prowadzonych walk. Depozyt mógł także zostać rozwleczony podczas przygotowania terenu pod sadzenie lasu, orania pasa przeciwpożarowego lub przy budowie czy remoncie pobliskiej drogi (na trasie Borsukowizna–Michałowo). Interpretacja taka wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobna, przede wszystkim z racji braku znalezisk pojedynczych monet w sąsiedztwie depozytów.

Okoliczności odkrycia skarbów uniemożliwiły dokonanie odrębnej analizy ich zawartości. Znalazcy wymieszali bowiem monety, nie przypuszczając, że może to mieć jakiekolwiek znaczenie.

W znanej części depozytów (67 monet) znalazło się 26 szelągów koronnych, 36 litewskich oraz cztery fałszerstwa: dwa naśladujące monetę koronną i tyleż noszących znak Pogoni. Jednej monety oryginalnej nie udało się zaklasyfikować z powodu jej jednostronnego wybicia – nosi ona jedynie wyobrażenie mało charakterystycznego awersu, a na odwrocie jego wklęsły negatyw (por. wykres 1).

Koronne szelągi miedziane emitowane były w mennicach w Ujazdowie i Krakowie. Choć w pierwszej z wytwórni wybito ich zdecydowanie więcej, niezmiernie trudno jest dziś bezspornie ustalić proweniencję konkretnych typów monet. Zaprezentowana przez Wojciecha Niemirycza propozycja rozróżniania mennic na podstawie długości ogona orła traci obecnie na aktualności[2]. Z kolei Iwan Sinczuk na podstawie analiz skarbów przeprowadzonych pod kątem liczby kolejnych roczników doszedł do wniosku, że w Krakowie bito monetę miedzianą jedynie w 1661 r.[3] Ciekawą próbę podjął ostatnio Cezary Wolski: na podstawie analiz porównawczych szelągów miedzianych z lat 1660–1661 z półdukatami i szóstakami bitymi w Kra-

[2] W. Niemirycz, *Polska moneta miedziana w XVII wieku*, Białystok 1979, s. 19. W sprawie tej głos zabierał także H. Wojtulewicz, *Czy w mennicy krakowskiej wybijano boratynki?*, „Biuletyn Numizmatyczny", 303 (1996), s. 7–10.

[3] И. Синчук, *„Шеляжные" монетные дворы Короны и медные солиды Яана Казимира в кладах*, w: *Pieniądz – symbol – władza – wojna. Wspólne dziedzictwo Europy*, Augustów–Warszawa 2010, s. 168–177.

kowie wyróżnił cechy mogące świadczyć o krakowskiej proweniencji określonych grup boratynek[4].

Wykres 1. Podstawowy podział szelągów ze znalezisk z okolic Borsukowizny

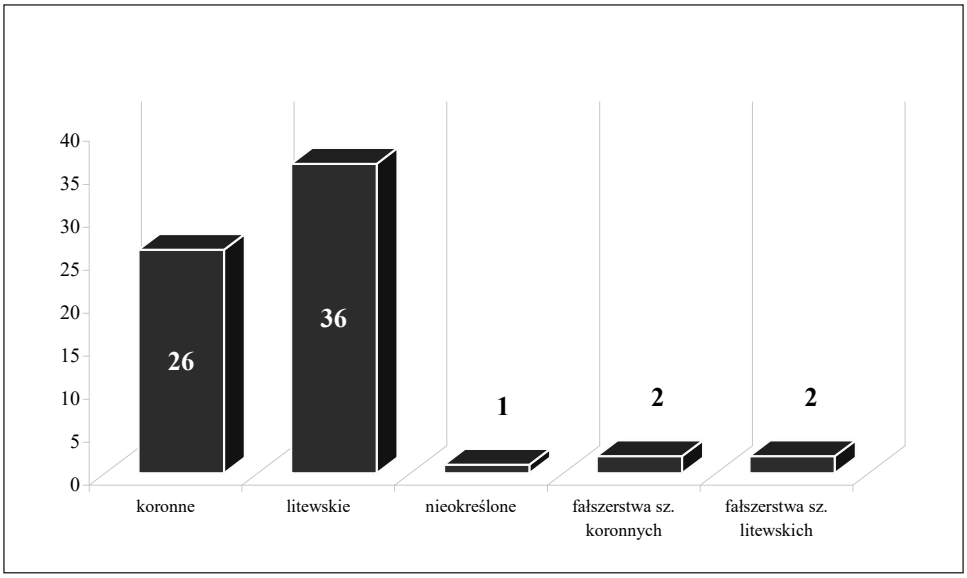

Żadna moneta z omawianych depozytów nie spełnia kryteriów, na podstawie których C. Wolski wyróżnił szelągi bite w Krakowie. Cztery numizmaty koronne z roku 1660 (poz. 1–4)[5] oraz dwa z roku 1661 (poz. 5–6) wybite zostały w mennicy ujazdowskiej, podobnie jak szelągi z pozostałych roczników: cztery z 1663 r. (poz. 7–10), siedem z 1664 r. (poz. 11–17) oraz cztery z 1665 r. (poz. 18–21). Depozyty zawierały pięć szelągów, których datacja okazała się niemożliwa do odczytania ze względu na przesunięcie stempla (poz. 22), podwójne bicie (poz. 24) lub korozję (poz. 23, 25–26).

[4] C. Wolski, *Boratynki koronne z mennicy krakowskiej 1660–1661*, „Biuletyn Informacyjny TPZN", 6 (2010), http://tpzn.m4n.pl/pdf/BI_TPZN_6.pdf, dostęp: 18 II 2016, s. 23–30. Dzięki uprzejmości Cezarego Wolskiego skorzystałem także z opracowania jego autorstwa: C. Wolski, *Podręczny przewodnik po szelągach Jana Kazimierza Wazy z lat 1659–1666. Dla początkujących*, Lublin 2014 [wersja dostępna w pliku PDF] oraz fragmentów przygotowywanej do wydania monografii pt. *Miedziane szelągi Jana Kazimierza Wazy 1659–1666*.

[5] Wszystkie podane w nawiasach pozycje odnoszą się do katalogu zamieszczonego w końcowej części artykułu.

Tabela 1. Porównanie kwot szelągów koronnych wyemitowanych w kolejnych latach ze składem depozytów z Borsukowizny

Rok	Emisje szelągów koronnych		Szelągi ze znalezisk z okolic Borsukowizny [%]
	Na sumę	[%]	
1659	15 548 zł 22,5 gr	0,20	0
1660	432 243 zł 17,5 gr	5,62	19
1661	558 197 zł 20 gr	7,26	9,5
1663	1 591 016 zł 20 gr	20,69	19
1664	2 657 359 zł 6,5 gr	34,55	33,5
1665	2 436 506 zł 19 gr 13,5 den	31,68	19

Opracowano na podstawie: S. Janušonis, *Nieznane rachunki z lat 1663–1667 dotyczące bicia miedzianych szelągów w mennicach W. Ks. Litewskiego*, „Wiadomości Numizmatyczne", 19 (1975), z. 2, s. 96–121; R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1935, s. 526.

Występujące w skarbach ilości szelągów opatrzonych kolejnymi datami nie korespondują z wielkością emisji w odpowiadających im latach. Dysproporcja taka uwidacznia się także w przypadku znalezisk z okolic Borsukowizny (por. tab. 1).

Zaznaczyć w tym miejscu należy, że obserwacje prowadzone na tak małej próbie statystycznej niosą ze sobą duże ryzyko błędu i należy się do nich odnosić z ostrożnością. Iwan Sinczuk, prowadząc badania na pokaźnej grupie skarbów szelągów miedzianych (17 dużych depozytów), zaobserwował nadwyżkę w występowaniu numizmatów opatrzonych datą „1664" w stosunku do sąsiednich roczników (1663 i 1665), które, biorąc pod uwagę rachunki mennicze z odpowiadających im lat, występują w zbyt małej liczebności. Zjawisko to wytłumaczył przedłużonym stosowaniem stempli z tą właśnie datą. Opatrywanie monet datacją „1664" miałoby się, jego zdaniem, rozpocząć w 1663 r. i trwać jeszcze w roku 1665. W odniesieniu do znalezisk z okolic Borsukowizny opisaną prawidłowość dostrzec można jedynie połowicznie – w przypadku rocznika 1665 (por. tab. 1). Sinczuk nie tłumaczy nadwyżki monet koronnych z lat 1659–1661, którą możemy zaobserwować na opracowanych przez niego zestawieniach. Jest ona dostrzegalna również w omawianym zbiorze, lecz w tym wypadku może być wynikiem przypadkowego doboru numizmatów – zbyt małej próby statystycznej.

Zdecydowanie szerszą paletę znaków podskarbińskich oraz inicjałów zarządców i dzierżawców mennic obserwujemy na szelągach litewskich, które emitowane były w sześciu mennicach: w Brześciu, Kownie, Malborku, Oliwie, Ujazdowie oraz Wilnie.

Emisję szelągów opatrzonych znakiem Pogoni rozpoczęto rok później niż koronnych (1660) i przez pierwsze dwa lata prowadzona była ona w granicach Królestwa Polskiego – w podwarszawskiej mennicy ujazdowskiej[6]. W depozytach z okolic Borsukowizny znalazł się pojedynczy numizmat litewski opatrzony datą „1660" oraz trzy z roku 1661. W roku 1662 zarówno koronne, jak i litewskie mennice szelężne pozostawały nieczynne. Produkcja szelągów litewskich przywrócona została w 1663 r. w Oliwie (mennica była czynna jedynie przez rok), skąd pochodzą cztery monety z omawianego zbioru. W depozytach znajduje się także 14 szelągów z działającej w latach 1664–1666 mennicy wileńskiej (jeden z 1664 r., cztery z 1665 r., pięć z 1666 r., a cztery o nieczytelnych datacjach), dziewięć z czynnej w latach 1665–1666 mennicy brzeskiej (siedem z 1666 r., dwa o nieczytelnych datacjach) oraz cztery z otwartych w tym samym okresie mennic kowieńskiej i malborskiej (jedna z 1665 r., dwie z 1666 r. oraz jedna z nieczytelną datacją).

W starszej literaturze zwykło się klasyfikować szelągi noszące inicjały G.F.H. (przypisywane niegdyś Jerzemu Fryderykowi von Horn, a obecnie Andrzejowi Jerzemu von Horn) oraz monogram Hieronima Kryszpina Kirszensteina jako malborskie, podczas gdy monety o tych samych inicjałach, ale z fragmentem herbu Kryszpin, jako kowieńskie[7]. Pogląd taki nie może się jednak utrzymać w konfrontacji ze statystyczną analizą znalezisk, czego przykładem jest również materiał numizmatyczny z depozytów odnalezionych w Borsukowiźnie. Typ uważany powszechnie za malborski występuje w skarbach niezmiernie rzadko (ok. 0,8% szelągów WKL)[8], podczas gdy, biorąc pod uwagę skalę wytwórczości tej mennicy, powinien być znacznie częstszy (prawie dziewięciokrotnie – 7%). Sytuacja jest odwrotna w odniesieniu do monet przypisywanych mennicy kowieńskiej. Jak w większości skarbów, tak i w omawianym zbiorze ich liczba przewyższa odsetek jakiego można by było oczekiwać po nakładach tej wytwórni – w skarbach z okolic Borsukowizny odkryto 9,3% monet z tej mennicy (por. tab. 2). Dlatego też warto przychylić się do opinii I. Sinczuka, który uznał, że obserwowana dysproporcja jest efektem błędnych kryteriów podziału i nie ma na razie narzędzi pozwalających na jednoznaczne rozróżnienie monet

---

[6] Eugenijus Ivanauskas, opierając się na zbieżności wizerunków głów monarchy z monetami koronnymi, przyporządkował dwie odmiany szelągów litewskich z 1660 r. oraz jedną z 1661 r. mennicy krakowskiej; E. Ivanauskas, *Coins of Lithuania: 1386–2009*, Wilno 2009, s. 308–309, 311, poz. 3JK1–1–3JK4–3, 3JK9–7. Na zbieżność wizerunków awersów z emisjami krakowskimi zwrócił także uwagę C. Wolski, lecz tylko dla roku 1661; por. C. Wolski, *Podręczny przewodnik po szelągach Jana Kazimierza...*, s. 19–20.

[7] И. Синчук, *„Шеляжные" монетные дворы ВКЛ и медные солиды Яана Казимира в кладах*, w: *Mennice między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Wspólnota dziejów*, Warszawa 1998, s. 153–168.

[8] Tamże, s. 157.

kowieńskich i malborskich[9]. Dlatego też w zaprezentowanych zestawieniach mennice te traktowane są łącznie (por. tab. 2).

Tabela 2. Porównanie kwot szelągów litewskich wyemitowanych w różnych mennicach ze składem depozytów z Borsukowizny

Mennica	Emisje szelągów litewskich		Szelągi ze znalezisk z okolic Borsukowizny [%]
	Na sumę	[%]	
Ujazdów	1 000 000 zł	10,3	12,5
Oliwa	460 391 zł 6 gr	4,7	6,3
Wilno	4 492 719 zł 5 gr	46,0	43,8
Brześć	2 674 268 zł 10 gr	27,4	28,1
Kowno	448 646 zł 6 gr 1 den	4,6	11,1
Malbork	677 700 zł 14 gr 11 den	7,0	

Opracowano na podstawie: S. Janušonis, *Nieznane rachunki z lat 1663–1667*…, s. 96–121; R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza*..., s. 526; И. Синчук, *„Шеляжные" монетные дворы ВКЛ*…, s. 153–168.

Depozyty z okolic Borsukowizny zawierają dwa szelągi wybite jednostronnie. O jednym z nich wspomniano już wyżej w kontekście monet, których atrybucja do grupy numizmatów koronnych czy litewskich jest niemożliwa ze względu na odbicie jedynie stempla awersu (poz. 63). Egzemplarz drugi nosi wyobrażenie rewersu i wybity został w mennicy brzeskiej w 1666 r. (poz. 55). Monety takie powstawały w wyniku błędu pracownika mennicy, który przed położeniem na stempel nowego krążka nie usunął uprzednio wybitej monety. W tym wypadku awers bądź rewers już wybitego egzemplarza wbijał się w nowy krążek, zostawiając swój negatyw.

W omawianym zbiorze przeważają monety litewskie (6,5:9). Jest to zjawisko obserwowane w większości depozytów szelągów miedzianych i wynika z faktu, iż mennice opuściło więcej numizmatów oznakowanych Pogonią niż Orłem. W geograficznie niedalekim względem Borsukowizny znalezisku z Idziek-Wykna stosunek szelągów koronnych do litewskich wynosił ok. 41:59[10].

[9] Tamże; zdaniem autora obserwowana w skarbach nadwyżka monet z inicjałami GFH i herbem Kryszpin datowanych na 1665 r. względem kolejnego rocznika wynika z używania w 1666 r. stempli z roku poprzedniego.

[10] Ważnym punktem odniesienia dla analiz składu znalezisk szelągów miedzianych Jana Kazimierza z terenu dzisiejszego woj. podlaskiego jest pokaźny depozyt z Idziek-Wykna pow. wysokomazowiecki, w skład którego wchodzi 5809 monet, z czego 5804 to właśnie szelągi miedziane. G. Śnieżko, *Skarb monet z XVII wieku z miejscowości Idźki-Wykno, pow. wysokomazowiecki*, praca magisterska obroniona pod kierunkiem prof. S. Suchodolskiego, mps w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Biblioteki Muzeum Podlaskiego w Białymstoku; autor pracy przygotowuje aktualnie publikację monograficzną depozytu.

Wykres 2. Emisje szelągów koronnych ze znalezisk z okolic Borsukowizny

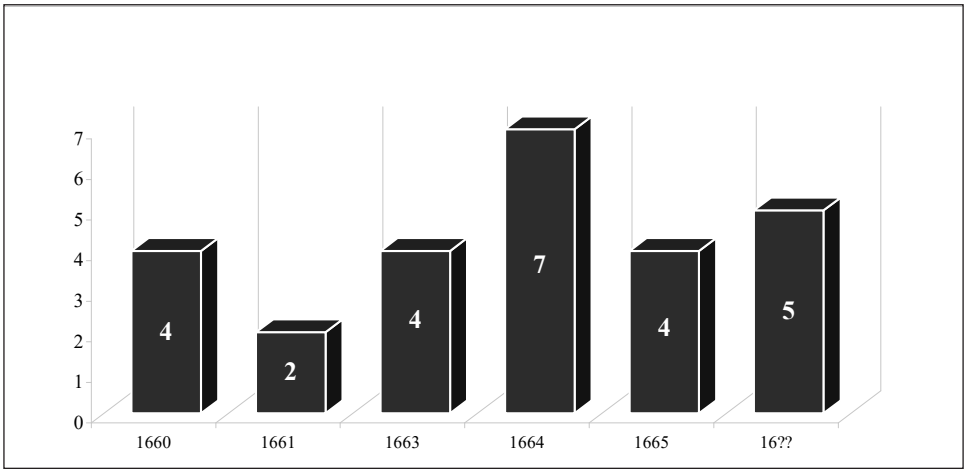

W omawianym zespole numizmatów rozpoznano cztery monety fałszywe. Wszystkie opatrzono czytelnymi legendami; stwierdzono brak egzemplarzy „zbarbaryzowanych". Wszystkie kwalifikują się do pierwszej z trzech kategorii fałszerstw wyróżnionych przez Grzegorza Śnieżkę[11]. Są to więc monety, których twórcy imitowali konkretne mennice (choć na monecie opisanej pod poz. 66 nie zamieszczono inicjałów T.L.B.). Dwie z nich naśladują stemple szelągów koronnych (mennica ujazdowska lub krakowska), a dwie – litewskich (mennica brzeska). Wśród tych ostatnich znajduje się pojedynczy egzemplarz numizmatu określony przez G. Śnieżkę jako „król z wydatnymi ustami"[12]. Znamion fałszerstwa dopatrzył się w tej odmianie dopiero I. Sinczuk[13], a za nim kolejni badacze[14]. Przypuszcza się, że monety te pochodzą z warsztatu kierowanego przez kupca i członka patrycjatu ryskiego – Hansa Dreilinga, który w 1669 r. przyłapany został na prowadzonym na ogromną skalę procederze fałszerskim. Pozycja uchroniła go jednak od najsurowszej kary: musiał wpłacić po 500 talarów na kościoły św. Jakuba w Rydze oraz św. Katarzyny w Sztokholmie. Dostrzegalną

[11] G. Śnieżko, *Fałszerstwa małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza ze skarbu monet z miejscowości Idźki-Wykno*, „Wiadomości Numizmatyczne", 56 (2012), z. 2, s. 208.

[12] Tamże, s. 216; dawniej typ ten określano mianem „koń z długimi nogami", uważając go za produkt legalnych mennic: W. Niemirycz, *Skarb boratynek z Przasnysza*, „Wiadomości Numizmatyczne", 17 (1973), z. 2, s. 96.

[13] И. Синчук, *Дошніцкі скарб*, w: *Помнікі гісторыі і культуры Беларусі*, Mińsk 1988–1989, s. 19.

[14] G. Śnieżko, *Fałszerstwa małych szelągów…*, s. 210; K. Wnęk, *Fałszerstwa szelągów Rzeczypospolitej z XVII w. wykonane techniką walcową*, „Wiadomości Numizmatyczne", 57 (2013), z. 1–2, s. 164–165; tenże, *Wielkie afery z małą monetą. Fałszowanie na wielką skalę miedzianych szelągów Jana Kazimierza w drugiej połowie XVII w.*, „Biuletyn Numizmatyczny", 3 (2013), s. 174–177.

w tym przypadku pobłażliwość wymiaru sprawiedliwości wobec sprawcy tłumaczy się większą tolerancją dla fałszowania monety zagranicznej[15].

Datowanie skarbów składających się wyłącznie z małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza przysparza wiele trudności. Podobne im monety miedziane nie były emitowane w Rzeczypospolitej do połowy XVIII w., a one same znajdowały się w oficjalnym obiegu do 1766 r. Wsparcie się zawartością procentową fałszerstw (domieszka rzędu 6%) jest w tym przypadku dyskusyjne, gdyż, jak już wcześniej wspomniano, przy zaledwie 67 monetach może być wynikiem przypadku. Depozyty z okolic Borsukowizny zostały więc ukryte definitywnie po 1666 r. Przyjmując, że fałszerstwo „król z wydatnymi ustami" jest rzeczywiście produktem Hansa Dreilinga, datowanie przesunąć można o trzy lata (1669). Monety są lekko wytarte (bardziej niż numizmaty z Idziek-Wykna[16]). Utrudnienia w odczytaniu legend i dat wynikają w większości z niestarannego wybicia lub procesów korozyjnych, co pozwala domniemać, że znajdowały się one w obiegu, raczej jednak nie więcej niż dwadzieścia lat. Prawdopodobne wydaje się, że numizmaty trafiły do ziemi w latach osiemdziesiątych lub nawet dziewięćdziesiątych XVII w.

Zidentyfikowanie osoby ukrywającej skarb jest zazwyczaj niemożliwe. Nawet bardzo ogólne informacje dotyczące chociażby grupy społecznej, z jakiej mogła się ona wywodzić, pozostają domeną domysłów. Skład, wielkość depozytów z okolic Borsukowizny, a także ich występowanie na tak niewielkiej przestrzeni mogą pomóc we wskazaniu najbardziej prawdopodobnych hipotez.

Łączną sumę 72 szelągów miedzianych uznać należy za niewielką. Obliczając nominalnie (3 szelągi na grosz), są to zaledwie 24 grosze. Pamiętać jednak należy, że wartość pieniądza w XVII w. (a zwłaszcza po potopie szwedzkim) miała charakter spekulacyjny. Mimo wymuszonego kursu realna siła nabywcza boratynek Jana Kazimierza spadała w dość szybkim tempie. Już w siedem lat po rozpoczęciu emisji dopłata do transakcji nimi regulowanych wynosiła 70%. Dwanaście lat później, próbując prawnie uregulować chaos wynikający z rozbieżności w wartości nominalnej i rynkowej monety miedzianej, uznano dopłatę o tej wysokości za oficjalnie obowiązującą, a więc za towary o cenie 10 groszy liczonej w drobnej monecie srebrnej trzeba było zapłacić 17 groszy w szelągach. Ten kurs się jednak nie utrzymał – z czasem dopłata przekroczyła 100% wartości nominalnej[17].

[15] A. Platbarzdis, *Die Königlich schwedische Münze in Livland. Das Münzwesen 1621–1710*, Sztokholm 1968, s. 345; И. Синчук, *Дошніцкі скарб...*, s. 20; G. Śnieżko, *Fałszerstwa małych szelągów…*, s. 210; K. Wnęk, *Fałszerstwa szelągów…*, s. 164.

[16] G. Śnieżko, *Skarb monet z XVII wieku…*, s. 33.

[17] *Volumina Legum*, t. 5, Petersburg 1860, s. 175; A. Mikołajczyk, *Geneza i rozwój nowożytnej monety polskiej na tle europejskim (XVI – poł. XVIII w.)*, Kraków 1983, s. 176; Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź–Gdańsk 1981, s. 124–125; tenże, *Inflacja miedziana w Polsce XVII wieku i jej*

Wykres 3. Emisje szelągów litewskich ze znalezisk z okolic Borsukowizny

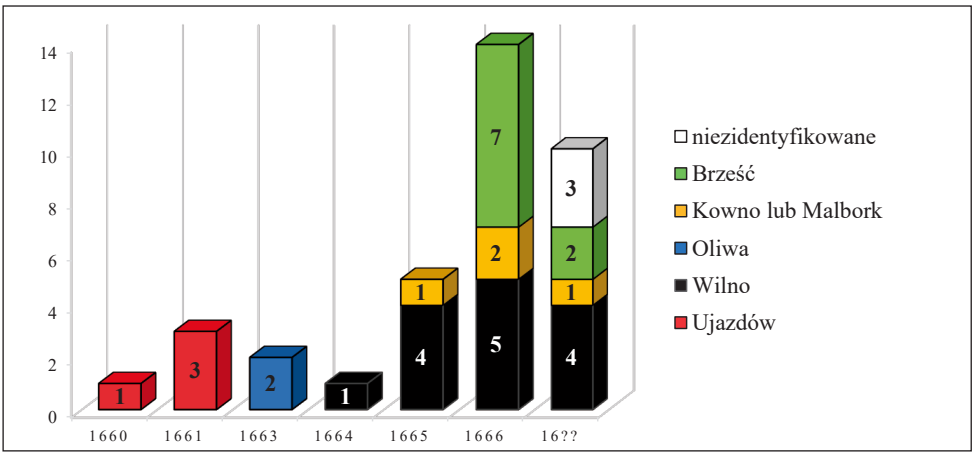

Wartość gotówki ukrytej w omawianych depozytach z okolic Borsukowizny należałoby więc szacować na maksymalnie 16 groszy, a realnie ok. 12. Przyjmuje się, że dla tego okresu trofa wynosiła 3 grosze[18], dlatego zgromadzone środki wystarczyłyby jednej osobie na przeżycie czterech–pięciu dni. Wydaje się więc, że oba skarby ukryła osoba (bądź osoby) będąca przedstawicielem nizin społecznych – prawdopodobnie dziad proszalny. Depozytariusz obu skarbów żebraczych może być tożsamy. W takim przypadku należałoby założyć, że niesprzyjające okoliczności uniemożliwiły mu dołożenie monet do już ukrytej puli lub ukrycie ich w dwóch miejscach było zabiegiem celowym, zmniejszającym szanse na odnalezienie wszystkich pieniędzy przez osoby niepowołane. W przypadku różnych właścicieli depozytów należałoby wziąć pod uwagę możliwość, że ukryte zostały przez żebraków obozujących, a być może również podróżujących razem. Los połączyłby ich w tym wypadku nie tylko w peregrynacji, lecz także w nieszczęściu, które, jak można przypuszczać, stało się udziałem obydwu i uniemożliwiło wydobycie zdeponowanych aktywów.

U schyłku XVII w. leśniczówka o nazwie Borsukowizna jeszcze nie istniała. Okolica, w której się dziś znajduje, była wówczas prawdopodobnie kompletnie bezludna. Niestety, nigdy nie prowadzono tu prac archeologicznych. Teren położony na wschodnich rubieżach bagien otaczających górny bieg rzeki Żedni (nazywanej

skutki, w: *Moneta miedziana w Polsce: VII Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli, 3–4 X 1980 r.*, Zielona Góra 1983, s. 52–68; o wpływie szelągów miedzianych na kształtowanie się opinii szlacheckiej: P. Niziołek, *Geneza kryzysu monetarnego w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. w opinii szlachty województwa krakowskiego*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 75 (2015), s. 244–254, polecam uwadze zamieszczoną tam bibliografię.

[18] Z. Żabiński, *Inflacja miedziana w Polsce...*, s. 56.

niegdyś Żednianką) jeszcze w XIX w. porośnięty był lasem i z rzadka poprzecinany nieczęsto uczęszczanymi drogami.

Małe, lecz ciekawe depozyty odkryte w okolicach Borsukowizny rozpatrywać należy w kategoriach przyczynku do dziejów obiegu pieniężnego na Podlasiu w dobie nowożytnej. Najdrobniejszy i najpowszechniej występujący materiał numizmatyczny, jakim są szelągi miedziane, jest ostatnimi czasy coraz częściej doceniany i staje się kanwą coraz to nowych analiz i publikacji. Jest to materiał tym ciekawszy, że jego zasób w ostatnich latach gwałtownie rośnie. Dość wspomnieć, że w czasie gdy niniejszy artykuł czekał na publikację, pojawiły się informacje o odkryciu na Białostocczyźnie kolejnych dwóch depozytów składających się wyłącznie z małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza.

W poniższej części katalogowej opisano wszystkie znane monety pochodzące z depozytów z okolic leśniczówki Borsukowizna. Ułożono je wedle klucza terytorialnego: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, a w obrębie tych grup – według mennic: koronne – ujazdowskiej; litewskie – ujazdowskiej, oliwskiej, wileńskiej, brzeskiej, kowieńskiej lub malborskiej, przy zachowaniu w ich obrębie porządku chronologicznego emisji. Układając katalog, wzięto pod uwagę zarówno odmienność wizerunków kolejnych typów, jak i legend do poziomu interpunkcji. Aby skrócić deskrypcję poszczególnych monet, w kolejnych pozycjach zamieszczono jedynie opis elementów odróżniających je od pierwszego notowanego egzemplarza. Znakiem „\" zasygnalizowano miejsce nieczytelnej litery lub znaku interpunkcyjnego. Dłuższą partię nieczytelnego tekstu, w której nie można jednoznacznie określić ilości znaków, zasygnalizowano poprzez „ […] ". Przerwy w napisach oznaczono „–".

Zastosowany w katalogu skrót „Kopicki, poz." odnosi się do pracy E. Kopicki, *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Warszawa 1995.

POLSKA

Jan Kazimierz

Szelągi koronne (mennica ujazdowska)

1. 1660.
Av.: Zwrócona w prawo głowa władcy w wieńcu laurowym rozdzielająca u góry napis otokowy: IOAN· – […].
Rv.: Orzeł z tarczą herbową Wazów na piersi. W otoku napis rozdzielony u góry pięciopłatkową rozetką: SOLID REG […] 660.
Kopicki, poz. 1546. 1,17 g; 15,6 mm.

2. 1660.
Av.: IOAN· – CAS·REX\. Poniżej inicjały: \T\L\\.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry kropką: SOLID·REG […] POLON·1660.
Kopicki, poz. 1546. 1,04 g; 16,4 mm.

3. 1660.
Av.: IOAN· – CAS·REX\. Poniżej inicjały: \\\L\B\.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry kropką, a u dołu herbem Ślepowron:
SOLID·REGNI – POLON·1660.
Kopicki, poz. 1546. 1,36 g; 16,0 mm.

4. 1660.
Av.: \OAN· – CAS·RE\\.
Rv.: SOLID·REGNI – POLON·1660.
Kopicki, poz. 1546. 1,31 g; 15,9 mm.

5. 1661.
Av.: IOAN\ – \CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry sześciopłatkową rozetką, a u dołu herbem Ślepowron:
SO […] – POLONI·1661·.
Kopicki, poz. 1548. 1,08 g; 15,6 mm.

6. 1661.
Av.: IO\N· – CAS·REX. Poniżej inicjały: \T·L·B\.
Rv.: SOL […] GN – P […] 661·.
Kopicki, poz. 1548. 0,99 g; 15,9 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

7. 1663.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron: ·SOLID·REG· – POLO·1663·.
Kopicki, poz. 1550. 1,33 g; 15,5 mm.

8. 1663.
Av.: \OAN· – CAS·R\\\.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła: SOLID […] 663·.
Kopicki, poz. 1550. 1,12 g; 15,4 mm.

9. 1663.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry kropką, a u dołu herbem Ślepowron:
SOLID·REG – POLO·1·6·6·3.
Kopicki, poz. 1550. 1,40 g; 15,5 mm.

10. 1663.
Av.: IOAN· – CAS\RE\\.
Rv.: SO […] G· – POLO·1·6·6·3.
Kopicki, poz. 1550. 1,15 g; 15,4 mm.

11. 1664.
Av.: IOAN· – CAS\\EX\. Poniżej inicjały: ·T\\\\.
Rv.: SOLID·REG\ – POLO·1664.
Kopicki, poz. 1552. 1,26 g; 15,7 mm.

12. 1664.
Av.: IOA\\ – \\AS·REX\. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: S […] ·REG – POLO·1664.
Kopicki, poz. 1552. 0,98 g; 16,7 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

13. 1664.
Av.: \OAN· – CAS·REX.
Rv.: SOLID\REG\ – POLO·1664.
Kopicki, poz. 1552. 1,09 g; 16,1 mm.

14. 1664.
Av.: IOAN\ – C […] X. Poniżej inicjały: ·T\L\B·.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron:
SOLID·REG· – POLO·1664.
Kopicki, poz. 1552. 1,33 g; 16,3 mm.

15. 1664.
Av.: IOAN· – \CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B.
Rv.: SOLID·REG· – POL\·1664·.
Kopicki, poz. 1552. 0,97 g; 15,8 mm.

16. 1664.
Av.: IOAN· – ·CAS·REX. Poniżej inicjały: \T\L\B\.
Rv.: SOLID·REG – POLO·1664·.
Kopicki, poz. 1552. 1,11 g; 15,9 mm.

17. 1664.
Av.: IOAN\ – CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: SOLID·REG – POLO·1664\.
Kopicki, poz. 1552. 1,02 g; 15,5 mm.

18. 1665.
Av.: \OAN· – ·CAS […]. Poniżej inicjały: \T\L\\\.
Rv.: Orzeł z tarczą herbową Wazów na piersi. W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła: ·S\\\D\REG […] OLO·1665·.
Kopicki, poz. 1553. 0,99 g; 16,7 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

19. 1665.
Av.: \\AN· – CAS […].
Rv.: ·SOLID\REG […] LO·1665·.
Kopicki, poz. 1553. 1,14 g; 15,4 mm.

20. 1665.
Av.: IOAN· – ·CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B\.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron: ·
SOLID·REG – POLO·1665·.
Kopicki, poz. 1553. 1,29 g; 15,7 mm.

21. 1665.
Av.: IOAN· – ·CAS\\\\\.
Rv.: ·SOLID […] POLO·1665·.
Kopicki, poz. 1553. 1,29 g; 16,0 mm.

22. 1661–1665.
Av.: \\A\\ – ·CAS·REX. Poniżej inicjały: \\\L\B\.
Rv.: ·SOLID·REG – […].
1,07 g; 15,4 mm.

23. 1661–1665.
Av.: […] – \CAS·REX.
Rv.: \SOL […] G – POLO\1 […].
0,99 g; 16,4 mm.

24. 1661–1665.
Av.: IOAN\ – \CAS\R\\\.
Rv.: Orzeł z tarczą herbową Wazów na piersi. W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron: […] EG – PO […].
1,07 g; 16,0 mm.

25. 1661–1665.
Av.: IOAN· – \CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: Orzeł z tarczą herbową Wazów na piersi. W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron:
\SO\ID\\\G – POL […].
1,29 g; 15,7 mm.

26. 1661–1665.
Av.: IOAN\ – ·CAS·REX.
Rv.: W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła: ·SOLID·REG – […].
0,94 g; 15,9 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

Szelągi litewskie (mennica ujazdowska)

27. 1660.
Av.: IOAN· – ·CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T\L·B\.
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. Poniżej herb Korwin. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MAG\DVC·LIT·1660\.
Kopicki, poz. 3586. 1,28 g; 16,3 mm.

28. 1661.
Av.: I\\N· – ·CAS·REX. Poniżej inicjały: \T·L·B\.
Rv.: SOLI·MA […] LIT·1661·.
Kopicki, poz. 3590. 1,44 g; 15,8 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

29. 1661.
Av.: IO\\\ – ·CAS·REX.
Rv.: SOLI·MAG·DVC·LIT·1661·.
Kopicki, poz. 3590. 1,04 g; 15,8 mm.

30. 1661.
Av.: IOAN· – ·CAS […].
Rv.: SOLI […] VC·LIT·1661\.
Kopicki, poz. 3590. 1,15 g; 16,0 mm.

Szelągi litewskie (mennica oliwska)

31. 1663.
Av.: IOAN· – […]. Poniżej inicjały: GFH.
Rv.: Pod Pogonią Litewską herb Snopek między dwiema kropkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną, a u dołu herbem Wieniawa: SOL·MAG·D – UC·L\\\\\\\.
Kopicki, poz. 3592. 0,97 g; 15,6 mm.

32. 1663.
Av.: \OAN· – CAS […].
Rv.: SOL·MAG·D – VC\\\\\\\\\.
Kopicki, poz. 3592. 0,78 g; 16,2 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

Szelągi litewskie (mennica wileńska)

33. 1664.
Av.: IOAN· – \\A\\EX\. Poniżej inicjały: ·T\L\B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI\\\G·DVC·LIT·1664.
Kopicki, poz. 3593. 0,81 g; 15,5 mm.

34. 1665.
Av.: \\\N· – \CAS·REX\.
Rv.: SOLI·MAG […] LIT\1665.
Kopicki, poz. 3594. 1,11 g; 15,8 mm.

35. 1665.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: T\L\B\.
Rv.: SOLI·MAG\DVC\LIT·1665.
Kopicki, poz. 3594. 0,81 g; 15,3 mm.

36. 1665.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: T\L\B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. Po jego lewej stronie czteropłatkowa rozetka. SO […] C·DVC·LIT·1665.
Kopicki, poz. 3594. 1,29 g; 15,7 mm.

37. 1665.
Av.: IOAN\ – CAS\REX\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema pięcioramiennymi gwiazdkami (z których czytelna jest tylko lewa). W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SO […] LIT\1665.
Kopicki, poz. 3594. 1,22 g; 15,6 mm.

38. 1666.
Av.: IOAN\ – […] EX. Poniżej inicjały: \T·L\B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną:
SO [...] IT\1666.
1,17 g; 15,6 mm.

39. 1666.
Av.: […] – ·CAS·REX.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema kropkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MA\\\VC\LIT\1666.
1,11 g; 15,7 mm.

40. 1666.
Av.: IOAN\ – […] S·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B\.
Rv.: SOLI\MAG\DVC […] 1666.
Kopicki, poz. 3601. 1,21 g; 15,5 mm.

41. 1666.
Av.: IOAN· – \CAS·R\\\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema pięcioramiennymi gwiazdkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną:
SOL […] G·DVC·LIT·1666.
1,15 g; 16,0 mm.

42. 1666.
Av.: IOAN· – CAS·REX.
Rv.: SOLI·MAG·DVC·LIT·1666.
1,14 g; 15,8 mm.

43. 1666.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L\\\.
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. Poniżej monogram HKPL między dwiema pięcioramiennymi gwiazdkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MAG […] 166\.
1,12 g; 16,0 mm.

44. 1664–1666.
Av.: IOAN· – […] REX. Poniżej inicjały: \\\L\B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: \\OLI·MAG·DVC·LIT·166\\.
1,16 g; 16,2 mm.

45. 1664–1666.
Av.: IOAN· – CAS […]. Poniżej inicjały: ·T\\·B\.
Rv.: SOLI·MAG\DVC·LIT […].
1,11 g; 16,6 mm.

46. 1664–1666.
Av.: IOAN\ – CAS·REX\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema kropkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MAG […] 16 […].
1,17 g; 15,8 mm.

Szelągi litewskie (mennica brzeska)

47. 1666.
Av.: IOAN· – C […]. Poniżej inicjały: ·T·L·B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MAG·DVC·LIT·1666.
Kopicki, poz. 3601. 1,28 g; 15,8 mm.

48. 1666.
Av.: IOAN\ – CAS·RE\\. Poniżej inicjały: ·T·L\\\.
Rv.: SOLI\MAG\DVC\L […] 666\.
Kopicki, poz. 3601. 0,97 g; 15,5 mm.

49. 1666.
Av.: IOAN\ – CAS […]. Poniżej inicjały: ·T·L·B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema kropkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: \SOLI\MAG\DV […] T\1666·.
Kopicki, poz. 3601. 0,92 g; 15,3 mm.

50. 1666.
Av.: […] – \CAS·REX. Poniżej inicjały: \T\L\B\.
Rv.: SOLI·M […] C·LIT·1666.
Kopicki, poz. 3601. 1,44 g; 16,0 mm.

51. 1666.
Av.: IOAN· – […] EX. Poniżej inicjały: ·T·L·B\.
Rv.: SOLI·MA\\D […] IT\1666·.
Kopicki, poz. 3601. 1,02 g; 15,4 mm.

52. 1666.
Av.: \\\N\ – CAS·REX\.
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: ·SOLI […] T\1666·.
Kopicki, poz. 3601. 1,04 g; 15,1 mm.

53. 1665–1666.
Av.: […] – CAS·REX.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną:
[...] O [...].
0,91 g; 16,1 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem.

54. 1665–1666.
Av.: IOAN\ – \CAS·REX\.
Rv.: SOLI·MAG·DVC [...].
1,03 g; 15,5 mm.

55. 1666.
Av.: Negatyw rewersu.
Rv.: SOLI\\\G·DVC·LIT\1666.
1,14 g; 15,6 mm.

Szelągi litewskie (mennica kowieńska lub malborska)

56. 1665.
Av.: IOA\\ – CAS·REX. Poniżej inicjały: G\F·H\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską fragment herbu Kryszpin z kropką. W otoku napis rozdzielony u góry koroną, a u dołu herbem:
SOLI·MAG·D – VC·LIT·1665\.
Kopicki, poz. 3595. 1,67 g; 16,5 mm.

57. 1666.
Av.: IOAN· – \CA […].
Rv.: […] D – VC\LIT·1666.
Kopicki, poz. 3604. 0,87 g; 15,6 mm.

58. 1665–1666.
Av.: \\\N· – CAS·REX.
Rv.: SOLI·MAG·D – […].
0,84 g; 15,8 mm.

59. 1666.
Av.: \OAN· – CAS· […].
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·M […] T·1666.
1,11 g; 16,5 mm.

Szelągi litewskie (nieokreślona mennica)

60. 1664–1666.
Av.: IO\\\ – […]. Poniżej inicjały: ·T·L\B\.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: […] MAG\DVC·LIT·1 […].
1,07 g; 15,8 mm.
Mennica wileńska lub brzeska.

61. 1664–1666.
Av.: IOAN· – CAS·REX. Poniżej inicjały: ·T·L·B·.
Rv.: Pod Pogonią Litewską monogram HKPL między dwiema kropkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI\MAG\DVC·LIT·16\\\.
1,00 g; 15,8 mm.
Moneta dwukrotnie uderzona stemplami z przesunięciem. Najprawdopodobniej mennica wileńska.

62. 1660–1661, 1663–1666.
Av.: \OAN\ – […].
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI·MA […].
1,26 g; 16,1 mm.

Szelągi miedziane (nieokreślona mennica)

63. 1661–1666.
Av.: \\AN· – ·CAS·REX.
Rv.: Negatyw awersu.
1,14 g; 16,1 mm.

Fałszerstwa szelągów koronnych

64. 1661–1765.
Av.: IOAN […] – […] S\R […].
Rv.: Orzeł z tarczą herbową Wazów na piersi. W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła, a u dołu herbem Ślepowron:
SOI MAEGN – POLON 1661.
1, 03 g; 16,2 mm.

65. 1661–1765.
Av.: […] R […]
Rv.: Orzeł. W otoku napis rozdzielony u góry koroną Orła: SO\\ID REGN· […] POLO 1661·.
0,54 g; 15,9 mm.

Fałszerstwa szelągów litewskich

66. 1664–1765.
Av.: IOAN· – […] REX. Brak inicjałów pod wizerunkiem władcy.
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. Poniżej monogram HKPL. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI […] DVC […] 64.
0,91 g; 15,6 mm.

67. 1666–1765.
Av.: \\AN\ – CAS REX.
Rv.: Pod koroną Pogoń Litewska. Poniżej monogram HKPL między dwiema pięciopłatkowymi rozetkami. W otoku napis rozdzielony u góry koroną: SOLI MA […] VC […].
1,26 g; 15,4 mm.

il. 1. Przybliżone miejsce odnalezienia depozytów na wycinku mapy Prus Nowowschodnich sporządzonej w latach 1795–1800 (oryginał w zbiorach Staatsbibliothek Berlin, sygn. Q 17.030-Blatt 93)

il. 2. Miejsce odnalezienia depozytów

The findings of small copper shillings of John Casimir from the area of the forester's estate of Borsukowizna, in the Białystok district

In 2012, a group of military history enthusiasts penetrated the areas neighbouring the road connecting Żednia and Michałowo in search for military equipment left by the Soviets in June 1941. Apart from numerous artifacts connected with the military activities, they came across two groupings of coins. The discovery was made right next to the road that leads from the forester's estate in Borsukowizna in the direction of Michałowo. The coin groupings were situated in a distance of about 6–8 metres one from another. In the first of the pits, there were found 43, and in the second 29 copper shillings of John Casimir and the forgeries of those. Unfortunately, the historical objects from the two deposits were mixed, and five of the coins have remained inaccessible. The part of the deposits that has been analyzed comprises of 26 Crown shillings, 36 Lithuanian shillings, 1 coin of an unknown origin, and four forgeries – two of the Crown shillings, and two of the Lithuanian ones. The coins were probably hidden in the 80s, or 90s of the 17th century. The place of the discovery of the treasure, and the coins that made it point to a low social status of the owner of the deposit.

Hubert Czochański
Muzeum Podlaskie w Białymstoku

Tradycyjne narzędzia rybołówstwa śródlądowego w zbiorach Białostockiego Muzeum Wsi

Od czasów prehistorycznych rybołówstwo pełniło w gospodarce rolę niezwykle ważną. Obok zbieractwa i łowiectwa było głównym zajęciem pozwalającym człowiekowi zaspokajać jego podstawowe potrzeby związane ze zdobywaniem pożywienia. W okresie późniejszym, co niezwykle istotne, połów ryb umożliwiał nie tylko zaspokajanie głodu, ale po ich sprzedaży także pozyskanie niewielkich środków pieniężnych.

Podlasie to kraina gęsto poprzecinana rzekami. Największymi z nich są: Bug, Narew i Biebrza. Kazimierz Moszyński w swoim dziele *Kultura ludowa Słowian* stwierdza, że obfitość ryb w krainach wielkich rzek, a do takich trzeba by zaliczyć wyżej wymienione, musiała być niegdyś bardzo duża[1]. Obecnie, ze względu na częściowe zanieczyszczenie wód, połowy nie są już tak obfite, ale wciąż jeszcze okoliczna ludność odławia spore ilości karasi (*Carassius carassius*), linów (*Tinca tinca*), leszczy (*Abramis brama*), płoci (*Rutilus rutilus*) i innych. Oprócz ryb podlaskie rzeki dostarczały jeszcze do niedawna raków, jadalnych małży (skójki i szczeżuje), ale także manny, czyli ziaren trawy rosnącej pospolicie w dolinach rzecznych, dalekiej krewnej ryżu i innych zbóż uprawnych. Północna część województwa w jego obecnych granicach administracyjnych to z kolei obszar z dużą liczbą jezior (Pojezierze Augustowskie, Pojezierze Suwalskie), które w przeszłości również zaopatrywały mieszkańców regionu w różnorodne gatunki ryb.

Przez wieki ludzie używali tych samych narzędzi, stosowali te same techniki i sposoby połowu, udoskonalając je tylko nieznacznie. Pomimo tego, że narzędzia owe miały i wciąż mają archaiczny charakter (to ich bardzo charakterystyczna cecha), występuje wśród nich tak znaczne zróżnicowanie, jak chyba w żadnej innej sferze obejmującej funkcjonowanie gospodarki wiejskiej. Owa różnorodność jest w dużym stopniu związana z mnogością gatunków ryb występujących w podlaskich rzekach

[1] K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 1: *Kultura materialna*, Kraków 1929, s. 64.

i jeziorach. Bogata wiedza o środowisku wodnym i o życiu ryb pozwalała na stosowanie technik, narzędzi i urządzeń rybackich dostosowanych do nieomal wszystkich sytuacji. Archaiczny charakter przedmiotów używanych jeszcze do niedawna w podlaskim rybołówstwie ludowym można tłumaczyć faktem, że prawie zawsze rybak był wytwórcą własnych narzędzi połowu.

Łapanie rękami i podtruwanie

Najprostszym i jednocześnie najstarszym sposobem połowu ryb było ich łapanie bezpośrednio rękami. Stefan Chmielewski twierdził, że metoda ta wywodzi się jeszcze z epoki zbieracko-łowieckiej[2]. Podobnego zdania był K. Moszyński, uważając, że ryby chwytano rękami już w odległych czasach przedhistorycznych[3]. W literaturze jednak najwcześniejsze wiadomości o tym sposobie połowu pochodzą dopiero z drugiej połowy XIX w. i dotyczą okolic Krakowa[4]. Na obszarze Podlasia ta metoda połowu odgrywała pewną rolę jeszcze w pierwszej połowie wieku XX. Jej efektywność zależała od kilku czynników. Na zależność między obfitością ryb a łapaniem ich rękami zwraca uwagę Jacek Olędzki w monografii rybołówstwa Kurpiów z Puszczy Zielonej[5]. Przede wszystkim połów musiał się odbywać na płytkich, niewielkich ciekach (potoki, strumienie, małe rzeczki) lub też na małych wodach stojących. Na większych rzekach i jeziorach łowienie rękami było mało wydajne. Istotną rolę odgrywała też pora roku. Najlepiej łapało się ryby rękami w czasie wiosennego tarła lub zimowej przyduchy. Podczas tarła ryby są mniej ostrożne i łatwiej dają się chwytać. Zimą, kiedy lód grubą warstwą pokrywa powierzchnię wód, ryby gromadzą się przy wykutych specjalnymi narzędziami (pieśnia) przeręblach. Można je wtedy łapać w dużych ilościach. Latem, w sprzyjających okolicznościach, nurkowano. Ciekawym do niedawna zjawiskiem były tzw. nagonki, w czasie których nawet całe wsie ruszały „na rybę", chwytając trące się na mieliźnie osobniki.

Innym znanym od wieków, chociaż budzącym wiele wątpliwości natury etycznej, sposobem było podtruwanie. Na Podlasiu, w okolicach Augustowa, truto ryby jeszcze przed I wojną światową[6]. W XIX i XX w. ryby odurzano, wrzucając do wody zmieszane ze środkiem trującym kulki ciasta, chleba i ziemniaków, gałki ulepione

[2] S. Chmielewski, *Rybołówstwo*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Bursza, t. 1, Poznań 1960, s. 227–325.

[3] K. Moszyński, dz. cyt., s. 66.

[4] O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Krakowskie*, cz. 1, Kraków 1871, s. 186.

[5] J. Olędzki, *Rybołówstwo na terenie kurpiowskiej Puszczy Zielonej od końca XIX do połowy XX wieku*, w: *Kurpie. Puszcza Zielona*, red. A. Kutrzeba-Pojnarowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 166.

[6] M. Znamierowska-Prüfferowa, *Tradycyjne rybołówstwo ludowe na tle zbiorów i badań Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, Toruń 1988, s. 26.

z mąki, łajna i alkoholu lub też wsypując zatrute ziarno. Jednym ze stosowanych środków odurzających był kwas borowy[7]. Nic natomiast nie wiadomo o posługiwaniu się na ziemiach polskich roślinami o właściwościach odurzających. Pewne z kolei jest, że połów ryb za pomocą zatruwania jest już od wielu lat surowo zabroniony.

Narzędzia kolne

Niewątpliwie do najstarszych przedmiotów używanych do łowienia ryb zaliczyć trzeba narzędzia kolne. Wśród nich wyróżnia się harpuny, bodarze i ościenie (ości)[8]. Na Podlasiu, jeszcze do niedawna, najpopularniejsze były te ostatnie. Ościenie to proste narzędzia kształtem zbliżone do wideł, o dwu, trzech lub wielu zębach osadzonych na długim, drewnianym trzonku. Konstrukcja, technika wykonania, wielkość i forma zależały od tego, na jakie ryby i wody przeznaczone było dane narzędzie. Prototypem ości jednozębnej mógł być zaostrzony kij lub oszczep, dwu- i wielozębnych – rozwidlone gałęzie[9]. Najdawniejsze wykonywano zapewne w całości z twardego drewna, późniejsze wyposażano w ostrza z obrobionych kamieni, rogów, wreszcie z żelaza. Fakt, że dosyć długo ościenie były drewniane, wiązał się z brakiem dostępu do bardzo drogiego surowca, jakim było żelazo[10]. Po tym, jak weszło ono do powszechnego użytku, wyrobem ościeni zaczęli się zajmować wiejscy kowale. Nadawali oni ościom dość jednorodny kształt, wykuwając je najczęściej z jednego kawałka. Formy nowsze wycinane były z blachy bądź spawane z pociętego drutu, a nawet gwoździ.

Opisy bicia ryb ościeniami znajdujemy w pracach wielu historyków i etnografów, m.in. Krzysztofa Kluka, Oskara Kolberga, Zygmunta Glogera, K. Moszyńskiego. Połowy ryb ościeniami odbywały się przede wszystkim na wiosnę w okresie tarła, ale także późną jesienią i zimą. Ryby łowiono w ciągu dnia, znacznie częściej jednak wieczorem lub nocą, przy świetle lamp i pochodni. Ogień jako element wabiący znany jest od wielu pokoleń. Rybacy brodzili w wodzie, pływali łódką albo czółnem, zdarzało się też, że rzucali ościeniami na odległość. W przypadku tych narzędzi na uwagę zasługuje jeszcze jeden fakt, a mianowicie to, że dość wcześnie zaczęto stosować różnego rodzaju zakazy obejmujące połów ryb za pomocą ości. Często zdarzało się, że potencjalna ofiara uciekała poraniona i w męczarniach umierała. Szkody wyrządzane w rybostanie przez te kaleczące narzędzia były dość znaczne. Białostockie Muzeum Wsi posiada w swoich zbiorach ciekawą kolekcję ościeni w liczbie 33 sztuk

[7] J. Cetera, A. Gaweł, D. Wołkowycki, *Dolinami rzek*, Białystok 2002, s. 5.

[8] M. Znamierowska-Prüfferowa, dz. cyt., s. 26.

[9] Tamże, s. 27–28.

[10] Z. Kłodnicki, *Tradycyjne rybołówstwo śródlądowe w Polsce. Zarys historii sposobów, narzędzi i urządzeń rybackich w świetle metody retrogresywnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", 1318 (1992), s. 39.

(Soce, gm. Narew; Samułki Małe, gm. Wyszki; Jurowce, gm. Wasilków; Brzeziny, gm. Trzcianne; Bodaczki, gm. Boćki). Zdecydowaną większość stanowią ościenie wielozębne: sześcio-, siedmio- i więcej (por. il. 1).

Narzędzia haczykowate

Połów ryb wędkami także należy do bardzo starych sposobów łowieckich, poświadczonych w materiale archeologicznym przez dość licznie znajdowane haczyki. Różnego typu wędki znane były prawie we wszystkich kulturach, pod niemalże każdą szerokością geograficzną. Najprostsze składały się z długiego kija stanowiącego wędzisko oraz z wędy, czyli lnianego (konopnego) lub skręconego z końskiego włosia (cztery–osiem włosów) sznurka, pływaka z kory, ołowianego ciężarka i żelaznego, względnie kościanego haczyka. Pierwotnie haczyki musiały być niewątpliwie drewniane. W północno-wschodniej Polsce (Suwalszczyzna) drewniane haczyki spotykało się jeszcze do II wojny światowej[11]. Robiono je np. z gałązek jodłowych. Na wędzisko wybierano przeważnie pręt leszczynowy, czasem gałąź sosny, ewentualnie jałowca. Skansen posiada w swojej kolekcji jedną tego typu wędkę (Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy).

Potocznie słowo „wędka" kojarzone jest z wędą z kijem. Nie odpowiada to jednak w zupełności prawdzie, gdyż do grupy przedmiotów określanych tym słowem należą też wędki pozbawione wędzisk. Składają się one z nawiniętego na krótką deseczkę (pływak) sznurka z ciężarkiem i haczykiem. Wędki te rozrzuca się na wodzie, zazwyczaj w liczbie od kilkunastu do kilkudziesięciu sztuk. Na haczyk nadziewana jest przynęta. Łowi się w ten sposób od wiosny do jesieni. W zbiorach Białostockiego Muzeum Wsi znajduje się 13 takich prostych narzędzi (Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy). Co ciekawe, wszystkie są darem Narwiańskiego Parku Narodowego, na terenie którego używane były przez kłusowników (por. il. 2).

W wieku XX jednym z najpospolitszych i jednocześnie najbardziej wydajnych narzędzi rybackich z grupy haczykowatych były sznury[12]. Składały się one z cienkiego, lecz mocnego sznurka, do którego przywiązywano haczyk z przynętą. Do narzędzi haczykowatych zalicza się też różnego rodzaju kotwice i kotwiczki, których sześć znajduje się w inwentarzu Białostockiego Muzeum Wsi (Kleszczele, pow. hajnowski; Tykocin, pow. białostocki; Łazy Duże, gm. Tykocin; Piaski, gm. Tykocin).

[11] M. Znamierowska-Prüfferowa, dz. cyt., s. 36.

[12] Z. Kłodnicki, dz. cyt., s. 45.

Narzędzia pułapkowe

Człowiek od wieków do łapania ryb wykorzystywał prymitywne samołówki w rodzaju łbów padłych i zabitych zwierząt, do których dowiązywano worek pęków gałęzi czy wiązek grochowin. Ten sposób połowu stosowano głównie, chodząc na węgorze[13].

Powszechnym i bardzo starym narzędziem pułapkowym była wiersza. O występowaniu wierszy na średniowiecznych stanowiskach archeologicznych pisze Zygmunt Kłodnicki[14]. Wierszy używano na wodach rzek. Wyplatano je z witek wierzbowych, leszczynowych, brzozowych, przeplecionych jałowcowym łykiem lub łodygami chmielu. Nadawano im kształt wydłużonego stożka. Znane są dwa rodzaje wierszy: bezsercowe (chobotnie) i z sercem. Serce to lejkowate przewężenie uniemożliwiające rybie wypłynięcie z wierszy. Obecnie na Podlasiu spotkać można wyłącznie te drugie. Ma to swoje odzwierciedlenie w zbiorach skansenu, gdzie wszystkie 19 sztuk tego narzędzia to wiersze z sercem (Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy; Izbiszcze gm. Choroszcz; Woźnawieś, gm. Rajgród) (por. il. 3).

Młodszym od wierszy, aczkolwiek funkcjonującym na tej samej zasadzie narzędziem był żak (więcierz). Zdaniem K. Moszyńskiego żaki należą do najpospolitszych samołówek rybackich we wszystkich niemal krajach słowiańskich[15]. Żak to nic innego jak kilka drewnianych obręczy o średnicy zmniejszającej się ku końcowi i owiniętej wokół nich sieci przechodzącej z przodu w dwa skrzydła. Końce skrzydeł przytwierdzano do kołków wbijanych w dno rzeki. Jest wielce prawdopodobne, że pierwotnie, nawet w pierwszej połowie XX w., żaki nie posiadały skrzydeł, gdyż zastawiano nimi otwory w jazach[16]. Połów za pomocą żaka polegał na przegrodzeniu nurtu rzeki w poprzek skrzydłami. Ryby płynące z biegiem rzeki wpływały do worka sietnego, a znajdująca się wewnątrz matnia (serce) uniemożliwiała ich wypłynięcie. Efektywność połowu żakiem zwiększano, wbijając w dno rzeki przy obu brzegach rzędy drewnianych pali ograniczających jej szerokość. W kolekcji skansenowskiej Białostockiego Muzeum Wsi znajdują się 22 żaki (Ciełuszki, gm. Zabłudów; Zabiele, gm. Jaświły; Zawyki, gm. Suraż), w tym jeden rzadko spotykany dwusercowy (Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy; por. il. 4).

Kłonie

Kłonie to jedne z najstarszych i jednocześnie najprostszych narzędzi rybackich. Konstruowane już w średniowieczu, miały kilka odmian. W zasadzie wszystkie kłonie

[13] Tamże, s. 47.

[14] Tamże, s. 49.

[15] K. Moszyński, dz. cyt., s. 91.

[16] M. Znamierowska-Prüfferowa, dz. cyt. s. 45.

są naczyniami służącymi do nabierania. W innych gałęziach gospodarki odpowiadają im szufle do ziarna, czerpaki do wody, worki itp. I tak do grupy tej należą zwykłe, plecione z wikliny kosze/opałki, używane do połowów niewielkich ryb w przybrzeżnych zaroślach. Zwykle mają one kształt owalny. W zbiorach Białostockiego Muzeum Wsi można odnaleźć taki kosz (Gorodczyno, gm. Narew; por. il. 5). Przycisnąwszy opałkę do dna, ciągnie się ją, zagarniając spłoszone ryby. Do czasów współczesnych w użyciu pozostają kłonie pałąkowate. Można domniemywać, że egzemplarz znajdujący się w zbiorach skansenu to ostatni etap ewolucji tego narzędzia (Baciuty, gm. Turośń Kościelna). Początkowo wyplatane w całości z wikliny, później coraz częściej wykonywane były z lnianym (konopnym) worem sietnym, usztywnionym wzdłużnymi żerdkami lub poprzecznymi kabłączkami. Kłonie pałąkowate występowały z rękojeścią albo bez niej, przy czym tych pierwszych używano na głębszych wodach. W połowie udział brały zazwyczaj dwie osoby: jedna trzymała drążek, a druga naganiała ryby do kosza/worka (por. il. 6). Zdecydowanie nowszym typem kłoni jest kłonia ramowata (wasągowata). Miała ona kształt graniastosłupa o podstawie trójkątnej, złożonego z trzech dłuższych i sześciu–dziewięciu krótszych drążków oplecionych z czterech stron siecią i jednym bokiem otwartym. Kłonia ramowata trzymana była w czasie połowu przez dwie osoby, trzecia natomiast naganiała ryby przy pomocy drąga. Skansen w swoich zbiorach posiada jedną tego typu kłonię (Puchły, gm. Narew). Bardzo ciekawym typem kłoni, charakterystycznym dla Polski północnej i północno-wschodniej, są tzw. sanie/brodnie. Ograniczenie ich występowania do wymienionego obszaru w XX w. potwierdzają badania etnograficzne[17]. W kolekcji Białostockiego Muzeum Wsi znajdują się dwa egzemplarze tego interesującego narzędzia (Zawyki, gm. Suraż). Sanie składały się z dwóch połączonych ze sobą ruchomo płóz, najczęściej wyciętych z korzeni świerku, oraz rozpiętej między nimi sieci z drążkiem usztywniającym. Saniami łowiło zawsze trzech rybaków, dwóch ciągnęło płozy, a trzeci przy pomocy drążka (dziada) dociskał tył narzędzia do dna. Wydajność tej kłoni była stosunkowo duża, a to przede wszystkim dzięki płozom, które wyganiały z mułu znaczne ilości ryb. Na ogół jednak połów saniami uważa się za bardzo ciężki (por. il. 7).

Do grupy kłoni formą i sposobami połowu zbliżone są włoki. Włok znajdujący się w zbiorach skansenu złożony jest z trzech połączonych ze sobą ruchomo drążków w kształcie litery „u" oraz rozpiętej między nimi prostokątnej sieci (brak szczegółowych danych na temat miejsca wykonania i użytkowania tego typu narzędzia). Włokami łowiono, brodząc po płyciznach lub płynąc dwiema łodziami. Jeszcze w pierwszej połowie XX w. włoki należały do bardzo pospolitych narzędzi rybackich

[17] K. Moszyński, dz. cyt., s. 91.

na dużych obszarach Polski. W związku z tym wydaje się, że ten typ kłoni należy do jednego z najstarszych[18].

Sieci

Ostatnią wielką grupę narzędzi używanych do połowu ryb stanowią sieci właściwe, niekiedy określane też jako oplątujące narzędzia połowu[19]. Jest rzeczą bezsporną, że spośród wszystkich narzędzi rybackich to właśnie sieci są tymi, które pozwalały uzyskiwać najlepsze połowy. Rozwinęły się one z siatkowych płacht, względnie z kłoni, poprzez zwiększenie ich rozmiarów. Sieci dzielą się na stawne (zastawne) i ciągnione. W obrębie wyżej wymienionych z kolei wyróżnia się jedno-, dwu- i trójwarstwowe (drygawice, drygubice). Sieci jednowarstwowe, chociaż dosyć pospolite, były i są zdecydowanie rzadziej spotykane. Częściej używanymi sieciami były kilkuwarstwowe. W zbiorach skansenu sieci wielowarstwowe stanowią zdecydowaną większość (Woźnawieś, gm. Rajgród; Zawyki, gm. Suraż; Piaski, gm. Tykocin; Cimochy, gm. Narew). W przypadku jednowarstwówek sieć ma drobne oka, dwuwarstwówek – jedna warstwa ma drobne, druga duże oka, w trójwarstwówkach natomiast środkowa ma drobne, a zewnętrzna duże oka. Sieć drobnooka jest zawsze słabo napięta i tworzy lekkie fałdy. Sieć wielowarstwową można rozstawić w wodzie na podobieństwo ściany bądź też otoczyć taką „ścianą" kępy i podwodne zarośla. Ryby przepływają swobodnie przez zewnętrzną sieć z dużymi okami, oplątując się w gęstszej, środkowej.

Sieci wiązano z konopnych lub lnianych nici przy pomocy profilowanie wyciętej deseczki zwanej iglicą. Białostockie Muzeum Wsi posiada w swojej kolekcji osiem tego typu przedmiotów (Janowszczyzna, gm. Sokółka; Bodaczki, gm. Boćki; Wyszki, gm. Strabla; Piaski, gm. Tykocin). Sieci wyposażone były w ołowiane, gliniane lub żelazne ciężarki oraz w wykonane z kory brzozowej bądź osikowej pływaki.

Ciekawym narzędziem spotykanym na terenie całej Polski jest dużych rozmiarów sieć ciągniona, wyposażona w dwa skrzydła i tzw. matnię (worek siatkowy). Na obszarze północno-wschodniej Polski określa się ją gwarową nazwą niewód. Niewodem łowiono na wodach stojących dużych zbiorników z wyjątkiem tych, na których dnie znajdowały się trudne do usunięcia przeszkody. Bardzo często zdarzało się, że rybacy używali niewodu podczas połowów zimą. Sieć przeciągano pod lodem przy pomocy tyczek zwanych chochlami, wkładanych w wykute w lodzie niewielkie otwory (dudki), aż do jej wyciągnięcia w jednej obszernej przeręblі zwanej wyciągalnią.

[18] Z. Kłodnicki, dz. cyt., s. 56.

[19] J. Świniarski, J. Krępa, *Teoria łowności i projektowanie narzędzi połowu*, Warszawa 1975, s. 36–37.

Zarówno niewód (Suraż), jak i chochle (Piaski, gm. Tykocin) znajdują się w zbiorach Białostockiego Muzeum Wsi (por. il. 8).

Pomocnicze narzędzia rybackie

Oprócz różnego rodzaju sieci, kłoni, wędek o skuteczności połowu bardzo często decydowały także narzędzia pomocnicze. Były to przede wszystkim przedmioty używane przy zimowych połowach, ale nie tylko. O chochlach do przeciągania niewodu pod lodem była już mowa. Wśród innych interesujących narzędzi tego typu trzeba by wymienić dodatkowo: pieśnię, sadz, młot czy kaszerek (kasarek). Jeszcze do niedawna ważną rolę w jadłospisie i handlu obok ryb odgrywały także skorupiaki. Ważnym uzupełnieniem codziennej diety były raki. Łowiono je specjalnymi przedmiotami zwanymi kaszerkami. Były to siatkowe lub wykonane z deseczek bębenki, w których umieszczano przynętę: żabę, ewentualnie rybę. Żyjący niegdyś w zbiornikach wodnych Podlasia gatunek raka – rak szlachetny (*Astacus astacus*) został z czasem wyparty przez sprowadzone pod koniec XIX w. do Europy raki pręgowate (*Orconectes limosus*), błotne (*Astacus leptodactylus*) i sygnałowe (*Pacifastacus leniusculus*) o znacznie mniejszych wymaganiach środowiskowych. W zbiorach muzealnych znajduje się kaszerek zakupiony od mieszkańca wsi Piaski, gm. Tykocin.

Ryby przeznaczone na sprzedaż przechowywano w wodzie w wiklinowych koszach lub drewnianych skrzyniach zwanych sadzami. W inwentarzu Białostockiego Muzeum Wsi znajduje się 19 takich plecionych z wikliny koszy (Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy; Samułki Małe, gm. Wyszki; Piaski, gm. Tykocin; por. il. 9).

Prostym, ale jednocześnie skutecznym i bardzo pomocnym narzędziem rybackim była pieśnia. Wykorzystywana zimą, służyła do wykuwania przerębli w lodzie. Składała się z drewnianego trzonka i stalowego, ciężkiego ostrza. Skansen posiada trzy takie przedmioty (Samułki Małe, gm. Wyszki; Chwaszczewo, gm. Sidra; por. il. 10).

Również w czasie zimy przydatnym narzędziem okazywał się być młot. Młotami głuszono ryby przepływające pod lodem. Ogłuszoną rybę można było następnie w łatwy sposób odłowić. Młoty wykonywane były w całości z drewna. W kolekcji muzealnej odnaleźć można trzy młoty do głuszenia ryb. Niestety, brak dokładnych informacji na temat miejsca ich wykonania i użytkowania (por. il. 11).

Łodzie

Tradycyjnie do połowu i transportu ryb używano czółen i łodzi. Te pierwsze, o znacznie dłuższej historii, wyciosane były z jednej kłody drewna, zwykle topoli, dębu lub sosny. Kłodę przeznaczoną na czółno początkowo ociosywano toporem lub

siekierą, a następnie wybierano wnętrze cieślicami. Ostatnim etapem było wypalanie przy pomocy kawałka metalu. Po nagrzaniu do białości, wygładzano nim wewnętrzne i zewnętrzne powierzchnie czółna, co równocześnie zabezpieczało drewno przed szybkim próchnieniem. Skansen zgromadził w swoich zbiorach trzy czółna (Lipowy Most, gm. Szudziałowo; Suraż; Narew).

Na terenie Podlasia można wyróżnić co najmniej dwa typy łodzi. Pierwszy, spotykany nad Bugiem, charakteryzuje się konstrukcją z wręgami, wygiętym łukowato dnem i stosunkowo ostro zakończonym dziobem. W inwentarzu muzealnym znajdują się dwie takie łodzie (Niemirów, gm. Mielnik; Wojtkowice-Glinna, gm. Ciechanowiec). Łodzie drugiego typu są mniejsze, występują nad Biebrzą i Narwią, cechują się płaskim dnem, burtą z jednej lub dwóch desek oraz konstrukcją bez wręg. Białostockiemu Muzeum Wsi, jak dotychczas, udało się pozyskać cztery łodzie o takiej budowie (Rutkowszczyzna gm. Suchowola; Goniądz; Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy; Chwaszczewo, gm. Sidra).

Podsumowując, Białostockie Muzeum Wsi od ponad trzydziestu lat gromadzi narzędzia i przedmioty związane z tradycyjnym rybołówstwem śródlądowym rejonu Podlasia i Suwalszczyzny. W kolekcji skansenu znajduje się wiele spośród używanych jeszcze do niedawna przedmiotów służących miejscowej ludności do połowów ryb, jak też ich transportu. W 2002 r. na terenie skansenu, w zabytkowym spichlerzu, otwarta została ekspozycja pt. *Dolinami rzek*, na której zaprezentowano najciekawsze eksponaty kolekcji.

Kolekcja stale się rozrasta, należy mieć zatem nadzieję, że muzealnikom uda się jeszcze pozyskać kolejne eksponaty z bogatego spektrum narzędzi rybackich, które w prawie niezmienionej, archaicznej formie przetrwały do czasów współczesnych w północno-wschodniej Polsce.

il. 1. Oścień, Soce, gm. Narew

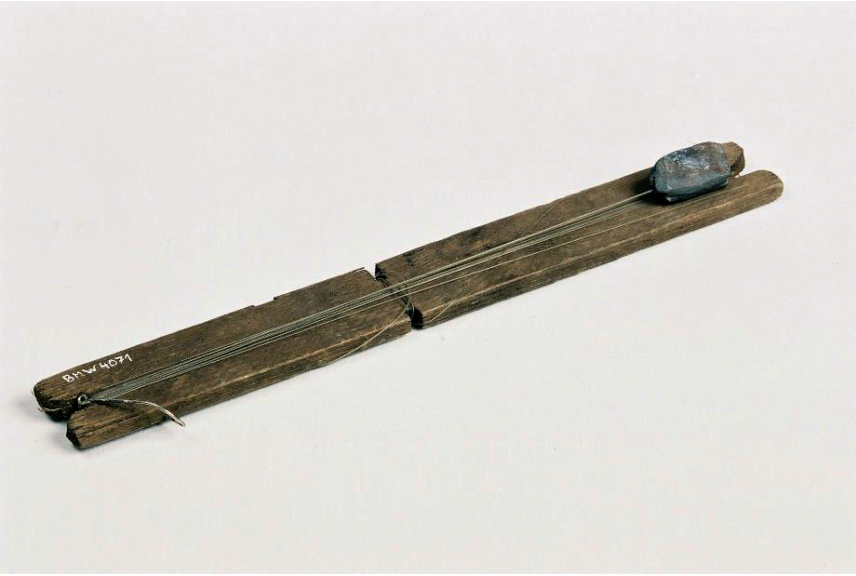

il. 2. Węda, Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy

il. 3. Wiersza, Kurowo, gm. Kobylin-Borzymy

il. 4. Żak, Izbiszcze, gm. Choroszcz

il. 5. Opałka, Gorodczyno, gm. Narew

il. 6. Połów ryb za pomocą kłoni pałąkowatej, Posejanka, gm. Sejny, 1968 r.
(zbiory Białostockiego Muzeum Wsi; fot. M. Pokropek)

il. 7. Sanie, Zawyki, gm. Suraż

il. 8. Chochle do przeciągania sieci pod lodem, Piaski, gm. Tykocin

il. 9. Sadz, Kurowo, gm. Kobylin Borzymy

il. 10. Pieśnia do wykuwania przerębli w lodzie, Samułki Małe, gm. Wyszki

il. 11. Młot do głuszenia ryb

Traditional forms of inland fishery in Podlasie. Fishing tools in the collection of the Białystok Country Museum

From the prehistoric times fishery played an extremely important role in the economy. Apart from gathering and hunting, it was the major activity that allowed people to fulfil their basic needs connected with food provision. In the following periods, which is very important, fishery allowed not only the satisfaction of hunger, but after selling fish, also acquisition of small financial means.

Podlasie is a region densely cut by rivers. Among the largest rivers of the region, there are Bug, Narew, and Biebrza. Apart from fish, until not so long ago, the rivers of Podlasie provided crayfish, edible shellfish (river mussels and duck mussels), as well as mannagrass, that is seeds of grass commonly growing in the river valleys, a distant relative of rice and other cultivated corns. Furthermore, the north part of the voivodeship in its preset administrative boundaries is an area with numerous lakes (the Augustów Lakeland, the Suwałki Lakeland). In the past, the lakes provided the inhabitants of the region with various species of fish, too.

For centuries people have used the same tools, techniques and methods of fishing, only slightly improving them. Although those tools were, and still are, archaic (which is their characteristic quality), there is such a wide variety among them, like perhaps in no other domain related to the village economy. This variety is to large extent connected with the multitude of fish species living in the rivers and lakes of Podlasie. Profound knowledge of the aquatic environment and life of fish allows to use fishing techniques, tools and devices that are adjusted to almost every possible situation. The archaic character of the objects until lately used in the folk fishery in Podlasie may be explained by the fact that the fisherman almost always has been the creator of his fishing tools.

The Białystok Country Museum for over 30 years has been collecting tools and objects connected with the traditional inland fishery of the Podlasie and Suwałki areas. In the museum's collection, there are a number of the objects that were until recently used by the local people for fishing and transporting fish. Of course, the museum workers have not been able to collect all of them. However, one should have trust that more objects representing the wide spectrum of fishing tools, which in the North-East of Poland have survived up till now in an almost unchanged form, will still be acquired.

In 2002, in the country museum, in a historical granary, an exposition "Along the River Valleys" ["Dolinami rzek"] was opened. It presented the most interesting objects from the collection.

Andrzej Grzegorczyk
Łódź

Johannes Wende – budowniczy z miasta bawełny

Druga połowa XIX i początek XX w. były okresem dynamicznego rozwoju miast na ziemiach polskich. Zachodzące przemiany znalazły odbicie w przeżywającej wówczas rozkwit architekturze miejskiej. Zapotrzebowanie na nowe budynki mieszkalne i użytkowe wpłynęło na pojawienie się wykwalifikowanej grupy architektów i budowniczych[1]. Wielu z nich znalazło godne miejsce w historii polskiej architektury, inni wciąż pozostają „nieodkryci".

Jeszcze do niedawna jednym z niedocenianych twórców był Johannes Wende, którego działalność dopiero w ostatnich latach znalazła się w kręgu zainteresowań badaczy[2]. Jego losy są tym bardziej interesujące, że jak w soczewce można w nich obserwować rozwój i wyjątkowość przemysłowej Łodzi końca XIX i początku XX w. Johannesa Wendego można zaliczyć do grona architektów lokalnych, jako że praktykował głównie w Łodzi. Pomimo tego zrealizował też kilka projektów w innych miastach, m.in. w Białymstoku, gdzie pozostawił po sobie ślad w postaci jednego z najbardziej interesujących obiektów sakralnych miasta – a mianowicie kościoła św. Jana Chrzciciela (ob. kościół św. Wojciecha przy ul. Warszawskiej 46a).

Johannes Wende był wnukiem pochodzącego z Brandenburgii tkacza Gottfrieda Georga Wendego, osiadłego w Konstantynowie koło Łodzi – w miasteczku

[1] Określenia „architekt" i „budowniczy" będą w artykule używane wymiennie. Nie zawsze rysuje się bowiem wyraźny podział między „architektem" – osobą wykonującą plany architektoniczne, nie zawsze legitymującą się odpowiednim wykształceniem a „budowniczym" – osobą odpowiedzialną za przebieg prac budowlanych, lecz niekiedy wprowadzającą znaczne poprawki w oryginalnym projekcie bądź przejawiającą tendencję do sztuki projektowej, tym samym więc wchodzącą w rolę „architekta", zob. K. Stefański, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 roku)*, Łódź 2009, s. 6–7.

[2] Tenże, *Stary cmentarz ewangelicko-augsburski w Łodzi*, Łódź 1992, s. 112; tenże, *Architektura sakralna Łodzi w okresie przemysłowego rozwoju miasta 1821–1914*, Łódź 1995, s. 153; tenże, *Łódź około roku 1900 – między Berlinem a Wiedniem*, w: *Sztuka około 1900 w Europie Środkowej. Centra i prowincje artystyczne. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 20–24 października 1994*, red. P. Krakowski, J. Purchla, Kraków 1997, s. 103–104; tenże, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź…*, s. 175–178; J. Strzałkowski, *Architekci i budowniczowie w Łodzi do 1944 roku*, Łódź 1997, s. 128–129; K. Stefański, *Johannes Wende – zapomniany budowniczy dawnej Łodzi*, „Tygiel Kultury", 7–9 (2008), s. 100–111; tenże, *Johannes Wende, post scriptum*, „Tygiel Kultury", 1–3 (2009), s. 29–31.

założonym w 1821 r. przez właściciela ziemskiego Mikołaja Krzywiec-Okołowicza, na wzór powstających w najbliższym sąsiedztwie osad przemysłowych. Przybyły w latach dwudziestych XIX w. Gottfried Wende w krótkim czasie stał się wpływowym mieszkańcem zaangażowanym w życie społeczności ewangelickiej. Świadczy o tym powierzona mu funkcja wójta, którą pełnił w trakcie powstania listopadowego[3], oraz znaczny wkład, jaki poczynił w fundację ewangelickiego kościoła (1834–1835)[4]. W Konstantynowie urodzili się jego synowie: Julius, który w ślad za ojcem został tkaczem, oraz Eduard – późniejszy księgarz i wydawca. Dzięki koniunkturze w interesach nestor rodu stał się człowiekiem zamożnym. Prowadzona przez niego manufaktura w 1865 r. posiadała 480 wrzecion tkackich, co było największą liczbą takich urządzeń w mieście[5]. Prestiż rodziny podniósł ślub córki Amalii wydanej za znanego przemysłowca Beniamina Kruschego z Pabianic[6]. Panujący w przemyśle bawełnianym kryzys wywołany wojną secesyjną, związany z brakiem dostaw amerykańskiego surowca, odbił się również negatywnie na kondycji zakładu. W końcu lat sześćdziesiątych XIX w. rodzinna firma zaczęła przeżywać trudności finansowe, które w 1873 r. doprowadziły zakład do upadłości[7].

Biorący udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem Julius Wende w 1869 r. ożenił się z Zofią (Sophie) Zander – kobietą wywodzącą się z rodziny emigrantów przybyłych z okolic Halle w Saksonii[8]. Z tego związku 22 stycznia 1873 r. urodził się ich syn Karol Johannes Wende (nieużywający jednak później swojego pierwszego imienia). Najprawdopodobniej miał zostać tkaczem. Ukończył bowiem Wyższą Szkołę Rzemieślniczą w Łodzi – placówkę przygotowującą do pracy w przemyśle włókienniczym, choć jedynie z nazwy kształcącą na poziomie „wyższym". Realnie jej ukończenie uprawniało do podjęcia zatrudnienia jako majster czy technik, bądź ubiegania się o przyjęcie na wyższą uczelnię techniczną[9]. Z nieznanych przyczyn Johannes nie kontynuował działalności w rodzinnym biznesie. Postanowił natomiast pójść własną drogą, wybierając zawód budowniczego. W tym celu wyjechał na pewien czas do Niemiec, gdzie kształcił się w obranym kierunku w jednej z bliżej nieznanych szkół fachu (Fachschule). Niektórzy badacze domniemają, że przebywał wówczas w Żytawie

[3] E. Workert, *Powstanie i rozwój Konstantynowa do 1869 roku*, w: *Konstantynów Łódzki. Dzieje miasta*, red. M. Nartonowicz-Kot, Łódź 2006, s. 44.

[4] E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen bei München 1971, s. 155.

[5] E. Workert, dz. cyt., s. 55.

[6] M.E. Steinhagen, *Kruschowie historia rodu*, Łódź 2003, s. 13.

[7] K. Badziak, *Konstantynów jako ośrodek przemysłowo-rękodzielniczy 1870–1914*, w: *Konstantynów Łódzki…*, s. 129–130.

[8] Rodzina cieszyła się znacznym szacunkiem, o czym świadczy informacja o śmierci Juliusa Wendego w 1906 r. zamieszczona w „Rozwoju", gazecie zasadniczo nieprzychylnej społeczności niemieckiej; „Rozwój", nr 123, 1 VI 1906, s. 4.

[9] E. Podgórska, *Szkolnictwo*, w: *Łódź. Dzieje miasta,* t. 1: *Do 1918 r.*, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1980, s. 517.

(Zittau), o czym miałaby świadczyć późniejsza częsta współpraca z tamtejszym przedsiębiorstwem witrażowym Richarda Schleina „Kunstwerkstätten für Glasmalerei und Kunstglaserei"[10].

Młody Johannes Wende powrócił do Łodzi w 1897 r., podejmując pracę przy budowie pałacu pabianickiego fabrykanta Oskara Kindlera w Widzewie koło Pabianic – najprawdopodobniej pod opieką Juliusza Junga, znanego łódzkiego architekta[11]. W tym samym roku powierzono mu pierwszą samodzielną inwestycję. Była nią realizacja projektu warszawskiego architekta Pawła Hofera, a mianowicie budowa ewangelicko-augsburskiego kościoła Zbawiciela w Tomaszowie Mazowieckim. Prace trwające do 1902 r. nadzorował Wilhelm Sroka, budowniczy powiatu brzezińskiego. Johannes Wende zrobił liczne rysunki wykonawcze, czyniąc szereg zmian w pierwotnym projekcie, stając się jego współautorem[12]. Powstała w ten sposób wzniosła budowla w stylu neogotyckim, z niezdobionej czerwonej cegły, wraz z wysoką wieżą usytuowaną ponad fasadą. W opinii części mu współczesnych tomaszowski kościół mógł konkurować z kościołem św. Jana w Łodzi o miano najpiękniejszej ówczesnej świątyni ewangelickiej w Polsce[13]. Niemałą zasługę miał w tym Wende. Posiadając bowiem nieduże doświadczenie, swoje powinności wykonywał z zaangażowaniem i talentem. Dostrzegli to zleceniodawcy, określając jego pracę jako stylową, nadającą pięknego charakteru elewacji, stanowiącą wymowne świadectwo posiadanych umiejętności[14]. Najprawdopodobniej formą podziękowania Wendego za pokładane w nim zaufanie było ufundowanie do kościoła marmurowej chrzcielnicy[15].

We wrześniu 1898 r. Johannes Wende rozpoczął współpracę z Adolfem Zarske, brak jednak bliższych informacji o osobie wspólnika[16]. Można jedynie przypuszczać, że nie odgrywał on w spółce wiodącej roli. Ich pierwszą wspólną realizacją była kamienica dla pabianickich zakładów „Krusche i Ender" przy ul. Piotrkowskiej 143 w Łodzi (1898–1899). Zaprojektowana przez znanego łódzkiego architekta Dawida Landego budowla prezentuje okazałe elementy

[10] K. Stefański, *Johannes Wende i Richard Schlein – między Łodzią a Żytawą*, w: *Sztuka Polski Środkowej – Studia IV. Sztuka nowożytna i nowoczesna*, Łódź 2010, s. 92.

[11] Autorstwo oraz udział w pracach Juliusza Junga nie zostały jednoznacznie określone. Niektórzy badacze, jak np. J. Strzałkowski w publikacji pt. A*rchitekci i budowniczowie…*, s. 71, nie odnoszą tej realizacji do osoby Junga, z kolei m.in. K. Stefański, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź…*, s. 81, wymienia jego osobę jako prawdopodobnego autora. Zdaniem autora artykułu do tej opinii należy się przychylić.

[12] K. Stefański, *Johannes Wende…*, s. 102.

[13] „Hausfreund Volks-Kalender für das Jahr 1904", XXV Jhg., s. 68.

[14] *Kurze Abriss der Geschichte der Tomaszower Evangelische-Augsburgischen Gemeinden nebst Rechenschafts-Bericht über den bau der neuen „Erlöser" – Kirche in Tomaszow*, Tomaszów 1902, s. 22.

[15] Tamże, s. 25.

[16] J. Strzałkowski, *Architekci i budowniczowie…*, s. 134.

neogotyckie i manierystyczne. Najbardziej intrygujące i charakterystyczne są polichromie o motywach roślinnych.

Niedawno zawiązana spółka „Wende i Zarske" w niedługim czasie osiągnęła pierwszy znaczący sukces, wygrywając w konkursie na projekt „czwartego kościoła katolickiego" w Łodzi[17]. W ogłoszonym w czerwcu 1898 r. konkursie udział wzięło 37 prac z kilku krajów. O jego randze świadczyć może skład Komitetu Budowy, do którego weszli, niezależnie od wyznania, najwięksi łódzcy fabrykanci, m.in.: Juliusz Heinzel, Karol Scheibler, Edward Herbst czy Juliusz Kunitzer[18]. W zamyśle pomysłodawców nowa świątynia miała stać się głównym katolickim obiektem sakralnym w mieście. Komitet Budowy pozostawił „wybór stylu […] w uznaniu projektujących, wymaga się jednak, aby na zewnątrz budowla była bez tynku (Rohbau) […] aby kościół miał tylko jedną główną wieżę z zegarem"[19]. Komitet określił natomiast wymaganą ilość miejsc stojących na 4 tys. i nieprzekraczalną wysokość kosztów na poziomie 300 tys. rubli[20]. W skład jury konkursowego weszli: arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel, Juliusz Heinzel, Stanisław Hertzberg, Władysław Knapski, dyrektor Łódzkich Kolei Żelaznych, oraz architekci: Juliusz Jung z Łodzi, Konstanty Wojciechowski i Stefan Szyller z Warszawy.

Już na pierwszym posiedzeniu 19 listopada 1898 r. komisja konkursowa przyznała pierwszą nagrodę pracy opatrzonej godłem „Bogu na chwałę", autorstwa łódzkiej spółki „Wende i Zarske"[21]. Zważywszy na międzynarodowy charakter konkursu oraz ilość zgłoszonych prac, wynik taki mógł być zadziwiający. Atmosferę tę oddaje również fragment protokołu Komitetu Budowy głoszący, iż:

„wynik konkursu był dla wszystkich członków komisji niespodzianką, gdyż nazwisko p.p. Wende i Zarske zupełnie nie było znane nikomu, oprócz jednego pana Junga, który objaśnił sędziów konkursu, że p. Wende jest młodym przedsiębiorcą budowlanym, który kiedyś pod jego, p. Junga[22] kierownictwem pracował"[23].

---

[17] Szerzej o samym konkursie, realizacji zwycięskiego projektu oraz budowie kościoła: K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 86–105.

[18] Archiwum Archidiecezjalne w Łodzi [dalej: AAŁ], Akta Dekanatu Łódź, Budowa kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi, Protokoły z zebrań Komitetu Budowy 1898–1910, sygn. 98.

[19] Tamże.

[20] Tamże.

[21] Tamże; „Rozwój", nr 266, 19 XI 1898, s. 3.

[22] Najprawdopodobniej chodzi tu o współpracę Juliusza Junga z Johannesem Wende (tuż po jego powrocie w 1897 r. do Łodzi) przy okazji budowy pałacu dla pabianickiego fabrykanta Oskara Kindlera w Widzewie koło Pabianic.

[23] AAŁ, Budowa kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi, Korespondencja Komitetu Budowy 1896–1900, sygn. 96.

Niestety, plany projektu nie zachowały się, pozostał jedynie rysunek elewacji bocznej, zamieszczony w jednej z łódzkich gazet[24]. Kościół ten miał być trójnawową bazyliką o formie nawiązującej do gotyku, z wyodrębnionym transeptem i wielobocznie zakończonym prezbiterium. Motyw ten był popularny w architekturze europejskiej drugiej połowy XIX w. Na osi fasady umieszczono wysoką wieżę o kwadratowej podstawie, zwieńczoną smukłym hełmem iglicowym. W opinii badaczy pierwowzoru dla łódzkiego kościoła należy upatrywać w gotyckich katedrach z Ulm i Fryburga Bryzgowijskiego[25].

Wyniki konkursu były szeroko komentowane, szczególnie na łamach polskojęzycznego i narodowego „Rozwoju"[26]. Słowa redaktora naczelnego Wiktora Czajewskiego brzmią następująco:

„Wieża ciężka, brzydka, obstawiona za gęsto skarpami. Okna dają dużo światła, ale są brzydkie […] krótkie, pękate, nie ładne w rysunku. Attyka nie smaczna jakby obstawiona altankami przysadzistemi [pis. oryg.]. Zdaje się, że to duże kłody od piwa, poustawiane około kościoła, podsumowując, że projekt nie jest ani dobry, ani wyróżniający się innemi zaletami [pis. oryg.]"[27].

Można podejrzewać, że u podstaw tej opinii legły raczej względy narodowościowe, niż rzeczowa ocena artystyczna. W opinii środowisk nacjonalistycznych nadrzędną rolą nowej świątyni było podkreślenie katolickości, a tym samym niejako polskości miasta. Zwycięstwo architektów niemieckich wyznania luterańskiego budziło ich oburzenie. Próbowano zdewaluować projekt, rozpowszechniając plotkę, jakoby prawdziwym twórcą był Emil Zillmann, nieznany podówczas młody berliński architekt. Najlepiej oddał to Wiktor Czajewski w retrospekcji budowy kościoła, notując:

„Istniało w Łodzi biuro budowlane, które założyło dwóch majstrów mularskich: Carske [pis. oryg.] i Wende. Ci sprowadzili do robót budowniczego z Niemiec. Młody ten człowiek miał gotowy plan na kirchę ewangelicką, który był już na konkursie w Niemczech i przepadł. Projekt ten opracowany był na świątynię małą w jakiejś niewielkiej osadzie. Projekt kościoła w Łodzi wymagał budynku wielkich rozmiarów, architekt Niemiec metryczną miarę na rysunku wyskrobał i zamienił ją na sążnie, które były za rządu moskiewskiego obowiązujące. Plan tego architekta został odznaczony […] Zarske i Wende nabyli ten projekt za 700 rubli

[24] „Lodzer Tageblatt", nr 298, 1898.

[25] K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 90–91.

[26] J. Chańko, *Gazeta „Rozwój" (1897–1915). Studium źródłoznawcze*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", 12 (1982), s. 124.

[27] *Plany konkursowe na projekt nowego kościoła w Łodzi*, „Rozwój", nr 277, 2 XII 1898, s. 3.

od niemieckiego architekta, a przed rozpoczęciem robót już projektodawcę wydalili ze swojego biura"[28].

Sugerowano również, że niektórzy z członków Komitetu Budowy nie mieli odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji, aby móc wybrać najlepszy projekt[29]. Najprawdopodobniej pod wpływem tych sugestii Komitet zwrócił się o opinie do dwóch cenionych architektów: Józefa Piusa Dziekońskiego z Warszawy oraz Sławomira Odrzywolskiego z Krakowa, którzy po zapoznaniu się z projektem jednoznacznie stwierdzili, że:

„Wyróżniony […] szkic posiada plan piękny i dołączonymi zmianami upraktyczniony wielce. Architekturę «rohbau» szkic ten rozwija konsekwentnie i wykonalnie. Użycie kamienia z nim bez ważnych zmian może być zredukowane do minimum"[30].

Pozytywna opinia ekspertów przesądziła o realizacji projektu. Zgodnie z uwagami wprowadzono pewne zmiany, m.in. zlikwidowano boczne kruchty, zrównano przekrój wieży na całej wysokości. Nadało to części frontowej bardziej smukłego kształtu[31]. Pomimo opinii znakomitych autorytetów „Rozwój", przy okazji konkursu na kościół Zbawiciela w Warszawie, donosił:

„[…] Wypominano niedawny konkurs łódzki, gdzie rzeczywiście pominięto projekty lepsze, a nagrodzono miejscowy, niewiadomo za co i dla czego [pis. oryg.]. Uzasadniono ten błędny krok tem, że komisya [pis. oryg.] uznała projekt ten za najodpowiedniejszy […]. Wobec powyższego […] wypadało przyznać pierwszą nagrodę najlepszemu projektowi, a wykonać najbardziej odpowiedni. W Łodzi tak nie uczyniono […]"[32].

---

[28] *Pamiątka dwudziestopięciolecia pracy kapłańskiej i społecznej ks. Wincentego Tymienieckiego 1895–1920*, Łódź 1920, s. 8–9. Sprawa udziału E. Zillmanna w pracach nad projektem została dopiero niedawno ustalona. Przez długi czas brakowało wiarygodnych źródeł pozwalających zweryfikować przytoczoną opinię. Nie przeszkodziło to niektórym autorom uznać go za twórcę projektu katedry, przy całkowitym pominięciu łódzkich przedsiębiorców, zob. A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970, s. 178–179. Odnalezione niedawno dokumenty i publikacje prasowe wskazują na udział E. Zillmanna w pracach: architekt miał na krótki czas przybyć do Łodzi i być zatrudniony w spółce „Wende i Zarske", jednakże kwestią otwartą wciąż pozostaje zakres tychże prac i ich wpływ na ostateczny projekt kościoła, zob. K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 104; tenże, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź...*, s. 185.

[29] *O nowy kościół*, „Rozwój", nr 287, 15 XII 1898, s. 3.

[30] AAŁ, Budowa kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi, Korespondencja Komitetu Budowy 1896–1900, sygn. 96.

[31] K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 94–95.

[32] *Projekt konkursu na kościół Zbawiciela w Warszawie*, „Rozwój" nr 16, 20 I 1901.

Nie zakończyło to problemów spółki „Wende i Zarske". Komitet Budowy nie powierzył firmie prac budowlanych, pozbawiając ją tym samym zasadniczego wpływu na ich przebieg. Współpracę ograniczono jedynie do dostarczania rysunków wykonawczych i konstrukcyjnych[33]. Dodatkowo źle układały się relacje z prowadzącym prace Władysławem Stelmachowskim i nadzorującym budowę Kazimierzem Sokołowskim, którzy byli związani ze środowiskiem „Rozwoju". W liście z dnia 3 lipca 1901 r. skierowanym do Komitetu Budowy K. Stelmachowski informował, że firma „Wende i Zarske":

„Przedstawiła nam […] kilka rysunków, ale tak niestarannych, iż przedsiębiorca pan Stelmachowski nie jest wstanie […] pracować, następnie […] rysunki z wypisanymi gdzieniegdzie miarami, ale te po większej części tyczą się części kościoła już postawionych i są pełne omyłek"[34].

W stanowczej odpowiedzi przesłanej w dniu 9 lipca na ręce Komitetu Budowy, przedstawiciele firmy „Wende i Zarske" stwierdzili: „Dalszego dostarczania planów, detali i obliczeń dla wyk. Sokołowskiego w ogóle odmawiamy – a to z powodu tego by nie mieć z upomnianym Panem nic do czynienia"[35]. Z listu K. Sokołowskiego z dnia 13 lipca do Komitetu wynika, że plany zostały przesłane. Nie odbyło się to jednak bez uszczypliwości: „Rysunki, które jednakże otrzymaliśmy są znowuż niedokładne i pełne omyłek"[36]. Powstające opóźnienia również przedstawiał „Rozwój", jako wynik zaniedbań w dostarczaniu rysunków[37]. Komitet Budowy postanowił skonsultować jakość planów z architektem Sigfridem Sternem z Wiednia. Na podstawie przedłożonej opinii rozwiązano dalszą współpracę z firmą „Wende i Zarske". Negatywna ocena wiedeńczyka pojawia się chyba nieprzypadkowo, gdyż to właśnie z nim następnie zawarto umowę o kontynuacji prac[38].

Równolegle w 1900 r. firma „Wende i Zarske" przygotowała projekt kolejnej świątyni katolickiej – w podłódzkim Widzewie. Znamienne jest, że nieprzychylny poprzedniemu projektowi „Rozwój" względnie pozytywnie ocenił obecne plany:

---

[33] AAŁ, Budowa kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi, Protokoły z zebrań Komitetu Budowy 1898–1910, sygn. 98.

[34] Tamże, Korespondencja Komitetu Budowy 1901–1910, sygn. 99.

[35] Tamże.

[36] Tamże.

[37] „Rozwój", nr 211, 12 IX 1901, s. 3.

[38] Można przypuszczać, że niepoślednią rolę odegrały tu względy prywatne. Umowę podpisano dzięki osobistemu wstawiennictwu skarbnika Komitetu Budowy Giuseppe Tanffany'ego, którego żoną była siostra J. Heinzla, przewodniczącego Komitetu Budowy, najbogatszego fabrykanta łódzkiego, wyznania katolickiego, zob. K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi*…, s. 97, przyp. 51. Szerzej na temat postaci Sigfrieda Sterna i jego udziału w budowie kościoła zob. K. Stefański, *Wiedeńscy twórcy Łodzi*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", 74 (2002), s. 26–31.

„Kościół jest gotycki, o olbrzymiej środkowej, ciężkiej wieży i dwóch bocznych niższych, obrzucony małemi [pis. oryg.] okienkami. Fasada frontowa jest trochę przyciężka, ale oryginalna. […] Olbrzymie gotyckie okno na froncie bardzo dobre robi wrażenie; u góry trzy połączone okna wyglądają imponująco"[39].

Niestety, ze względu na problemy finansowe fundatorów budowa kościoła nie została zrealizowana. Zamysł ten wykonano dopiero w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1925–1936), zgodnie jednak ze zgoła już innym pomysłem[40].

Korzystając z dobrej koniunktury na rynku budowlanym, spółka w 1900 r. wzniosła, według własnego projektu, kamienicę przy ul. J. Kilińskiego 136a. Dzięki masywnej bryle, charakterystycznemu wysokiemu dachowi oraz widocznej konstrukcji ryglowej budynek wyraźnie odróżniał się wśród okolicznych zabudowań. W kamienicy mieściła się siedziba firmy oraz prywatne mieszkania właścicieli[41].

W 1905 r. Johannesa Wendego spotkało wyróżnienie. Obok Roberta Nestlera i Pawła Riebenshama został zaproszony do zamkniętego konkursu na projekt ewangelicko-augsburskiego kościoła św. Mateusza w Łodzi[42]. Borykający się z problemami niedostatku świątyń[43] luteranie już od 1898 r.[44] planowali wystawić kolejną. W tym celu zakupiono plac u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej, oddalony o 300 m od powstającego kościoła św. Stanisława Kostki[45]. Opierając się na wzorcowych kościołach św. Jakuba w Dreźnie oraz św. Jana we Wrocławiu, architekci mieli przedłożyć swoje propozycje. Przygotowania konkursowe przerwał jednak wybuch rewolucji 1905 r. Dopiero po uspokojeniu się nastrojów społecznych o ocenę prac konkursowych poproszono znanych łódzkich architektów: Piotra Brukalskiego, Juliusza Junga i Jana Stecka, którzy za najlepszą uznali pracę Johannesa Wendego[46], wówczas już współwłaściciela firmy „Wende i Klause"; w 1906 r. ze spółki wycofał się dotychcza-

[39] *Kościół na Widzewie*, „Rozwój", nr 19, 24 I 1900, s. 2.

[40] K. Stefański, *Kościoły Łodzi międzywojennej*, w: *Sztuka w Łodzi 2. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Łódzki Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w dniach 8–9 października 2001 roku*, red. M. Wróblewska-Markiewicz, Łódź 2003, s. 106–107.

[41] *Księga Adresowa Miasta Łodzi i Województwa Łódzkiego, rocznik 1937–1939*, s. 454.

[42] Szerzej o historii budowy kościoła zob. J. Strzałkowski, *Kościół Ewangelicko-Augsburski św. Mateusza w Łodzi. Przewodnik*, Łódź 1995; K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 65–70.

[43] W 1895 r. miasto zamieszkiwało 52 tys. osób wyznania ewangelickiego. Liczba ta w ciągu pięciu lat zwiększyła się o przeszło 18 tys.; por. J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", 11 (1982), s. 108–109.

[44] „Evangelisch-Lutherisches Kirchenblatt", nr 6, 1898.

[45] W 1902 r. planowano podjąć budowę świątyni w pobliżu Górnego Rynku (obecnego pl. Niepodległości). Z lokalizacji tej zrezygnowano jednak ze względu na znaczne obniżenie terenu podnoszące koszty budowy oraz niegwarantujące dobrej ekspozycji obiektu, *Die Entstehung und Vollendung des Baues der St. Matthäikirche in Lodz*, „Hausfreund Evangelischer Volks-Kalender für das Jahr 1929", s. 91.

[46] Tamże, s. 91–92.

sowy wspólnik Adolf Zarske; jego miejsce zajął Karol Klause, dyplomowany mistrz budowlany, od 1903 r. prowadzący własny zakład murarski[47].

Podobnie jak w przypadku katedry katolickiej projekt kościoła protestanckiego nie zachował się. Znany jest wyłącznie z rysunku zamieszczonego w jednym z łódzkich dzienników[48]. Rycina przedstawia budowlę skromnych rozmiarów, o wyraźnie centralizującej formie, na planie krzyża równoramiennego – nawiązującą do stylu romańskiego. Nad całością góruje centralnie umieszczona masywna ośmioboczna wieża, nakryta smukłym iglicowym hełmem. Front miała stanowić niewielkiej wielkości kruchta z portalem, w której umieszczono półkoliste aneksy kryjące schody. Szczyty nawy poprzecznej miały wieńczyć znacznych rozmiarów rozety.

Do budowy pod kierunkiem Paula Senffa, zatrudnionego w przedsiębiorstwie „Wende i Klause", przystąpiono jednak dopiero w listopadzie 1909 r. Stosunkowo szybko, bo w roku następnym powstała kaplica konfirmacyjna. W trakcie prowadzonych robót ziemnych uznano jednak, że zgodnie z obecnym projektem kościół będzie zbyt mały dla wzrastającej liczby wiernych[49]. Projekt postanowiono przesłać do znanego berlińskiego architekta Franza Schwechtena, aby ten dokonał odpowiednich korekt[50]. Zasugerował on przeniesienie wieży na front (umożliwiając tym samym powiększenie nawy głównej), zmniejszenie przedsionków oraz przesunięcie klatek schodowych do bocznych ramion kruchty. Poczynione sugestie które następnie zostały naniesione na plan, uczyniły ze Schwechtena współprojektanta kościoła[51].

Równolegle w październiku 1909 r. rozpoczęła się budowa innego ewangelickiego kościoła – św. Jana Chrzciciela w Białymstoku, która trwała do 1912 r. Projekt świątyni został zamówiony u znanego już wówczas Johannesa Wendego.

---

[47] J. Strzałkowski, *Architekci i budowniczowie…*, s. 75.

[48] „Illustrierte Sonntags-Beilage. Handels-und Industrieblatt. Neue Lodzer Zeitung", nr 47, 1909.

[49] W pewnej mierze znaczącą rolę mogły w tym wypadku odegrać również względy ambicjonalne. Świadczy o tym opinia ks. Juliusza Dietricha, który stwierdził: „[…] budowa niewielkiego kościółka w bezpośrednim sąsiedztwie wznoszonej właśnie katolickiej katedry pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, świadczyłaby przeciw całej łódzkiej społeczności ewangelickiej", cyt. za: E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden…*, s. 166.

[50] Źródła nie informują o tym fakcie. Informacja ta znalazła się jednak w publikacji O. Heike, *Die evangelische St.-Matthäi-Kirche in Lodz. Ein Beitrag zur Geschichte und Dokumentation der Kirchbaues 1901–1928*, w: *Wege der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen. Zum 150. Jahrestag der Gründung der ersten evangelischen Gemeinde und 50. Jahrestag der Einweihung der St.-Matthäi-Kirche in Lodz*, red. O. Heike, Düsseldorf 1978, s. 28. Pomimo braku źródeł wniosek ten stanowi wynik zasadniczego podobieństwa zachodzącego między zrealizowanym projektem kościoła św. Mateusza a berlińskim Kaiser-Wilhelm-Gedächteniskirche – zaprojektowanym kilka lat wcześniej przez Franza Schwechtena, zob. K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi…*, s. 69; tenże, *Projekty łódzkich budowli w archiwach berlińskich*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", 46 (2001), z. 3, s. 237; tenże, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź…*, s. 153–154; J. Strzałkowski, *Architekci i budowniczowie…*, s. 116–117.

[51] K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi...*, s. 70; tenże, *Johannes Wende…*, s. 106.

Na miejscu prace budowlane prowadził budowniczy J. Hopp z Rygi[52]. Niestety, brak bliższych informacji dotyczących okoliczności zamówienia projektu; białostocki kościół stanowi przykład jednej z niewielu realizacji architektonicznych tego budowniczego poza Łodzią. Świątynia ukazuje jednak, że projektujący obficie czerpał z planów kościoła św. Mateusza w Łodzi, którego budowę niedawno rozpoczęto. Widoczne jest to w partiach frontowych oraz w odniesieniu do wieży – stanowiącej kopię łódzkiej realizacji. Od pierwowzoru odróżnia się ona jedynie bardziej smukłymi proporcjami. Podobnie można ocenić nawiązania w części głównej, gdzie widoczne różnice wynikają z gabarytów. Powstały w ten sposób architektoniczny „brat bliźniak" łódzkiej świątyni stanowi interesujący przykład pracy kompilatorskiej, o znacznych walorach artystycznych.

W pierwszej dekadzie XX w. firma „Wende i Klause" przeżywała dynamiczny rozwój, zatrudniając w szczytowym okresie ok. 400 osób i ugruntowując swoją pozycję na łódzkim rynku budowlanym. W 1907 r. zrealizowała budowę pałacu przy ul. Piotrkowskiej 139 dla łódzkiego fabrykanta Juliusza R. Kindermanna. Budynek o funkcjach rezydencjonalno-biurowych zaprojektował wiedeński architekt Karl Seidl[53]. Użycie wysokiego boniowania przyziemia wyraźnie zarysowuje część parterową. Uwagę przyciąga asymetrycznie usytuowany wykusz oraz umieszczona poniżej gzymsu mozaika z alegoryczną sceną przedstawiającą przemysł oraz handel.

Z kolei według własnego projektu firma wzniosła kaplicę-mauzoleum pamięci znanego przedsiębiorcy Ludwika Kindlera, zlokalizowaną na cmentarzu ewangelickim w Pabianicach (1907–1909). W architekturze obiektu dominują alkierzowe wieże w narożnikach oraz czterospadowy dach. Widoczne są popularne wówczas motywy secesyjne. Nie były to jednak pierwsze doświadczenia Wendego z architekturą sepulkralną. W 1903 r. firma ukończyła prowadzoną przez Ottona Gehliga (1899–1902) budowę kaplicy rodziny Heinzlów w katolickiej części Starego Cmentarza w Łodzi. Przedsiębiorstwo wykonało prace wykończeniowe i sztukatorskie przy tym okazałym mauzoleum stanowiącym wyjątkowy przykład kaplicy kopułowej[54]. Natomiast, gdy w 1906 r. zmarł ojciec Johannesa – Julius Wende, ten najprawdopodobniej osobiście zaprojektował jego nagrobek znajdujący się na ewangelickiej części Starego

[52] Niektóre źródła wymieniają jedynie nazwę projektującej firmy „Wende i Klause", zob. E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden…*, s. 200; w innych wskazuje się precyzyjnie na Johannesa Wendego jako autora projektu, zob. „Hausfreund Volks-Kalender für das Jahr 1914", s. 72; *25-jähriges Jubiläum der Einweihung der St. Johannis-Kirche in Białystok*, „Hausfreund Evangelischer Volks-Kalender für das Jahr 1938", s. 69; T. Wiśniewski, *Z dziejów gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku*, „Białostocczyzna", 1 (1988), s. 28.

[53] K. Stefański, *Wiedeńscy twórcy…*, s. 34.

[54] J. Dominikowski, *Nekropolia Łodzi wielkoprzemysłowej. Cmentarz Stary przy ulicy Ogrodowej. Dzieje i sztuka 1854–1945*, Łódź 2004, s. 238–239.

Cmentarza[55]. Jest to pomnik w formie skałki łomu kamiennego, obrobionej w górnej partii na kształt obelisku[56].

W latach 1908–1909 Johannes Wende osobiście prowadził renowację okazałej neogotyckiej świątyni luterańskiej św. Jana Ewangelisty w Łodzi. Dokonał wówczas przebudowy wieży oraz uzupełnił brakujące witraże, które wykonał zakład Richarda Schleina z Żytawy. Wieloletnią zawodową współpracę zwieńczyły zaręczyny z córką swojego kontrahenta Johanną (Hani) Schlein – ogłoszone tuż po zakończeniu restauracji kościoła[57]. Wendowie z małżeństwa mieli dwójkę potomstwa: Ilzę (ur. 1911 r.) i Johannesa (Hansa) (ur. 1912 r.).

W 1910 r. przy ul. J. Tuwima 1/3 powstał, zaprojektowany przez Wendego, Dom Majstrów Tkackich (Meisterhaus)[58]. W architekturze dwupiętrowego budynku widoczne są wpływy neorenesansu i secesji oraz wkraczającego w tym czasie do Europy modernizmu. Przy ówczesnej ul. Ewangelickiej 15 (obecnie ul. J.D. Roosevelta 15) zakład „Wende i Klause" prowadził budowę siedziby Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich (1909–1911). Gmach zaprojektował Wilhelm Martens – znany berliński architekt specjalizujący się w budynkach bankowych[59]. Budowla utrzymana została w modernistycznej formie, z niewielką ilością detali. Wejście zdobi portal zwieńczony figurami symbolizującymi handel oraz przemysł. Innym zrealizowanym przez Wendego budynkiem użytkowym była drukarnia Zygmunta Manitiusa przy ul. S. Żeromskiego 87. Nowoczesny, sześciokondygnacyjny gmach wzniesiony został przy wykorzystaniu konstrukcji żelbetonowej[60]. Spełniał wszelkie standardy bezpieczeństwa, kluczowego przy łatwopalnej wówczas produkcji drukarskiej. Interesujące jest również pokrewieństwo Johannesa Wendego z Zygmuntem Manitiusem (synem Karola G. Manitiusa, superintendenta ewangelickiego w Królestwie Polskim), bratem Jadwigi żony pastora Eduarda Wendego syna, wieloletnim proboszczem w Kaliszu[61]. Przez pewien okres w drukarni był zatrudniony Johannes Wende syn.

---

[55] K. Stefański, *Johannes Wende…*, s. 101.

[56] Tenże, *Stary cmentarz ewangelicko-augsburski…*, s. 47; J. Dominikowski, *Nekropolia Łodzi wielkoprzemysłowej…*, s. 493.

[57] K. Stefański, *Johannes Wende…*, s. 93.

[58] Tenże, *Gmachy użyteczności publicznej w dawnej Łodzi*, Łódź 2000, s. 69–70.

[59] Tamże, s. 19; tenże, *„Architektura domów nowych przypomina bardzo Berlin". Wpływy niemieckie w architekturze Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, w: *Sztuka w Łodzi (4). Kunst in Lodz (4). Geyer, Scheibler i inni… Geyer, Scheibler und die anderen… Materiały seminarium naukowego „Wpływ narodów obszaru języka niemieckiego na rozwój sztuki w Łodzi" zorganizowanego przez Łódzki Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w dniu 25 października 2005 roku*, red. M. Wróblewska-Markiewicz, A. Lorenc-Karczewska, Łódź 2007, s. 75.

[60] L.S. Szychowski, *Zarys dziejów drukarstwa łódzkiego 1859–1918*, Łódź 1993, s. 69–70.

[61] E. Kneifel, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging 1968, s. 179–180; tenże, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden…*, s. 274, *Gemeinde Konstantynow*, przyp. 3.

Przedsiębiorstwo „Wende i Klause" wzniosło również kilka budynków przy reprezentacyjnej ulicy miasta. Warto wymienić secesyjną kamienicę Wilhelma Tugemana przy ul. Piotrkowskiej 122, autorstwa Gustawa Landau-Gutentegera, oraz kamienicę przy Piotrkowskiej 113 zaprojektowaną przez Romualda Millera dla łódzkiego kupca Alberta Böhmego (1911–1912). Utrzymana w duchu modernizmu, wybudowana została z wykorzystaniem dostępnych wówczas „nowinek technicznych", m.in. nowoczesnej betonowej konstrukcji wzmacnianej stalowymi słupami. Praca z wykorzystaniem nowych środków została wysoko oceniona przez nadzorującego budowę architekta – Piotra Brukalskiego[62]. W południowej części głównej miejskiej arterii Łodzi, pod numerem 272a–b, powstał dom mieszkalny braci Emila i Karola Steinertów (1909–1910); projekt budowli wyszedł spod ręki berlińczyka Alfreda Balcke'a[63]. Kamienica wzniesiona na planie prostokąta, z dwiema bramami wjazdowymi umieszczonymi w centralnej partii przyziemia (każda prowadząca do osobnej części), z dominującymi w fasadzie wykuszami, nawiązuje do niemieckiego renesansu. W niewielkim oddaleniu, pod numerem 243, powstała z kolei siedziba Łódzkiego Męskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego (Lodzer Männer-Gesang-Verein)[64]. Z kolei w bezpośrednim sąsiedztwie katedry pw. św. Stanisława Kostki przy ul. Piotrkowskiej 262/264 wzniesiono pałac Roberta Teodora Schweikerta (1910–1911)[65]. Wolnostojący gmach oddzielony został od gwaru ulicy reprezentacyjnym dziedzińcem, otoczonym zabudowaniami gospodarczymi. W architekturze budynku dominuje duży półkolisty portyk oraz wysoki czterospadowy dach.

W 1913 r. Johannes Wende zaprojektował kościół filialny na potrzeby ewangelickiej parafii św. Trójcy. Planowana świątynia miała stanąć w podłódzkich wówczas Bałutach. Projekt sygnował Franciszek Karpiński, architekt powiatu łódzkiego, choć faktycznym autorem projektu był właśnie Wende[66]. Kościół zaprojektowany w duchu neoromańskim, z wieżą ustawioną ponad fasadą, łudząco przypomina wcześniejsze projekty architekta: kościół św. Mateusza w Łodzi oraz św. Jana

---

[62] I. Popławska, *Architektura mieszkaniowa w Łodzi w XIX w.*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej. Rozprawy naukowe", t. 46, Łódź 1982, s. 32–33.

[63] K. Stefański, *Projekty łódzkich budowli…*, s. 231–232.

[64] *Festschrift zur 75-jähringen Jubelfeier Lodzer Männer-Gesang-Vereins 1846–1921*, Lodz 1923, s. 39.

[65] Dotychczas nie ustalono autora pałacu. W dokumentach architektonicznych widnieją nazwiska Romualda Millera, architekta miejskiego opiniującego projekt dla władz gubernialnych, oraz Leonarda Lubotynowicza sporządzającego kopię przedłożoną wraz z pozwoleniem na budowę. Ze względu na podobieństwa stylistyczne niektórych wątków do ówczesnej architektury niemieckiej można przypuszczać, że udział w projektowaniu świątyni brał tamtejszy projektant, zob. J. Dominikowski, *Nieznane importy w sztuce łódzkiej*, w: *Sztuka w Łodzi. Materiały sesji naukowej zorganizowanej z okazji 45 rocznicy łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki w 575 rocznicę nadania Łodzi praw miejskich 4–5 czerwca 1998*, red. J. Szewczyk, Łódź 2000, s. 94, przyp. 21–22.

[66] „Sonntags-Beilage zur Lodzer Zeitung", nr 51–52, 12 XII 1913, s. 220.

w Białymstoku. Jeszcze w tym samym roku został zakupiony plac pod budowę świątyni, wystąpiono również o zgodę na podjęcie prac[67]. Planom przeszkodził jednak wybuch I wojny światowej, po zakończeniu której na miejscu planowanej budowy powstała niewielkich rozmiarów kaplica o wyraźnych cechach modernistycznych (użytkowana obecnie przez kościół ewangelicko-metodystyczny).

Dynamiczny rozwój firmy „Wedne i Klause" przerwał wybuch I wojny światowej. Ogólny szacunek, jakim cieszył się Johannes Wende oraz jego zawodowa pozycja przyczyniły się do włączenia go w skład Delegacji Budowlanej (Baudeputation). Organ ten utworzony został przez niemieckie władze okupacyjne celem trzymania pieczy nad miejskim budownictwem. W tym czasie Wende zaprojektował wzniesioną w 1917 r. ewangelicką kaplicę pogrzebową na Starym Cmentarzu w Łodzi. Budynek w formie centralnej, o ośmiobocznym zarysie, nakryty został dachem namiotowym. Uroczystego otwarcia kaplicy architekt dokonał osobiście w przeddzień jubileuszu dwudziestolecia pracy zawodowej[68]. Swoją pierwotną funkcję budynek pełni do dziś jako kaplica cmentarna luterańskiej parafii św. Mateusza.

Ograniczenie aktywności zawodowej umożliwiło Johannesowi Wendemu szersze niż dotychczas zaangażowanie się w działalność społeczną. W 1915 r. został członkiem Kolegium Kościelnego parafii ewangelicko-augsburskiej św. Jana w Łodzi[69]. W gremium tym dał się poznać jako osoba aktywna, szczególnie w pierwszych latach powojennych, gdy parafia zmagała się z licznymi trudnościami, jak np. przerwana ze względów finansowych budowa kościoła św. Mateusza w Łodzi. Kontynuacja inwestycji była możliwa dzięki ofiarności łódzkich ewangelików oraz dużej determinacji władz parafii św. Jana[70]. W 1918 r. Wendego wybrano na stanowisko prezesa zarządu renomowanego Niemieckiego Gimnazjum Męskiego (Lodzer Deutsche Gymnasium*)*. Jak podkreślono w okolicznościowej publikacji, wydanej z okazji dwudziestolecia placówki:

„członkowie zarządu niestrudzenie starają się uczynić wszystko, aby wspierać szkołę pod każdym względem […], jako prezes zarządu, pan Wende, poświęcając wiele czasu i wysiłku, […] niestrudzenie działa w interesie placówki i na rzecz jej skutecznego rozwoju,

[67] „Rozwój", nr 271, 25 XI 1913, s. 3.

[68] „Illustrierte Sonntags-Beilage zur Neuen Lodzer Zeitung", nr 2, 7 I 1917, s. 7.

[69] J. Dietrich, *50 Jahre göttlicher Barmherzigkeit. Festschrift anläßlich des 50 jährigen Jubiläums der evans.-luth. St. Johannisgemeinde zu Lodz*, Lodz 1934, s. 60.

[70] Tenże, *Allein Got in der Höh sei Ehr – Festschrift anlösslich der Einweihung der evang. luth. st. Matthäikirche*, Lodz 1928, s. 12; O. Heike, *Die evangelische St.-Matthäi-Kirche in Lodz…*, s. 36.

a pod jego przewodnictwem zarządowi udało się przeprowadzić szkołę przez szczególnie trudne czasy okresu powojennego”[71].

Cieniem na chlubnej działalności szkoły, a tym samym na związanego z nią Johannesa Wendego położyła się sprawa finansowania placówki. Nieprzychylnie nastawieni dziennikarze pisma „Deutsche Volkbote” w 1931 r. oskarżyli grono pedagogiczne szkoły o przyjmowanie pieniędzy przekazywanych przez państwo niemieckie. Miały być one następnie wykorzystywane na szkodę polskich interesów[72]. Sąd podzielił opinię prasy: uznał, że władze placówki ukrywały rzeczywiste dochody. Trudno jednoznacznie oceniać tę sytuację, którą przecież należy rozpatrywać w szerszym kontekście społeczno-historycznym, a przede wszystkim w kontekście walk konkurencyjnych ugrupowań politycznych. Środki pozyskiwane ze źródeł niemieckich były bowiem przeznaczane na wsparcie niemieckojęzycznego szkolnictwa, okrojonego w tym czasie przez polskie władze.

Na gruncie budowlanym okres powojenny stanowił dla firmy „Wende i Klause” cień minionej epoki sukcesów. Z dużych przedsięwzięć zrealizowanych w tym czasie można wymienić jedynie ukończenie kościoła św. Mateusza w Łodzi w 1928 r.[73] Pomimo znacznego wydłużenia czasu budowy powstała świątynia stała się jedną z najpiękniejszych i najbardziej okazałych budowli sakralnych miasta. Dzień po uroczystej inauguracji „Rozwój” pisał:

„[…] wspaniały styl romański, niezwykle staranne wykończenie, niezwykle bogate urządzenie wnętrza […] składają się na całość – z której może być dumny Komitet Budowy”[74].

Jeszcze przed oddaniem do użytku kościoła w 1927 r., w trzydziestą rocznicę pracy zawodowej Johannes Wende postanowił zakończyć karierę. Tradycję firmy kontynuował jego wspólnik Karol Klause.

W 1934 r., na potrzeby własnej emerytury, zaprojektował domek znajdujący się na tyłach kamienicy przy ul. J. Kilińskiego w Łodzi. Wybuch wojny pokrzyżował jednak wszelkie dalsze plany architekta i jego rodziny. W 1939 r. syn Wendego

---

[71] *Gedenkschrift aus Anlaß des 20-jährigen Bestehens des Deutschen Gymnasiums zu Lodz. 6.IX. 1908–1928*, Lodz 1928, s. 25–26.

[72] J. Strzałkowski, *Das „Lodzer Deutsche Gymnasium” jego nauczyciele i uczniowie*, Łódź 1998, s. 13. Z kolei nieprzychylnie nastawieni stronie polskiej autorzy sugerowali udział władz polskich w konflikcie, zob. O. Welk, *Das Deutsche Gymnasium in Lodsch. Ein Beitrag zur Geschichte des kampfes um die deutsche Schule*, w: *Deutschtum im Aufbruch. Vom Volkstumskampf der Deutschen im östlichen Wartheland*, red. A. Kargel, E. Kneifel, Ostdeutsche Heimatbücher. Herausgegeben von Viktor Kauder, Bd. 7, Leipzig 1942, s. 136.

[73] J. Dietrich, *Allein Got in der Höh sei Ehr…*, s. 15.

[74] „Rozwój”, nr 300, 2 XI 1928, s. 6.

został zmobilizowany do polskiego wojska. Po przegranej kampanii wrześniowej wrócił do Litzmannstadt – oficjalnie taką nazwę od 1940 r. nosiło dawne miasto Łódź. W 1942 r. został ponownie powołany do wojska, tym razem jednak niemieckiego[75]. W 1944 r. obracająca się na niekorzyść Niemiec sytuacja na froncie spowodowała stopniową ewakuację, przerodzoną w masowy exodus ludności niemieckiej z miasta. Najpóźniej z początkiem września miasto opuścili państwo Wendowie i udali się do córki Ilzy osiadłej w austriackim miasteczku Burgau.

Pomimo dzielącej odległości Johannes Wende był przejęty sytuacją w swoich rodzinnch stronach. Wyrazem tego była wymiana listów prowadzona z jednym z pracowników swojego przedsiębiorstwa (niestety, zachował się jedynie jeden list wysłany z odpowiedzią z Łodzi). Jego charakter świadczy o zażyłych relacjach łączących autora (bez wątpienia Polaka) ze swoim pracodawcą. W słowach nadawcy postać Wendego rysuje się jako osoba życzliwa, udzielająca pomocy nawet w ciężkim, wojennym okresie[76]. Nie było dane Wendemu powrócić do Łodzi. Ostatnie lata życia spędził w Burgau, gdzie zmarł 2 grudnia 1954 r. Tam też został pochowany na lokalnym cmentarzu.

Spoglądając z perspektywy, bez wątpienia Johannesa Wendego można określić mianem Lodzermenscha – archetypu „łódzkiego człowieka". Urodzony w rodzinie przybyłych za pracą emigrantów, kultywujących swoją narodową i kulturową odrębność, a jednocześnie postrzegających Łódź jako swoją małą ojczyznę. Był postacią nietuzinkową, zdolnym przedsiębiorcą budowlanym przejawiającym talent do pracy twórczej, jednocześnie zaangażowanym w życie społeczności niemieckiej i wspólnoty ewangelickiej.

[75] K. Stefański, *Johannes Wende…*, s. 109–110.

[76] Tenże, *Johannes Wende, post scriptum…*, s. 29–30.

il. 1. Johannes Wende, ok. 1917 r., „Illustrierte Sonntags-Beilage zur Neuen Lodzer Zeitung", nr 2, 1917

il. 2. Kościół ewangelicki w Tomaszowie Mazowieckim, lata 1897–1902, Kurze Abriss der Geschichte der Tomaszower…

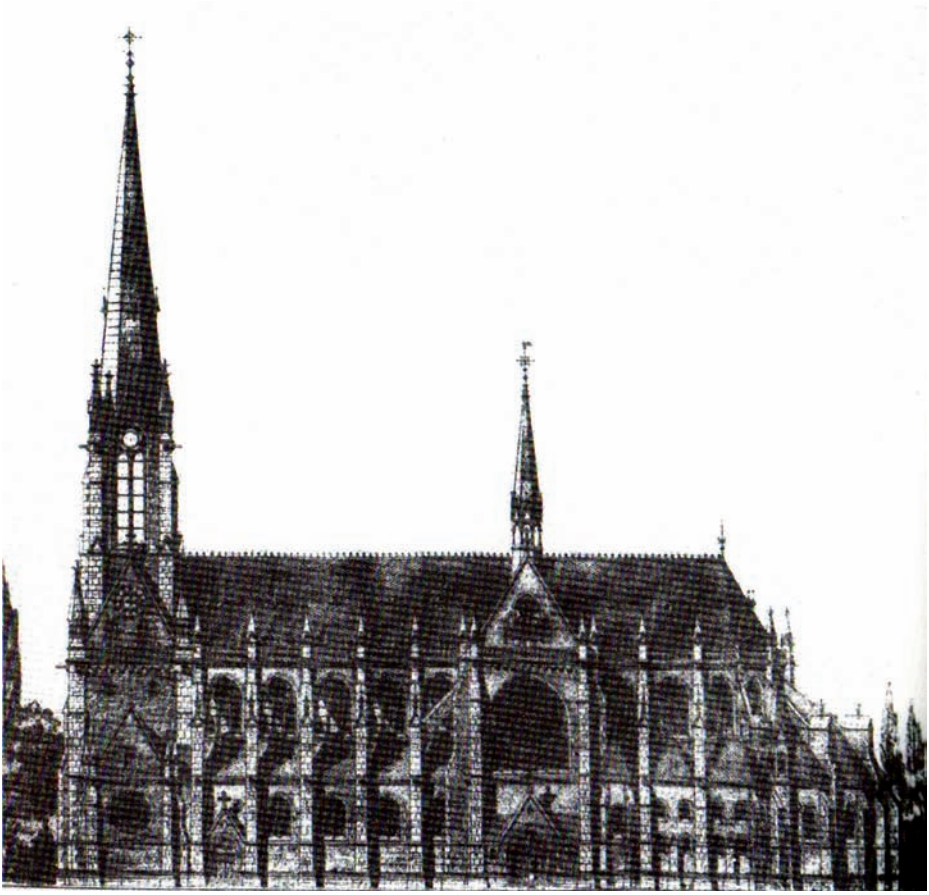

il. 3. Projekt kościoła katolickiego pw. św. Stanisława Kostki, 1898 r., „Lodzer Tageblatt" nr 298, 1898

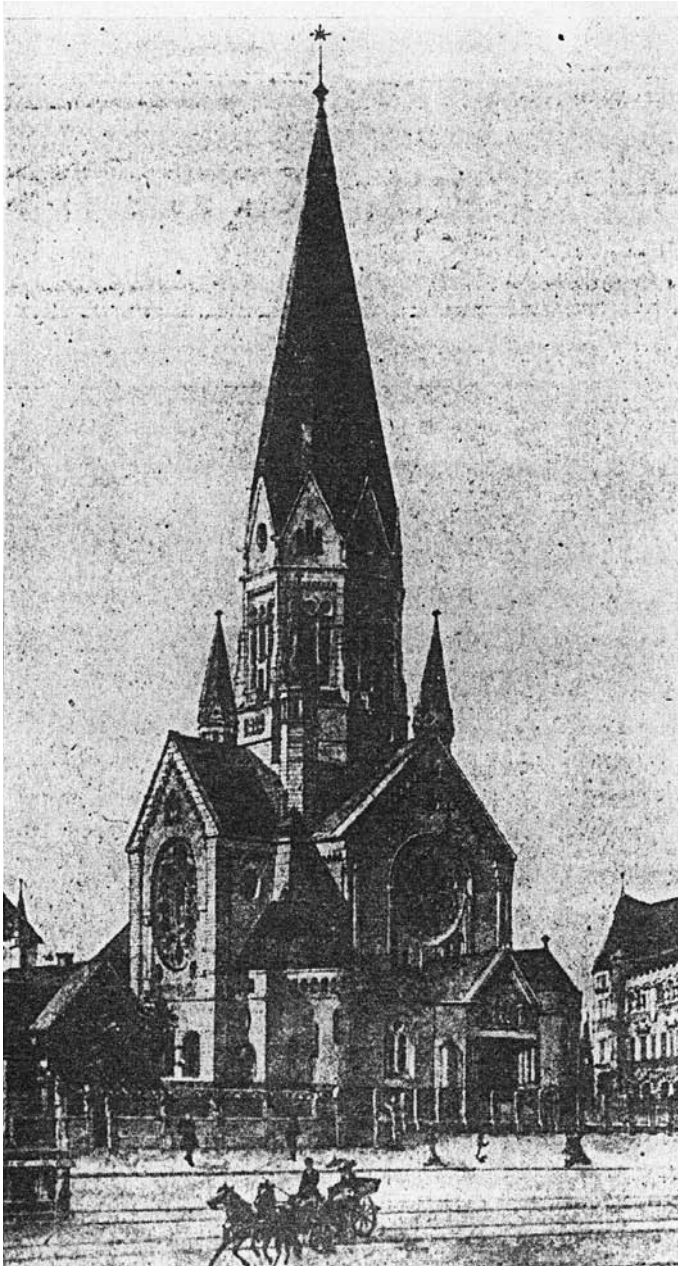

il. 4. Niezrealizowany projekt ewangelickiego kościoła św. Mateusza w Łodzi, „Illustrierte Sonntags-Beilage. Handels-und Industrieblatt. Neue Lodzer Zeitung", nr 47, 1909

il. 5. Zrealizowany projekt ewangelickiego kościoła św. Mateusza w Łodzi, J. Dietrich, Allein Got in der Höh sei Ehr…

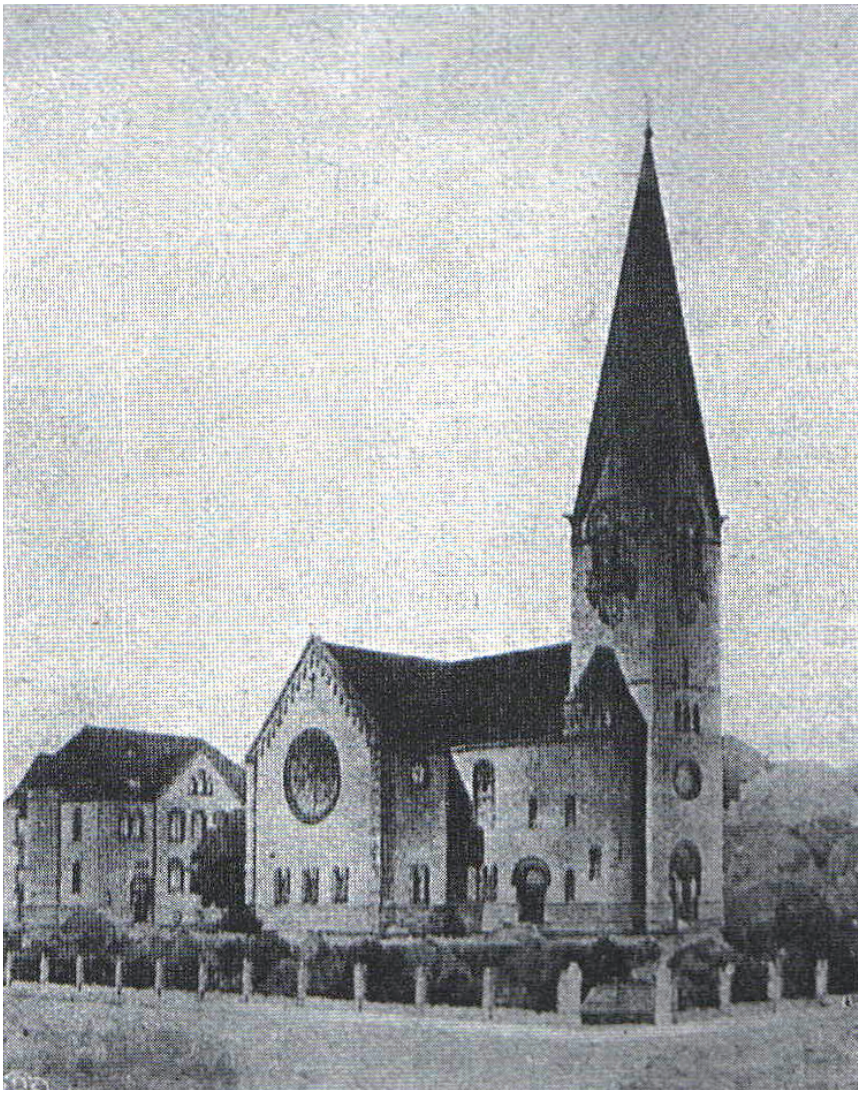

il. 6. Niezrealizowany projekt ewangelickiego kościoła na Bałutach, „Sonntags Beilage zur Lodzer Zeitung" nr 51–52, 1913

il. 7. Kościół ewangelicki św. Jana w Białymstoku, fotografia z kolekcji J. Murawiejskiego, dzięki uprzejmości portalu www.ciekawepodlasie.pl

Johannes Wende – a builder from the cotton city

The second half of the 19th, and the beginning of the 20th century were the times of dynamic urbanization of the Polish lands. The changes that took place then got reflected in the urban architecture, which was in the heyday of its development. The demand for new residential and public buildings resulted in the emergence of a group of qualified architects and builders. A number of them found their right place in the history of Polish architecture, others still remain "undiscovered".

Up till now, one of the underestimated creators has undoubtedly been Johannes Wende, whose work only in the recent years has become of interest to researchers. He might be counted as a local architect who worked exclusively in Łódź. However, he also completed a few projects in other cities, including Białystok, where he left his trace in the form of one of the most interesting sacral buildings, the St. John's Church.

The works of Johannes Wende include a few important projects of sacral architecture in Łódź, such as, among others, the present-day archcathedral of St. Stanisław Kostka and the Evangelical Church of the Augsburg Confession of St. Mathew. He was also involved in the construction of numerous public and private buildings of significant artistic value, and created some cemetery architecture.

Apart from his considerable contribution to urban architecture (including Białystok), he was also an engaged social and religious activist. He is a representative of a group of capable entrepreneurs with extraordinary biographies, who due to his talents has gone down in the history of architecture.

Wiesław Wróbel
Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

Pastor Teodor Zirkwitz (1863–1943). Życie i działalność w Białymstoku w latach 1903–1938

Ksiądz pastor Teodor Zirkwitz bez wątpienia należy do grona osób, które zapisały się w historii Białegostoku złotymi zgłoskami. Dziś można się tylko domyślać, że gdy w sierpniu 1903 r. nowy kapłan obejmował białostocką parafię, nie wiedział, iż spędzi na tej placówce ponad 35 lat ofiarnej i wytężonej służby. Wychowany w duchu pozytywistycznej pracy u podstaw, był nie tylko uosobieniem idei miłości chrześcijańskiej wobec bliźniego, ale także pedagogiem, patriotą, miłośnikiem kultury i historii, bibliofilem oraz niestrudzonym działaczem na niwie społecznej. Przez wszystkie lata aktywizował swych wiernych, ukierunkowując ich działania na rzecz całej wspólnoty parafialnej, bez względu na przynależność narodową czy aktualną sytuację polityczną. Uczestniczył w wielu istotnych przedsięwzięciach międzywojennego Białegostoku, za co współcześni nie szczędzili mu słów uznania i wdzięczności. Dziś osoba ks. Zirkwitza oraz jego dokonania są często zapominane, choć współczesnym białostoczanom wielokrotnie były przypominane[1]. Setna rocznica konsekracji świątyni wzniesionej w latach 1909–1912 dzięki silnemu zaangażowaniu pastora

[1] W 2000 r. „Gazeta Wyborcza", Radio i Telewizja Białystok przeprowadziły plebiscyt na największego białostoczanina mijającego XX w. Wśród 49 osób wytypowanych przez organizatorów, znalazł się również ks. Teodor Zirkwitz. Trwające kilka miesięcy głosowanie pokazało, że życie i działalność tego duchownego nie są przez współczesnych należycie doceniane. Niestety, duchowny zajął przedostatnie miejsce, zdobywając zaledwie 32 głosy (patrz: *Białostoczanie XX wieku*, red. D. Boćkowski, J. Kwasowski, Białystok 2000, s. 143–145). Zarówno w literaturze popularnej, jak i naukowej w ostatnich latach wielokrotnie opisywano biografię ks. Zirkwitza. Z ważniejszych pozycji należy wymienić: Z.T. Klimaszewski, *Parafia św. Wojciecha w Białymstoku*, Białystok 2004, s. 7–16; M. Kukor, *Teodor Zirkwitz (1863–1943), pastor*, w: *Słownik biograficzny Białostocko-Łomżyńsko-Suwalski*, z. 3, Białystok 2005, s. 178–180; M. Kukor-Kołodko, *Parafia ewangelicko-augsburska w Białymstoku w latach 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 113–130; A. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białystok, lata 20-te, lata 30-te…*, Białystok 2007, s. 157–170; B. Tomecka, J. Szczygieł-Rogowska, *Cmentarz ewangelicki w Białymstoku przy ulicy Wasilkowskiej*, Białystok 2008. Pisała o nim również lokalna prasa: J. Lesisz, *Pastor filantrop. Teodor Zyrkwitz*, „Gazeta Wyborcza" (Gazeta w Białymstoku), 23 VI 2000, s. 5; M. Żmijewska, *Jedna świątynia dwóch patronów. Kościół św. Wojciecha. Dawna kircha ewangelicka*, „Gazeta Wyborcza" (Gazeta w Białymstoku), 27 X 2003, s. 8.

Teodora Zirkwitza staje się doskonałą okazją do tego, aby jeszcze raz spojrzeć na jego życie i działalność.

Przyszły pastor urodził się 20 marca 1863 r. w Wiskitkach koło Żyrardowa. Ojciec Teodora, ks. Rudolf Zirkwitz (1829–1895), od 1855 r. był administratorem działającego w Wiskitkach filiału, podniesionego w tym roku do rangi parafii[2]. W późniejszym okresie zasłużył się jako budowniczy kościoła parafialnego we Włocławku wzniesionego w latach 1877–1881. Poza Teodorem Rudolf posiadał czwórkę dzieci: synów – Heindricha, architekta w Rydze, Dawida Ludwika, nauczyciela religii, Gustawa, aptekarza, oraz córkę Hellę[3]. Teodor w 1882 r. ukończył II Gimnazjum Filologiczne w Warszawie, po czym jako jedyny z rodzeństwa udał się w ślady ojca i wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Dorpackiego. Jego edukacja trwała do końca 1891 r. 21 stycznia 1892 r. został ordynowany na duszpasterza i wydelegowany do Włocławka, gdzie pracował do sierpnia 1892 r. Później wyjechał do Władysławowa. Tam spędził pięć lat, od sierpnia 1892 do lipca 1897 r. W następnym roku przeniósł się do guberni grodzieńskiej, gdzie do 1903 r. pełnił funkcję administratora polskiej parafii Neudorf (później Mościce) z filiałem w Brześciu n. Bugiem[4]. W okresie poprzedzającym rozpoczęcie działalności w Białymstoku zdołał zaskarbić sobie przychylność zwierzchników, czego wyrazem było uzyskanie w 1897 r. srebrnego medalu warszawskiego konsystorza ewangelicko-augsburskiego. Kolejne dwa złote krzyże otrzymał w 1903 i 1904 r. od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i kurlandzkiego konsystorza ewangelicko-augsburskiego[5].

Kiedy ks. Zirkwitz stawiał pierwsze kroki w posłudze kapłańskiej i zdobywał niezbędne doświadczenie, parafią w Białymstoku zarządzał ks. Teodor Liss. Posługę pełnił od 1894 r., początkowo jako adiunkt, następnie od 1897 r. jako pastor. Podległa mu parafia należała do największych i najprężniej rozwijających się jednostek w tej części Imperium Rosyjskiego. Stan ten utrzymywał się przede wszystkim dzięki napływowi na teren Białostocczyzny dziesiątek rodzin przemysłowców pochodzenia niemieckiego, którzy wykorzystywali sprzyjającą sytuację ekonomiczną regionu do inwestowania w nowe przedsiębiorstwa włókiennicze zarówno w Białymstoku, jak i sąsiednich miejscowościach (Supraśl, Knyszyn, Choroszcz itd.). Dzięki temu bia-

[2] Parafia w Wiskitkach istniała od początku XIX w., lecz po pożarze zboru w 1823 r. została zredukowana do rangi filii parafii w Łowiczu. Ten stan utrzymał się do 1855 r., kiedy odnowiono parafię.

[3] E. Kneifel, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen. Ein biographisches Pfarrerbuch mit einem Anhag*, Neuendettelsau (Ansach) 1967, s. 187, przyp. 503.

[4] Tamże, s. 187. Kolejny raz ks. Zirkwitz – już jako pastor białostocki – objął zarząd parafii Neudorf i Brześć w 1912 r., co było spowodowane brakami kadrowymi wśród duszpasterzy zachodnich części Rosji. Obowiązek ten spełniał do 1920 r.

[5] M. Kukor, dz. cyt., s. 178. Najpewniej jako gratyfikacja za udział i pomoc w przeprowadzonym w tym roku pierwszym powszechnym spisie ludności w państwie rosyjskim.

łostocka parafia z ok. 700 wiernych w połowie XIX w. powiększyła się do blisko 3 tys. dusz w samym tylko mieście w pierwszych latach XX stulecia[6]. Ponadto pod władzę duchową pastora podlegały wiejskie filiały, zlokalizowane głównie w okolicznych małych miasteczkach o charakterze przemysłowym – Choroszczy, Supraślu, Niezbudce-Michałowie, Dobrzyniewie, później także w Bielsku, Siemiatyczach i Ciechanowcu. Główna świątynia parafialna zlokalizowana w Białymstoku przy ówczesnej ul. Aleksandrowskiej (dziś ul. Warszawska) została wybudowana w 1829 r. przy wykorzystaniu materiałów budowlanych z rozbiórki dawnego dworskiego browaru[7]. W 1879 r. dobudowano do niej od frontu wieżę[8]. Na początku nowego stulecia kircha była już w opłakanym stanie i wymagała natychmiastowej interwencji. Od 1876 r. przy parafii funkcjonował chór „Concordia", w 1901 r., staraniem wiernych, powołano do życia ochronkę dla dzieci robotników, w następnym zaś roku Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Wyznania Ewangelicko-Luterańskiego[9].

Taki stan rzeczy zastał czterdziestoletni ks. Zirkwitz, kiedy 12 sierpnia 1903 r. objął funkcję ósmego z kolei administratora parafii w Białymstoku. 25 sierpnia tego roku po raz pierwszy wziął udział w posiedzeniu Rady Parafialnej, na której powitał swą nową „owczarnię", życząc sobie oraz innym owocnej i dobrej współpracy[10].

Przez następny rok pozostawał nadal zarządcą jednostek w Neudorfie i Brześciu, które dopiero w 1905 r. przejął ks. Zygfryd Loppe. Natomiast ks. Wilhelm Wilde,

---

[6] *Памятная книжка гродненской губернии на 1904 годъ*, Grodno 1904, s. 10, dodatki: o liczbie mieszkańców miast wg wyznania w 1902 r. Statystyka podawała następujące wartości: Żydów 51 825, rzymskich katolików 11 170, wyznawców prawosławia 6 150 , protestantów 2 859, zaś muzułmanów 65. Łącznie Białystok liczył w tym roku 72 069 osób, a więc protestanci stanowili niecałe 4% ogółu mieszczan.

[7] T. Wiśniewski, *Z dziejów gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku*, „Białostocczyzna" 1 (1988), s. 27–29.

[8] M. Dolistowska, *W poszukiwaniu tożsamości miasta. Architektura i urbanistyka Białegostoku w latach 1795–1939*, Białystok 2009, s. 207.

[9] Towarzystwo zostało zatwierdzone przez władze gubernialne 1 kwietnia 1902 r. Jeszcze tego samego roku jego statut wydrukowano w białostockiej parowej typografii Szlomy Wołobryńskiego. Egzemplarz zachował się w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, jego kserokopia zaś znajduje się także w zbiorach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (sygn. WK/1963).

[10] Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 81v–82.

pełniący tymczasowo obowiązki pastora po rezygnacji ks. Lissa, uzyskał funkcję adiunkta u boku ks. Zirkwitza i sprawował ją do 1915 r.[11]

Charakterystyczna, nieugięta postawa pastora Zirkwitza objawiła się już w pierwszej dekadzie jego pracy w Białymstoku, przede wszystkim w powstaniu szeregu organizacji parafialnych i charytatywnych, reorganizacji szkolnictwa parafialnego oraz budowie nowej świątyni.

Stosunek do języka polskiego i polskości, jaki wyniósł z rodzinnego domu i nabył w czasie kilkuletniego pobytu w Neudorfie i Brześciu, okazał się całkowicie nieprzydatny na nowej placówce, gdzie przytłaczająca większość wiernych posługiwała się językiem niemieckim. Tylko garstka miejscowej ludności niemieckiej mówiła w języku polskim i to właśnie dla tej grupy ks. Zirkwitz postanowił uzyskać pozwolenie głoszenia kazań w obu językach. Sposobność do tego pojawiła się już w 1903 r., w czasie pogrzebu właściciela majątku Dojlidy, hrabiego Rüdygiera, którego chowano na cmentarzu prawosławnym (jego żona i dzieci były tego wyznania). Nowy pastor wygłosił przemówienie w języku polskim, co w ówczesnych realiach spotkało się z natychmiastową interwencją miejscowego policmajstra. Represje wobec duchownego ograniczono do minimum głównie dzięki wstawiennictwu hrabiny Zofii Rüdygier, carskiej dworzanki[12] i córki ewangelika Aleksandra von Kruzenszterna, zasłużonego urzędnika państwowego, tajnego radcy stanu i senatora[13].

„Ona wzięła winę na siebie [wspominano w 1934 r.] i zagroziła, że jeśli nie dadzą ks. pastorowi Zirkwitzowi spokoju – zwróci się ze skargą do cara. To poskutkowało. Uczyniła więcej. Oto za jej wstawiennictwem wprowadzono w kościele ewangelickim stałe nabożeń-

[11] Ks. Wilhelm Wilde urodził się 22 marca 1864 r. w państwowym majątku Karkelny w guberni kurlandzkiej. Podobnie jak pastor Zirkwitz, w latach 1884–1892 uczęszczał na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Dorpackiego. W latach 1894–1899 pracował w kilku różnych parafiach na terenie guberni inflanckiej i kurlandzkiej. W nieokreślonych okolicznościach wyrokiem Ryskiego Sądu Okręgowego z grudnia 1899 r. został usunięty z urzędu pastora parafii szwanenburskiej. Do stanu duchownego powrócił w marcu 1902 r. jako wikariusz w Białymstoku. U boku pastora Zirkwitza pełnił funkcję nadzorcy parafii wiejskich: Supraśla i Choroszczy. 8 czerwca 1898 r. ożenił się z Heleną Fryderyką z domu Felmer. Miał z nią piątkę dzieci: Wilhelma Faetona Karola, ur. 3 czerwca 1899 r., Sabinę Annę Marię, ur. 17 listopada 1901 r., Emmę Miranę Aleksandrę, ur. 13 lipca 1904 r., Manfreda Teodora Jerzego, ur. 5 września 1906 r., wreszcie Gustawa Harolda Ryszarda, ur. 17 listopada 1910 r. Pracował jako nauczyciel w kilku różnych szkołach białostockich, w tym w Męskim Gimnazjum Handlowym, od 1912 r. w Instytucie Panien Szlacheckich. Ewakuowany lub deportowany z Białegostoku w 1915 r. (APB, Rada Białostockiego Instytutu Panien Szlacheckich, sygn. 166, k. 1–5).

[12] W czasie przeprowadzonych z 1897 r. wielkich manewrów pod Białymstokiem w jej pałacu w Dojlidach zatrzymał się car Mikołaj II z rodziną.

[13] Warto wspomnieć, że Aleksander był synem wywodzącego się z Estonii Adama Johanna Rittera von Krusensterna, sławnego rosyjskiego podróżnika, oceanografa i współzałożyciela Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego.

stwa i kazania w języku polskim (po niemieckich). A później uzyskano zgodę rosyjskiego ministerstwa na wykładanie w szkole religii w jęz. ojczystym: polskim lub niemieckim"[14].

Sprawa ta odbiła się szerokim echem wśród białostoczan, zwłaszcza że przed 1905 r. używanie języka polskiego było oficjalnie całkowicie zabronione, a w szkołach i urzędach komunikowano się jedynie w języku rosyjskim.

Braki objętej parafii musiały wywrzeć na pastorze negatywne wrażenie, skoro po latach pamiętał jej niedostatki, pomimo faktu, że w tym samym czasie białostocka kolonia niemiecka przeżywała szczytowy okres rozwoju.

Odzwierciedleniem wewnętrznego stanu społeczności gminy ewangelickiej była niewątpliwie główna świątynia w Białymstoku. Gmach zboru, choć wzniesiony z cegły, pochodził z czasów, gdy liczba wiernych była stosunkowo niewielka.

Upływ czasu spowodował zarówno jej stopniową degradację, jak i niedostosowanie do aktualnych potrzeb duchowych i liturgicznych coraz większej społeczności parafialnej. W 1935 r. ks. Zirkwitz wspominał, że „dla nabożeństwa uważano za wystarczający ubogi, wilgotny kościółek. Dziwnie mizernie odbijał się od pałaców i pięknych domów fabrykantów"[15]. Pomimo tego, że poprzednicy pastora podejmowali jakieś działania w celu poprawy stanu świątyni, były one zbyt powierzchowne i niedostateczne.

Pastor Zirkwitz nie chciał zadowolić się tylko remontem. Już 11 stycznia 1904 r. na zebraniu Rady Parafialnej podjęto publiczne postanowienie o potrzebie jak najszybszej budowy nowego kościoła parafialnego, podkreślając, „że luterański kościół w mieście Białymstoku przyszedł do skrajnego zniszczenia i obecnie potrzebuje powiększenia i przebudowy". W tym celu już wcześniej przeprowadzono dobrowolną zbiórkę pieniędzy, która do tej pory dała rezultat w wysokości 10 600 rubli. Znikomy wynik wyjaśniano sytuacją panującą w przemyśle, która doprowadziła do wyjazdu wielu rodzin i zamknięcia fabryk. Jednocześnie podkreślano, że ciasnota i stan techniczny budynku zmuszają całą społeczność wiernych „do podjęcia wszelkich możliwych miar, aby jak najszybciej przystąpić do przebudowy". Sytuacja nie była najlepsza, zważywszy na fakt, że wówczas kończono budowę ogromnego kościoła rzymskokatolickiego i rozpoczynano prace nad nową cerkwią prawosławną przy ul. Mikołajewskiej (obecnie ul. H. Sienkiewicza). W konkluzji postanowiono zwrócić się do władz miejskich z prośbą o zezwolenie na przebudowę świątyni oraz przydzielenie kwoty pieniędzy, analogicznie do wsparcia udzielonego innym wyznaniom. Postanowienie podpisali członkowie Rady Parafialnej: G. Szulc, Juliusz Werner, K. Wegner, Szolfin,

[14] Relacja dotycząca wydarzeń z 1903 r. w: *Na marginesie starań Polaków wyznania prawosławnego. Rys z działalności kościoła ewangelickiego w Białymstoku*, „Dziennik Białostocki", 6 XII 1934, s. 6.

[15] M., *Parafia ewangelicko-luterska (augsburska) w Białymstoku, cz. 1*, „Dziennik Białostocki", 29 VII 1938, s. 6.

Otto Hartman, białostocki kupiec Waldemar Hasbach oraz parafianie: Gustaw Lessing, Eugeniusz Lange, Engelbert Hampel, Konstantyn Kaczorek, Karol Nejman, Fryderyk Grunert, Gustaw Warnholtz, K. Martinkaz, Gustaw Ekkert i Herman Magian[16].

Mimo naglącej potrzeby poprawy stanu świątyni prace przygotowawcze i dalsza zbiórka pieniędzy trwały kolejne cztery lata. W 1908 r. wykonanie projektu świątyni zlecono łódzkiemu architektowi Johannesowi Wendemu[17] (1873–1954), który do Białegostoku przeszczepił wzorzec zrealizowanego wcześniej neoromańskiego zboru pw. św. Mateusza przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi[18]. Nowy obiekt postanowiono wznieść na terenie należącym do parafii, na zachód od istniejącego starego kościoła. Budowę rozpoczęto w 1909 r. Kamień węgielny wmurowano 31 października 1909 r. Prace, którymi kierowało przedsiębiorstwo J. Hoppa z Rygi, postępowały szybko, przede wszystkim dzięki ofiarności parafian, którzy w latach 1908–1910 nie szczędzili datków na budowę. Łącznie na prace budowlane i wykończeniowe wydano ponad 110 tys. rubli[19], ale realny rezultat starań pastora i jego wiernych był wart każdych pieniędzy. W porównaniu z poprzednim kościołem nowy gmach budził powszechny podziw, a szczególną uwagę przykuwał okazały witraż zamówiony w jednej z wiedeńskich pracowni[20]. 28 lipca 1912 r. generalny superintendent Aleksander Bernewitz, w obecności piętnastu pastorów i zwierzchników przybyłych niemal z całego Królestwa Polskiego, dokonał poświęcenia świątyni, nadając jej wezwanie św. Jana Chrzciciela. Uroczystość połączona była z obchodami dwudziestopięciolecia istnienia Synodu Diecezji Wileńskiej[21].

Świadectwem wkładu parafian w budowę własnego Domu Bożego jest niewielka broszura zatytułowana *Rechenschaftsbericht über die von den Sammlern einkassierten freiwilligen spenden zum Bau der neuen Kirche in Białystok* wydana nakładem pastora w drukarni Miszondznika w Białymstoku. Dzięki niej dysponujemy dziś szczegółowymi listami darczyńców zarówno tych wywodzących się z niemieckich elit przemysłowych miasta i okolic (Scheerschmidt, Hasbach, Krause, Peter, Kaczorek, Buchholtz), jak i zwykłych robotników pracujących w miejscowych fabrykach. Co ciekawe, zbiórki pieniędzy urządzało dziewiętnaście grup kwestorów-kolektorów (*Sammler*) kierowanych przez jednego lub więcej parafian, działających m.in. w fabrykach Beckera, Tryllinga i Blocha oraz w sąsiednich Jurowcach, Dojlidach, Starosielcach, Skorupach, Solnikach, Wysokim Stoczku itd. Wśród największych ofia-

[16] APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 85v–86.

[17] K. Stefański, *Johannes Wende – zapomniany budowniczy dawnej Łodzi*, „Tygiel Kultury", 7–9 (2008), s. 100–111.

[18] Tenże, *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005, s. 197. Autor ten nie wspomniał wówczas o projekcie białostockiej kirchy. Najszerzej o budowie świątyni i jej architekturze: M. Dolistowska, dz. cyt., s. 207–209.

[19] M., *Parafia ewangelicko-luterska (augsburska) w Białymstoku, cz. 1…*, s. 6.

[20] K.A. Jabłoński, *Katolicka architektura sakralna Białegostoku*, „Studia i materiały do dziejów Białegostoku", 5 (2001), s. 327–328.

[21] *Białystok ilustrowany. Zeszyt pamiątkowy*, red. A. Lubkiewicz, Białystok 1921, s. 30; T. Wiśniewski, *Z dziejów gminy…*, s. 28.

rodawców należy wymienić: Marię Hasbach (która ofiarowała niebagatelną sumę 500 rubli[22]), pastora i jego żonę (400 rubli) oraz Fabrykę Aniliny SA (300 rubli). Spore sumy zebrano do puszki w kościele. Najwięcej, bo aż 864 ruble i 74 kopiejki, wrzucono do puszki w czasie uroczystości wmurowania kamienia węgielnego w 1909 r. Pewnych sum dostarczała regularnie niedzielna szkółka biblijna (*Bibelstunde*). Środki na budowę płynęły nawet z Bremy, Mitawy, Allenburga/Alemborku w Prusach Wschodnich czy z pabianickiej „Chemischen Industrie" przez ręce białostockiego fabrykanta Hugona Petera (patrz aneksy).

Do pracy na rzecz poprawy stanu moralnego wiernych i parafii ks. Zirkwitz przystąpił natychmiast po rozpoczęciu duszpasterskiej posługi w Białymstoku. Przy kościele co najmniej od 1902 r. istniały dwie szkoły wyznaniowe, ale zarządzało nimi i pracowało w nich zaledwie po jednym nauczycielu: w pierwszej – Adolf Bernardelli, w drugiej – Hendrich Guze[23]. Ksiądz Zirkwitz dokonał reorganizacji podległego mu szkolnictwa ewangelickiego, czemu mogła sprzyjać sprawa pozwolenia na używanie języka polskiego. W 1904 r. dwie placówki scalono i ulokowano w zabudowaniach przykościelnych przy ul. Aleksandrowskiej (obecnie ul. Warszawskiej). Na czele nowej szkoły stanął Bernardelli, a do Hendricha Guze dokooptowano także dwóch nowych nauczycieli: Hugona Bendlina i Aleksandrę Engler (od 1909 r. Bendlin)[24]. W następnym roku zarządcą szkoły był Otton Langer[25], który tę funkcję sprawował do 1914 r.[26] Od czasu scalenia placówek pastor Zirkwitz pełnił rolę wykładowcy języka niemieckiego i religii. W 1913 r. w skład kadry nauczycielskiej wchodzili Maciej Klatt i Aleksandra Bendlin, wykładający przedmioty ogólne, a także Maria Henszke, prowadząca lektorat języka niemieckiego[27]. Potrzeby edukacyjne parafialnej młodzieży musiały stale rosnąć, skoro już w 1913 r. działała ponownie druga, mniejsza szkoła wyznaniowa przy ul. Kaflowej (dom Łuszczewskiego, później ul. Grunwaldzka 39), której kierownikiem został Wilhelm Migulski, a nauczycielką Eugenia Lange[28]. Po ustąpieniu Langera z funkcji kierownika pierwszej szkoły jego miejsce zajął Migulski. Wymieniono również część kadry nauczycielskiej, do której weszli K. Giczyc i M. Henschke. Kierownikiem drugiej szkoły ewangelickiej obrano Macieja Klatta, któremu podlegał nauczyciel H. Schipenbeim[29].

---

[22] W tym okresie za sumę 500 rubli można było w Białymstoku nabyć średnich rozmiarów plac z zabudowaniami mieszkalnymi, położony poza centrum miasta.

[23] *Памятная книжка гродненской губерніи на 1902 годъ*, Grodno 1902, s. 122.

[24] *Памятная книжка 1904*, s. 45.

[25] *Памятная книжка гродненской губерніи на 1906 годъ*, Grodno 1906, s. 91.

[26] *Адрес-календарь и справочная книжка гродненской губерніи на 1914 годъ,* Grodno 1913, s. 159.

[27] *Справочный календарь по г. Белостоку на 1913 год*, Białystok 1913, s. 168.

[28] Tamże; *Адрес-календарь 1914*, s. 159.

[29] *Адрес-календарь и справочная книжка гродненской губерніи на 1916 годъ*, Grodno 1915, s. 138.

Ksiądz Zirkwitz rozumiał znaczenie dobrego wychowania i odpowiedniego kształcenia młodzieży szkolnej oraz otaczania pomocą materialną najbiedniejszych uczniów. W celu ratowania dzieci i młodzieży przed złym wpływem środowiska miejskiego, duchowny w latach 1905–1906 zorganizował pierwsze w Białymstoku towarzystwo młodych wiernych gminy ewangelicko-augsburskiej. Ich ochronę przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami próbowano osiągnąć przy pomocy wieczorów, pogadanek i dyskusji. W 1907 r. przewodniczącym towarzystwa był jego założyciel, pastor Zirkwitz, a także miejscowi fabrykanci: W. Szołtok, Franciszek Richter i Waldemar Hasbach. Organizacja musiała działać bardzo prężnie, o czym świadczy wzrastająca z roku na rok liczba członków zarządu, która z czterech w 1907 r.[30] rozszerzyła się do czterdziestu siedmiu w 1913 r.[31]

Warto odnotować, iż białostockie szkoły państwowe miały swoje własne towarzystwa, których zadaniem była ochrona i pomoc biednym uczniom uczęszczającym do tych placówek. Oprócz żeńskiego gimnazjum i szkoły handlowej, także ubogie dzieci kształcące się w szkole realnej przy ul. Aleksandrowskiej miały własnych opiekunów. W 1907 r. szeregi kierowanego przez A. Egorowa Towarzystwa Wspomożenia Biednych Uczniów Szkoły Realnej zasilił ks. Zirkwitz. Członkiem towarzystwa pozostawał co najmniej do 1910 r.[32], ale wypracowana w tym czasie szczególna więź z nadzorowaną placówką trwała jeszcze po 1919 r.

Do najważniejszych i zakrojonych na szeroką skalę działań ks. Zirkwitza należało zorganizowanie przy parafii własnego towarzystwa niesienia pomocy ubogim członkom wspólnoty ewangelickiej w Białymstoku. Powołana w 1907 lub 1908 r. instytucja miała być zarządzana przez kobiety – żony i córki największych miejscowych fabrykantów – na wzór znacznych rozmiarów Towarzystwa Pomocy Biednym „Pań Opiekunek" zarządzającego miejskim sierocińcem. Pierwszą przewodniczącą towarzystwa została wybrana Maria Hasbach, a na jej zastępcę powołano Emmę Hendrich (zm. 1921). Do zarządu należały m.in.: Julia Braunek, Augusta Flakier, Klara Broze i Emma Szarfe. Między damami znalazło się miejsce również dla ich duchowego opiekuna, ks. Teodora Zirkwitza. Towarzystwo działało nieprzerwanie do 1915 r., a jego skład pozostawał w zasadzie niezmienny. W 1912 r. do grona członków organizacji weszła żona pastora, Wiktoria Ida Zirkwitz, która w tym samym czasie uczestniczyła w pracach białostockiego oddziału Czerwonego Krzyża[33].

---

[30] *Памятная книжка гродненской губерніи на 1907 годъ*, Grodno 1907, s. 160.

[31] *Справочный календарь*, s. 62, 68.

[32] *Памятная книжка гродненской губерніи на 1908 годъ*, Grodno 1908, s. 162; *Памятная книжка гродненской губерніи на 1909 годъ*, Grodno 1909, s. 204.

[33] *Адрес-календарь и справочная книжка гродненской губерніи на 1913 годъ*, Grodno 1912, s. 164.

Wśród istotnych inicjatyw administratora parafii należy wymienić utworzenie w 1911 r. kasy zapomogowej i pogrzebowej dla ewangelików. W 1913 r. liczyła już trzystu członków, wśród których honorowe uczestnictwo przypadło pastorowi.

W 1913 r. białostocka parafia protestancka uzyskała nową nieruchomość położoną w bezpośrednim sąsiedztwie placu przykościelnego. Posesję należącą od 1906 r. do sióstr Szarlotty Eszke i Klary Anhalt[34] nabył 7 maja 1913 r. miejscowy fabrykant Juliusz Flaker, właściciel fabryki włókienniczej na Wysokim Stoczku. Plac o łącznej powierzchni 624 sążni kw. sąsiadował od frontu z ul. Aleksandrowską, od tyłu z posesją przedsiębiorstwa Berki Polaka przy ul. Bulwarowej (dziś ul. Branickiego), z prawej przylegał do majątku Vossów (ul. Warszawska 50), z lewej natomiast do działki kościelnej. W tym czasie na terenie nieruchomości stał już murowany, parterowy dom[35]. Juliusz Flaker jeszcze tego samego roku postanowił sprzedać parafii nabytą nieruchomość. 7 lipca 1913 r. nadeszła do Białegostoku zgoda na transakcję wydana przez ewangelicko-augsburski konsystorz generalny. 23 grudnia tego roku Rada Parafialna udzieliła ks. Teodorowi Zirkwitzowi i Adolfowi Filippowi pełnomocnictwa do zawarcia z Flakerem aktu notarialnego[36], który został spisany 2 stycznia 1914 r. (il. 5)[37]. Nowo nabyty dom, noszący po 1919 r. adres Warszawska 48, początkowo zaadoptowano na potrzeby służby kościelnej lub którejś z organizacji działających przy parafii. Dopiero po 1917 r. ulokowano w nim ochronkę dla dzieci i przytułek dla starców (o czym dalej).

Podsumowując, do 1915 r. parafia ewangelicka w Białymstoku przeżywała pod rządami swego nowego pastora okres znacznego rozkwitu, którego realnymi owocami była przede wszystkim nowa, okazała świątynia, a także liczne organizacje charytatywne oraz społeczne, działające po raz pierwszy tak prężnie i na szeroko zakrojoną skalę. Wszystko to było zasługą niezwykle aktywnego i niestrudzonego w swej ewangelizacyjnej misji pastora, który potrafił przekuć chęci parafian na wymierne rezultaty.

Stan ten utrzymywał się do wybuchu I wojny światowej i wkroczenia do Białegostoku wojsk niemieckich w sierpniu 1915 r. Poprzedzająca zajęcie miasta wielka ewakuacja przeprowadzona przez władze i wojsko rosyjskie dotknęła w znacznym stopniu społeczność parafii ewangelicko-augsburskiej. Część rodzin opuściła miasto dobrowolnie, większość padła jednak ofiarą masowych deportacji ludności, którą władze rosyjskie uznawały – z racji wyznania – za „niemiecką". Setki rodzin zostało zmuszonych do emigracji

[34] Posesję nr 225/279 nabył w 1882 r. na publicznej licytacji ojciec Szarlotty i Klary, Jan Eszke. Nieruchomość przekazał córkom w równych częściach mocą testamentu potwierdzonego sądowo 13 lipca 1906 r. (APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 122, k. 2).

[35] Tamże, k. 1–2. Dom ten istniał do 1991 r.

[36] APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 148–149.

[37] APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 125, k. 1–2.

w głąb państwa lub poza jego granice, pozostawiając dorobek swego życia, który – pozbawiony opieki – padał najczęściej łupem komisji ewakuacyjnej i wojska. Skutkiem tego było całkowite zniszczenie parku maszynowego miejscowych fabryk oraz zakładów przemysłowych, wysadzenie w powietrze większości kotłów parowych i kominów, rekwizycja towarów i surowców. W tym czasie zlikwidowano niektóre domy modlitwy, w tym w Łapach i Dobrzyniewie. Różne źródła podają, że w latach 1915–1919 gmina ewangelicka utraciła blisko 6 tys. wiernych. Ich liczba w Białymstoku i okolicznych miasteczkach spadła z ponad 8 tys. do ok. 2 tys. w początku lat dwudziestych XX w.

W 1935 r. pastor Zirkwitz wspominał, że kilku duchownych zostało deportowanych na Syberię: „Ja sam [opowiadał dziennikarzowi „Dziennika Białostockiego] podzieliłbym niechybnie ich los, gdyby nie interwencja ks. dziekana Songajłło[38] u gubernatora grodzieńskiego Szebeki[39] i powierzenie mi stanowiska wiceprezesa Komitetu Obywatelskiego przez społeczeństwo polskie". Wojska rosyjskie, szalejące w niszczycielskim amoku w sierpniu 1915 r., cudem oszczędziły nową świątynię ewangelicką, której nie wysadzono w powietrze tylko ze względu na jej chrześcijańskie „braterstwo"[40].

Blisko cztery lata okupacji niemieckiej przyniosły względny spokój w mieście, piętrzyły się jednak trudności życia codziennego, zwłaszcza braki żywności, leków, ubrań. Likwidacja i zamknięcie znacznej części zakładów fabrycznych sprawiły, iż rzesze ludności pozostawały bez zatrudnienia, popadając w coraz większą nędzę. Ewangeliczny nakaz niesienia pomocy bliźniemu zmusił ks. Zirkwitza i nielicznych ocalałych wiernych do zdwojonego działania. Przytoczmy w tym miejscu ponownie słowa pastora, wypowiedziane w 1935 r.:

> „niezawodnie, wojna niszczyła, ale i budowała… Głód, chłód i nędza zachęciły resztki moich parafian do wysiłku, do dobrych uczynków. Podczas wojny powstały nasze parafialne zakłady dobroczynne: kuchnia dla biednych, tani sklep dla ewangelików, ochronka mego imienia, z okazji 25-letniego jubileuszu duszpasterstwa [w 1918 r.], przytułek dla starców i biblioteka parafialna"[41].

Wspomniana kuchnia funkcjonowała od grudnia 1915 r. na terenie fabryki Eugeniusza Beckera przy ul. Świętojańskiej, natomiast sklep od stycznia 1916 r. mieścił się przy ul. Warszawskiej 40. Ochronka dla dzieci im. Teodora Zirkwitza początkowo działała w Ignatkach koło Białegostoku w domu podarowanym przez Adolfa von Reinharda. Pierwszą kierowniczką placówki została Wiktoria Ida Zirkwitz i to dzię-

[38] Ks. Antoni Songajłło, dziekan białostocki w latach 1915–1919.

[39] Wadim Mikołajewicz Szebeko, gubernator grodzieński w latach 1914–1915.

[40] M., *Parafia ewangelicko-luterska (augsburska) w Białymstoku, cz. 2*, „Dziennik Białostocki", 2 VIII 1938, s. 6.

[41] Tamże.

ki jej staraniom wkrótce po uruchomieniu obiekt przeniesiono w pobliże kościoła, na ul. Warszawską 48[42].

Wyrazem przychylnego stosunku władz wojskowych do miejscowej gminy ewangelickiej było także ponowne otwarcie 27 marca 1916 r. zamkniętej pół roku wcześniej szkoły parafialnej. Wydawana przez okupantów gazeta „Bialystoker Zeitung" relacjonowała:

„W poniedziałek, o godzinie 11 przed południem, odbyło się uroczyste otwarcie, założonej przez tutejszą niemiecką gminę ewangelicko-luterańską, szkoły kościelnej. Ponowne otwarcie tej dawniej kwitnącej, niemieckiej szkoły, zostało umożliwione jedynie za pomocą daleko idącej uprzejmości pana Etapowego Inspektora, Jego Ekscelencji Freiherra von Seckendorffa, ponieważ duża ilość zamożnych członków ewangelickiej gminy została wysłaną [!]. Jego Ekscelencja, wraz z kilkoma członkami zarządu i panem nadburmistrzem byli obecni przy otwarciu szkoły. Uroczystość rozpoczęto pieśnią «Ein feste Burg ist unser Gott»[43], po czym pastor ewangelickiej gminy opowiedział historię szkoły i, wyrażając podziękowanie Inspekcji Etapowej za poparcie okazane szkole, wypowiedział nadzieję, że szkoła będzie pielęgnowała na przyszłość zamiłowanie dla ducha niemieckiego i niemieckiej myśli […]"[44].

Warto jednak zaznaczyć, że początkowy stosunek Niemców do szkolnictwa w Białymstoku był na ogół pozytywny, o czym świadczą powołanie do życia Towarzystwa Pomocy Szkołom Polskim i zbiórki pieniędzy na fundusz szkolny. Po rosyjskiej niewoli „pierwsze miesiące okupacji dawały mieszkańcom miasta niemal uczucie swobody"[45], zastąpione jednak z czasem coraz większym uciskiem i represjami.

Niewątpliwie okupant patrzył przychylniejszym okiem na pokrewną narodowościowo mniejszość niemiecką w Białymstoku, traktując parafię ewangelicką zarówno jako narzędzie zachowania stabilizacji, jak i polityki germanizacyjnej na zdobytych terenach. Choć sytuacja ta skutkowała wieloma negatywnymi zjawiskami, zwłaszcza polaryzacją wiernych w kwestiach tożsamości narodowej[46], to jednak pozwalała na jednoczesne rozwinięcie opisanej wyżej działalności charytatywnej. Bez względu na polityczny i narodowościowy wydźwięk, jej efekty wielu białostoczanom przynosiły namiastkę spokoju w ciężkim okresie wojennej zawieruchy.

---

[42] M. Kukor-Kołodko, dz. cyt., s. 125.

[43] *Warownym grodem jest nasz Bóg*, pieśń religijna napisana przez Marcina Lutra w 1529 r.

[44] *Otwarcie ewangelicko-luterańskiej szkoły kościelnej*, „Bialystoker Zeitung", 30 III 1916.

[45] H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny z 22 ilustracjami*, Białystok 1933, s. 217.

[46] E. Alabrudzińska, *Położenie protestantów na terenie Królestwa Polskiego i tzw. Guberni Zachodnich Rosji w czasie pierwszej wojny światowej*, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1995, s. 416–419.

Okupację zakończyło dopiero wkroczenie do miasta wojsk odrodzonej Rzeczypospolitej 19 lutego 1919 r. Wydarzenie to otworzyło zupełnie nowy rozdział w działalności pastora Zirkwitza, który od początku posługi nie krył swego przywiązania do polskości. Natychmiast po odzyskaniu niepodległości administrator zainicjował politykę zbliżenia parafian do społeczeństwa polskiego i podporządkowania się nowemu rządowi. Swoje poglądy polityczne pastor przedstawił 1 czerwca 1919 r. podczas uroczystego powitania Józefa Piłsudskiego na białostockim dworcu kolejowym. Jako przedstawiciel gminy ewangelickiej „sławił oręż polski za to, że on buduje, gdy dawniej rosyjski i niemiecki rujnował, sławił go dalej za to, że stanąwszy murem na kresach naszego kraju umożliwia powrót do pracy, zapewniał w końcu, że jego parafianie zanoszą modły za Naczelnika Państwa, […] że Niemcy i tak zwani Niemcy tutejsi są lojalnymi obywatelami państwa polskiego"[47]. Postawienie sprawy w tak jednoznaczny sposób wywołało silne niezadowolenie części parafian, którzy przeciwstawiali się proponowanej przez duchownego asymilacji, chcąc pozostać wiernymi swej narodowości i językowi. Pomimo licznych konfliktów pomiędzy pastorem a Radą Kościelną i parafianami, ciągnących się na tym tle przez kolejne dwa dziesięciolecia, ks. Zirkwitz niezmiennie trwał na obranym stanowisku[48]. Objawiało się ono szczególnie silną aktywnością pastora na wielu płaszczyznach życia społecznego i kulturalnego międzywojennego Białegostoku.

Na pierwszym miejscu pozostawało nadal niesienie pomocy najbardziej potrzebującym. Ksiądz Zirkwitz skupiał uwagę głównie na prowadzeniu istniejących przy parafii organizacji charytatywnych, w tym utworzonej w 1917 r. ochronki. Instytucja nieprzerwanie pełniła swą opiekuńczą i wychowawczą rolę wobec licznej, niestety, gromady dzieci pozbawionych rodzinnych domów. Oficjalna statystyka miasta Białegostoku z lat 1921–1934 wskazuje, że liczba przebywających w zakładzie dzieci stopniowo zmniejszała się z 41 w 1921 r. do 21 w 1928 r., oscylując jednak pomiędzy 15 a 21 osobami (dokładne dane patrz tabela nr 1). Do pełnienia stałej opieki nad dziećmi zatrudnionych było w latach 1928–1929 łącznie siedem osób, natomiast w okresie pomiędzy 1929 a 1934 r. personel uległ redukcji do czterech pracowników[49]. Co ważne, w przeciwieństwie do czasów zaboru rosyjskiego, kiedy parafianie i pastor pozostawali zdani tylko na siebie, w odrodzonej Polsce władze miejskie co roku w budżecie przewidywały dotacje na utrzymanie dwudziestu podopiecznych parafialnej ochronki. Zdarzały się również spontaniczne dopłaty dla innych instytucji chary-

[47] B. Filipowicz, *Wrażenia z niedzieli*, „Dziennik Białostocki", 4 VI 1919, s. 3.

[48] M. Kukor, dz.cyt., s. 179.

[49] *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1921–1928*, Białystok 1929, s. 73, tab. 105; s. 77, tab. 107; *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929–1934*, t. 1, wyd. J. Pilecki, Białystok 1935, s. 76, tab. 97, 98. O opiece zamkniętej por. także: *Opieka zamknięta nad sierotami w Białymstoku*, „Dziennik Białostocki", 5 VIII 1935, s. 6.

tatywnych, tak jak to miało miejsce w 1927 r., kiedy magistrat przyznał tysiąc złotych ewangelicko-luterańskiemu komitetowi zapomogowemu na dożywienie i pomoce naukowe dla sierot[50]. Według danych z lat 1930–1931 tego typu samorządowe subwencje stanowiły aż 77% całego budżetu, jakim dysponowały zakłady dobroczynne parafii. Wsparcie płynęło również zza granicy. W 1921 r. ochronka pastora Zirkwitza znajdowała się na liście instytucji charytatywnych, których podopieczni otrzymywali fundusze na dożywianie z Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom[51].

W tym samym czasie w Białymstoku funkcjonował nadal przytułek dla starców wywodzących się z gminy ewangelickiej. Według statystyki miejskiej dom opieki początkowo był przeznaczony dla trzynastu osób (chociaż budżet pozwalał na utrzymanie piętnastu), wyłącznie kobiet mających powyżej sześćdziesięciu lat. Zmiana tego stanu nastąpiła w 1929 r., kiedy to liczba starców przebywających w parafialnym domu opieki zwiększyła się do 22. Różnica polegała przede wszystkim na wprowadzeniu do zakładu mężczyzn, których w latach 1929–1934 było od jednego do pięciu w ogólnym gronie pensjonariuszy[52]. Do lat trzydziestych XX w. przytułek mieścił się przy ul. Warszawskiej 48.

---

[50] *Subsydium dla sierot*, „Dziennik Białostocki", 17 VII 1927, s. 4.

[51] A. Lubkiewicz, *Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom*, „Dziennik Białostocki", 3–4 VII 1921, s. 3–5. Komitet powołano do życia w 1919 r., w ramach amerykańskiej pomocy dla odbudowującej się Europy po zniszczeniach I wojny światowej. W 1921 r. w Polsce działało czternaście biur rejonowych i 195 komitetów powiatowych. Białostocki oddział podlegający władzom rejonu białostockiego (w skład którego wchodziło trzynaście powiatów) mieścił się przy ul. A. Mickiewicza 3. Do miejscowego komitetu należeli: Roman Wieczorek (prezes), Hubert Wille (wiceprezes), Maria Kopyłowska (sekretarz), Zofia Kossakowska, dr Gedali Rozenman, dr Maria Halpern, dr Zygmunt Siemaszko, inż. Karol Samborski, wojewoda Stefan Popielawski, starosta Feliks Rybołowicz, inż. Buczyński i redaktor „Dziennika Białostockiego" Antoni Lubkiewicz (jako członkowie). Komitet do 1921 r. na własny rachunek zorganizował dla niedożywionych dzieci trzy kuchnie mieszczące się przy ul. Kolejowej 20, ul. Słonimskiej 19 i przy ul. Świętojańskiej w fabryce Beckera (ostatni punkt znajdował się bezpośrednio pod protektoratem gminy ewangelickiej, będąc kontynuatorem kuchni założonej jeszcze w czasie wojny). Pozostałe punkty, których łącznie funkcjonowało 34, były jedynie dotowane z budżetu PAKPD. Do nich należała ochronka pastora Zirkwitza, w której w 1921 r. z pomocy Komitetu korzystało siedmioro dzieci. Ponadto Komitet zorganizował punkt badań lekarskich w ambulatorium Czerwonego Krzyża oraz kolonie letnie w Podlasku koło Grajewa.

[52] *Wiadomości statystyczne 1921–1928*, s. 74, tab. 106; s. 76, tab. 108; *Wiadomości statystyczne 1929–1934*, s. 77, tab. 99–100.

Tabela. 1. Opieka nad dziećmi i młodzieżą w ochronce dla dzieci gminy ewangelickiej w Białymstoku w latach 1921–1934

Lata	Ogółem	W tym				Struktura wiekowa dzieci i młodzieży przebywających w ochronce gminy ewangelickiej					Personel	Kwoty preliminowane przez władze miejskie
		Chłopcy	Dziew-czynki	Sieroty	Półsie-roty	Do 1 r.	1–3	4–7	8–14	15–18		
1921	**41**	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1922	**23**	9	14	5	18	0	0	4	19	0	5	-
1923	**15**	8	7	4	11	0	0	1	14	0	4	-
1924	**17**	10	7	4	13	0	0	2	15	0	5	-
1925	**16**	9	7	3	13	0	0	2	13	1	5	6 964 zł
1926	**18**	9	9	2	16	0	0	3	14	1	5	4 379 zł
1927	**21**	12	9	3	18	0	0	3	14	4	6	4 150 zł
1928	**19**	9	10	2	17	0	0	4	10	5	7	7 800 zł
1929	**19**	10	9	1	19	0	0	5	12	2	6	7 581 zł
1930	**19**	10	9	1	18	0	0	4	13	2	4	7 581 zł
1931	**20**	12	8	2	18	0	0	2	14	4	5	7 581 zł
1932	**21**	11	10	1	20	0	1	2	18	0	3	7 581 zł
1933	**19**	11	8	2	17	0	1	1	16	1	3	3 650 zł
1934	**20**	7	13	14	-	0	0	4	16	0	4	3 650 zł

Źródło: *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1921–1928*, Białystok 1929, s. 73, tab. 105; s. 77, tab. 107; *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929–1934*, t. 1, wyd. J. Pilecki, Białystok 1935, s. 76, tab. 97, 98; APB, Akta miasta Białegostoku, sygn. 116, s. 80–81; tamże, sygn. 117, s. 92–93; tamże, sygn. 118, s. 86–87; tamże, sygn. 119, s. 76–77; tamże, sygn. 120, s. 78–79; tamże, sygn. 121, s. 82–83.

Ważne wydarzenie w życiu parafii i należących do niej instytucji opiekuńczych przyniósł rok 1927. W maju tego roku parafianka Natalia Klatt z domu Kitz, będąc już w sędziwym wieku (urodziła się na ziemi kieleckiej w 1859 r.[53]), postanowiła uczcić trzydziestą piątą rocznicę ordynariatu ks. Zirkwitza i jego sześćdziesiąte czwarte urodziny, przekazując na potrzeby gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku własny plac i dom z ogrodem przy ul. Podleśnej 9. Nieruchomość otrzymała w 1915 r. od swego brata Adolfa Fryderyka Kitza, ten zaś nabył ją w 1899 r. od rodziny Heimanów. Ofiara została uczyniona w celu urządzenia w domu przy ul. Podleśnej przytułku dla starców, ewentualnie ochronki lub innych zakładów dobroczynnych. Klatt zastrzegła jednak kilka istotnych punktów, którymi obwarowała darowiznę. Po pierwsze, było to zapewnienie utrzymania ofiarodawczyni „do końca jej życia, to jest pozostawienia jej bezpłatnie w dotychczas zajmowanym lokalu, w domu na tej nieruchomości znajdującym się, dawania jej bezpłatnie dożywotnio przyzwoitego pożywienia, ubrania, światła, opału i pochowania po śmierci". Po drugie zaś, warunek spłacenia ciążącego na ofiarodawczyni długu. Na wszystkie żądania zgodziła się Rada Parafialna w czasie posiedzenia 4 maja 1927 r. Akt notarialny przekazania nieruchomości spisano 14 października tego roku[54] (patrz aneksy). Gmina podjęła decyzję o budowie nowego obiektu na terenie uzyskanej posesji; prace rozpoczęto dwa lata później. 9 czerwca 1929 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego[55]. Prace zakończono w następnym roku i po tej dacie do domu przy ul. Podleśnej przeniesiono ochronkę dla dzieci oraz przytułek dla starców, gdzie obie instytucje funkcjonowały do 1939 r.

Na potrzeby swych licznych podopiecznych ks. Zirkwitz wraz z parafianami wielokrotnie w latach 1919–1938 urządzał publiczne zabawy, m.in. w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego. W tym celu powołano do życia Ewangelicko-Luterański Komitet Zapomogowy (Der Unterstützungsverein für Arme evangelischer Konfession) będący w praktyce kontynuatorem dawnego towarzystwa niesienia pomocy biednym członkom wspólnoty ewangelickiej w Białymstoku. Głównym zadaniem komitetu była organizacja akcji charytatywnych, loterii i zabaw, z których dochód miał być przeznaczony na różne cele dobroczynne. Przykładowe inicjatywy to: zabawa zorganizowana 13 czerwca 1920 r. w celu popularyzacji pożyczki państwowej „Odrodzenie"[56], „Wielki Kiermasz Gwiazdkowy" w grudniu 1926 r.[57], „Zabawa Ogrodowa" z loterią fantową, zabawa w teatrze „Palace" na potrzeby biednych wyznania ewangelickiego w 1928 r.[58]

---

[53] APB, Akta notariusza S. Bednarskiego w Białymstoku, sygn. 31, k. 345.

[54] Tamże, k. 344–344v, 350–351.

[55] *Poświęcenie kamienia węgielnego*, „Dziennik Białostocki", 8 VI 1929, nr 157, s. 4.

[56] *Na „Odrodzenie"*, „Dziennik Białostocki", 3 VI 1920, s. 3.

[57] [Ogłoszenia], „Dziennik Białostocki", 4 XII 1926, s. 4.

[58] [Ogłoszenia], „Dziennik Białostocki", 31 VII 1928, s. 4.

i wiele innych festynów. W 1934 r. z wielką pompą poświęcono dom komitetu zapomogowego przy ul. Fabrycznej 41. Uroczystościom przewodniczył adiunkt ks. Benno Kraeter, który przypominał o szczególnych zasługach Marii Hasbach oraz Augusty Flaker. Słowa uznania skierowano również w stronę Adolfa Geldnera, który na potrzeby Komitetu ofiarował w 1926 r. całą swoją posesję[59].

Wojna polsko-bolszewicka na nowo otworzyła rany wspomnień zakończonej niecałe dwa lata wcześniej okupacji niemieckiej. W ciągu kilku miesięcy radzieckiej władzy ks. Zirkwitz przejął funkcję kapelana wojskowego, wspierając na duchu walczących żołnierzy[60]. Co ważne, stosunek wobec wojskowych pozostał przychylny przez kolejne lata posługi duszpasterskiej, czego efektem stało się założenie w grudniu 1927 r. Towarzystwa Opieki nad Polskim Żołnierzem-Ewangelikiem. Podstawowym celem tej inicjatywy było wspieranie w codziennej służbie żołnierzy stacjonujących w koszarach 10. Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku. W parafii mogli liczyć oni na „własny kąt" w jednym z pokoi szkoły nr 10, gdzie przed niedzielnym nabożeństwem serwowano im gorące napoje i poczęstunki[61].

Ważną część działalności ks. Teodora Zirkwitza stanowiła nadal praca pedagoga i nauczyciela religii. Zapewne z powodów finansowych już w maju 1919 r., za zgodą pastora, dawną szkołę ewangelicką przy kościele parafialnym upaństwowiono, nadając jej nazwę Szkoły Podstawowej nr 10 im. Mikołaja Reja[62]. Duchowny objął jednocześnie przewodnictwo dozoru szkolnego, który w teorii miał stać na straży przestrzegania regulaminu placówki. Według zarządzenia zastrzeżono w nim, aby wszyscy zatrudnieni tam nauczyciele byli wyznania ewangelickiego, za oficjalny język wykładowy uznano natomiast język polski, z wyjątkiem nauczania języka niemieckiego, religii i historii kościoła ewangelickiego oraz śpiewu[63]. Działania pastora, zmierzające do polonizacji dotychczasowej szkoły religijnej, wywołały ostry konflikt z Radą Kościelną i znaczną częścią wiernych, który próbowały rozwiązać zarówno konsystorz ewangelicko-augsburski, jak i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty. Sprawy narodowościowe nie wpływały jednak na troskę o należyte wychowanie najmłodszych parafian. Ksiądz Zirkwitz w 1928 r. snuł plany rozbudowy szkoły, którą chciał powiększyć o salę gimnastyczną, rekreacyjną oraz warsztatową[64]. Przy placówce działała drużyna ZHP im. Andrzeja Małkowskiego, której druhem w latach trzydziestych

[59] *Poświęcenie domu Ewangelickiego Komitetu Zapomogowego*, „Dziennik Białostocki", 2 VI 1934, nr 151, s. 6.

[60] A. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białystok, lata 20-te, lata 30-te…*, s. 165.

[61] A.S., *Parafia białostocka. Wspomnienia z podróży, cz. 2*, „Zwiastun Ewangeliczny", 10 VI 1928; M. Kukor-Kołodko, dz. cyt., s. 126.

[62] A. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białystok, lata 20-te, lata 30-te…*, s. 154.

[63] M. Goławski, *Szkolnictwo powszechne w Białymstoku (Rys historyczny i rozwój w dobie współczesnej)*, Białystok 1934, s. 44.

[64] A.S., *Parafia białostocka…*

XX w. był Ryszard Kaczorowski[65]. W sercach kształconych młodzieńców pastor zaszczepiał pierwiastki chrześcijańskiej miłości, zakładając Koło Abstynentów i Koło Szkolne Czerwonego Krzyża, które miało pomagać biedniejszym uczniom.

Wraz z otwarciem w 1919 r. w Białymstoku Gimnazjum Państwowego im. Króla Zygmunta Augusta przy ul. Warszawskiej pastor Zirkwitz został powołany do nowej kadry nauczycielskiej złożonej z dwudziestu czterech osób[66]. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. został jednocześnie zatrudniony w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej[67]. Przez wiele lat pastor pełnił również funkcję członka Powiatowej Rady Szkolnej w Białymstoku, która miała w swej pieczy wszystkie placówki wychowawcze na podległym jej terenie. Grupy przedstawicieli Rady Szkolnej dokonywały okresowych wizytacji szkół, próbując wpłynąć na poprawę ich ogólnego stanu.

Rozumiejąc istotne znaczenie śpiewu w kościele ewangelickim, pastor Zirkwitz przez wszystkie lata pobytu w Białymstoku otaczał opieką powstałe w 1876 r. Stowarzyszenie Śpiewacze Ewangelicznego Zboru „Concordia" w Białymstoku. 7 stycznia 1925 r. w kancelarii notariusza Bolesława Urbanowicza potwierdził statut tej organizacji[68]. Chór w latach międzywojennych działał bardzo prężnie, licząc ponad sześćdziesięciu śpiewaków. Kierownictwo należało do kantora, organisty i przedwojennego dyrektora szkoły parafialnej, Wilhelma Migulskiego. „Concordia" z powodzeniem konkurowała z innymi chórami z terenu Polski. W 1936 r. powołano do życia chór dziecięcy przy organizacji „Jugendbund", działała także orkiestra puzonistów[69].

Znaczącą część działalności omawianej postaci w latach 1919–1938 stanowiła aktywność patriotyczna i kształtowanie analogicznej postawy wiernych, co często prowadziło do konfliktów. Pastor brał udział w niemal wszystkich wydarzeniach rangi państwowej, w uroczystych obchodach rocznic narodowych: Konstytucji 3 maja czy 11 listopada, a nawet urodzin i imienin marszałka J. Piłsudskiego. Nie brakowało go także przy najróżniejszych inicjatywach społecznych ukierunkowanych na pomoc bliźniemu lub o charakterze wybitnie patriotycznym.

Już w czerwcu 1920 r., za cenę jednego z większych konfliktów w łonie ewangelickiej rady kościelnej[70], ks. Zirkwitz publicznie nawoływał swych wiernych do ofiarnego udziału w pożyczce państwowej „Odrodzenie". Należąc do wojewódzkiego komitetu pro-

---

[65] A. Dobroński, *Ostatni prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski. Osiem wieczorów z prezydentem*, Białystok 1999, s. 18.

[66] *Białystok ilustrowany…*, s. 69.

[67] *Księga adresowo-handlowa m. Białegostoku na 1932/1933 r.*, oprac. F. Rotmański, Białystok 1932, s. 57; H. Żylińska-Żyłkiewicz, *Z dziejów Gimnazjum Państwowego im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku (1915–1939)*, „Białostocczyzna", 3 (1998), s. 58.

[68] APB, Akta notariusza S. Bednarskiego w Białymstoku, sygn. 24, k. 44v–45.

[69] M. Kukor-Kołodko, dz. cyt., s. 129–130.

[70] E. Alabrudzińska, *Kościoły ewangelickie na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999, s. 97.

pagującego idę pożyczki, pastor zorganizował wiec przy kościele parafialnym. Jak relacjonował „Dziennik Białostocki":

„w serdecznym przemówieniu wyjaśnił, że każdy obywatel Polski powinien dążyć do tego, aby Polska była potężna, aby wszystkim swoim obywatelom mogła zapewnić swobodę i dobrobyt. W końcu ks. Pastor Zirkwitz wezwał do podpisywania pożyczki «Odrodzenia», która rządowi polskiemu da środki do zaprowadzenia tych urządzeń, jakie są potrzebne do zapewnienia rozkwitu przemysłu i rolnictwa, a tym samym dobrobytu mieszkańców Polski"[71].

Osobiście pastor wpłacił na pożyczkę 500 marek polskich, a za jego przykładem poszło liczne grono ewangelików, m.in. z rodzin Hasbachów, Scherschmidtów, Moesów, Brauneków i wielu innych. Łącznie w kancelarii parafialnej zebrano 133 650 marek polskich[72].

W następnym roku nie zabrakło pastora wśród przedstawicieli mniejszości wyznaniowych, którzy 21 sierpnia 1921 r. witali w Białymstoku marszałka Józefa Piłsudskiego. Miesiąc wcześniej, 27 lipca 1921 r., był obecny w sali Rady Miejskiej, gdzie odbywało się zebranie organizacyjne Komitetu Pomocy Jeńcom i Uchodźcom. Prezydent miasta Bolesław Szymański zaprosił pastora Zirkwitza do zarządu nowej organizacji, do którego weszli również najwyżsi przedstawiciele pozostałych grup religijnych. W 1922 r. pastor znalazł się wśród honorowych członków Zarządu Koła Inwalidów Wojennych w Białymstoku[73]. W 1924 r. wszedł do Komitetu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwgazowej, w następnym roku był obecny podczas zebrania Zarządu Lotnictwa Sanitarnego w Białymstoku, w 1926 r. podczas miejskich obchodów rocznicy odzyskania niepodległości odprawił zaś uroczystą mszę świętą. Marzec 1927 r. przyniósł zaangażowanie ks. Zirkwitza w organizację akademii ku czci marszałka Piłsudskiego. Wielka tragedia powodzi, która tego samego roku nawiedziła południową Polskę, spotkała się z natychmiastową reakcją białostockiej społeczności. W celu udzielenia pomocy powodzianom utworzono komitet wojewódzki, w skład którego wszedł ewangelicki duszpasterz. Z własnej kieszeni do zebranej sumy dodał kwotę 128,53 zł. Kiedy 19 maja 1928 r. odbyło się spotkanie Komitetu Budowy Pomnika ku czci poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej oficerów i szeregowych z 42. Pułku Piechoty, pastor natychmiast poparł tę inicjatywę. Jednocześnie zbliżająca się w tym roku dziesiąta rocznica odzyskania niepodległości stała się ponownie okazją do zamanifestowania patriotycznej postawy. W czasie zebrania w urzędzie wojewódzkim 8 października 1928 r. ks. Zirkwitz wszedł do sekcji organizującej obchody. Jeszcze tego samego roku duchowny został wybrany

[71] *Do naśladowania*, „Dziennik Białostocki", 2 VI 1920, s. 2.

[72] *Na pożyczkę*, „Dziennik Białostocki", 12 VI 1920, s. 3.

[73] *Skład zarządu koła inwalidów wojennych w Białymstoku*, „Dziennik Białostocki", 2 VII 1922, s. 4.

na skarbnika nowo ukonstytuowanego Zarządu Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Białymstoku. Co roku w zborze ewangelickim pastor odprawiał uroczystą mszę świętą w dniu imienin marszałka Piłsudskiego i w każdą kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Niestety, w czasie uroczystości żałobnych po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. pastor był nieobecny z powodu trawiącej go od dłuższego czasu choroby. W jego zastępstwie 17 maja 1935 r. mszę z kazaniem w języku polskim odprawił ks. Benno Kraeter. Jak relacjonowano, duchowny podkreślał „niezapomniane zasługi Wielkiego Zmarłego. Mówca dał wyraz uczuciu głębokiego żalu, w którym łączą się wszyscy obywatele Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania i przynależności społecznej"[74]. Ofiarne zaangażowanie w działalność oświatową, kulturalną i socjalną sprawiło, że pastora ceniono i szanowano w całym Białymstoku. Jego zasług nie omieszkała dostrzec także administracja państwowa. Uwieńczeniem trwającej ponad ćwierć wieku pracy było nadanie pastorowi przez prezydenta Rzeczypospolitej Złotego Krzyża Zasługi[75].

W kolejnych latach działalność ks. Zirkwitza ulegała stopniowemu osłabieniu, na co wpływ miał wiek i lata ciężkiej pracy. Już w 1925 r. rada kościelna sugerowała zatrudnienie w parafii adiunkta, co nastąpiło dopiero w 1930 r.[76] Wybór padł na młodego ks. Benno Kraetera, człowieka o zgoła odmiennych przekonaniach i stosunku do szeroko rozumianej asymilacji ewangelickiej mniejszości niemieckiej, niesłusznie oskarżanego o popieranie hitleryzmu[77]. Od tego czasu w wielu przypadkach adiunkt wyręczał pastora w organizacji uroczystości parafialnych, w czym znajdował poparcie większej części parafian. Ksiądz Kraeter realizował również własne przedsięwzięcia, wśród których znalazło się utworzenie „Jugendbundu"[78]. Adiunkt, w pięć lat po ordynacji, został awansowany na drugiego pastora[79], głównie w celu zastąpienia sędziwego, bo liczącego już siedemdziesiąt dwa lata ks. Zirkwitza.

---

[74] *Wczorajsze uroczystości żałobne*, „Dziennik Białostocki", 18 V 1935, s. 6.

[75] *Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ks. pastor Zirkwitz*, „Dziennik Białostocki", 26 IV 1929, s. 4.

[76] Wyświęcenie wikariusza ks. Benno Kraetera nastąpiło 19 stycznia 1930 r. Na uroczystości obecny był superintendent Juliusz Bursche. *Uroczystość w kościele ewangelickim*, „Głos Obywatela", 22 I 1930, nr 21, s. 3.

[77] E. Alabrudzińska, *Kościoły ewangelickie na kresach…*, s. 101.

[78] M. Kukor-Kołodko, dz. cyt., s. 129.

[79] *Instalacja drugiego pastora*, „Dziennik Białostocki", 5 V 1935, s. 6: „w niedzielę 2 czerwca odbyło się w kościele ewangelickim św. Jana, odświętnie przybranym w zieleń i kwiaty i wypełnionym po brzegi, uroczyste nabożeństwo, połączone z instalacją dotychczasowego wikariusza ks. pastora Benno Kraetera. Ks. pastor Kraeter, cieszący się ogólnym poważaniem i sympatią, 20 grudnia ubiegłego roku [1934, por. *Nowa rada kościelna ewangelicko-luterańska w Białymstoku*, „Dziennik Białostocki", 23 XII 1934, s. 6] został jednogłośnie wybrany przez walne zgromadzenie parafian na stanowisko drugiego pastora tutejszego zboru. Uroczystość niedzielną uświetnił swoją obecnością zwierzchnik kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, ks. superintendent generalny dr Juliusz Bursche z Warszawy, który osobiście dokonał instalacji w asyście ks. ks. pastorów parafii sąsiednich, von Plamscha z Grodna i Loppego z Wilna w obecności Rady Kościelnej. Po introdukcji nowoinstalowany pastor wygłosił kazanie, które wysłuchał obecny zbór ze skupieniem".

Ciekawym przykładem stosunków panujących między obydwoma duchownymi były przeprowadzone 17 września 1935 r. uroczystości pięćdziesięciolecia założenia nowego cmentarza ewangelickiego. Obaj pastorzy: Zirkwitz i jego sekundariusz Kraeter, wygłosili kazania – pierwszy w języku polskim, drugi zaś w języku niemieckim. Skądinąd obchody miały bardzo podniosły przebieg, a ze względu na wielość ciekawych szczegółów, warto przytoczyć ich opis opublikowany na łamach „Dziennika Białostockiego":

„[…] Już od wczesnego popołudnia gromadziły się tłumy wiernych na odświętnie przybranym cmentarzu. O godzinie 3-ej pp. rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w obecności całej zebranej parafii oraz Rady Kościelnej z prezesem inż. K. Riegertem na czele i przy udziale chórów kościelnych oraz chóru puzonistów. […] Po nabożeństwie złożono wieńce na grobach zasłużonego założyciela cmentarza, śp. ks. superintendenta Karola Keuchla, długoletniego grobowego śp. Feudenberga, b. parafianina śp. Juliusza Richtera oraz pierwszego parafianina, pochowanego na cmentarzu, śp. Augusta Webera[80]. Ofiara zebrana po uroczystości dała piękny wynik 313,50 zł, przeznaczony na budowę nowego oparkanienia cmentarnego"[81].

Było to jedno z ostatnich publicznych wystąpień ks. Zirkwitza, który w niespełna trzy lata później przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Wśród wielu zainteresowań i działań kulturalnych pastora Zirkwitza zwraca uwagę szczególne umiłowanie historii, w tym dziejów Białegostoku i najbliższego regionu. Przejawiało się ono na różne sposoby. Wiadomo że w bibliotece parafialnej zgromadził pokaźny zasób książek (przeszło 2 tys. woluminów), wśród których, obok rzadkich dzieł historycznych i teologicznych, znalazł się biały kruk w postaci Biblii polskiej wydanej w Gdańsku w 1632 r. W swym domu parafialnym pastor przechowywał również zasób dokumentów archiwalnych do dziejów gminy ewangelickiej oraz przeszłości miasta. W 1935 r. relacjonowano, że uzupełniały go „osobiste badania i zapiski". Od wielu lat duchowny interesował się przeszłością administrowanej parafii, o czym świadczy ogłoszony w 1910 r. w „Głosie Ewangelickim" artykuł pt. *Krótki zarys historii parafii ewangelicko-luterańskiej (augsburskiej) w Białymstoku*[82]. Ponad dwie dekady później, 4 stycznia 1931 r., „Głos Ziemi Białostockiej" opublikował rozmowę z ks. Zirkwitzem pt. *W Białymstoku powstaje muzeum Przeszłości. Szlachetna inicja-*

[80] Pierwszy pogrzeb Augusta Webera odbył się 27 maja 1885 r. O cmentarzu szeroko: B. Tomecka, J. Szczygieł-Rogowska, dz. cyt., s. 23. O początkach cmentarza oraz nowe szczegóły z jego historii: W. Wróbel, *Cmentarz ewangelicki. Nieznany fragment dziejów*, „Album Białostocki" nr 320, dod. „Kurier Poranny. Magazyn", 5–7 XII 2014, s. 19.

[81] *Pięćdziesięciolecie ewangelicko-augsburskiego cmentarza w Białymstoku*, „Dziennik Białostocki", 17 IX 1935, s. 6.

[82] T. Zirkwitz, *Krótki zarys historii parafii ewangelicko-luterańskiej (augsburskiej) w Białymstoku*, „Głos Ewangelicki", 3 (1910), s. 25.

tywa wydaje owoce[83]. Autor artykułu relacjonował we wstępie inicjatywę pastora względem utworzenia muzeum pamiątek narodowych. Na pytania dziennikarza, duchowny odpowiadał:

„Z dawna już z zamiłowaniem zajmuję się zbieraniem pamiątek z czasów naszej przeszłości. Udało mi się dzięki temu posiąść różne monety francuskie, niemieckie i nawet hiszpańskie, pozostawione na ziemiach naszych w czasie wojen napoleońskich. Stwierdziłem fakt historyczny, nienotowany w żadnych kronikach, że w r. 1701 pod Białymstokiem miała miejsce bitwa wojsk polskich ze Szwedami. Jeden z kamiennych nagrobków, z napisem szwedzkim i dobrze zachowaną datą r. 1701 zabezpieczyłem przed zniszczeniem w maj. Ignatkach. Interesując się tą dziedziną nauki z bólem nieraz spostrzegłem, jak często różne cenne pamiątki z dawnych czasów ulegają zniszczeniu przez lekkomyślność i brak pietyzmu. Ostatnio Cech Ślusarzy znalazł w swoim archiwum b. ciekawy dokument, który mógł łatwo ulec zniszczeniu. Jest to akt nadania przez hetmana Branickiego w roku 1769 cechom białostockim przywilejów"[84].

Dalej ks. Zirkwitz relacjonował, iż wypożyczył ten dokument od cechu celem przepisania, a kopię wysłał do Warszawy prof. Henrykowi Mościckiemu. Żywił nadzieję, że dotychczasowy właściciel cennego pergaminu przekaże go do nowo powstającego muzeum. Na pytanie o postępy w organizacji tej instytucji, duchowny wyjaśniał:

„Konferowałem w sprawie tej z Panem Wojewodą i różnymi osobami. Pan Wojewoda b. chętnie aprobował i wyznaczył nawet jedną z sal wojewódzkich na locum dla muzeum. W najbliższym czasie przystąpimy do rzeczowej realizacji projektu i zgromadzenia pamiątek w pierwszej sali muzeum".

Zarówno ówczesny prezydent miasta, Wincenty Hermanowski, jak i jego poprzednik na tym stanowisku, Bolesław Szymański, wyrazili natychmiast pełne poparcie inicjatywy utworzenia muzeum, nawiązując do analogicznego pomysłu magistratu sprzed kilku lat[85]. Niestety, trudny okres wielkiego kryzysu gospodarczego nie sprzyjał tego typu inwestycjom, dlatego pomysł utworzenia instytucji gromadzącej i udostępniającej zbiory zabytków ziemi białostockiej został odłożony.

---

[83] *W Białymstoku powstaje muzeum Przeszłości. Szlachetna inicjatywa wydaje owoce (Wywiad z ks. pastorem Zirkwitzem)*, „Głos Ziemi Białostockiej", 4 I 1931, s. 4.

[84] Przywilej ten zachował się i jest obecnie przechowywany w zbiorach Muzeum Historycznego w Białymstoku. O dokumencie: M. Rutkowski, *Przywilej cechowy Jana Klemensa i Izabelli z Poniatowskich Branickich z 1769 r.*, „Rocznik Białostocki", 17 (1991), s. 239–249.

[85] *Dokoła sprawy realizacji projektu muzeum białostockiego. Opinia p. Wincentego Hermanowskiego, prezydenta m. Białegostoku*, „Głos Ziemi Białostockiej", 10 I 1931, s. 3.

Najwidoczniej dobre stosunki z prof. Mościckim, ale i zasługi w propagowaniu miejscowej historii, zdecydowały o fakcie, że na początku 1930 r. pastor znalazł się w składzie honorowego komitetu redakcyjnego pierwszej naukowej monografii Białegostoku, której napisanie magistrat zlecił właśnie Henrykowi Mościckiemu[86]. Przewodniczącym komitetu został Witold Antonowicz, wiceprzewodniczącym Michał Motoszko, sekretarzem zaś Michał Goławski. Na członków, poza ks. Zirkwitzem, powołano Benjamina Flomenbauma, Konstantego Kosińskiego, Władysława Olszyńskiego, Jakuba Szapiro i Bronisława Zawadzkiego[87]. Redaktorzy czuwali nad treścią publikacji, a w trakcie spotkań dyskutowali nad konkretnymi rozdziałami, które publicznie odczytywał Mościcki. Takie spotkanie odbyło się m.in. 24 marca 1932 r., kiedy to autor i redaktorzy wspólnie rozważali zawartość pierwszych rozdziałów monografii[88]. Dzięki wspólnej pracy zespołu 1 czerwca 1933 r. światło dzienne ujrzała książka zatytułowana *Białystok. Zarys historyczny z 22 ilustracjami*. W pracy znalazł się także obszerny ustęp poświęcony odnalezionemu przez pastora dokumentowi cechowemu z 1769 r.[89]

Lata posługi duszpasterskiej, choć pełne trudów i przeciwności, znaczone były wielkimi jubileuszami. Uroczystości organizowane przez parafian i znamienitych białostoczan ks. Zirkwitz przyjmował z wrodzoną skromnością. Były to jednak z całą pewnością ważne wydarzenia w jego życiu. Pierwsza okrągła rocznica dwudziestopięciolecia posługi duszpasterskiej, jak już wspomniano, przypadła na ciężkie lata I wojny światowej, choć jej owoce służyły parafianom przez dwie dekady. O wiele radośniejsza była dwudziesta piąta rocznica objęcia przez pastora białostockiej placówki. Padły wówczas piękne słowa podzięki składanej ks. Zirkwitzowi za jego szczególną działalność. 18 listopada 1928 r. „Dziennik Białostocki" pisał o jubilacie:

„pastor zyskał w Białymstoku sympatię i zaufanie nie tylko parafian, lecz i całego społeczeństwa, gdyż w działalności swej nigdy nie uchybił sumieniu i swemu powołaniu, a jako prawdziwy wyznawca nauki Chrystusowej, w ludności miejscowej bez względu na narodowość i wyznanie widział bliźnich, którym zawsze, wedle sił i możności spieszył z pomocą moralną, a niejednokrotnie i materialną, nie bacząc na szczupłe swe dochody. Dowodem pracy i działalności obywatelskiej ks. Pastora w Białymstoku jest rozbudowa kościoła ewangelickiego przy ul. Warszawskiej, liczne stowarzyszenia i zakłady dobroczynne. […] Oto wyniki realne pracy dla drugich, pracy często niewdzięcznej, pełnej poświęcenia i miłości bliźniego,

[86] *Monografia m. Białegostoku,* „Głos Obywatela", 20 XII 1929, s. 3; *Monografia m. Białegostoku*, „Dziennik Białostocki" 2 VII 1930, s. 4.

[87] *Monografia Białegostoku*, „Głos Obywatela", 25 III 1930, s. 3.

[88] *Prace nad Monografią m. Białegostoku na ukończeniu*, „Dziennik Białostocki", 26–27 III 1932, s. 6.

[89] H. Mościcki, dz. cyt., s. 37–39.

pracy, w której nie szukał rozgłosu wytrwale dążąc do realizowania zasad ewangelii. Wielką pomocą w pracy niestrudzonej ks. pastora Zirkwitza jest jego małżonka, która przez czas długi była kierowniczką ochronki i zawsze stoi u boku ks. pastora pomagając mu w urzeczywistnieniu jego zamierzeń i planów. Toteż społeczeństwo i parafianie, uznając zasługi ks. pastora Zirkwitza, jako prawdziwego chrześcijanina – pastora i prawego obywatela, składają mu w dniu tym serdeczne życzenia długich lat owocnej pracy dla dobra Ojczyzny i bliźnich"[90].

Na ten dzień przypadły podniosłe uroczystości w kościele parafialnym, którym przewodniczył pastor Gustaw Ferdynand Berndt z Łodzi i czcigodny jubilat. Obecni byli przedstawiciele Rady Kościelnej, samorządu miejskiego, województwa oraz licznych stowarzyszeń. Dzieci ze szkoły nr 10 i ochronki składały duchownemu życzenia, wręczając własnoręcznie wykonane laurki. Jubileusz zakończył się kolacją w gronie najbliższych przyjaciół duchownego. W następnym roku prezydent Rzeczypospolitej nadał ks. Zirkwitzowi Złoty Krzyż Zasługi. Kolejny jubileusz, tym razem czterdziestolecia święceń kapłańskich, przypadł na 24 stycznia 1932 r. Był to jednocześnie szczególny rok, w którym mijało dwadzieścia lat od poświęcenia największego owocu pastorskiej pracy – nowej świątyni parafialnej. Także i w 1937 r. uroczyście świętowano czterdziestą piątą rocznicę święceń pastora, chociaż obchody odbywały się z pewnością z myślą, że są to już ostatnie tego typu publiczne wyrazy wdzięczności wobec zasłużonego kapłana[91].

Już w listopadzie 1936 r. ks. Teodor Zirkwitz zwracał uwagę przewodniczącego Rady Parafialnej, inż. Kazimierza Rigierta, na możliwość swego ustąpienia i przejścia na emeryturę. Sprawa przeciągnęła się o rok. 2 października 1937 r. duchowny oznajmił superintendentowi Bursche gotowość swego ustąpienia. Dopiero 7 listopada 1937 r., po czterdziestu pięciu latach służby duszpasterskiej i trzydziestu pięciu latach spędzonych w Białymstoku, w czasie zebrania parafialnego pod przewodnictwem ks. seniora Zygfryda Loppego, pastor Zirkwitz ustąpił ze stanowiska pastora białostockiej gminy ewangelicko-augsburskiej. Tego samego dnia zgromadzeni parafianie uchwalili jednogłośnie przyznanie duchownemu miesięcznej emerytury w wysokości 200 złotych, co 5 stycznia 1938 r. potwierdził konsystorz kościoła ewangelicko-augsburskiego Rzeczypospolitej Polskiej. Zezwolono pastorowi na pozostanie w mieszkaniu na plebanii parafialnej do końca roku szkolnego 1937/1938, najdalej do 1 lipca 1938 r.[92] (patrz aneksy). Następnego dnia po zebraniu parafialnym „Dziennik Białostocki" z 8 listopada 1937 r. donosił:

---

[90] *Jubileusz ks. pastora Zirkwitza*, „Dziennik Białostocki", 18 XI 1928, nr 320, s. 4.

[91] *45-lecie zasłużonej pracy kapłańskiej*, „Dziennik Białostocki", 24 I 1937, nr 24, s. 6.

[92] APB, Akta notariusza B. Urbanowicza w Białymstoku, sygn. 58, k. 73–78v.

„wczoraj odbyło się w obecności około 150 parafian zebranie Gminy Ewangelickiej pod przewodnictwem ks. seniora Loppe'go z Wilna. Na porządku dziennym obrad było uchwalenie dożywotniej emerytury dla ustępującego w dniu 1 stycznia 1938 r. po 45 latach zasłużonej i owocnej działalności kapłańskiej – ks. pastora Teodora Zirkwitza. Emeryturę uchwaliła Gmina jednogłośnie. Następcą ks. pastora Zirkwitza będzie ks. pastor B. Kraeter […]"[93].

Ustępując ze stanowiska i przechodząc na zasłużoną emeryturę, ks. Zirkwitz nie mógł wiedzieć, że był przedostatnim administratorem parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku, która pod rządami ks. Kraetera funkcjonowała do września 1939 r. Po tej dacie większość niemieckich obywateli miasta i członków gminy wyznaniowej została ewakuowana z okupowanych terenów na mocy porozumienia między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Oficjalne rozwiązanie parafii nastąpiło 3 stycznia 1940 r.

Nie wiemy dokładnie, co działo się z ks. Teodorem Zirkwitzem przez ostatnie lata jego życia i tuż przed wybuchem II wojny światowej. Najpewniej wyjechał z Białegostoku, skoro 3 marca 1943 r. zmarł w Gdańsku-Wrzeszczu. Tam też został pochowany[94].

[93] *Zebranie Gminy Ewangelickiej*, „Dziennik Białostocki", 8 XI 1937, s. 6.

[94] E. Kneifel, dz. cyt., s. 187 podaje, że pastor zmarł w Gdańsku 16 lipca 1945 r. Przeciwnie twierdzi M. Kukor, dz. cyt., s. 180.

ANEKS I

Rechenschaftsbericht über die von den Sammlern einkassierten freiwilligen spenden zum Bau der neuen Kirche in Białystok p. 1908 u 9, Bialystok, Ruch & Steindruckierei von C. Z. Mischondznik, Telephon No. 102.

Uwaga: z oryginalnego druku zachowały się tylko strony nr 3–9, 15, 17–32. Pisownia oryginalna.

Data	Imię i nazwisko	Rub.	Kop.
[s. 3]			
1. Sammelliste „Schneider-Krenz" Dojlidy			
1908	Adolf Proppé	50	-
1908	Alfons Fitzner	10	-
1908	Konstantin Rother	10	-
1908	Bernhard Hauge	10	-
1908	Alma Gutsche	3	-
1908	Marie Zerbst	1	-
1908	Wilhelmine Kristufek	5	-
1908	Ernst Grocker	1	-
1908	Adolf Kratzig	5	-
1908	Evelene Mayer	5	-
1908	Berta Lippke	4	-
1908	Heinrich Schulz	3	-
1908	Karoline Panzram	5	-
1908	Ida Trachimowicz	5	-
1908	Marie Kempt	5	-
1908	Albert Sachs	10	-
1908	Ottilie Grosser	3	-
1908	Emil Arndt	5	-
1908	Berta Michelfeld	5	-
1908	Samuel Michelfeld	5	-
1908	Alfred Michelfeld	10	-
1908	Albert Zeidler	10	-
1908	August Siewert	10	-
1908	Heinrich Schmidt	12	-
1908	Eduard Zeidler	10	-
1908	Monika Gillar	10	-
1908	Albert Schneider	20	-
[s. 4]			
1908	Alexander v. Lipinski	10	-
1908	Karl Grosser	5	-
1908	Alexander Radziszewski	10	-

1908	Gustav Puffal	5	-
1908	Paul Erdmann	10	-
1908	Marie Hitzner	3	-
1908	August Köhler	5	-
1908	Eduard Sawadski	5	-
1908	Paul Niesner	20	-
1908	Gustaw Schön	6	-
1908	Adolf Russ	6	-
1908	Stefan Kopcewicz	3	-
1908	Gustav Klinger	10	-
1908	Wilhelm Szczytkowski	5	-
1908	Julius Krüger	10	-
1908	Mathilde Wagner	5	-
1908	Friedrich Lange	10	-
1908	Albert Mühlsteff	3	-
1908	Alfons Arndt	6	-
1908	Albert Mackal	5	-
1908	Heinrich Tornow	10	-
1908	Karl Arndt	5	-
1908	Emil Krüger	10	-
1908	Wladimir Dawidow	5	-
1908	Friedrich Mayer	5	-
1908	Gustav Krüger u. Vater	10	-
1908	Ludwig Bielawski	3	-
[s. 5]			
1908	Viktor Thomas	2	-
1908	Heinrich Splettstösser	15	-
1908	Albert Margraf	5	-
1908	Herman Tornow	10	-
1908	Karol Wagner	3	-
1908	Gustav Gernig	3	-
1908	Rudolf Krüger	10	-
1908	Gustav Lehmann	10	-
1908	Witwe Agnes Weber	10	-
1908	Ottilie Tornow	4	-
1908	Hermann Schröter	5	-
1908	Gustav Seidel	10	-
1908	August Wagner	10	-
1908	Friederike Kahle	8	-
1908	Adolf Erdmann	10	-
1908	Friedrich Mützner	10	-

1908	Karl Blumeyer	10	-
1908	Josef Köpp	8	-
1908	Adolf Puffal	20	-
1908	Gustav Krenz	10	-
1908	Ernst Arndt	5	-
1908	Adolf Schlief	10	-
1908	Adolf Blumeyer sen.	10	-
1908	Adolf Blumeyer jun.	10	-
1908	Julius Tornow	10	-
1908	Julius Apelt	5	-
[s. 6]			
2. Sammelliste „Hauge" Fabrik Becker u. Ko.			
4 IV 1908	Bersta Rüsto	1	-
8 V 1908	Helene Szymirowska	1	-
8 V 1908	Karoline Müller	25	
8 V 1908	Franziska Ludewicka	1	
5 V 1908	Auguste Skibicka	20	
19 V 1908	Pauline Steinbeck	10	
11 XI 1908	Rudolf Hauge	15	
24 V 1908	Joh. Maksimczuk	1	
2 VII 1908	Thielmann-Anisewicz	1	
18 VII 1908	Albert Ernst Weber	10	
12 VIII 1908	Stan. Chodkowski	5	
22 VIII 1908	Albert Jastrzębski	10	
11 XI 1908	Albert Hempel	15	
11 XI 1908	Adolf Hempel	10	
11 XI 1908	Fraugott Abraham	18	
11 XI 1908	Franz u. Emma Kontusz	12	
12 XI 1908	Theodor Kühn	10	
14 XI 1908	Friedrich Kuhlendahl	20	
28 XI 1908	Ernst Friedemann	15	
29 XI 1908	Albert Bloch	1	
9 XII 1908	Emma Puszczus	4	
20 XII 1908	Emilie Schach	5	
20 XII 1908	M. Parczewska	1	
1909	August Hütsch	18	
23 I 1909	Gustav Gürtler	10	
29 I 1909	Lidia Weber	5	
30 I 1909	Adolf Müller	10	
[s. 7]			
14 I 1909	Heinrich Schön	10	-

12 III 1909	Friedr. Ortmann	6	-
18 III 1909	Ottilie Weber	5	-
23 III 1909	Joh. Jastrębski	15	-
2 V 1909	Marie Macewicz	1	-
25 IV 1909	Nel. Kalinowska	1	-
18 IV 1909	Berta Künzel	2	-
18 IV 1909	Olga Mattes	5	-
23 V 1909	Alfons Chodkowski	2	-
15 VI 1909	Julius Beigert	10	-
27 VI 1909	Andreas Swincow	1	-
27 VI 1909	Alma Röstel	5	-
27 VI 1909	Amanda Weber	5	-
20 II 1909	M. u. L. Mützner	10	-
20 II 1909	K. Stankewicz	1	-
20 II 1909	Viktoria Sawicka	1	-
3 III 1909	Karl Richter	15	-
20 VI 1909	Wanda Wille	5	-
4 VI 1909	M. Stankewicz	1	-
11 VII 1909	Anton Hähnelt	1	-
11 VII 1909	Eduard Stanczek	10	-
11 VII 1909	Ludwig Pisarewicz	1	-
11 VII 1909	Andreas Wewior	1	-
9 VII 1909	Marie Umlauf	5	-
16 VII 1909	Emilie Hartung	5	-
18 VII 1909	Johann Szymanski	2	-
18 VII 1909	Waleria Tszatkowska	1	-
18 VII 1909	Ernst Prüfer	10	-
20 VII 1909	Emma Heimann	10	-
[s. 8]			
25 VII 1909	Antonina Koniuch	1	-
1 VIII 1909	August Gerlach	15	-
1 VIII 1909	Ida Weber	3	-
1 VIII 1909	Helene Herbst	3	-
1 VIII 1909	Hulda Herbst	1	-
10 VIII 1909	Karoline Lukjanuk	3	-
17 VIII 1909	Amanda Albrecht	3	-
17 VIII 1909	Julius Hoffman	2	-
24 VIII 1909	Emilie Steinbeck	10	-
24 VIII 1909	Anna Szytkowska	5	-
2 X 1909	Elsa Sachs	10	-
13 X 1909	Ottilie Schlief	5	-

31 X 1909	Agnes Süssmann	3	-
4 X 1909	Alex Schitkowski	3	-
7 XI 1909	Friedr. Wiese	15	-
7 XI 1909	Hugo Scheit	15	-
7 XI 1909	Emma Lippert	5	-
14 XI 1909	Hugo Härtel	5	-
14 XI 1909	Theophile Schmitz	3	-
18 XI 1909	Lina Scholtz	2	-
18 XI 1909	Marie Bernadska	4	-
18 XI 1909	Anna Zorn	1	-
18 XI 1909	Friedrich Thiele	10	-
18 XI 1909	Emma Kastulla	10	-
18 XI 1909	Michaline Dobrowolska	3	-
18 XI 1909	Adolf Späth	6	-
18 XI 1909	Mina Reichert	4	20
18 XI 1909	Emma Kube	2	50
18 XI 1909	Auguste Kastulla	2	50
[s. 9]			
18 XI 1909	Eugenia Meier	4	-
18 XI 1909	Augusta Wiese	7	-
18 XI 1909	Antonina Sawicka	1	-
18 XI 1909	Marie Baranowska	-	50
18 XI 1909	Olga Gaiko	2	-
18 XI 1909	Olga Littke	2	-
18 XI 1909	Hulde Mützner	2	-
Prozentengeld der Beckerschen Sparkasse vom deponierten Kapital		28	96
3. Sammelliste „Püschel-Gollnik”			
4 V 1908	Wilh. Ed. Schendel	25	
4 V 1908	Wilhelmine Schendel	40	
4 V 1908	Elsa Martha Zeidler	3	
4 V 1908	Karl Weber	1	
4 V 1908	Karl Molkentin	3	
4 V 1908	Theodor Krenkel	3	
4 V 1908	Julie Abraham	-	50
4 V 1908	Mathilde Henke	2	
4 V 1908	Ferdinand Buchholz	25	
4 V 1908	Ella u. Gertrud Buchholz	20	
4 V 1908	Gottlie Mart. Zerbst	10	
[brak stron 10–14]			
[s. 15]			
6. Sammelliste „Pufal-Hampel”			

1909	Ottilie-Klara Tetzlaff	5	
1909	Klara Püschel	5	
1909	Elsa-Berta Püschel	5	
1909	Ella Schlosser	5	
1909	Helene Philipp	5	
1909	Alice Philipp	5	
1909	Marie Fitzner	3	
1909	Melanie Prusska	2	
1909	Hermann Schwember	12	
1909	Albert Proussky	3	
1909	Alfred Jeske	9	
1909	Wilhelm Birnbaum	8	
1909	Friedr. Wende	10	
1909	Herman Grünler	10	
[s. 16]			
7. Sammelliste „Fr. Falkenberg-A. Kunert"			
1908	Luise Kunert	1	
26 XII 1908	Wanda Kunert	5	
26 XII 1908	Arthur Kunert	10	
1909	Sabine Kubich	3	
18 VII 1909	Helene Sokolowska	10	
18 VII 1909	Gustav Schulz	5	
19 VII 1909	Alfred Kusminski	2	
25 VII 1909	Alfred Wendrowski	1	
25 VII 1909	Hermann Pomerinke	5	
1 VIII 1909	Ad. Heller	1	
6 VIII 1909	Alex. Sokolowski	5	
7 VIII 1909	P. Schmidt	3	
7 VIII 1909	Ad. Grzybowski	2	
8 VIII 1909	Marie Kunert	5	
18 X 1909	Wilhelm Zell	1	
[s. 17]			
8. Sammelliste „Zielke-Denst-Arndt"			
21 V 1908	Jan Kucharski	3	
25 VIII 1908	Oswald Philipp	30	
6 V 1908	Frau Petzold	1	
26 V 1908	Th. Püschel	1	
17 V 1908	Konstantin Zilwik		50
29 VII 1908	Anna Heinze	1	
32 IV 1908	Frau Szymanska u. Gerszant		30
29 VII 1908	Anrelius Heinze	3	

17 IV 1908	Koniuszewski		20
3 X 1908	Frau Henkel	1	
4 X 1908	Josel Burchardt	1	
8 X 1908	Albertine Russin	5	
26 VIII 1908	Ernst E. Geilke	10	
27 VIII 1908	Frau Ott	2	
1 X 1908	E. Matner	3	
27 VIII 1908	Frau Waligura		50
13 X 1908	Frau Kulikowska		50
24 XI 1908	R. Zielke sen.	5	
24 XI 1908	Karoline Ruszkiewicz	3	
24 XI 1908	Wilhelm Mayer	2	
2 XII 1908	Hermanowski	1	
5 XII 1908	Frau Püschel	5	
9 XII 1908	Fr. Müller	30	
12 XII 1908	Arthur Schulz	40	
17 XII 1908	I. Wassilewski		30
23 XII 1908	Rudolf Gertig	3	
29 XII 1908	Adolf Geldner	100	
[s. 18]			
29 XII 1908	Eduard Müller	20	
31 XII 1908	T. Schröder	1	
1909	Alfons Brożek	1	
5 I 1909	Emma Gertig	2	
10 I 1909	A. Powierza	3	
17 I 1909	Oskar Bayer	8	
19 I 1909	Frau Bayer	3	
22 I 1909	Adolf Arndt	10	
31 I 1909	A. Hahn	5	
8 I 1909	Robert Zielke jun.	5	
31 I 1909	W. Weber	5	
5 II 1909	A. Hirschberg	5	
14 II 1909	Malassek	2	
22 II 1909	J. Brożek	-	50
24 II 1909	Büttel	3	
6 III 1909	A. Wasilewski	-	50
7 III 1909	A. Obert	3	
8 IV 1909	O. Brinck	5	
8 IV 1909	Julius Sommer	50	
13 IV 1909	M. Woznicki	1	
18 IV 1909	I. Kremer	-	50

20 IV 1909	J. Söller	4	
24 IV 1909	Karl Warsönke	25	
1 V 1909	Bruno Lilge	50	
16 V 1909	J. Wiewinski	-	50
22 V 1909	F. Mann	-	25
6 V 1909	Rudolf Fitzner	3	
6 VI 1909	A. Biżuta	-	50
20 VI 1909	G. Hirschberg	5	
[s. 19]			
5 V 1909	G. Schrader	3	
23 VI 1909	Theodor Peschek	1	
27 VI 1909	Julius Peschek	5	
11 VII 1909	F. Leidorf	1	
11 VII 1909	Anton Sadkowski	1	
13 VII 1909	A. Maliszycki	-	50
25 VII 1909	I. Drojewski	1	
10 VIII 1909	A. Ginella	-	50
22 VIII 1909	I. Torno	5	
22 VIII 1909	Szymon Zielinski	1	
7 IX 1909	F. Schön	5	
12 IX 1909	Gustav Irrgang	5	
14 IX 1909	A. Weber	4	
21 XI 1909	Albert Russin	5	
28 XI 1909	L. Tenta	3	
2 X 1909	Heinrich Schulz	20	
19 X 1909	Klara Engler	1	
15 XI 1909	Eduard Müller	5	
21 XI 1909	Grohmann	-	50
21 XI 1909	J. Irrgang	2	
9. Sammelliste „Oheim-Mayer" Bacieczki			
6 VIII 1909	Adolf Henkel	10	
[s. 20]			
8 VIII 1909	Reinhold Krause	10	
25 I 1910	Herman Arndt	10	
3 II 1910	Berta Ernst	5	
25 I 1910	Karl Krüger	5	
15 XI 1910	Wilhelm Krüger	4	
4 X 1910	Christopher Krüger	5	
25 I 1910	Albert Golnik	12	
8 I 1910	Karl Kühn	6	
3 I 1910	Emilie Kühn	3	

15 XI 1908	Berta Adamska	3	
8 III 1909	Livia Mayer	10	
14 II 1909	Robert Oheim	5	
12 IV 1909	Albert Oheim	3	
22 XI 1909	Gottlieb Mayer	5	
15 XI 1908	Von der Bacieczker Dorfgemeinde	10	
10. Samelliste „Karl Neumann, Wysoki Stoczek”			
22 XI 1908	Oskar Mann	30	
22 XI 1908	Karl Neumann	30	
22 XI 1908	Theodor Mann	20	
[s. 21]			
22 XI 1908	Johann Richter	10	
22 XI 1908	Gustav Haase	10	
22 XI 1908	Emilie Schulz	5	
22 XI 1908	Amanda Greulich	6	
22 XI 1908	Berta Kühn	1	
12 I 1909	Leonhard Zundel	10	
20 I 1909	Emil Wildner	6	
7 II 1909	Karl Ulrich	10	
15 II 1909	Oskar Weihmann	10	
15 II 1909	Friedrich Krause	15	
25 II 1909	Wilhelmine Haase	5	
25 II 1909	Wilhelm Koschade	30	
14 III 1909	Heinrich Gutsche	10	
21 V 1909	Albert Sawade	5	
21 V 1909	Ferdinand Späth	8	
11. Sammelliste „Th. Hecht Solniki”			
2 V 1908	Theodor Hecht	10	
4 I 1909	Gottlieb Engel	6	
16 XI 1908	Theodor Burchert	12	
1 I 1909	Ernst Brillat	8	
6 III 1909	Hugo Hecht	5	
[s. 22]			
12. Sammelliste „Klatt-Falkenberg” Alexanderstrasse			
28 XII 1908	August Gregor	5	
28 XII 1908	Hermann Späth	5	
28 XII 1908	Auguste Hölzel	5	
28 XII 1908	A. A. Nachtigall	10	
28 XII 1908	Karl Metz	25	
20 I 1909	Ludwig Piskoris	10	
20 I 1909	Friederike Sosnowska	10	

20 I 1909	Frau Sarajew	3	
20 I 1909	Albert Freudenberg	25	
20 I 1909	Eduard Klatt	20	
2 II 1909	Julius Schön	7	
2 II 1909	Julius Mühlpforth	25	
2 II 1909	F. Knoeffel	5	
2 II 1909	Albert Heimann	10	
12 II 1909	Alexander Heimann	15	
13 II 1909	Alfred Schendel	20	
21 II 1909	Alexander Heimann u. Frau	25	
21 II 1909	Lidia Späth	15	
21 II 1909	Witwe Berta Fetzlaff	5	
21 II 1909	August Gregor	10	
21 II 1909	Fr. Wilh. Ernst	10	
21 II 1909	Lidia Ernst	5	
28 II 1909	Edmund Wille	5	
28 II 1909	Martha Belz	5	
7 III 1909	Gottfried Winkler	5	
[s. 23]			
7 III 1909	Alfred Bornak	5	
7 III 1909	O. Werner	20	
17 III 1909	Ewald Speichler	5	
28 V 1909	Herman Freudenberg	10	
5 V 1909	Emma Schwarz	5	
12 VII 1909	Daniel Schoen	3	
12 VII 1909	Waskowicz	-	30
1 VIII 1909	Karl Martz	5	
1 VIII 1909	Ernst Falkenberg	10	
27 I 1910	Karl Pfaff	3	
27 I 1910	Albert Schonert	5	
13. Sammelliste „Jul. Traufmann" Fabrik Trilling-Bloch			
19 X 1908	August Jeschke	5	
19 X 1908	Anton Philipp	3	
16 XI 1908	August Plischke	3	
21 XII 1908	August Thiem	10	
21 XII 1908	Anton Białkowski	6	
13 III 1909	Adolf Paul	5	
6 II 1909	Leopold Glor	5	
[s. 24]			
14. Sammelliste „Hertel-Braun, Antoniuk"			
1908/1909	Fr. Süssmann	120	

20 IX 1908	Ad. Schwalbe sen.	50	
10 IV 1908	I. K. Rampfel	15	
13 V 1908	E. Müller	10	
1909	A. Braun	30	
22 III 1909	Aug. Krüger	10	
13 IV 1909	Reinh. Schröter	10	
18 VII 1909	Olga Hertel	10	
18 IX 1909	A. Welter	10	
1908	P. Mützner	8	
31 V 1909	K. Sager	6	
18 X 1908	Ernst Zeidler	6	
1908	R. Werner	6	
27 IX 1908	A. Schlosser	4	
16 VIII 1908	K. Menke	4	
26 V 1908	Leo von Smolski	1	
12 VII 1908	Thielmann	1	
30 V 1909	A. Adamski	1	
4 VII 1909	Stanisław Adamski	1	
18 VII 1909	A. Lermann	2	
18 VII 1909	Bartnicki	1	
18 VII 1909	A. Sredzinski	1	
1909	Antoni Muklewicz	1	
[s. 25]			
1909	I. Jeżele	1	
27 IV 1909	A. Zalewski	3	
1909	Sadowski	-	50
18 VII 1909	Busłowicz	1	
1908	Robert Jahn	30	
4 X 1908	Ad. Schwalbe jun.	20	
1908	Berta Dreffke	10	
1908	K. Zachert	7	
1908	K. Paul	3	
16 VIII 1908	A. Ziltz	10	
15. Sammelliste „Martinkat" Bahnstrecke			
1908	Robert Ruhe	5	
1908	Słobin	1	
1908	I. Ludwig	3	
1908	P. Kubat	10	
1908	K. Redecki	2	
1908	G. Ekkert	25	
1908	Ostasewicz	3	

1908	Lall	2	
1908	A. R. Perelbach	2	
[s. 26]			
16. Sammelliste „Eduard Krause" Jurowcy			
1908	Eduard Krause	10	
1908	P. Krause	15	
1908	I. Krause	5	
1908	A. Schröder	5	
17. Samelliste „Alexander Paulis in Skorupy"			
1908	Ignatius Żytkowski	1	
9 V 1908	W. Th. Hack	3	
13 V 1908	Julius Paulis	2	
1908	Julius Weber	2	50
1908	Aug. Kirschner	8	
1908	Albert Zahn	10	
1908	Oswald Zawadski	25	
1908	Ferdinand Weber	13	
1908	F. A. Müller	4	
1908	Theodor Kube	15	
1908	Otto Arentz	5	
1908	Ida Glinska	5	
10 XI 1908	Gustav Streich	25	
10 XI 1908	Julie Splettstösser	5	
6 XII 1908	F. Mühlwitz	10	
15 XII 1908	Heinrich Funke	25	
1909	Piotrz Bartusewicz	-	50
2 VIII 1909	Emilie Schmidt	10	
[s. 27]			
Sammelliste „Nauman-Keller-Wiese"			
21 X 1908	Felix Grosser	50	
16 XI 1908	Karl Hau	5	
25 XI 1908	Friedrich Kirschner	20	
25 XI 1908	Karl Seifert	3	
25 XI 1908	Adolf Freudenberg	10	
26 XI 1908	Karl Menschel	4	
25 XII 1908	Wilhelm Rohrmoser	15	
1 I 1909	Felix Hampel	2	
1 III 1909	Hulda Prittwitz	2	
1 III 1909	R. Hensch	5	
1 III 1909	Josef Mladek	50	
1 III 1909	Oskar Weber	20	
2 III 1909	Gustav Unverwert	10	

2 III 1909	Pauline Miklaszewska	2	
23 III 1909	Robert Schoen	50	
19 IV 1909	Emma Krüger	2	
6 V 1909	Alex. Franz Philipp	50	
6 VI 1909	Julius Schröter	10	
1 VIII 1909	Karl Lasente	5	
15 VII 1909	Gustav Neumann	25	
8 IX 1909	Reinhold Köhler	2	
1 XI 1908	Adolf Dreffke	3	
1 XI 1908	Friedrich Uverwert	5	
[s. 28]			
Sammelliste „Götz-Brandstädter in Starosielcy"			
In der Liste sind 208 Spender verzeichnet, deren Namen unleserlich geschrieben und die von 10 Kop. bis zum Rubel geopfert haben, in ganzen		61	35
Verzeichnis der Gaben, die beim Ortspastor vom Juli 1909 bis eingelaufen sind ***Th. Zirkwitz***			
15 VII 1909	Bibelstunde z. L.	1	26
18 VII 1909	Frl. Olga Schulz aus Kurland	3	
18 VII 1909	Albert Fuchs	1	
18 VII 1909	Scheerschmidt	1	
19 VII 1909	Bibelstunde	2	
2 VIII 1909	August Krüger	3	
5 VIII 1909	Bibelstunde	-	51
11 VIII 1909	Von Herrn W. Scholvin	50	
12 VIII 1909	Bibelstunde	-	98
16 VIII 1909	Adolf Wille – Liste No. 5	57	
16 VIII 1909	Frau Recoulle	3	
19 VIII 1909	Bibelstunde	-	90
29 VIII 1909	Von Frau Hartmann	10	
29 VIII 1909	Frau Alide Schön, geb. Pomerinke	-	20
[s. 29]			
29 VIII 1909	Frau Rosalie Poznanska, geb. Polaczek	-	50
29 VIII 1909	Von den Angestellen der Fabr. Richter	4	14
2 IX 1909	Bibelstunde	-	65
6 IX 1909	Von Louis Brückner	3	
13 IX 1909	Von Frau Marie Hasbach	500	
19 IX 1909	Von Peter Krause aus Jurowiec	15	
20 IX 1909	Frau Baronin Margar. v. Ungarn-Sternberg	1	50
Mitau	Frau Gräfin Kaiserling, geb. Kaiserling	1	
	Baronesse Irene v. Ungarn-Sternberg	-	50
	Baronin Hahn geb. Gräfin Kaiserling	1	
21 IX 1909	Von einder unbekannten Witwe	10	

2 X 1909	Von Elsa Schneider	45	
3 X 1909	Aus den Blechbüchsen	66	60
3 X 1909	Von Karl Lenczewski	3	
4 X 1909	Von Anna Brose	-	20
4 X 1909	Von Heinrich Scheerschmidt	1	
4 X 1909	Von Rob. Zielke – Liste No. 8	42	40
4 X 1909	Aus der Blechbüchse in der Kirche	-	50
5 X 1909	Von Herrn Braun, Sammler	25	
5 X 1909	Bibelstunde	-	26
[s. 30]			
5 X 1909	Fr. v. Weiss aus Allenburg Ostpr.	4	
11 X 1909	Von Geschw. Koch	15	
11 X 1909	Bibelstunde	-	21
17 X 1909	Von Julie Wende geb. Philipp	5	
18 X 1909	Zur Grundsteinlegung d. n. Kirche	864	74
18 X 1909	Fr. Sembron	1	
18 X 1909	V. Albert u. Artur Mühlpforth – Michałowo	20	
18 X 1909	Dr Makowski	10	
18 X 1909	Schülerin A. Pufahl der Vorbereit.-Kl.	1	07
18 X 1909	Frau Charlotte Eberling	5	
18 X 1909	Julius Beigert	1	
18 X 1909	Von Frau Hartmann	1	
Nachtrag			
8 VII 1909	Von Herrn Gollnick	1	71
12 VII 1909	Von Herrn Zielke. Sammler	20	25
15 VII 1909	Von Herrn Karl Heumann	13	
18 VII 1909	Von Herrn Paulis, Sammler	28	
18 VII 1909	Von Herrn Braun, Sammler	40	
18 VII 1909	Von Herrn Gollnick, Sammler	50	
19 VII 1909	Von Herrn Gollnick, Sammler	10	
20 VII 1909	Von Herrn Ferdinand Schön	25	
28 VII 1909	Von Herrn Ferdinand Buchholz	25	
4 VIII 1909	Von Herrn Paulis, Sammler	10	
8 VIII 1909	Von Herrn Artur Kunert	57	
16 VIII 1909	Von Herrn Julius Brose	25	
[s. 31]			
20 VIII 1909	Von Herrn X.	12	
20 IX 1909	Von Witwe Werner –Solniki	8	
21 IX 1909	Von Herrn Gustav Rother	10	
10 X 1909	Von Herrn Denst	60	
10 X 1909	Von Herrn Gollnick, Sammler	50	

12 X 1909	Von Herrn Braun, Sammler		30	
1 XI 1909	Von Herrn Eduard Ostrowski, Bacieczki		1	
2 XI 1909	Von Herrn August Holz, Starosielcy		1	
2 XI 1909	Von Frau Bialkowska nach glückl. Operation		3	
2 XI 1909	Von Frau Gerlach		-	50
6 XI 1909	Von Herrn J. Traufmann, Sammler		22	50
6 XI 1909	Von Auguste Jak. Tonowska, geb. Kirschner		3	
12 XI 1909	Von Friese u. Nolte in Bremen		50	
-	Durch H. Peter	Von Pabianicer „Chemischen Industrie”	300	
-		Von Zahnarzt Josem	5	
12 XI 1909	Von H. Heinrich Scheerschmidt		1	
12 XI 1909	Von Herrn Karl Jahnke		3	
12 XI 1909	Von Fr. Olga Hildebrandt		1	
12 XI 1909	Von H. Reinhold Kalisch, Liste Golln.		3	
22 XI 1909	Von H. Wille u. Püschel, Sammellist No. 5		52	
[s. 32]				
22 XI 1909	Von Albert Oheim u. Meher, Liste No. 9		36	
22 XI 1909	Von Rob. Zielke, Denst, Arndt, Liste No. 8		8	50
22 XI 1909	Von Albert Schneider-Krenz, No. 1		28	50
22 XI 1909	Von L. Süssmann-Kaczorek, No. 4		25	
22 XI 1909	Von Rob. Pufahl u. l. Hampel, No. 6		95	
25 XI 1909	Von Herrn Georg Roscher		25	
25 XI 1909	Von Fr. Süssmann an Stelle eines Kranzes Hecht		5	
29 XI 1909	Von Luise Elisa Kalisch, geb. Liebsch		1	
29 XI 1909	Bibelstunde		1	
13 XII 1909	Actiengesellschaft für Anilinfabrikation		300	
15 XII 1909	Von Fr. Kl. Bohle-Liste Süssmann		25	
17 XII 1909	Von einem jungen Ehepaare		15	
17 XII 1909	Von Herrn Gustav Triebe		50	
22 XII 1909	Von Herrn Albert Mühlpforth-Niezbudka		5	
22 XII 1909	Von Fr. Anna Geilke, Liste Süssmann		10	
29 XII 1909	Von Herrn Johann Schann, Liste Zielke		1	
	Frau Pastor Ida Zirkwitz g. Schwittay		400	

ANEKS II

Białystok, 27 października 1927 r.

Natalia Klatt z domu Kitz darowuje na rzecz parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku własną nieruchomość położoną przy ul. Podleśnej 9, w celu ulokowania pod tym adresem parafialnych instytucji charytatywnych.

Źródło: APB, Akta notariusza S. Bednarskiego, sygn. 31

[k. 344]

Repertorium nr 1968

Dnia 14 października roku 1927. Przede mną, Stefanem Bednarskim, Notariuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Białymstoku, do kancelarii mojej w Białymstoku w domu przy ul. Warszawskiej pod nr 2a, stawili się znani mi osobiście i do działań prawnych zdolni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej: 1) Natalia Klatt, córka Fryderyka Kitza, zamieszkała i zamieszkanie prawne obierająca w Białymstoku przy ul. Podleśnej pod nr 9, oraz 2) ksiądz pastor Teodor Zirkwitz, przy ul. Warszawskiej pod nr 45, 3) Alfred Struse, przy ul. Warszawskiej pod nr 58 i 4) Teodor Kühn, przy ul. Wiktorii pod nr 11, wszyscy trzej w Białymstoku zamieszkali i zamieszkanie prawne obierający, działający w imieniu i na rzecz parafii świętego Jana ewangelicko-augsburskiej (luterskiej) miasta i okolicy Białegostoku jako członkowie Rady Kościelnej, na zasadzie punktu pierwszego protokołu posiedzenia Rady Kościelnej tejże parafii z dnia 4 maja 1927 roku, spisanego w księdze protokołów, wyciąg którego wraz z tłumaczeniem przy niniejszym dołącza się, w charakterze, w jakim działają znani mi i przeze mnie poświadczeni, i zeznali akt [k. 344v] darowizny w osnowie następującej:

§ 1

Natalia Klatt oświadczyła, że na zasadzie testamentu notarialnego, sporządzonego przed Notariuszem Ottonem Lutze w Trokach w dniu 12 kwietnia 1915 roku, zatwierdzonego przez Sąd Okręgowy w Białymstoku w dniu 12 grudnia 1922 roku, w odpisie przy niniejszym załączonego, śp. brat oświadczającej Adolf vel Fryderyk Kitz zapisał Natalii Klatt na własność należącą do niego nieruchomość w mieście Białymstoku, przy ul. dawniej Prudskiej (Brzeskiej) pod nr dawniejszym 1759 i 2593, a obecnie przy ul. Podleśnej pod nr 9 policyjnym położoną, nabytą przez Adolfa Kitza od Karola i Olgi Heimanów na zasadzie aktu kupna, zatwierdzonego przez Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie 29 listopada 1899 roku, odnotowanego w repertorium akt wieczystych na miasto Białystok pod nr 4670, część XIII, składającą się z placu powierzchni 200 sążni kwadratowych i znajdujących się tam budynków, szczegółowo wskazanych na okazanym przy niniejszym i podpisanym przez strony planie, zatwierdzonym przez Magistrat miasta Białegostoku w dniu 20 maja 1899 roku nr 2435. Po tym wyjaśnieniu Natalia Klatt oświadczyła, iż ce-

lem uczczenia trzydziestopięcioletniej działalności duszpasterskiej pastora białostockiego księdza Teodora Zirkwitza, całą wyżej [k. 350] opisaną swoją nieruchomość w mieście Białymstoku, obecnie przy ul. Podleśnej pod nr 9 położoną z budynkami i w ogóle ze wszystkim, co się na gruncie znajduje i co z natury i przeznaczenia swego na zasadzie prawa stanowi nieruchomość, w tych granicach i przestrzeni, jak sama posiada i posiadać ma prawo, aktem niniejszym darowuje na zupełną własność parafii św. Jana ewangelicko-augsburskiej (luterskiej) miasta i okolicy Białegostoku, celem urządzenia na niej przytułku dla starców, ewentualnie ochronki lub innych zakładów dobroczynnych, według uznania tej parafii, i zezwala na przepisanie prawa własności tej nieruchomości na imię obdarowanej parafii.

§2

Darowiznę tę Natalia Klatt czyni pod warunkiem urządzenia na tej nieruchomości wyżej wymienionych zakładów dobroczynnych imienia księdza Teodora Zirkwitza i jego małżonki Wiktorii Idy Zirkwitzowej, oraz utrzymania darczyńczyni Natalii Klatt do końca jej życia, to jest pozostawienia jej bezpłatnie w dotychczas zajmowanym lokalu, w domu na tej nieruchomości znajdującym się, dawania jej bezpłatnie dożywotnio przyzwoitego pożywienia, ubrania, światła, opału i pochowania po śmierci. Nadto obdarowana parafia obowiązana jest wypłacić darczyńczyni sumę złotych 1200, którą to sumę Natalia Klatt, jak [k. 350v] przyznaje, otrzymała od obdarowanej parafii w gotowiźnie, a mianowicie złotych 700, przed tym aktem i złotych 500, przy tym akcie i kwituje z odbioru całej sumy złotych 1200.

§3

Posiadanie darowanej nieruchomości przechodzi na obdarowaną parafię z chwilą podpisania tego aktu i od tej daty do obdarowanej parafii należeć będą wszelkie dochody, a zarazem obciążać ją będą wszelkie podatki, powinności i rozchody, związane z posiadaniem i własnością tej nieruchomość.

§4

Rada Kościelna w imieniu parafii św. Jana ewangelicko-augsburskiej (luterskiej) miasta i okolic Białegostoku uczynioną na jej rzecz darowiznę, na przytoczonych wyżej warunkach, z wdzięcznością przyjmuje zobowiązując się do wykonania wszystkich warunków w tym akcie wymienionych.

§5

Wartość podarowanej nieruchomości strony określają na sumę złotych 8000.

§6

Obdarowana parafia zobowiązuje się wyjednać od właściwych władz zatwierdzenie niniejszej darowizny […].

ANEKS III

Białystok, 7 listopada 1937 r.

Protokół zebrania parafialnego pod przewodnictwem seniora diecezji ewangelicko-augsburskiej wileńskiej, w sprawie przejścia ks. Teodora Zirkwitza na emeryturę i przyznaniu mu dożywotniej emerytury (tłumaczenie z j. niemieckiego).

Źródło: APB, Akta notariusza B. Urbanowicza w Białymstoku, sygn. 58

[k. 78]

Protokół z zebrania Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Białymstoku

W dniu 7 listopada 1937 r. o godzinie 12:20 otworzył zebranie parafialne ks. Zygfryd Loppe, senior diecezji ewangelicko-augsburskiej wileńskiej, w obecności przedstawiciela Starostwa Grodzkiego p. Korybut-Myczkowskiego, przedstawiciela do synodu p. J. Hampela, Rady Kościelnej z prezesem inż. K. Riegertem i stu pięćdziesięciu jeden uprawnionych do głosowania parafian. Przewodniczący ks. senior Z. Loppe powołał do asystencji panów: Karola Metza i Fryderyka Polca, a na sekretarza p. Oskara Hahna. Zebranie niniejsze, oznajmił przewodniczący, zwołane zostało na skutek reskryptu Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie z dnia 2 października roku bieżącego za nr 2320. Władze Państwowe o zebraniu powiadomione, również i parafia w niedziele 24 i 31 października i 7 listopada. Porządek dzienny zebrania: 1) uchwalenie emerytury dla ks. T. Zirkwitza, pierwszego Pastora Parafii Białostockiej i 2) sprawa dalszego urządzenia dotychczasowej Rady Kościelnej.

W imię Trójjedynego Boga i z rozporządzenia Wysokiego Konsystorza ks. senior zagaił obrady i ogłosił zebranym o ustąpieniu ks. Teodora Zirkwitza ze stanowiska pierwszego proboszcza zboru białostockiego. Świadczy o tym, wyjaśnia przewodniczący, korespondencja ks. Zirkwitza z Radą Kościelną z prezesem inż. K. Riegertem na czele. Korespondencja ta sięga już listopada 1936 r. i w korespondencji tej ks. Zirkwitz kilkakrotnie nadmienia, że dla świętego spokoju gotów jest ustąpić ze swego stanowiska. W reskrypcie Konsystorza z dn. 2 października roku bieżącego nr 2320 również zaznaczone jest, że ks. Zirkwitz był u NPW ks. Biskupa i oświadczył gotowość ustąpienia ze swego urzędu. A w dniu wczorajszym ks. Teodor Zirkwitz wręczył ks. Seniorowi swoje dezyderaty, które dosłownie brzmią:

„Ogólne zebranie parafialne 7 listopada 1937 r. Uchwalenie emerytury dla ks. Zirkwitza: 1) minimum 200 zł miesięcznie płatne każdego 1 w miesiącu do końca życia od 1 stycznia 1938 r., 2) uchwała winna być zatwierdzona przez konsystorz, po czym sporządzony musi być akt notarialny, 3) w mieszkaniu w plebanii pozostanę do końca roku szkolnego 1937/1938, najdalej do 1 lipca 1938 r. podpis Ks. T. Zirkwitz".

Przewodniczący poprosił zebranych, by w imię zasług położonych przez ks.Zirkwitza w parafii białostockiej, zgodzili się na jego życzenie. Zebrani bez dyskusji jednomyślnie uchwalili 200 zł emerytury miesięcznej dożywotniej dla ks. T. Zirkwitza, płatne każdego pierwszego w miesiącu od 1 stycznia 1938 r. Zebrani bezsprzecznie zgodzili się na postulat ks. Zirkwitza, by uchwała ta, zatwierdzona przez konsystorz, w odpisie notarialnym była wydana ks. Zirkwitzowi. Bez żadnego sprzeciwu zgodzili się też i na to, by ks. Zirkwitz do końca roku szkolnego 1937/1938 najdalej do 1 lipca 1938 r. został w mieszkaniu w plebanii.

W tym miejscu zabrał głos niejakiś p. Zerbst, [k. 78v] zwrócił się do Przewodniczącego w te mniej więcej słowa: „Panie Loppe, przyjechałeś Pan tu po to, by usunąć ze stanowiska starego Kolegę swego, Pastora Zirkwitza, który ma za sobą 45 lat służby, Pan zaś liczy lat 55, pomyśl Pan, co robisz, pomyśl, że i Tobie się to przytrafić może: czy pozwala Ci sumienie Twoje położyć krzyż na trumnę swego Kolegi". Na to ks. senior krótko odpowiedział, że sprawa ta jest już przesądzona i załatwiona i przeszedł nad tym do porządku dziennego. W związku z powyższą sprawą emerytalną ks. senior poruszył wniosek p. Juliusza Hampla, wysunięty na walnym zebraniu parafian w dniu 27 czerwca 1937 r., by parafia przestała płacić składkę do kasy emerytalnej i wniosek ten wówczas przeszedł. Ks. senior poprosił p. J. Hampla o cofnięcie tego wniosku, a parafian o cofnięcie swej uchwały. Pan J. Hampel i parafianie po krótkiej wymianie myśli uczynili to i składka do kasy emerytalnej za czas ubiegły i nadal płacona będzie. Następnie wobec rezygnacji dotychczasowej Rady Kościelnej ze sprawowania swoich obowiązków, ks. senior zapytał prezesa tejże Rady, inż. K. Riegerta, wiceprezesa H. Petera i innych członków Rady, czy obstają przy swej rezygnacji, gdy potwierdzili to, ks. senior w powołaniu się na reskrypt konsystorza z dnia 2 października roku bieżącego za nr 2320 oznajmił parafii, że stosownie do rozporządzenia Konsystorza wyznaczy grono osób, które by sprawowały chwilowo komisaryczny zarząd Parafii. Na tym o godzinie 12:50 ks. senior Zebranie zamknął.

il. 1. Podpis ks. Teodora Zirkwitza z 1903 r. (źródło: APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 82v)

il. 2. Pastor Teodor Zirkwitz w okresie administracji parafią we Włocławku w 1892 r. (zbiory prywatne)

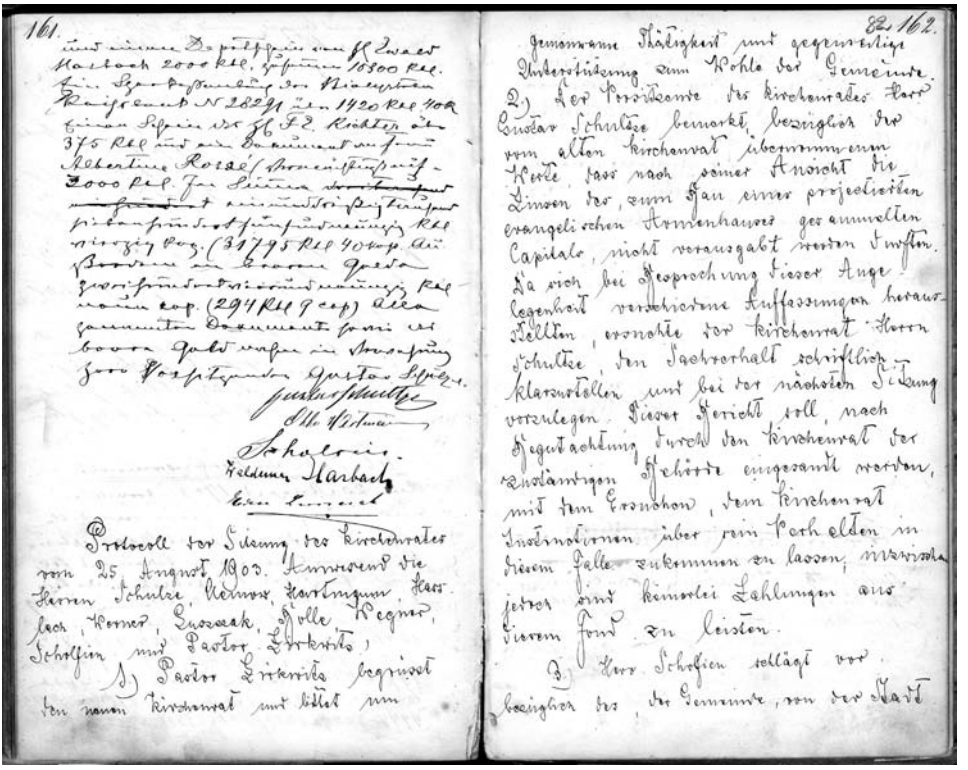

il. 3. Protokół zebrania Rady Parafialnej w dniu 25 sierpnia 1903 r., na którym przywitano nowego pastora, ks. Zirkwitza (źródło: APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 81v–82)

il. 4. Białostocka świątynia ewangelicko-augsburska przed 1902 r. (pocztówka ze zbiorów Jana Murawiejskiego)

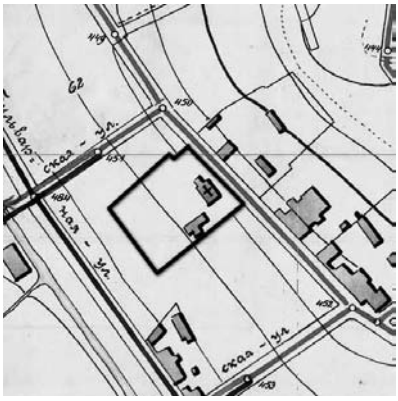

il. 5. Plac należący do gminy ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku, położony przy ówczesnej ul. Aleksandrowskiej. Na mapie widoczny dawny układ kirchy i domu parafialnego sprzed 1909 r. (źródło: APB, Akta miasta Białegostoku, sygn. 91)

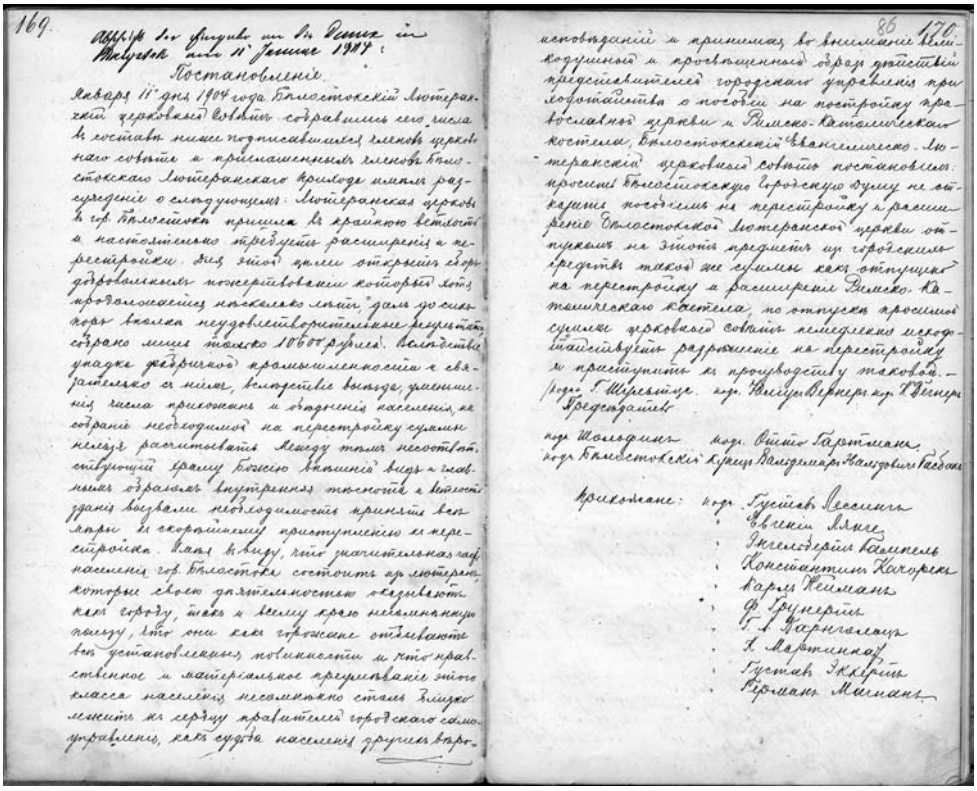

169.

Постановленіе

Января 11 дня 1904 года Бѣлостокскій Лютеранскій церковный совѣтъ собравшись его числа и составъ нижеподписавшихся членовъ церковнаго совѣта и приглашенныхъ членовъ Бѣлостокскаго Лютеранскаго прихода имѣлъ разсужденіе о слѣдующемъ: Лютеранская церковь въ гор. Бѣлостокѣ пришла въ крайнюю ветхость и настоятельно требуетъ расширенія и перестройки. Для этой цѣли открытъ добровольный конкурсъ который хотя продолжается насколько лѣтъ, даетъ до сихъ поръ только неудовлетворительные результаты, собрано лишь только 10600 рублей. Вслѣдствіе упадка фабричной промышленности и связанности съ нимъ, вслѣдствіе выѣзда, уменьшенія числа прихожанъ и владѣнія населенія, не собрать необходимой на перестройку суммы нельзя расчитывать между тѣмъ несостоятельствующій храмъ Божіемъ внѣшній видъ и главнымъ образомъ внутренняя тѣснота и ветхость зданія вызвали необходимость принять всѣ мѣры къ скорѣйшему приступленію къ перестройкѣ. Имѣя въ виду, что значительная часть населенія гор. Бѣлостока состоитъ изъ лютеранъ которые своею значительностью обязываютъ какъ городъ, такъ и всему краю неизмѣнную жизнь, что они какъ горожане отличаютъ въ установленіи, повиновеніи и что нравственное и матеріальное преуспѣваніе этого класса населенія несомнѣнно станетъ ближе лежать къ сердцу правителей городского самоуправленія, какъ судьба населенія другихъ вѣро-

170.

исповѣданій и принимая во вниманіе великодушной и просвѣщенной образъ дѣйствій предсѣдателей городскаго управленія прихожанъ о пособіи на постройку православной церкви и Римско-Католическаго костела, Бѣлостокскій Евангелическо-Лютеранскій церковный совѣтъ постановилъ: просить Бѣлостокскую городскую думу не отказать пособіемъ на перестройку и расширеніе Бѣлостокской Лютеранской церкви отпускомъ на этотъ предметъ изъ городскихъ средствъ такой же суммы какъ отпущено на перестройку и расширеніе Римско-Католическаго костела, по отпуску просимой суммы церковный совѣтъ немедленно изходатайствуетъ разрѣшеніе на перестройку и приступитъ къ производству таковой.

гор. Г. Шерешевъ гор. Вилиръ Вернеръ гор. Т. Вернеръ
Предсѣдатель

гор. Шолдинъ гор. Вилли Гартманъ
гор. Бѣлостокскій купецъ Владиміръ Александровичъ Гаевскій

прихожане: гор. Густавъ Весслингъ
" Евгеній Ляйнеръ
" Эмиль Бомпель
" Константинъ Кагорскій
" Карлъ Кейманъ
" Ф. Грюнеръ
" Г. Горнгальцеръ
" А. Мартинкатъ
" Густавъ Эккертъ
" Германъ Маймана

il. 6. Postanowienie złożone 11 stycznia 1904 r. przez parafian gminy ewangelicko-augsburskiej o konieczności podjęcia starań celem przebudowy starego kościoła lub budowy nowego obiektu (źródło: APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 85v–86)

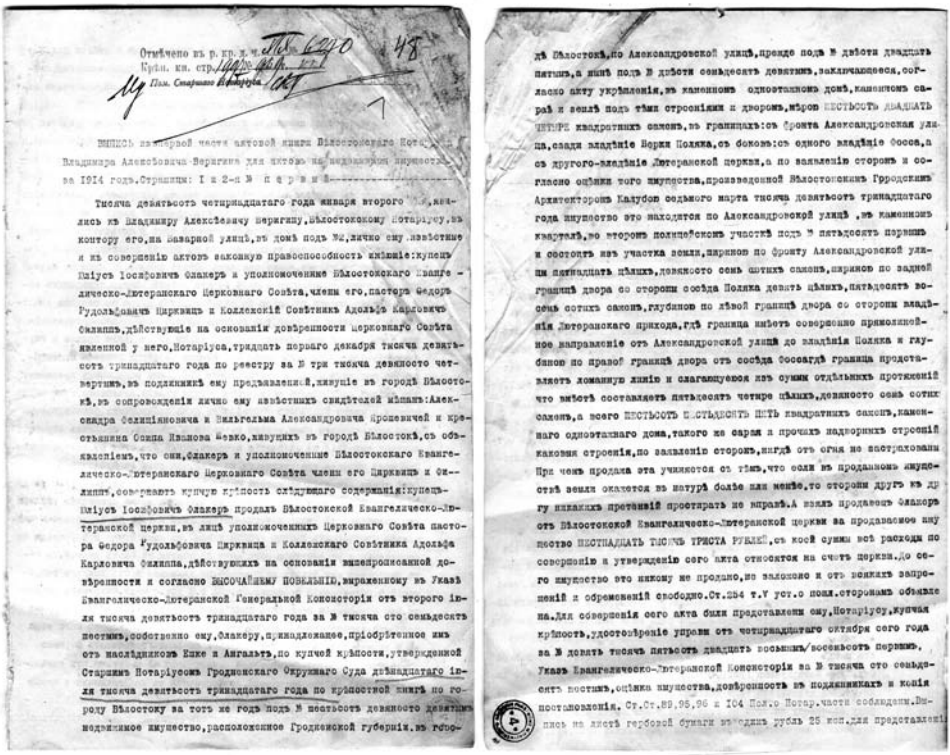

Отмѣчено въ р. кр. к. ч. 1 ПК 6290 48
Курсн. кн. стр. 100 ... 1
Пом. Старшаго Нотаріуса

ВЫПИСЬ изъ первой части актовой книги Бѣлостокскаго Нотаріуса Владиміра Алексѣевича Верягина для актовъ на недвижимыя имущества за 1914 годъ. Страницы: I и 2-я № первыя.

Тысяча девятьсотъ четырнадцатаго года января второго дня, явились къ Владиміру Алексѣевичу Верягину, Бѣлостокскому Нотаріусу, въ контору его, на Базарной улицѣ, въ домѣ подъ №2, лично ему извѣстные и къ совершенію актовъ законную правоспособность имѣющіе: купецъ Юліусъ Іосифовичъ Флакеръ и уполномоченные Бѣлостокскаго Евангелическо-Лютеранскаго Церковнаго Совѣта, члены его, пасторъ Федоръ Рудольфовичъ Цирквицъ и Коллежскій Совѣтникъ Адольфъ Карловичъ Филиппъ, дѣйствующіе на основаніи довѣренности церковнаго Совѣта изданной у него, Нотаріуса, тридцать перваго декабря тысяча девятьсотъ тринадцатаго года по реестру за № три тысяча девяносто четвертымъ, въ подлинникѣ ему предъявленной, живущіе въ городѣ Бѣлостокѣ, въ сопровожденіи лично ему извѣстныхъ свидѣтелей мѣщанъ: Александра Фелиціановича и Вильгельма Александровича Кроженичей и крестьянина Сонда Иванова Ѣзько, живущихъ въ городѣ Бѣлостокѣ, съ объявленіемъ, что они, Флакеръ и уполномоченные Бѣлостокскаго Евангелическо-Лютеранскаго Церковнаго Совѣта члены его Цирквицъ и Филиппъ, совершаютъ купчую крѣпость слѣдующаго содержанія: купецъ Юліусъ Іосифовичъ Флакеръ продалъ Бѣлостокской Евангелическо-Лютеранской церкви, въ лицѣ уполномоченныхъ Церковнаго Совѣта пастора Федора Рудольфовича Цирквица и Коллежскаго Совѣтника Адольфа Карловича Филиппа, дѣйствующихъ на основаніи вышепромоканной довѣренности и согласно ВЫСОЧАЙШЕМУ ПОВЕЛѢНІЮ, выраженному въ Указѣ Евангелическо-Лютеранской Генеральной Консисторіи отъ второго іюля тысяча девятьсотъ тринадцатаго года за № тысяча сто семьдесятъ шестымъ, соботвенно ему, Флакеру, принадлежащее, пріобрѣтенное имъ отъ наслѣдниковъ Ешке и Ангальтъ, по купчей крѣпости, утвержденной Старшимъ Нотаріусомъ Гродненскаго Окружнаго Суда двѣнадцатаго іюля тысяча девятьсотъ тринадцатаго года по крѣпостной книгѣ по городу Бѣлостоку за тотъ же годъ подъ № шестьсотъ девяносто девятымъ недвижимое имущество, расположенное Гродненской губерніи, въ городѣ Бѣлостокѣ, по Александровской улицѣ, прежде подъ № двѣсти двадцать пятымъ, а нынѣ подъ № двѣсти семьдесятъ девятымъ, заключающееся, согласно акту укрѣпленія, въ каменномъ одноэтажномъ домѣ, каменномъ сараѣ и землѣ подъ тѣми строеніями и дворомъ, мѣрою ШЕСТЬСОТЪ ДВАДЦАТЬ ПЯТЬ квадратныхъ саженъ, въ границахъ: съ фронта Александровская улица, сзади владѣніе Берки Полякъ, съ боковъ: съ одного владѣніе Фосса, а съ другого-владѣніе Лютеранской церкви, а по заявленію сторонъ и согласно оцѣнки того имущества, произведенной Бѣлостокскимъ Городскимъ Архитекторомъ Калубой седьмого марта тысяча девятьсотъ тринадцатаго года имущество это находится по Александровской улицѣ, въ каменномъ кварталѣ, во второмъ полицейскомъ участкѣ подъ № пятьдесятъ первымъ и состоитъ изъ участка земли, шириною по фронту Александровской улицы пятнадцать цѣлыхъ, девяносто семь сотыхъ саженъ, шириною по задней границѣ двора со стороны сосѣда Полякъ девять цѣлыхъ, пятьдесятъ восемь сотыхъ саженъ, глубиною по лѣвой границѣ двора со стороны владѣнія Лютеранскаго прихода, гдѣ граница имѣетъ совершенно прямолинейное направленіе отъ Александровской улицы до владѣнія Полякъ и глубиною по правой границѣ двора отъ сосѣда Фоссагдѣ граница представляетъ ломаную линію и слагающуюся изъ суммы отдѣльныхъ протяженій что имѣетъ составлять пятьдесятъ четыре цѣлыхъ, девяносто семь сотыхъ саженъ, а всего ШЕСТЬСОТЪ ШЕСТЬДЕСЯТЪ ПЯТЬ квадратныхъ саженъ, каменнаго одноэтажнаго дома, такого же сарая и прочихъ надворныхъ строеній каковыя строенія, по заявленію сторонъ, нигдѣ отъ огня не застрахованы При чемъ продажа эта учиняется отъ тѣмъ, что если въ проданномъ имуществѣ земли окажется въ натурѣ болѣе или менѣе, то стороны другъ къ другу никакихъ претензій простирать не вправѣ. А взялъ проданное Флакеръ отъ Бѣлостокской Евангелическо-Лютеранской церкви за проданное имущество ШЕСТНАДЦАТЬ ТЫСЯЧЪ ТРИСТА РУБЛЕЙ, съ коей суммы всѣ расходы по совершенію и утвержденію сего акта относятся на счетъ церкви. До сего имущество это никому не продано, не заложено и отъ всякихъ запрещеній и обремененій свободно. Ст. 254 т. V уст. о пошл. сторонамъ объявлено. Для совершенія сего акта были предъявлены ему, Нотаріусу, купчая крѣпость, удостовѣреніе управы отъ четырнадцатаго октября сего года за № девять тысячъ пятьсотъ двадцать восьмымъ/восемьсотъ первымъ, Указъ Евангелическо-Лютеранской Консисторіи за № тысяча сто семьдесятъ шестымъ, оцѣнка имущества, довѣренность въ подлинникахъ и копія постановленія. Ст. Ст. 89, 95, 96 и 104 Пом. о Нотар. части соблюдены. Выпись на листѣ гербовой бумаги въ одинъ рубль 25 коп. для представленія

il. 7. Notarialny akt kupna-sprzedaży z 2 stycznia 1914 r., mocą którego Juliusz Flaker sprzedał parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku, reprezentowanej przez ks. Zirkwitza i Adolfa Filippa, plac i parterowy, murowany dom przy ul. Aleksandrowskiej, w którym później ulokowano ochronkę i przytułek dla starców (źródło: APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 125, k. 1–2)

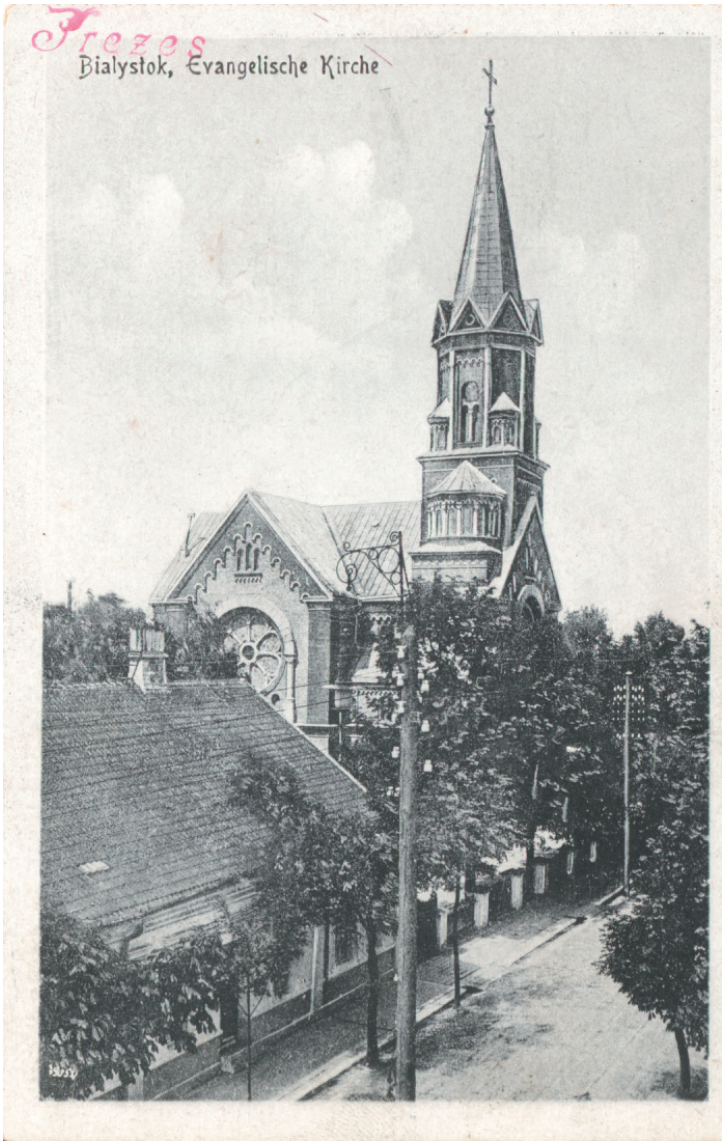

il. 8. Fotografia z ok. 1915 r. przedstawiająca widok na nową świątynię i dom parafialny, kupiony w 1914 r. (zbiory Muzeum Historycznego w Białymstoku, MBH/I/232/4)

il. 9. Karta pamiątkowa wydana z okazji poświęcenia nowej świątyni z widokiem jej wnętrza (zbiory Muzeum Historycznego w Białymstoku, MBH/I/13580)

М. В. Д.

БѢЛОСТОКСКІЙ
ЕВАНГЕЛИЧЕСКО-ЛЮТЕРАНСКІЙ
ЦЕРКОВНЫЙ СОВѢТЪ.

Декабря 23 дня 1913 г.

№ 1191.

г. Бѣлостокъ.

il. 10. Nagłówek urzędowy Rady Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Białymstoku z 1913 r. (źródło: APB, Akta kościelne różnych wyznań – zbiór szczątków zespołów 1835–1940, sygn. 37, k. 148a)

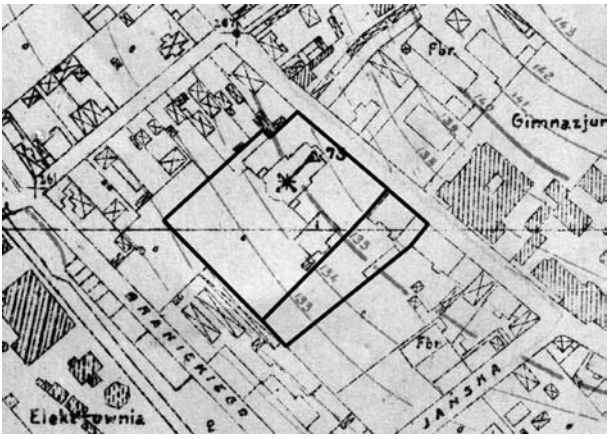

il. 11. Posesja parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 46 w 1937 r. (źródło: APB, Akta miasta Białegostoku, sygn. 138)

il. 12. Dzieci z ochronki parafii ewangelicko-augsburskiej w 1921 r. (źródło: Białystok ilustrowany. Zeszyt pamiątkowy, red. A. Lubkiewicz, Białystok 1921, s. 30)

il. 13. Pastor Teodor Zirkwitz przed wejściem do Gimnazjum Państwowego im. Króla Zygmunta Augusta. Fotografia z albumu pamiątkowego wykonanego na dwudziestopięciolecie kapłaństwa ks. Stanisława Hałki (zbiory Muzeum Historycznego w Białymstoku, MBH/I/10856/59)

il. 14. Przyjęcie weselne Sabiny i Jerzego Augusta Grunertów w domu przy ul. Traugutta 11. Za stołem, trzeci z prawej – pastor Teodor Zirkwitz, 1935 r. (zbiory prywatne)

Wielki Kiermasz Gwiazdkowy

W sobotę dn. 4 i w niedzielę dn. 5 grudnia 1926 r.
w odnowionym „Pasażu Warnholca",
przy ul. Lipowej Nr. 6,
odbędzie się na korzyść
Ew.-Lut. Komitetu Zapomogowego w Białymstoku,
na cele dobroczynne.

Na miejscu sprzedaż pięknych prezentów gwiazdkowych i przedmiotów codziennego użytku w wielkim wyborze **i po cenach bardzo przystępnych.**

Oprócz licznych niespodzianek starannie ułożony i opracowany program zawiera między innymi:

Teatr marjonetek dla dzieci, beczka i koło szczęścia, Poczta, Jednoaktówka humorystyczna w języku niemieckim pt. „Das Loch in der Hose oder die verhängnissvolle Brautfahrt".

Tańce. Od godz. 5 pp. przygrywać będzie orkiestra 42 pp. Bufet obficie zaopatrzony, po cenach zniżonych.

Wejście dla dorosłych 2 Zł., dla dzieci 75 gr.

O jaknajliczniejsze łaskawe przybycie uprasza
1248 **ZARZĄD**

il. 15. Ogłoszenie w „Dzienniku Białostockim" z 12 grudnia 1926 r. (nr 338) o „Wielkim Kiermaszu Gwiazdkowym" organizowanym przez Ewangelicko-Luterański Komitet Zapomogowy

Komunikat Ewangelicko-Luterańskiego Komitetu Zapomogowego W BIAŁYMSTOKU.

Ewangelicko-Luterański Komitet Zapomogowy w Białymstoku, dziś 2-go grudnia b. r. o godz. 6-ej wieczorem urządza w Palace—teatrze, zabawę na cele komitetu zapomogowego dla biednych wyznania ewangelickiego.

W programie szereg miłych atrakcji, a więc: korowody śnieżne, „Wróżka lalek" śpiewy solowe i in. Po przedstawieniu tańce przy dźwiękach orkiestry 10 p. ułanów.

Ze względu na współudział młodzieży w przedstawieniu, Komitet prosi o punktualne przybycie.

Bilety sprzedaje kasa teatru od godz. 12-ej w południe.

Zarząd.

il. 16. Ogłoszenie w „Dzienniku Białostockim" z 2 grudnia 1928 r. (nr 334) o zabawie w teatrze „Palace" przeznaczonej na cele dobroczynne

Pastor Teodor Zirkwitz (1863–1943). Life and work in Białystok, in the years 1903–1938

The 100th anniversary of the consecration of the Evangelic temple of St. John the Baptist, which was celebrated in 2013, provides a good pretext for remembering the biography of pastor Teodor Zirkwitz.

The future pastor was born on the 20th of March 1863 in Wiskitki, near Żyrardów, in the family of pastor Rudolf Zirkwitz. In 1882, he completed the 2nd Philological Gymnasium in Warsaw, and entered the Faculty of Theology at the University of Dorpat (Tartu). He received his diploma in 1891, and at the beginning of the following year started to work as a priest in Włocławek. In the same year, he was transferred to Władysławowo, and in the years 1897–1903, he held the post of administrator of the Neudorf (Mościce) parish in the Grodno Governorate. Finally, in 1903, he was appointed a parson of the Białystok parish, and he held that post till 1938.

To the new parish, he introduced energy and vitality thus far unseen. In 1903, his efforts resulted in the possibility of delivering sermons in Polish and German. As early as in 1904, he stated to struggle for the construction of a new parish church, which he managed to get to a happy ending in 1912. He reformed the structure of the parochial education; he organised the Young Believers Society of the Parish, and the Society for the Provision of Help to the Poor of the Evangelical Parish; in a house that he purchased in 1913 in the nearest neighbourhood of the church, he located an orphanage and an old people's home. In 1915, he was elected the vice president of the Citizens' Committee, which saved him from deportation. During the German occupation (1915–1919), a cheap canteen, store, orphanage, poorhouse, and library operated under his auspices.

In the interwar period, he did not hide his pro-Polish attitude, which earned him aversion from the part of the congregation that were of German origin. In spite of numerous conflicts between the pastor and the believers, rev. Zirkwitz ceaselessly engaged in various activities for the community and the people of Białystok. He continually ran the orphanage and poorhouse, which were moved to a new building in Podleśna Street in 1929. Together with the Evangelical Lutheran Relief Committee, he organised numerous fairs, festivals and community events in order to collect funds for helping the poor. He continually presided the parochial system of education, at the same time teaching at Białystok secondary schools. He tried to reactivate

the "Concordia" choir, who had performed for nearly half a century. Alongside, he actively participated in and supported a variety of patriotic and nationalist initiatives, working for numerous committees that organised the celebrations of the May 3rd Constitution Day, or the National Independence Day (11th November), or even the birthday and name-day of Marshall J. Piłsudski. He took part in the editorial works on the first historical monograph of Białystok; he also tried to organise a museum of the history of the city. He supported the activities undertaken to help the unemployed, disabled soldiers, the poor, and flood victims. He was awarded a number of times, including the Gold Cross of Merit that he received from the president.

In November 1937, he submitted his resignation from the duties, which were taken over by his thus far assistant rev. Benno Kraeter. He yet stayed in the parish till July 1938, and then he left Białystok. He died on the 3rd of March 1943 in Gdańsk-Wrzeszcz, at the age of 80.

Bartłomiej Samarski
Archiwum Państwowe w Białymstoku

Teatr Miejski w Białymstoku. Od idei do realizacji

Gdyby próbować odtworzyć dzieje białostockiego teatru okresu międzywojennego i gdyby dodatkowo rozpatrywać je pod kątem wpływu czy też związku z kluczowymi momentami historii Białegostoku, nie da się uniknąć wrażenia, że są one ściśle z nimi powiązane. Jeśli nie na płaszczyźnie społeczno-kulturalnej, to na pewno w wymiarze symbolicznym. To właśnie defiladą i uroczystym spektaklem w teatrze „Palace" (cudzysłów właściwie winien odnosić się również i do terminu *teatr*, gdyż – o czym później – używano go, wydaje się, z konieczności i nieco na wyrost) białostoczanie witali w lutym 1919 r. upragnioną wolność. Nie inaczej, jak budową gmachu teatru władze miasta chciały uczcić dziesięciolecie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz osobę Józefa Piłsudskiego (idea ta podnoszona była również później, już po śmierci Marszałka). Wreszcie to w wybudowanym z licznymi problemami budynku Teatru Miejskiego w październiku 1939 r. odbył się Zjazd Delegatów Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi, którzy w głosowaniu opowiedzieli się za przyłączeniem regionu do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej…

Niniejszy tekst, choć odnosi się do obu znaczeń terminu *teatr* (w rozumieniu gmachu, ale i zespołu artystycznego, sztuki), z powodu ograniczeń formalnych nie wyczerpuje całości tematu. Ma natomiast przybliżyć czytelnikowi dążenia władz i mieszkańców Białegostoku do stworzenia na terenie miasta profesjonalnego zespołu aktorskiego ze stałą siedzibą i odpowiednim gmachem. Dążenia, które wybuch II wojny światowej przerwał w dość perspektywicznym momencie, bo niedługo po oddaniu do użytku nowoczesnego budynku teatralnego, ale jeszcze przed stworzeniem miejskiej instytucji z własną grupą artystyczną. Dlatego też wątek samego gmachu, idei jego powstania – jako co prawda tylko etap całości, ale za to etap ostatecznie zrealizowany – stanowi główny ciężar artykułu. Kwestie „artystyczne" obejmujące tę niezrealizowaną część tytułowego przedsięwzięcia, czasem ujęte może zbyt sumarycznie (z wyjątkiem wymagającej szerszego opisania lokalnej

inicjatywy w postaci Wojewódzkiego Teatru Objazdowego), ilustrują i niejako uzupełniają całość tematu[1].

Zacznijmy jednak od początku. W wyniku trwającej w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. niezwykle korzystnej koniunktury gospodarczej Białystok, czy raczej – jak dumnie o nim wówczas mówiono – „Manchester Północy", przeżywał okres gwałtownego rozkwitu. Liczni odwiedzający miasto kupcy i przemysłowcy dali impuls do dynamicznego rozwoju sieci hoteli, restauracji i, co najistotniejsze w kontekście tego artykułu, wielu lokali rozrywkowych, w tym zyskujących wielką popularność iluzjonów. Pierwszy białostocki iluzjon (kino-teatr „Modern") powstał w 1909 r. w przebudowanym na potrzeby kina budynku na rogu ul. Lipowej i Nowego Światu. Rok później w sąsiednim budynku uruchomiono kinematograf „Wies Mir" („Cały Świat") oraz, po przeciwnej stronie ul. Lipowej, iluzjon „Fantazja". Natomiast w 1912 r. bracia Litterer oddali do użytku zlokalizowany przy ul. J. Kilińskiego (ówczesnej Niemieckiej), w podwórzu za Pałacykiem Gościnnym Branickich, wzmiankowany już kino-teatr „Palace"[2]. To on z powodu braku innego, dostatecznie przystosowanego lokalu, stał się w czasach II RP główną sceną teatralną Białegostoku. Właśnie w „Palace" przedstawiciele władz i mieszkańcy miasta inscenizacją *Zemsty* Aleksandra Fredry w wykonaniu zespołu Towarzystwa „Pochodnia"[3] zakończyli, przywołane wyżej, oficjalne uroczystości przyłączenia miasta do wolnej Polski (22 lutego 1919).

Z chwilą odzyskania niepodległości w Białymstoku działały wszystkie powstałe przed wybuchem I wojny światowej kino-teatry mające – z powodu braku profesjonalnej sali koncertowej czy właśnie teatru – zaspokajać całość kulturalnych potrzeb mieszkańców. Wśród nich na uwagę zasługuje przede wszystkim przywoływane już kino „Modern"[4] przy ul. Lipowej 20 (po jego bankructwie w 1937 r. powstało kino „Pan", podobno, jak na owe czasy, bardzo nowoczesne[5]), „Polonia" (o niezwykle burz-

[1] Przekrojowe informacje na temat rozwoju teatru (w rozumieniu sztuki) w Białymstoku zebrała E. Kozłowska-Świątkowska w monografii pt. *Cały świat gra komedię. 200-letnie dzieje teatru w Białymstoku*, Białystok 1995.

[2] A. Lechowski, *Białystok w latach 1864–1939*, w: *Historia Białegostoku*, red. A. Dobroński, Białystok 2012, s. 314–316.

[3] Warto wspomnieć, że Towarzystwo „Pochodnia" utworzyła część członków Towarzystwa Miłośników Sztuki Dramatycznej i Muzycznej „Muza", które powstało jeszcze w czasach zaboru rosyjskiego. W przedstawieniach grupy grywali m.in. Bolesław Szymański (późniejszy prezydent Białegostoku) czy Witold Łuszczewski (piastujący w okresie międzywojennym urząd wiceprezydenta miasta).

[4] W zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku w aktach notariusza Józefa Kurmanowicza znajduje się wpis z 4 maja 1927 r., dotyczący założenia przez Froima Winograda, Wolfa Kajmersa i Temę Awneta spółki o nazwie „Kino Modern" z siedzibą przy ul. Lipowej 21, której celem miało być prowadzenie kinematografu; Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Akta notariusza Kurmanowicza Józefa w Białymstoku, sygn. 11, wpis 1157.

[5] W dniu 22 lutego 1938 r. niejaki Feliks Sommer otrzymał od Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku pozwolenie (pismo Nr 249/38) na prowadzenie przedsiębiorstwa „Kino Pan" w Białymstoku; APB, Akta notariusza Szczepińskiego Walerego w Białymstoku, sygn. 12, k. 150v (akt 234 z 23 II 1938).

liwej historii, gdyż początkowo był to, wspomniany już, iluzjon „Wies Mir", który następnie przekształcony został w teatrzyk „Nowości", a tenże zastąpiło kino „Rusałka", by – po tragicznym pożarze w trakcie jednego z seansów – powołać do życia rzeczoną „Polonię") czy konkurujące z kinem „Modern" o miano najlepszego lokalu w mieście kino-teatr „Apollo" (zlokalizowane przy ul. H. Sienkiewicza 22, z nowoczesną, mogącą pomieścić nawet 800 osób, salą kinową[6]). W późniejszych latach dołączały do nich kolejne. W 1930 r. na parterze hotelu „Ritz" uruchomiono kino „Gryf", nawiązujące swą nazwą do herbu dawnych właścicieli miasta, których siedziba znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie[7]. W 1935 r. salę projekcyjną (pod nazwą kino „Świat") zarządzaną przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Spółdzielcze „Zjednoczenie" uruchomił również Dom Katolicki przy kościele farnym.

Wracając jednak do tematu zasadniczego, warto odnotować, że już w sierpniu 1919 r., po przekształceniu wzmiankowanego wcześniej Towarzystwa „Pochodnia", w Białymstoku powstało Towarzystwo „Teatr Polski" z prezesem Marianem Dederko

---

[6] Jako ciekawostkę można dodać, że prowadzone przez Mosze i Benjamina Wajnsztadtów kino „Apollo", pomimo podkreślanej przez ówczesną prasę wzorowości prowadzenia, często stawało się źródłem skandali obyczajowych. To z nim związana była afera „Czarnej Damy", która w ciemności bramy dziedzińca oferowała zamożnym amatorom kina dodatkowe atrakcje, czy też opisywana w ogólnopolskiej prasie (warto dodać, że w większości na wyrost) kontrowersyjna premiera oprotestowywanego przez część społeczności żydowskiej *Ben Hura*. Oprócz tego kino „Apollo" znane było również z zaangażowania w nowatorskie projekty: w 1920 r. przedstawiciele Amerykańskiego Towarzystwa Kinematograficznego wykonywali w Białymstoku zdjęcia kinematograficzne mieszkańców posiadających krewnych w Ameryce; efekt ich prac prezentowano później właśnie w kinie „Apollo". Przy tej okazji wykonano także zdjęcia kinematograficzne samego Białegostoku, których premiera odbyła się również w „Apollu" (film o Białymstoku utworzyło piętnaście obrazów ukazujących m.in. pałac Branickich, Rynek Kościuszki, ul. Lipową, H. Sienkiewicza, synagogi czy Rynek Rybny). W aktach Archiwum Państwowego w Białymstoku znajduje się wpis potwierdzający pozwolenie wydane właścicielowi kina na wykonanie zdjęć ulic i placów Białegostoku; APB, Akta notariusza Urbanowicza Bolesława w Białymstoku, sygn. 9, wpis 4463.

[7] Kino „Gryf" nie należało do najprężniejszych i nie było w stanie skutecznie konkurować z „Modernem" czy „Apollo", być może dlatego jego dzieje nie były dotąd przedmiotem pogłębionych badań, przez co i same kino nie jest znane szerszemu odbiorcy. Z analizy akt magistratu m. Białystok wynika, że w latach 1931–1932 kino było własnością Towarzystwa „Przystań", na kolejne trzy lata (1932–1935) przeszło we władanie Związku Obrony Kresów Zachodnich, zwanego w skrócie Związkiem Zachodnim, by 18 lutego 1935 r. stać się własnością Związku Strzeleckiego. Tak częste zmiany właścicieli związane były najprawdopodobniej z nierentownością lokalu, co zresztą potwierdzają liczne prośby kierowane do Zarządu Miejskiego o zwolnienie kina z podatku od publicznych zabaw, widowisk i rozrywek, właśnie w związku z trudną sytuacją finansową. Wnioskodawcy zgodnie zwracali uwagę na fakt, że ze względu na zbyt małe rozmiary sali kinowej i wysokie koszty jej utrzymania, stale ponosili straty, co prowadziło do systematycznego zadłużania. Zauważyć należy, że kino „Gryf" nie było przedsiębiorstwem zarobkowym, a jego prowadzenie wiązało się z pewnego rodzaju misją społeczną: miało ono służyć przede wszystkim do celów propagandowych całego szeregu organizacji społecznych, takich jak: Polski Związek Zachodni, L.O.P.P., Liga Morska i Kolonialna, dzięki czemu Zarząd Miejski Białegostoku najczęściej pozytywnie rozpatrywał wspomniane wnioski o zwolnienie lokalu z części opłat; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 115, s. 60–61, 69–70, 116–117.

na czele, którego głównym celem miało być utworzenie w mieście stałego teatru[8]. Nie dysponowano jednak odpowiednim zapleczem, by cel ten mógł się zakończyć pełnym powodzeniem. Z analizy sporządzonej na potrzeby Ministerstwa Kultury i Sztuki pod koniec 1921 r., ankiety magistratu Białegostoku (podpisanej przez prezydenta Bolesława Szymańskiego) wynika, iż obok inicjatyw społecznych, również i władze miejskie w pełni zdawały sobie sprawę z konieczności utworzenia w Białymstoku profesjonalnego teatru. Jako że w budżecie nie znajdowano odpowiednich środków finansowych na jego organizację, przedsięwzięcie, przynajmniej w ciągu najbliższych lat, nie mogło zostać zrealizowane[9].

Do bardziej zdecydowanych działań mających na celu urzeczywistnienie przedmiotowej idei doszło w 1924 r., kiedy to 7 lipca pod przewodnictwem prezydenta miasta B. Szymańskiego powstało Towarzystwo Przyjaciół Sceny i Sztuki, a 30 sierpnia podpisano umowę pomiędzy magistratem Białegostoku a dyrektorem grodzieńskiego teatru miejskiego Bronisławem Skąpskim dotyczącą otwarcia w Białymstoku stałego teatru. Porozumienie zaowocowało powołaniem do życia, zorganizowanego w oparciu o teatr z Grodna, białostockiego teatru miejskiego, który już 13 września 1924 r. w teatrze „Palace" premierą sztuki Stefana Krzywoszewskiego *Edukacja Bronki* uroczyście zainaugurował zarówno nowy sezon teatralny, jak i swoją działalność. Inicjatywa, choć godna odnotowania, okazała się jednak dość efemeryczna, gdyż z końcem sezonu teatralnego 1924/1925 przedstawienia wystawiane przez Teatr Miejski w Białymstoku przestały pojawiać się na afiszach, a trupa z Grodna co prawda ciągle występowała nad Białą, ale już gościnnie i pod własną nazwą[10]. Stałej czy choćby regularnie (w sposób zinstytucjonalizowany) występującej w mieście grupy teatralnej nie udało się stworzyć właściwie aż do połowy 1930 r., kiedy powołano, o czym później, Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego. Nie oznacza to jednak, że Białystok w tym czasie omijać miały wdzięki Melpomeny. Bynajmniej. Regularnie miasto gościło aktorów warszawskiego Teatru „Reduta" (choć może właściwiej byłoby napisać wileńskiego, gdyż w omawianym okresie teatr miał swą siedzibę w Wilnie) pod

[8] H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny z 22 ilustracjami*, Białystok 1933, s. 232.

[9] W ankiecie m.in. czytamy, że: „Dotychczas Białystok stałego teatru nie posiada. Były 2 budynki teatralne należące do Żydów. Obecnie jeden budynek spalony. […] Miasto zamierza wystawić swój własny gmach teatralny, lecz dobre chęci rozbijają się o brak pieniędzy. Subwencja na ten cel pożądana jest możliwie największa". W dalszej części magistrat informuje, iż Białystok posiada amatorską trupę teatralną wartą dofinansowania ze środków ministerstwa, miasto natomiast na szerszą skalę planuje dotować z własnej kasy jedynie odbudowę sieci, zniszczonych w trakcie działań I wojny światowej, placówek oświatowych; APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 130, k. 68v.

[10] Por. „Dziennik Białostocki" z lat 1924–1930; J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, *Zdarzyło się dnia... Kalendarium wydarzeń polityczno-gospodarczych i kulturalnych w Białymstoku w latach 1919–1939 na podstawie lokalnej prasy*, Białystok 2001, lata 1924–1930.

kierownictwem Juliusza Osterwy[11]. Często, acz nie tak systematycznie jak „Reduta", Białystok odwiedzały Teatry Rozmaitości z Warszawy i Krakowa, warszawski Teatr Wielki i Teatr im. Aleksandra Fredry, kabaret „Qui pro Quo", zespół Teatru Narodowego, a nawet trupy zagraniczne, jak chociażby Teatr Rosyjski, moskiewskie Studio Teatralne „Habima"[12] czy Ryski Teatr Dramatyczny. Scenę „Palace" zaszczycały w tym czasie największe postaci teatru polskiego: Stefan Jaracz, Eugeniusz Bodo, Hanka Ordonówna, Fryderyk Jarossy czy, niezwykle ważny w kontekście późniejszej historii białostockiego teatru – Aleksander Węgierko.

Oczywiście przez cały czas podejmowane były, rzecz jasna na mniejszą skalę, również i lokalne inicjatywy, często na wpół lub całkowicie amatorskie, choć oddać trzeba, że na bardzo, jak na prezentowane możliwości, przyzwoitym poziomie. Wśród nich nie da się pominąć zlokalizowanego przy ul. Nadrzecznej (w budynku dawnej „Arkadii") Teatru Ludowego pod dyrekcją Wojtaszka, pełniącego wcześniej funkcję dyrektora Teatru Rozmaitości (mieszczącego się przy ul. Lipowej 18[13]). Od 1921 r. działał również stały teatr wojskowy pod kierownictwem Kazimierza Berońskiego (aktora Teatru Miejskiego w Krakowie), zorganizowany przy Dowództwie Okręgu Generalnego w Białymstoku. Nieco później, bo w 1926 r., białostockie Towarzystwo Dobroczynności „Linas Hacedek" wsparło finansowo inicjatywę grupy młodzieży żydowskiej; współpraca zaowocowała utworzeniem teatr-kabaretu „Gilarino" (z hebrajskiego – śmiech i śpiew), zorganizowanego na wzór żydowskiego teatru „Azazel" z Warszawy („Azazel" gościł w Białymstoku latem 1926 r. i swymi występami wywarł

[11] Wyprzedzając nieco chronologię narracji, warto przy okazji Teatru „Reduta", a właściwie na jego przykładzie, pokazać trochę inny, bardziej trywialny, a przede wszystkim regionalny aspekt bodaj najdonośniejszego wydarzenia okresu II RP, jakim była śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego. W związku z uroczystościami pogrzebowymi, a właściwie z wprowadzoną 12 maja 1935 r. żałobą narodową, odwołano wszystkie wydarzenia kulturalno-rozrywkowe w kraju, dlatego też Teatr „Reduta" nie mógł wystąpić w Białymstoku z zaplanowanym programem, co naraziło dyrekcję teatru na straty. Dodatkowo zespół zobligowany został do przygotowania nowego, „odpowiedniego do chwili bieżącej repertuaru" (*Róży* Stefana Żeromskiego). W aktach zachowała się dokumentacja świadcząca o przekazaniu przez magistrat Białegostoku dodatkowych subwencji na rzecz teatru, właśnie w związku z poniesionymi w wyniku opisanych wydarzeń kosztami; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 115, s. 164.

[12] Warto odnotować, że „Habima", od 1958 r. oficjalnie uznany za Teatr Narodowy Izraela, wywodzi się właśnie z Białegostoku, gdzie powstał w 1912 r. i do wybuchu I wojny światowej stale występował.

[13] Budynek przy ul. Lipowej 18, co dało się już wywnioskować z dotychczasowej treści artykułu, posiadał bardzo bogatą przeszłość „artystyczną". To w nim, jeszcze przed I wojną światową, działał wspomniany już iluzjon „Wies Mir", w miejscu którego w 1920 r. uruchomiono teatrzyk „Nowości". Niestety, ze względu na zły, niespełniający wymogów bezpieczeństwa stan techniczny obiektu, teatrzyk zamknięto – zaledwie po kilku miesiącach działalności (prasa codzienna z tego okresu wspomina o zamknięciu zlokalizowanego przy ul. Lipowej 18 teatru „Mozaika"). Być może – choć nie udało się tego jednoznacznie stwierdzić – w tak zwanym międzyczasie nastąpiło kolejne przekształcenie obiektu lub zmiana jego nazwy; patrz: J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt., s. 20. Po remoncie lokalu obiekt oddano do użytku publicznego jako Kino „Rusałka", którego dalsze losy – od pożaru sali w 1923 r. po powołanie Kina „Polonia" – zostały już wcześniej opisane.

na miejscowej widowni na tyle silne wrażenie, że bezpośrednio przyczynił się do powstania lokalnego odpowiednika, który – jak zgodnie orzekła ówczesna publiczność – w bardzo krótkim czasie swym poziomem miał prześcignąć pierwowzór). Teatr początkowo mieścił się przy ul. H. Sienkiewicza 5, gdy się jednak okazało, że może być regularnie dotowany ze środków „Linas Hacedek", przeniósł się do siedziby Towarzystwa na ul. Różańskiej. Organizacją całego przedsięwzięcia zajęli się Wiktor Bubryk (aktor i reżyser teatralny), który razem z Jakubem Tapicerem odpowiadał za reżyserię przedstawień, oraz Oskar Rozanecki, malarz z wykształcenia, odpowiadający za kostiumy i scenografię[14]. Teatr Miniatur „Gilarino" brawurowo, niezwykle trafnie, a przy okazji ironicznie komentował swymi skeczami białostocką rzeczywistość, dzięki czemu zjednał sobie miejscową publiczność; ba, zaczęła o nim nawet pisać prasa w stolicy, co z kolei wywołało lawinę zaproszeń na gościnne występy do innych miast w kraju. Na koniec warto również odnotować, że w połowie lat trzydziestych XX w. działała w Białymstoku także szkoła teatralna – Studium Dramatyczne im. Juliusza Słowackiego, której absolwenci, w ramach pracy dyplomowej, w czerwcu 1935 r. wystawili na deskach teatru „Palace" *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego.

Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego

Opisane powyżej inicjatywy, choć ambitne, nie były w stanie zaspokoić potrzeb artystycznych stutysięcznego miasta i nie odcisnęły trwałego, silnego piętna na życiu kulturalnym Białegostoku (może za wyjątkiem „Gilarino"), dlatego też władze miejskie stale podejmowały próby (a przynajmniej miały na uwadze konieczność) zorganizowania w mieście stałego, profesjonalnego zespołu teatralnego. Niestety, brak odpowiedniego zaplecza zarówno lokalowego, ludzkiego, jak i – a może przede wszystkim – finansowego skutecznie te plany, jeśli nie przekreślały, to na pewno hamowały. Jak wynika z przytaczanych już ankiet sporządzonych na potrzeby Ministerstwa Kultury i Sztuki przez wszystkie magistraty i starostwa w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w podobnej do Białegostoku sytuacji były również i inne miasta województwa[15]. Najbliższym, a właściwie jedynym miastem województwa białostockiego posiadającym zawodową trupę teatralną i działający teatr było Grodno. Dlatego też władze poszczególnych magistratów zrzeszonych w Kole Miast Województwa Białostockiego, starając się pokonać napotkane trudności i ograniczenia, podjęły próbę wypracowania kompromisu, jaki można by naówczas nakreślić pomiędzy potrzebami mieszkańców a możliwościami własnymi samorządów. Próbowano znaleźć rozwiązanie, zapewne od początku postrzegane jako przejściowe,

[14] A. Lechowski, *Białystok w latach 1864–1939…*, s. 385–387.

[15] APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 130.

ale mające w swym założeniu zagwarantować mieszkańcom województwa stały, regularny dostęp do przedstawień teatralnych.

30 maja 1930 r. z inicjatywy wojewody Karola Kirsta w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku odbyło się posiedzenie organizacyjne, na którym omawiano możliwości powołania na terenie województwa teatru objazdowego. W naradzie udział wzięli starostowie powiatów: augustowskiego, łomżyńskiego i suwalskiego oraz przedstawiciele samorządów miejskich Białegostoku, Grodna, Łomży, Suwałk i Wołkowyska[16]. Efekty prowadzonych rozmów były na tyle obiecujące, że już po tygodniu, tj. 7 czerwca 1930 r., odbyło się kolejne, tym razem w sali obrad białostockiego magistratu, spotkanie w tej sprawie. Zostało ono zwołane jako posiedzenie Zarządu Koła Miast Województwa Białostockiego, tj. organu samorządowego mającego uprawnienia do podjęcia wiążącej decyzji w przedmiotowej sprawie. W obecności patronującego całemu przedsięwzięciu wojewody Kirsta obrady otworzył pełniący rolę gospodarza Wincenty Hermanowski – prezydent Białegostoku i prezes Koła. W czasie posiedzenia uznano za konieczne powołanie do życia teatru, którego zadaniem będzie organizowanie cyklicznych przedstawień w większych miastach województwa (Augustowie, Białymstoku, Grodnie, Łomży, Sokółce, Suwałkach i Wołkowysku[17]). Na stałą siedzibę teatru obrano Grodno, „którego samorząd dysponuje własnym, odpowiednio obecnie przebudowanym gmachem teatralnym i kwotą 55 000 zł przewidzianą w budżecie na r. 1930/1931, na prowadzenie teatru"[18]. Oficjalnie zaproponowano wojewodzie, a ten na propozycję przystał, aby objął teatr honorowym protektoratem. W kwestiach organizacyjnych natomiast podjęto uchwałę o powierzeniu administracji nad powołaną inicjatywą magistratowi m. Grodna, odnośnie do samego działania teatru uznano zaś za konieczne wystawienie na terenie województwa co najmniej 130 przedstawień rocznie (nie licząc Grodna, gdzie trupa, jako teatr miejski, występować miała na odrębnych zasadach). Magistraty zainteresowanych miast musiały postarać się o salę, zapewnić dyrekcji teatru „odpowiedni wpływ gotówkowy" i zadeklarować stosowną liczbę przedstawień w ciągu roku, a gdyby wpływy nie pokryły kosztów – zagwarantować Zarządowi m. Grodna pokrycie deficytu. Nad ogólnym kierunkiem prac teatru czuwać miał Zarząd Koła Miast, a sztuki powinny były być aprobowane przez powołaną przy tej okazji Komisję Teatralną Koła Miast. Na zakończenie obrad wojewoda wyraził nadzieję, iż wszystkie samorządy poprą inicjatywę i wesprą władze Grodna w jej realizacji, a poparcie

[16] Tamże, sygn. 195, k. 5.

[17] Początkowo zasięg teatru miał się ograniczać do wymienionych miast, z czasem jednak, w miarę rozszerzania działalności oraz po konkretnych deklaracjach przystąpienia do uruchomionej inicjatywy pozostałych samorządów (i partycypacji w kosztach, rzecz jasna), objąć miał również inne, mniejsze ośrodki miejskie województwa.

[18] APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 195, k. 5v.

przedsięwzięcia przez organizacje i towarzystwa społeczne województwa umożliwi jego realizację w możliwie krótkim czasie, ponieważ „teatr jest jednym z zadań kulturalno-oświatowych, do których spełniania są samorządy ustawowo zobowiązane"[19].

Od momentu powołania, co zresztą było intencją organizatorów, Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego, jeśli nie zmonopolizował, to na pewno zdominował scenę teatralną Białegostoku (przynajmniej do 1934 r.). Przedstawienia, zgodnie z wcześniejszą, sprawdzoną praktyką, odbywały się w kino-teatrze „Palace", a publiczność co tydzień mogła się cieszyć nową premierą[20]. Magistrat na prowadzenie – czy jak to zostało określone w preliminarzach budżetowych Zarządu Miejskiego w Białymstoku – „na popieranie" Teatru Objazdowego co roku, aż do wybuchu II wojny światowej, przeznaczać miał (i kwoty te najczęściej były realizowane na założonym

[19] Tamże, sygn. 195, k. 7v, 8v.

[20] Pierwszym dyrektorem teatru został Józef Krokowski, który funkcję tę pełnił do 1933 r. Po nim stanowisko objął Jan Otrembiński, a od 1935 r. – Józef Grodnicki. W stosunku do Krokowskiego, jak i prowadzonego przezeń teatru, pojawiały się bardzo krytyczne opinie. Zauważyć jednak trzeba, że wydźwięk źródeł może być (choć nie musi) zabarwiony osobistymi urazami czy zawiedzionymi ambicjami autora, bo, jak sam napisał, w 1920 r. wskrzeszać miał teatr grodzieński, rozbudowywać i remontować jego budynek, należał także do Międzymiastowej Komisji Teatralnej, w dyrekcji teatru natomiast nie zasiadał. A może był to zwykły wyraz troski osoby mentalnie związanej z opisywaną przez siebie instytucją? Niemniej Józef Jodkowski, dyrektor Muzeum Państwowego w Grodnie, w poufnym piśmie do prezesa Związku Artystów Scen Polskich z 21 marca 1931 r. bardzo dosadnie pisał, że: „Teatr grodzieński na zruszczonym terenie ziem wschodnich Rzeczypospolitej jest placówką b. ważną i stanowisko Dyrektora bardzo odpowiedzialne – od Dyrektora przede wszystkim wymagamy taktu, a nawet chociaż odrobinę rutyny. Szczególnie ubolewać należy, iż Teatr grodzieński, posiadając wybitnie dobry i pracowity, nawet ofiarny zespół, nie został postawiony na odpowiednim poziomie artystycznym. Kierownictwa artystycznego brak odczuwa się dotkliwie. Przede wszystkim dekoratora. Domorosły malarz w Teatrze nie umie powiększyć szkicu. P. St. Dąbrowski [główny reżyser] stara się ratować sytuację, lecz nie zawsze szczęśliwie. Jest dobrym kostiumologiem i etnografem, jednakże stale bywa w kolizji z historią sztuki. Pan Prezes zapewne przypomina inauguracyjne przedstawienie «Lili Wenedy» z płotkiem nowoczesnym i bramką… zamiast ostrokółu. Ze względów dydaktycznych sposób wystawiania niektórych sztuk jest niedopuszczalny. […] P. Krokowski swoją grą stanowczo jeszcze bardziej obniża i tak już niski poziom artystyczny i bezwzględnie przyczynia się do abstynencji publiczności w uczęszczaniu do Teatru. […] Stałe nietakty ze strony Dyrektora, policzkowanie się w miejscach publicznych (np. w restauracji «Europa») i stwarzanie nieprawdopodobnej atmosfery w samym Teatrze – nie może przyczynić się do podniesienia prestiżu aktora i Teatru. […] Sytuacja jest bardzo poważna i bez zmiany kierownictwa nie uda się jej uratować. […] Również poniekąd «cesarskie cięcie» zmniejszyłoby pobory Dyrektora, które uważam za wygórowane, szczególnie przy korzystaniu z bezgranicznego zaufania i niewspółmierne w stosunku do pracy i kwalifikacji, jakie dały się skonstatować". Cytat, choć obszerny, tym bardziej jest zasadny, że daje pewien ogląd funkcjonowania teatru (co prawda, odnosi się do Teatru Miejskiego w Grodnie, ale to przecież na jego bazie i spośród zatrudnionych w nim osób powołano Teatr Objazdowy), ale ukazuje też ogólne stosunki panujące w grodzieńskim środowisku kultury i sztuki okresu międzywojennego. Przedstawione przez J. Jodkowskiego zarzuty były na tyle poważne, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysłało do zbadania sprawy swego delegata, który część z nich nawet potwierdził, co jednak nie przeszkodziło Międzymiastowej Komisji Teatralnej przedłużyć z J. Krokowskim umowy na dalsze prowadzenie teatru; APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 196, k. 6–8v.

poziomie) od 10 do 12 tys. zł (przy całkowitych rocznych wydatkach miasta na średnim poziomie ok. 50–52 tys. zł, ujętych w Dziale VII – Kultura i Sztuka)[21].

W lipcu 1935 r., w związku z pracami magistratu Białegostoku nad założeniami programowymi sezonu teatralnego 1935/1936[22], zaistniała konieczność dookreślenia czy może zdefiniowania od nowa zasad funkcjonowania Teatru Objazdowego[23]. W zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku zachował się protokół Zarządu Miejskiego z 3 lipca 1935 r. (Protokół Nr 23), w którym precyzyjnie opisane zostały podstawy funkcjonowania teatru, dzięki któremu w szczegółach można poznać nowe założenia jego działalności. Z akt wynika, że podobnie jak miało to miejsce przy powstawaniu samej idei Teatru Objazdowego, orędownikiem odnowienia jego działalności był wojewoda białostocki (tym razem Stefan Pasławski). Nie uległa więc zmianie siedziba teatru ani zespół, w oparciu o który nowy teatr miał być zorganizowany. Teatr, od tego momentu występujący jako Teatr Objazdowy Samorządów Województwa Białostockiego, zobowiązany został do wystawiania w Białymstoku czterech przedstawień miesięcznie („w tem trzy premjery i jedno powtórzenie") – miały się one odbywać raz w tygodniu (standardowo co wtorek, ale jedno z przedstawień winno było być odegrane w niedzielę lub święto). Dodatkowo, kilka razy w roku teatr wystawiać miał „przedstawienia popularne" (tzw. popołudniówki) po niższych cenach biletów „dla szerszych warstw ludności robotniczej" oraz kilka przedstawień dla młodzieży szkolnej. Repertuar, i tu nastąpiła zmiana w stosunku do ustaleń z 1930 r., opracowywać miała Komisja Teatralna Miasta Grodna przy udziale przedstawiciela Białegostoku. Ceny biletów miały być ustalane z Zarządem Miejskim, jednocześnie teatr na każde przedstawienie musiał zapewnić 60 wejściówek po niższych cenach dla pracowników Zarządu. Magistrat Białegostoku ze swej strony zobowiązał się do zwolnienia teatru z podatku widowiskowego, wypłacania dyrekcji po 250 zł subsydium za każde z czterech zadeklarowanych w miesiącu

[21] Uzupełniając obraz całości należy dodać, iż „na popieranie" innych inicjatyw teatralnych magistrat przeznaczał rocznie kwoty rzędu 400–1000 zł; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 119–121, 123, 125–127, 129–130.

[22] W okresie międzywojennym, podobnie jak obecnie, sezon teatralny rozpoczynał się we wrześniu i kończył w lipcu roku następnego.

[23] Analizując dostępną prasę codzienną z tego okresu, sądzić można, że Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego w sezonie 1934/1935 przeżywać musiał swoisty kryzys działalności (być może w ogóle przestał funkcjonować, co mogłoby tłumaczyć konieczność ponownego zdefiniowania jego kształtu, a także – zmianę nazwy), gdyż na afiszach nie pojawiały się premiery teatralne sygnowane jego nazwą, a całość przedstawień w tym sezonie (a przynajmniej znaczną ich część) wystawiał zespół „Reduty" (17 lipca 1934 r. podpisano zresztą roczną umowę między magistratem a „Redutą" dotyczącą regularnych występów teatru w Białymstoku). Sytuacja zmieniła się wraz z nastaniem nowego sezonu teatralnego – we wrześniu 1935 r. zainaugurowała go już rodzima trupa, tyle że pod zmienioną nieco nazwą, i to ona zdominowała wystawiane w mieście premiery. „Reduta" w całym sezonie 1935/1936, pojawiła się w Białymstoku bodaj dwukrotnie; por. „Dziennik Białostocki" z lat 1934–1936; J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt.

przedstawień wieczornych, a Zarządowi Miejskiemu w Grodnie – 50 zł miesięcznie, jako rekompensatę za wydzierżawienie i przewóz do Białegostoku dekoracji teatralnych[24].

Oczywiście przez cały okres międzywojenny do miasta przyjeżdżały również inne zespoły teatralne, czego najlepszym przykładem jest wspominana „Reduta", jednakże pojawiały się one zdecydowanie rzadziej niż miało to miejsce w okresach wcześniejszych.

Dom Ludowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Właściwie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego Białystok, o czym częściowo była mowa już wcześniej, borykał się z brakiem odpowiedniego gmachu teatralnego. Fakt ten niezwykle ograniczał możliwości miasta nie tylko w kwestii organizacji występów scenicznych, ale i prób powołania własnego, stałego teatru. Oddany do użytku jeszcze w 1912 r. kino-teatr „Palace" przy ul. J. Kilińskiego 6, który w jakiś sposób mógł pełnić (i z konieczności regularnie pełnił) rolę oficjalnej sceny teatralnej miasta, nie do końca spełniał wymagania profesjonalnego teatru: budynek został zaadaptowany po dawnych zabudowaniach fabrycznych i przede wszystkim był obiektem prywatnym. Magistrat Białegostoku, pomimo świadomości potrzeby czy wręcz konieczności posiadania w mieście wojewódzkim nowoczesnego gmachu teatralnego, głównie ze względów finansowych, aż do 1938 r. nie był w stanie tego celu zrealizować[25].

Nie zachowały się, niestety, akta z początkowego okresu powstawania idei budowy w Białymstoku Domu Ludowego (pod taką nazwą rozpoczęto bowiem

[24] APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 115, s. 242–243.

[25] Konieczność budowy gmachu teatru podnosili również obywatele i środowiska kulturalne Białegostoku. Dołączała się do tego także prasa, w której umieszczano, często bardzo literackie, apele do władz miasta z pytaniem „Kiedy Białystok złoży egzamin dojrzałości kulturalnej"?! Na poparcie warto przytoczyć jeden z najbardziej plastycznych apeli, do jakiego udało się dotrzeć. Brzmiał on następująco: „Nie chcemy zbyt dotkliwie nadeptywać ambicję naszego grodu, wymieniając poszczególne wszystkie gniazda i zaścianki, pod względem liczby mieszkańców znacznie szczuplejsze od Białegostoku, które jednak już dawno zdobyły się na własny teatr pod strzechą. Ograniczymy się przeto do ogólnikowego stwierdzenia, że nie licuje z godnością wojewódzkiej rezydencji, znajdować się poza Koziemi Wólkami in poncto sztuki i kultury. Brak własnego przybytku Thalji i Melpomeny w ludnem środowisku dowodzi niedwuznacznie jego barbarzyńskości. Na razie – co prawda – jest to nasz ból wewnętrzny, ale już jutro czy pojutrze łacno zdarzyć się może, że «bezteatralny» Białystok zostanie wzięty na języki i pójdzie w poniewierkę między ludzi. Nie czekajmyż tego dyshonoru i pomyślmy o jakim takim przytułku dla Muz, które z wdzięczności zajmą się nieco oszlifowaniem naszych zwyczajów i obyczajów… Świetna Rado Miejska, zechciej wejrzeć łaskawem okiem na ten dylemat chwili i pomyśl uczciwie, co i kiedy dałoby się tu zrobić w poruszonej materji", „Dziennik Białostocki", 10 XI 1923, pisownia oryginalna.

wznoszenie gmachu późniejszego Teatru Miejskiego im. Marszałka Piłsudskiego[26]), dlatego też na tej płaszczyźnie pozostaje wiele pytań i wątpliwości. Z informacji prasowych wynika, że już 28 listopada 1923 r. powołany został Komitet Budowy Domu Ludowego[27], który cztery dni później zorganizował w teatrze „Palace" uroczyste obchody 93. rocznicy powstania listopadowego[28]. Rok później, w niedzielę 9 listopada 1924 r., poświęcono fundamenty oraz wmurowano kamień węgielny pod budynek Domu Ludowego, którego budowę rozpoczęto przy kościele farnym (w sąsiedztwie obecnego kina „Ton"). Uroczystość odbyła się z dużym rozmachem, przy akompaniamencie orkiestry policyjnej (podobno wówczas najlepszej w mieście) i z udziałem władz państwowych, miejskich, wojska, organizacji samorządowych i oświatowych. Zaproszony został na tę okoliczność nawet minister oświaty, który ostatecznie, z powodu niedyspozycji, przysłał do Białegostoku swego pełnomocnika. Podkreślano przy tym dziejową rolę i niezwykłą wagę przedsięwzięcia, które – dzięki ofiarności społeczeństwa (Dom Ludowy miał powstać w oparciu o dobrowolne datki społeczności miasta) – miało zgromadzić w jednym miejscu różnorodne instytucje kulturalne i oddać do użytku miejskiego tak wyczekiwaną salę teatralną[29]. Jednocześnie wszyscy przemawiający podczas uroczystości dygnitarze wyrażali głęboką nadzieję, że inicjatywa ta zostanie ukończona, co miało być swoistym „egzaminem dojrzałości społeczeństwa białostockiego"[30]. Czy w ostatecznym rozrachunku społeczeństwo ten egzamin zadało, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Chociaż ślad omawianego przedsięwzięcia urywa się już na tym początkowym przecież etapie, to jednak nie zarzucono definitywnie samej idei uruchomienia w mieście takiej instytucji kultury, jak Dom Ludowy. W następnych latach, o czym niżej, nadal zgłaszano postulaty konieczności budowy na terenie Białegostoku Domu Ludowego, który ostatecznie powstał,

[26] W tym miejscu nie o samą nazwę chodzi, ale również o pierwotne przeznaczenie obiektu: domy ludowe, w swym założeniu, miały być swoistymi ośrodkami życia społecznego i kulturalnego, ogniskami kształtującymi postawy patriotyczne i obywatelskie. Oczywiście w spektrum ich działalności znajdowały się również i przedstawienia teatralne, nie stanowiły one jednak głównego kierunku aktywności domów ludowych.

[27] Sądząc po dacie powołania oraz praktyce lat następnych, Komitet prawdopodobnie utworzono przy okazji obchodów piątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. A może była to odpowiedź na pojawiające się w prasie naciski (patrz wyżej)?

[28] J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt., s. 46.

[29] W ukończonym obiekcie planowano urządzić salę widowiskową (teatralną) na siedemset osób, salę wykładową (audytorium) na trzysta osób, bibliotekę, czytelnię oraz pomieszczenia dla różnych organizacji oświatowo-kulturalnych, patrz: M. Dolistowska, *W poszukiwaniu tożsamości miasta: architektura i urbanistyka Białegostoku w latach 1795–1939*, Białystok 2009, s. 253.

[30] „Dziennik Białostocki", 9 i 10 XI 1924.

był jednak, sądząc po składzie Komitetu Budowy[31] oraz samym miejscu wzniesienia gmachu, odrębną inicjatywą od tej zapoczątkowanej w 1924 r.[32]

Nadszedł 1928 r., w którym Polska niezwykle hucznie świętować miała dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. W Białymstoku, choć ten wolność uzyskał nieco później niż reszta kraju, również przystąpiono do energicznych przygotowań uroczystości rocznicowych. Pierwszą okazją do rozpoczęcia celebry stały się ogólnopaństwowe obchody imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. 12 marca w sali posiedzeń białostockiej rady miejskiej pod przewodnictwem wojewody K. Kirsta odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego uroczystości, na którym ustalono zarys programu dwudniowych obchodów imienin Marszałka (18–19 marca), wyłoniono oficjalny, dwudziestoosobowy Komitet Organizacyjny i, co istotne z punktu widzenia tegoż artykułu, dziewięcioosobowy Komitet zbiórki na rzecz budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku – żywego pomnika mającego upamiętniać dziesięciolecie odzyskania niepodległości. W trakcie obrad uchwalono także konieczność wydania odezwy do społeczeństwa z apelem o jak największe wsparcie inicjatywy; komunikaty popierające projekt i jednocześnie zachęcające do udziału w zbiórce publikowano następnie na łamach najpopularniejszego dziennika w mieście[33].

Nie wiadomo, jakie efekty końcowe osiągnęła opisywana akcja, znamienny jest natomiast fakt, iż od tego momentu idea budowy Domu Ludowego mającego również spełniać rolę miejskiego teatru przybrała realne kształty, a wraz z końcem roku, a właściwie z przypadającymi na 11 listopada głównymi obchodami jubileuszu niepodległościowego, nabrała znaczącego rozpędu. Już na początku października 1928 r. pod przewodnictwem wicewojewody Tyszki zebrał się Wojewódzki Komitet Obchodów 10-lecia Niepodległości Polski, na posiedzeniu którego prezydent Białegostoku Michał Ostrowski przedstawił wyniki prac komitetu miejskiego obchodów i zwrócił uwagę na możliwość budowy „żywego pomnika" (w postaci teatru lub Domu Ludowego) własnym sumptem miasta, w związku z czym prosił komitet wojewódzki o wsparcie inicjatywy miejskiej. Jednocześnie prof. Roman Młyński – prezes Rady Miejskiej Białegostoku, postawił oficjalny wniosek, by w ramach obchodów rocznicowych wznieść w Białymstoku Dom Ludowy, który będzie „koncentrował w sobie wszystkie wysiłki i potrzeby kulturalno-oświatowe nie tylko m. Białegostoku, lecz i całego województwa". Przypomniano przy tej okazji marcową zbiórkę na omawiany cel, jako właściwą drogę do jego urzeczy-

[31] Powołany w listopadzie 1923 r. Komitet miał być przedsięwzięciem parafialnym, a na jego czele stanął ks. dziekan Aleksander Chodyko.

[32] Poświęcone w tak uroczysty sposób fundamenty już trzy lata później (1927) niszczały pozostawione bez kontynuacji, w stanie surowym, a całość przedsięwzięcia z powodu braku funduszy zarzucono, por. A. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białystok lata 20-te, lata 30-te…*, Białystok 2003, s. 28.

[33] „Dziennik Białostocki", 14 III 1928, 18 III 1928, 19 III 1928.

wistnienia (zbiórki pieniędzy na rzecz budowy Domu Ludowego rzeczywiście odbyły się później w trakcie uroczystych obchodów 11 listopada, zarówno we wszystkich kino-teatrach, teatrze „Palace", w siedzibach związków, towarzystw i ognisk społecznych, jak i podczas plenerowych koncertów orkiestr wojskowych[34]). W odpowiedzi naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego Celestyn Galasiewicz zauważył, że w budżecie przewidziano, co prawda, 320 tys. zł na budowę w Białymstoku Domu Ludowego oraz Sportowego, nie uzyskano jednak na ten cel pożyczki długoterminowej, dlatego też nie będzie on w najbliższym czasie realizowany. Niemniej inicjatywa została zapoczątkowana i istotne jest, by stosowna sekcja (powołana na tymże posiedzeniu) wybrała adekwatne miejsce pod budowę i, o ile będzie to możliwe, w dniu 11 listopada 1928 r. dokonać uroczystego wmurowania kamienia węgielnego[35].

Sprawa budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego kontynuowana była następnie na posiedzeniach Rady Miejskiej Białegostoku, która przejęła w tej kwestii inicjatywę i zaczęła podejmować konkretne kroki mające ideę tę urzeczywistnić. Na posiedzeniu magistratu w dniu 5 listopada 1928 r. prof. R. Młyński, tak jak na wcześniejszym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego Obchodów 10-lecia Niepodległości Polski, zgłosił wniosek o uczczenie jubileuszu poprzez budowę na terenie miasta Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego z salą teatralną na tysiąc osób, salą odczytową, biblioteką i czytelnią. Na ten cel Rada Miejska przeznaczyć miała plac w Ogrodzie Miejskim[36] i 45 tys. zł z budżetu miasta na rok 1928/1929[37] – wniosek

[34] „Dziennik Białostocki", 10 XI 1928.

[35] Na przewodniczącego stałej sekcji budowy w Białymstoku „żywego pomnika" w postaci Domu Ludowego wybrano prezesa Rady Miejskiej, prof. Romana Młyńskiego. Obok niego w skład komitetu weszli: prezydent Białegostoku Michał Ostrowski, gen. Adolf Waraksiewicz, inspektor szkolny Mieczysław Jurecki, prezes Izby Skarbowej August Frantz, dyrektor Banku Polskiego Aleksander Wysocki, prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego Marian Kiedrzyński, prezes Związku Ziemian Tadeusz Tenczyński, przedstawiciele duchowieństwa (wszystkich wyznań), przedstawiciel CTR Pietraszewski, wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego dr Korzeń, inż. Roman Wieczorek (fabrykant), Ervin (?) Hasbach (fabrykant), Efim Cytron komendant B.O.S.O, Leon Polak, Zylberfenig, wiceprezes Sądu Okręgowego Eustachy Mrozowski, Abram Lichtensztejn prezes Stowarzyszenia Związku Kupców Żydowskich, Tadeusz Szeller wiceprezes Związku Obrony Kresów Zachodnich, Krugman, Głowiński, Religjoni, rejent Stefan (?) Bednarski, inż. Edmund Burczyński przedstawiciel Wileńskiej Dyrekcji PKP, dyrektor Oddziału Ubezpieczeń Wzajemnych inż. Roman Łada, dr Wittek; „Dziennik Białostocki", 10 X 1928.

[36] Lokalizacja zbliżona jest do obecnego usytuowania Teatru Dramatycznego w Białymsotku, przynajmniej w kwestii samego parku, nie jest jednak tożsama, gdyż początkowo gmach miał być wzniesiony przy zbiegu ulic J.K. Branickiego i Pałacowej, w bezpośrednim sąsiedztwie bramy pałacowej i hotelu „Ritz".

[37] W preliminarzu budżetowym miasta Białegostoku na ten rok planowano, co prawda, wypłacenie, w ramach wydatków nadzwyczajnych, nawet 100 tys. zł na „zapoczątkowanie budowy teatru miejskiego". Jednak na etapie konstruowania budżetu, była to odrębna inicjatywa, gdyż w „Wydatkach zwyczajnych, Dział VII – Kultura i Sztuka, §21 – Subwencje na cele kulturalno-oświatowe" tegoż budżetu, pod pozycją A1 widnieje Dom Ludowy im. Marszałka Piłsudskiego z preliminowaną subwencją jednorazową w wysokości jedynie 2 tys. zł (we wcześniejszych zachowanych w Archiwum budżetach taki podpunkt nie występuje w ogóle); APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 117, s. 60, 124–125.

jednogłośnie zatwierdzono[38]. Trzy dni później (8 listopada 1928) Rada Miejska m. Białegostoku, mocą uchwały L.165/1, potwierdziła zgłoszone we wniosku postulaty z zapewnieniem, że również w latach następnych z budżetu miasta przeznaczane będą odpowiednie środki na wsparcie budowy[39]. Jak wynika z analizy preliminarzy budżetowych Białegostoku, zadeklarowana kwota (a nawet powiększona o dodatkowe 10 tys. zł) została ostatecznie zapisana w budżecie miasta na rok następny, tj. rok budżetowy 1929/1930[40], a w następnych latach (mniej więcej do 1933 r.) na wsparcie budowy miasto planowało przeznaczać rocznie po 10 tys. zł. Ponieważ w Archiwum Państwowym w Białymstoku w większości przypadków zachowały się jedynie preliminarze, a nie sprawozdania z wykonanego już budżetu, nie ma pewności, czy zadeklarowane kwoty zostały w całości wypłacone Komitetowi (prawdopodobnie nie, o czym świadczą późniejsze długi Komitetu oraz, co akurat potwierdziły źródła, fakt wypłacenia w roku budżetowym 1932/1933 jedynie 2 z zaplanowanych wcześniej 10 tys. zł[41]). Nie zmienia to jednak faktu, iż od tego momentu idea pozostająca dotąd w sferze życzeń zaczęła być realizowana.

Pomimo sprzyjających warunków i pozyskania na rzecz budowy pewnych (nie tak znowu małych) środków finansowych przez pierwsze lata nie podjęto konkretnych działań zmierzających do realizacji założonego celu. Jeszcze w 1930 r., przy

[38] „Dziennik Białostocki", 6 XI 1928.

[39] Niestety, przytaczana uchwała nie zachowała się w aktach, a jej ogólną treść udało się poznać na podstawie komentarzy do późniejszych preliminarzy budżetowych miasta, a także z protokołu magistratu z 24 maja 1935 r. (Protokół Nr 16), w którym – w obliczu kłopotów finansowych przedsięwzięcia – omawiano kwestię zamiany pożyczki zaciągniętej na rzecz budowy Domu Ludowego na dotację bezzwrotną, patrz: APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 115, s. 168. Znamiennym jest fakt, iż magistrat zadeklarował na rzecz budowy konkretne kwoty z budżetu miasta na rok budżetowy 1928/1929, z zapewnieniem kontynuowania wsparcia w latach następnych, podczas gdy w komentarzu do wcześniejszego preliminarza budżetowego Białegostoku (na rok 1927/1928) czytamy, że „o budowie teatru miejskiego, domu ludowego w obecnej chwili dla braku funduszów na załatwienie najniezbędniejszych potrzeb trudno nawet wspominać"; tamże, sygn. 116, s. 7. Odnotować jednak należy, że nawet pomimo braku środków, administracja miasta budowę Domu Ludowego/Teatru traktowała priorytetowo, gdyż w tym samym preliminarzu, w dziale dotyczącym planowanych na najbliższe lata inwestycji, określono 24 obiekty niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania miasta, a wśród nich właśnie Teatr Miejski na tysiąc osób i kubaturze 30 000 m^3. Wartość przedsięwzięcia – przy założeniu, że budowa 1 m^3 pochłonie koszty równe 50 zł – oszacowano na 1,5 mln zł. Inwestycja ta miała być zasadna również ze względu na planowaną rentowność przedsięwzięcia. Magistrat zakładał bowiem, że Teatr generować będzie na tyle poważne dochody, że pokryją one nie tylko koszt jego budowy, ale także innych – należących do kategorii „nierentowne" – inwestycji; tamże, sygn. 116, s. 8–10.

[40] Planując budżet, Rada Miejska Białegostoku uchwaliła, iż na rozpoczęcie prac do dyspozycji Komitetu Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego wypłacone zostanie subsydium roczne w wysokości 55 tys. zł. Preliminowane na budowę środki przekazane zostaną z dotychczasowego „Funduszu teatralnego" miasta; tamże, sygn. 118, s. 54–55, 168–169.

[41] Od tego momentu, tj. w latach 1932–1936, Rada Miejska Białegostoku w „Dziale VII – Kultura i Sztuka" wydatków zwyczajnych miasta plany wsparcia budowy Domu Ludowego zredukowała do 2 tys. zł rocznie (przy jednoczesnym wsparciu działalności Wojewódzkiego Teatru Objazdowego na poziomie 10–12 tys. zł rocznie); tamże, sygn. 120–124.

okazji kolejnego doniosłego jubileuszu – setnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego, prof. Filip Echeński, wiceprezes Towarzystwa opieki nad zabytkami, kulturą i pomnikami przyrody województwa białostockiego „Lechia", na posiedzeniu komitetu obchodów rocznicowych zauważał, iż „w Białymstoku od dawna kiełkuje myśl ufundowania Domu Ludowego imienia Marszałka Piłsudskiego i przypadająca wielka rocznica powinna być momentem zbliżającym zrealizowanie tych zaszczytnych zamierzeń w postaci chociażby złożenia Kamienia węgielnego (!) pod przyszły Dom Ludowy"[42]. Punkt zwrotny w pracach nad opisywanym projektem nastąpił w 1933 r. Najpierw, 12 czerwca, w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem wojewody Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które zaowocowało powołaniem stowarzyszenia pod tą samą nazwą. Zawiązane stowarzyszenie wpisane zostało do rejestru Urzędu Wojewódzkiego pod numerem 9 w dniu 21 lipca 1933 r.[43] Zgodnie ze statutem celem jego działania miała być budowa i urządzenie w Białymstoku Domu Ludowego, zaś środki potrzebne do realizacji stowarzyszenie miało pozyskiwać w drodze propagandy, odczytów, zbiórek, ale i dzięki darowiznom społecznym, rocznym składkom członkowskim (w wysokości 24 zł od osoby prywatnej i 100 zł od związków, stowarzyszeń i instytucji) czy subwencjom instytucji państwowych, samorządowych lub społecznych. Organami Komitetu miały być: prezes (reprezentujący Komitet na zewnątrz), Zarząd (złożony z prezesa Komitetu, wiceprezesa i siedmiu członków oraz siedmiu zastępców; ponadto w skład Zarządu wchodzić miał przedstawiciel gminy Białystok, pod nieobecność którego żadna sprawa, poza porządkiem dziennym, nie mogła być procedowana, a podjęta w tych okolicznościach uchwała była nieważna i nie podlegała wykonaniu), Komisja Rewizyjna (złożona z trzech członków i dwóch zastępców, powołana do kontroli nad czynnościami Zarządu) oraz Komisja Rozjemcza (złożona z pięciu członków i trzech zastępców, mająca rozstrzygać spory natury etycznej i honorowej wynikłe pomiędzy członkami Komitetu w trakcie wykonywania obowiązków). Po ukończeniu budowy Dom Ludowy miał zostać przekazany Gminie m. Białegostoku na warunkach, jakie będą ustalone w umowie między gminą i Komitetem, a sam Komitet – zlikwidowany. W skład Komitetu weszli najbardziej naówczas znani i wpływowi białostoczanie, m.in.: Stanisław Michałowski (wicewojewoda, pełniący funkcję prezesa Komitetu), Jan Szymański (Naczelny Lekarz Kasy Chorych w Białymstoku, skarbnik Komitetu), ks. Aleksander Chodyko (dziekan białostocki, proboszcz parafii farnej), Jan Glinka (działacz społeczny, archiwista, historyk regionu), Karol Wolisch (wiceprezes Sądu Okręgowego), Seweryn Nowakowski (komisarz rządowy, prezydent

[42] APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 118, k. 33v.

[43] APB, Akta notariusza Gąsiorowskiego Zygmunta w Białymstoku, sygn. 7, k. 296v.

Białegostoku), inż. Jan Giryn (architekt, autor projektu Domu Ludowego), Władysław Olszyński (adwokat, członek I Rady Miejskiej Białegostoku), ks. pastor Piotr Gorodiszcz (superintendent Misji Barbikańskiej w Białymstoku) i wielu innych[44].

30 września 1933 r. przedstawiciele Komitetu Budowy (S. Michałowski i J. Szymański) zawarli z gminą Białystok, reprezentowaną przez S. Nowakowskiego, Komisarza Rządowego Zarządu m. Białystok, umowę, na mocy której gmina bezpłatnie przekazała Komitetowi w użytkowanie działkę w Ogrodzie Miejskim im. Księcia Józefa Poniatowskiego w celu wybudowania na niej Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego[45]. Gmach wzniesiony według projektu inż. J. Giryna po ukończeniu budowy (zakończenie prac miało nastąpić do 31 sierpnia 1939 r.) Komitet zobowiązał się oddać bezpłatnie na własność miasta Białystok, jako obiekt użyteczności publicznej. Po przekazaniu obiektu gmina miała eksploatować go zgodnie z przeznaczeniem wskazanym w projekcie (tj. udostępniać na widowiska, koncerty, odczyty, zabawy, występy okolicznościowe itp.). Natomiast lokale przeznaczone pod siedziby stowarzyszeń, oddane miały zostać stowarzyszeniom, które Komitet wskaże przy przekazywaniu gmachu. Gmina ze swojej strony zobowiązała się utrzymywać oddzielny od innych obiektów miejskich zarząd nad Domem Ludowym i oddzielną dla niego rachunkowość, a osiągane zyski przeznaczać wyłącznie na inwestycje wewnętrzne i rozbudowę budynku albo na cele kulturalno-oświatowe związane z profilem instytucji. Jeżeli natomiast gmach Domu Ludowego nie zostałby w ciągu sześciu lat ukończony, zostanie przekazany gminie w takim stanie, w jakim będzie się znajdować wraz z końcem wyznaczonego terminu, a ta zobowiązała się budowę dokończyć i następnie eksploatować obiekt na warunkach, o których była mowa powyżej. Wartość prawa użytkowania placu w Ogrodzie Miejskim za cały wymieniony w umowie okres strony określiły na 600 zł, wartość projektowanego obiektu natomiast na 150 tys.[46]

---

[44] Tamże, k. 295–298.

[45] Tym razem lokalizacja budynku określona w załączonym do umowy szkicu pokrywała się z położeniem dzisiejszego Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki. Co ciekawe, przez cały okres międzywojenny, także po wybudowaniu i oddaniu do użytku gmachu teatru, ani posesja, ani teatr nie otrzymały własnego numeru porządkowego/policyjnego, co pozwala sądzić, że przekazana przez magistrat działka nie została formalnie wydzielona i na planach oraz w ewidencji miejskiej stanowiła spójną całość z parkiem. Z analizy akt hipotecznych z tego okresu wynika, iż budynek teatru powinien, zresztą tak samo jak dziś, nosić nr 12 (i być zaewidencjonowany przy ulicy – wówczas Gen. Orlicz-Dreszera, a obecnie Elektrycznej), nie została jednak założona dla niego oddzielna hipoteka. W aktach znajduje się natomiast potwierdzenie założonej w 1935 r. hipoteki nr 2331 dla działki miejskiej 1124 (numer nadawany wydzielonym już, co prawda, działkom miejskim, ale jeszcze niezabudowanym, bez adresu i numeru porządkowego), obejmującej teren pomiędzy ulicami: Żwirki i Wigury (Pałacowa), J.K. Branickiego, Elektryczną (od ok. 1937 r. Gen. Orlicz-Dreszera) i A. Mickiewicza, a więc odnoszącej się do całości Ogrodu Miejskiego im. Księcia Józefa Poniatowskiego razem z powstającym już gmachem teatru; APB, Sąd Okręgowy w Białymstoku Wydział Hipoteczny, sygn. 1/4/02, k. 292.

[46] APB, Akta notariusza Gąsiorowskiego Zygmunta w Białymstoku, sygn. 7, k. 291–292, 299–299v.

Wyznaczony w umowie teren został ogrodzony i niemal od razu przystąpiono do robót ziemnych mających umożliwić rozpoczęcie inwestycji[47]. Do pracy zatrudniano osoby bezrobotne, dzięki czemu przedsięwzięcie wpisywało się w miejską (a nawet wojewódzką) politykę walki z bezrobociem, a także mogło liczyć na wsparcie, również – a może przede wszystkim – finansowe, Dyrekcji Funduszu Pracy. Wraz z rozpoczęciem budowy uwidaczniać się zaczęły jednak trudności. Od finansowych poczynając: w momencie przystąpienia do konkretnych prac sytuacja wymagała od magistratu zwiększenia środków przeznaczanych na działalność Komitetu oraz, co potwierdza podnoszone wcześniej w artykule przypuszczenia odnośnie do wypłacanych przez miasto kwot, konieczność uregulowania zaległych zobowiązań finansowych, które na dzień 1 kwietnia 1933 r. wynosiły ok. 70 tys. zł[48]. Poprzez terenowe – wszak cały dzisiejszy Park Stary im. Księcia Józefa Poniatowskiego znajduje się na obszarze zasypanego stawu młyńskiego z czasów Branickich, co w sposób oczywisty, ze względu na podmokły, grząski teren, wpłynęło na utrudnienia i opóźnienia prac. Na organizacyjnych kończąc – Ogród Miejski, jako miejsce rekreacji i organizowania imprez masowych, dostarczał miastu wpływy z biletów wstępu, z powodu rozpoczęcia prac budowlanych magistrat zmuszony był jednak zaprzestać organizowania wydarzeń kulturalnych na terenie Ogrodu[49].

Szczegółowy przebieg prac budowlanych nie został dotąd dostatecznie zbadany, gdyż nie zachowało się zbyt wiele materiałów źródłowych z tego okresu, niemniej

[47] Zgodnie z zawartą z magistratem umową to Komitet w okresie budowy miał na własny koszt odgrodzić plac od reszty Ogrodu Miejskiego i sam odpowiadał za utrzymanie na nim porządku i bezpieczeństwa. W trosce o drzewostan i walory samego parku ustalono także, iż wycinanie drzew będzie dozwolone jedynie w miejscu przeznaczonym pod gmach, natomiast wycinka drzew dla umożliwienia dowozu i składowania materiałów budowlanych mogła zostać przeprowadzona wyłącznie po uzyskaniu odpowiedniej zgody z Zarządu m. Białystok; tamże, sygn. 7, k. 291–291v.

[48] W tym wypadku z pomocą przyszła wspomniana Dyrekcja Funduszu Pracy, u której miasto 24 listopada 1933 r. zaciągnęło pożyczkę w wysokości 10 tys. zł na budowę Domu Ludowego, którą następnie, decyzją Dyrekcji Funduszu Pracy w Warszawie z 11 maja 1935 r. (pismo Nr.F.III.304/35), uznano za dotację bezzwrotną (z komentarza wynika, iż przedmiotową pożyczkę umorzono, gdyż przy budowie zatrudniono znaczną ilość bezrobotnych, których w wypadku przerwania prac gmina musiałaby i tak zatrudnić). Łącznie w roku budżetowym 1934/1935 magistrat na pokrycie zadłużenia względem Komitetu przeznaczyć miał 25 tys. zł. Dzięki poczynionym oszczędnościom ostatecznie udało się jednak wypłacić aż 33 tys., co przy trudnej sytuacji finansowej miasta z pewnością jest faktem godnym odnotowania; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 115, k. 168; tamże, sygn. 121, k. 118–119, 158–159; tamże, sygn. 122, k. 30.

[49] Jak wynika z analizy budżetów Białegostoku okresu międzywojennego, Ogród Miejski ujęty był w paragrafach finansowych dotyczących zdrowia publicznego, a korzystanie zeń uznawane za zabieg mający zapobiegać ewentualnym chorobom, dlatego też władze starannie dbały o należyte utrzymanie parku – jego bramy zamykane były na noc, a wstęp na wszelkie imprezy masowe odbywał się za opłatą. W wyniku rozpoczęcia w Ogrodzie prac budowlanych dochody miasta z tego tytułu znacznie się obniżyły (np. w budżecie na rok 1934/1935 zakładano wpływy wysokości ok. 3,5 tys., podczas gdy realny dochód okazał się trzykrotnie niższy), a następnie – w związku z wynikającą z założeń urbanistycznych budowy Domu Ludowego rozbiórką parkanu i ogrodzenia Ogrodu Miejskiego (1936/1937) – w ogóle zrezygnowano z pobierania opłat; tamże, sygn. 122, k. 33v–34; tamże, sygn. 123, k. 62v–63.

znamienny jest fakt, że pomimo przedłużającego się światowego kryzysu gospodarczego, a co za tym idzie – trudnej sytuacji finansowej Białegostoku, którego władze – właśnie z powodów ekonomicznych – zmuszone były ograniczyć plany inwestycyjne do zupełnego minimum, budowa Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego była nieprzerwanie realizowana. Oczywiście w znacznej mierze było to możliwe dzięki samemu Komitetowi Budowy, który aktywnie zabiegał o odpowiednie wsparcie finansowe inwestycji, organizując zbiórki i różne promujące ideę Domu Ludowego wydarzenia kulturalne (np. 6 września 1935 r. w kinie „Świat" na rzecz Komitetu koncertował Chór Juranda, a pod koniec października tegoż roku w tej samej intencji śpiewała Hanka Ordonówna[50]). W 1936 r., po przełamaniu trudności technicznych terenu, budowa Domu Ludowego zaczęła nabierać rozpędu, a sam gmach przybierał realne kształty. Ogólny nadzór nad przebiegiem prac sprawował Wydział Techniczny białostockiego magistratu, bezpośrednio zaś – architekt Józef Seredyński[51]. Z analizy opisanego w zestawieniach budżetowych m. Białegostoku funduszu specjalnego na rzecz budowy Domu Ludowego i zgromadzonych w nim kaucji oraz weksli uiszczanych na poczet przyszłych robót podwykonawczych wynika, iż prace, a przynajmniej znaczną ich część, wykonywać miały białostockie firmy, m.in. „Mur" (roboty ogólnobudowlane) i „Sanotechnika" (w zakresie wykonawstwa instalacji centralnego ogrzewania budynku)[52]. Sama inwestycja ze względu na znaczny, jak na ówczesne możliwości miasta, rozmach budziła zainteresowanie również władz centralnych. 21 września 1936 r. plac budowy wizytował były premier i wojewoda białostocki Marian Zyndram-Kościałkowski, pełniący wówczas funkcję ministra pracy i opieki społecznej, natomiast kilka miesięcy później, 20 maja 1937 r., Białystok odwiedził urzędujący premier i minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski[53]. Rok budżetowy 1937/1938, dzięki dodatkowej dotacji Ministerstwa Opieki Społecznej (być może subwencja ta była rezultatem wcześniejszej wizyty ministra M. Zyndrama-Kościałkowskiego?), okazał się dla budowy Domu Ludowego niezwykle korzystny, co w znacznym stopniu przybliżyło moment finalizacji prac[54]. W tym czasie,

[50] J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt., s. 172, 175.

[51] A. Lechowski, *Białystok. Przewodnik historyczny*, Białystok 2007, s. 301–302.

[52] APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 126, k. 112v–113v, 117v–118, 121–121v, 123.

[53] Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych wizytował województwo białostockie m.in. pod kątem polityki władz lokalnych w zakresie przeciwdziałania bezrobociu, w związku z czym budowa Domu Ludowego – będąca jedną z trzech inwestycji miasta, przy której zatrudnienie znalazły osoby bezrobotne (w 1937 r. przy budowie Domu Ludowego i pracach kanalizacyjnych zatrudnionych było stu bezrobotnych, kolejnych stu trzydziestu przy regulacji rzeki Białej i innych pracach drogowych) – miała w tym kontekście istotne znaczenie; APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 117, k. 2.

[54] Ministerstwo, pismem Funduszu Pracy z dnia 6 listopada 1936 r. (Zn.P.III.Pl.6/36), przeznaczyło na rzecz budowy 150 tys. zł, co razem ze zgromadzonym przez Komitet Budowy funduszem w wysokości 23 600 zł (uzyskanym

prawdopodobnie ze względu na znaczny wkład finansowy ministerstwa, wznoszony gmach oficjalnie nazywano Domem Społecznym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego; choć nazwa ta funkcjonowała krótko i była raczej sporadycznie używana. Wyprzedzając nieco narrację, 15 listopada 1938 r. Rada Miejska podjęła jednogłośną uchwałę, by ukończony, dotychczasowy Dom Ludowy czy też Dom Społeczny nosił nazwę Teatr Miejski im. Marszałka Józefa Piłsudskiego[55].

Razem z postępami budowy Domu Ludowego przeobrażeniu ulegał i sam Ogród Miejski im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Jak już zostało wcześniej wspomniane, koncepcja zagospodarowania urbanistycznego opracowana w związku z prowadzoną budową przewidywała, że park przestanie pełnić funkcję zamkniętego ogrodu miejskiego (którą, ze względu na niewielki obszar i słabe zadrzewienie, i tak nie w pełni realizował), a stanie się, co prawda – wzorowo utrzymaną, ale jedynie „oprawą dekoracyjną" dla wznoszonego właśnie modernistycznego gmachu teatru. W związku z tym w 1937 r. zdemontowano XIX-wieczne ogrodzenie, uporządkowano obrzeża parku (łącznie z uregulowaniem i poszerzeniem przylegającego doń odcinka rzeki Białej) oraz odnowiono i dostosowano do nowych funkcji otaczające go drogi i chodniki. Następnie specjalnie powołana komisja ustaliła, że na przedłużeniu (reprezentacyjnej w tamtych czasach) ul. J. Kilińskiego – od hotelu „Ritz" i bramy pałacowej – zostanie wytyczona szeroka, sześciometrowa aleja prowadząca do samych schodów teatru. Po obu jej stronach przebiegać miały nieco węższe, ale i tak imponujące deptaki (każdy szerokości czterech metrów), oddzielone szpalerami topoli. Przed samym budynkiem urządzono plac i wzniesiono fontannę, założono rabaty i klomby, uzupełniono także drzewostan nowymi nasadzeniami. Autorem przebudowy był Stanisław Życieński Zadora[56], a większość omówionych prac prowadzona była przez osoby bezrobotne z dotacji Funduszu Pracy w ramach walki z bezrobociem (łącznie w latach 1935–1938 na roboty ziemne i ogrodnicze mające uporządkować obszar parku wydano ok. 30 tys. zł[57]). Mniej więcej w tym czasie (ok. 1937 r.) Białostockie Towarzystwo Elektryczności rozpoczęło układanie przed Domem Ludowym

dzięki ofiarności Białostockiego Towarzystwa Elektryczności, przemysłowców oraz prowadzonych przez Komitet zbiórek) pozwoliło magistratowi preliminować w budżecie na rok 1937/1938 rekordową jak dotąd sumę 173 600 zł. Ostatecznie, dzięki przyznanej przez Ministerstwo Opieki Społecznej z kredytów Funduszu Pracy dodatkowej dotacji w wysokości 25 tys. zł, wypłacono Komitetowi ponad 182 tys. zł, co umożliwiło przeprowadzenie prac w znacznie szerszym niż wcześniej zakładano zakresie; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 125, s. 134–135, 185–188; tamże, sygn. 126, s. 82–83, 120–121.

[55] J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt., s. 212.

[56] A. Lechowski, *Białystok w latach 1864–1939…*, s. 356; E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Ogrody Białegostoku do 1939 r.*, „Białostocczyzna", 4 (1995), s. 48–81.

[57] APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 123, k. 62v–63; tamże, sygn. 126, k. 33v–34; tamże, sygn. 125, s. 136–137; tamże, sygn. 128, s. 84–85.

instalacji elektrycznej z podziemnym kablem zasilającym i latarniami ulicznymi mającymi oświetlać budynek oraz jego otoczenie. Prace prowadzono na kredyt (BTE udzieliło magistratowi długoterminowej, bezprocentowej pożyczki na materiały i wykonywane przez siebie roboty) i, razem z doświetlaniem placu przed urzędem wojewódzkim, inwestycje pochłonęły łącznie 23 tys. zł (w obu miejscach zainstalowano wówczas piętnaście punktów świetlnych)[58].

Z końcem 1937 r. budowa gmachu Domu Ludowego była na tyle zaawansowana, że Komitet Budowy, jeszcze przed upływem zawartego w umowie z magistratem terminu, przystąpił do ostatniego etapu swojej działalności, tj. likwidacji i przekazania majątku gminie Białystok. 18 grudnia tego roku odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Likwidacyjnej Komitetu, na którym ustalono warunki i szczegółowy harmonogram działań, miesiąc później (21 stycznia 1938 r.) – kolejne[59]. Niestety, w aktach nie zachowały się protokoły tychże posiedzeń, nie są więc znane szczegóły samej likwidacji, co jednak nie zmienia faktu, że już 27 stycznia 1938 r. uchwałą Rady Miejskiej gmina Białystok przejęła na własność cały majątek zlikwidowanego Stowarzyszenia. Według sporządzonego 1 kwietnia 1938 r. protokołu wartość przejętego majątku określono na 457 028,73 zł[60]. Należy sądzić, że do tego momentu gmach Domu Ludowego jako bryła został najprawdopodobniej wzniesiony już w całości, jednakże nie został wykończony, pozostawał ciągle w stanie surowym; budynek cały czas znajdował się na liście „inwestycji w budowie", a jego majątek ruchomy i wyposażenie, przy wspomnianej powyżej znacznej wartości samej nieruchomości, określono na niecałe 3 tys. zł[61]. W 1938 r. nie prowadzono już także żadnych prac porządkowych na terenie parku, co zdaje się potwierdzać, że Dom Ludowy i jego otoczenie już na początku tegoż roku osiągnęły wygląd ostateczny czy też mocno do niego zbliżony.

Ostatnim prowadzonym w 1938 r. etapem prac było wykończenie i wyposażanie wnętrz, w tym urządzenie kawiarni, sali teatralnej, sceny, kulis, mechanizmów i całego zaplecza scenicznego. Proces był niezwykle kosztowny ze względu na rozmach przedsięwzięcia i jego reprezentacyjny, można wręcz powiedzieć ekskluzywny, jak na omawiane czasy charakter. Na dokończenie inwestycji w roku budżetowym 1938/1939 przeznaczono z kasy miejskiej 350 tys. zł, a w roku następnym – kolejne 150 tys. zł (choć z powodu wybuchu wojny nie wiadomo dokładnie, ile ostatecznie z preliminowanej kwoty zostało wypłacone)[62]. Wystrój wnętrz zapro-

[58] Tamże, sygn. 125, s. 140–141, 193–194; tamże, sygn. 128, s. 88–89, 310–311.

[59] APB, Akta notariusza Gąsiorowskiego Zygmunta w Białymstoku, sygn. 23, k. 33v.

[60] APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 128, s. 230, 234, 297.

[61] Dla porównania, majątek ruchomy głównego „konkurenta" finansowanego ujętego w paragrafach „Kultura i Sztuka", tj. Biblioteki Publicznej, wynosił wówczas blisko 80 tys. zł; tamże, sygn. 128, s. 244–245.

[62] Tamże, sygn. 130, s. 198–199.

jektował Stanisław Stolarczyk. Zrezygnowano przy tym z pierwotnego przeznaczenia budynku jako Domu Ludowego z salą teatralną i siedzibami różnorodnych stowarzyszeń kulturalnych, w całości przeznaczając gmach – co znalazło swoje odwzorowanie również w nazwie – na potrzeby teatru miejskiego. Patronem instytucji, co zresztą zakładano od samego początku przedsięwzięcia, został Józef Piłsudski, którego popiersie autorstwa Henryka Kuny stanęło w teatralnym foyer[63]. Jako ostatnie urządzono pomieszczenia usytuowane w suterenie (podpiwniczeniu) budynku, przeznaczone na teatralną kawiarnię, której oficjalne otwarcie miało nastąpić 15 września 1939 r. Potrzebne meble, bufet i ladę magistrat zamówił w warszawskiej firmie „Thonet", boazerię ścienną, stanowiącą element dekoracyjny wnętrz, wykonywała firma „Borowski" z Białegostoku, natomiast instalację elektryczną – Białostockie Towarzystwo Elektryczności[64].

Gotowy budynek prezentował się okazale i niezwykle, jak na owe czasy, nowocześnie. Co więcej, jego bryła i detale architektoniczne budzą zainteresowanie także obecnie. Wybitna znawczyni architektury Białegostoku dr hab. Małgorzata Dolistowska, opisując budynek Teatru Miejskiego, doceniła całość projektu, jego koncepcję i zastosowane rozwiązania:

„Blok frontowy – ujęty dwiema, na «gropiusowski» sposób przeszklonymi, półkolistymi tubusami klatek schodowych – mieścił westybul na parterze i foyer na górnej kondygnacji. W elewacji ta część była podkreślona schodami poprzedzającymi szerokie, przeszklone wejście na parterze oraz wysokimi oknami, oświetlającymi foyer. Widownia w części środkowej z półkolistą, otwartą galerią, ujęta była wąskimi korytarzami. Część sceniczną, nieco wyższą od pozostałych, zamknięto półkoliście, za sceną zlokalizowano garderoby. Całość miała bardzo dobrze wyważone proporcje i skromną skalę znakomicie wpisującą się w zieleń ogrodu miejskiego"[65].

Pierwsze przedstawienie w Teatrze Miejskim im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku odbyło się 27 grudnia 1938 r. Zgromadzona tłumnie publiczność delektowała się wówczas wystawioną przez Wojewódzki Teatr Objazdowy z Grodna komedią Stefana Kiedrzyńskiego *Cydzik i spółka*. Do samego wybuchu II wojny światowej teatr, głównie za sprawą grodzieńskiego teatru objazdowego (jako że miasto,

[63] A. Lechowski, *Białystok w latach 1864–1939…*, s. 385. Obecnie przedmiotowa rzeźba przechowywana jest w zbiorach Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Co ciekawe, przekazana została w czasach PRL jako „Popiersie mężczyzny z wąsami".

[64] „Dziennik Białostocki", 30 VII 1939; APB, Białostockie Towarzystwo Elektryczności Spółka Akcyjna w Białymstoku, sygn. 47, k. 8v.

[65] M. Dolistowska, dz. cyt., s. 255.

z powodu trudności finansowych, nie było w stanie powołać własnego, stałego zespołu artystycznego), był niezwykle intensywnie eksploatowany – właściwie co tydzień wystawiano nową premierę. Sytuacja ta pozwoliła miastu osiągać znaczne, jak na tego typu instytucję, wpływy: w 1938 r., kiedy to właściwie odbyło się jedynie wspominane przedstawienie inauguracyjne, miasto za wydzierżawienie sali i innych pomieszczeń budynku oraz z dochodów ze sprzedaży biletów zainkasowało łącznie 6 tys. zł, a na rok następny zakładano wpływy wysokości ponad 27 tys. zł, co stanowiło połowę dochodu miasta ze wszystkich jego obiektów i urządzeń publicznych[66]. Ostatnim, jeśli dać wiarę zachowanym z tego okresu lokalnym dziennikom, przedstawieniem wystawianym w Teatrze Miejskim w Białymstoku była odegrana 26 sierpnia 1939 r. sztuka I. Krzemienieckiego *Niezawodny system* z udziałem E. Ściborowej[67].

Zamykając swoistą klamrą dziejową historię białostockiego teatru okresu międzywojennego, teatru w rozumieniu sztuki, ale i, a może przede wszystkim, samego budynku – bohatera lwiej części niniejszego tekstu, należy odnotować, iż właśnie w gmachu Teatru Miejskiego w dniach 28–30 października 1939 r. odbył się, wywołany już na początku artykułu, Zjazd Delegatów Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi (w skład której włączono administracyjnie Białostocczyznę), który następnie opowiedział się za przyłączeniem całego regionu do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. To tam oficjalną legitymację uzyskała sowiecka okupacja Białegostoku i reszty wschodnich terenów II RP – dwuletni, jakże bolesny dla historii miasta okres, ale też, paradoksalnie, okres niezwykłej artystycznej aktywności białostockiego teatru, głównie za sprawą działalności Aleksandra Węgierki – dzisiejszego patrona Teatru Dramatycznego, bezpośredniego spadkobiercy Teatru Miejskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego…

[66] Jak wynika z komentarza do budżetu Białegostoku na rok 1939/1940, na powyższy dochód złożyły się następujące części składowe: dzierżawa sali Wojewódzkiemu Teatrowi Objazdowemu (pięćdziesiąt przedstawień po 150 zł każde), dzierżawa sali innym zespołom (pięćdziesiąt przedstawień po 150 zł) – co sugerowałoby wystawienie stu przedstawień w ciągu roku, dochody z wydzierżawienia sali na akademie i inne wydarzenia kulturalne, wpływy z wynajęcia szatni, kawiarni etc. Oczywiście nie można zapomnieć o kosztach utrzymania działającego w pełni obiektu, które szacowano na ok. 46 tys. zł rocznie (co stanowiło połowę wydatków miasta na wszystkie cele kulturalne). Połowę tych wydatków stanowiło uposażenie obsługi: w tym czasie teatr zatrudniał administratora, technika scenicznego, elektromontera teatralnego, kurtynowego, palacza, woźnego, dwóch bileterów, kasjerkę – łącznie dziewięć osób. Dodatkowo podczas każdego przedstawienia personel uzupełniały cztery bileterki na widowni, trzy sprzątaczki oraz trzech strażaków. Resztę pochłaniały środki rzeczowe i ubezpieczenie budynku; APB, Akta Miasta Białegostoku, sygn. 130, s. 100, 102–103, 250–251.

[67] J. Szczygieł-Rogowska, D. Boćkowski, dz. cyt., s. 222.

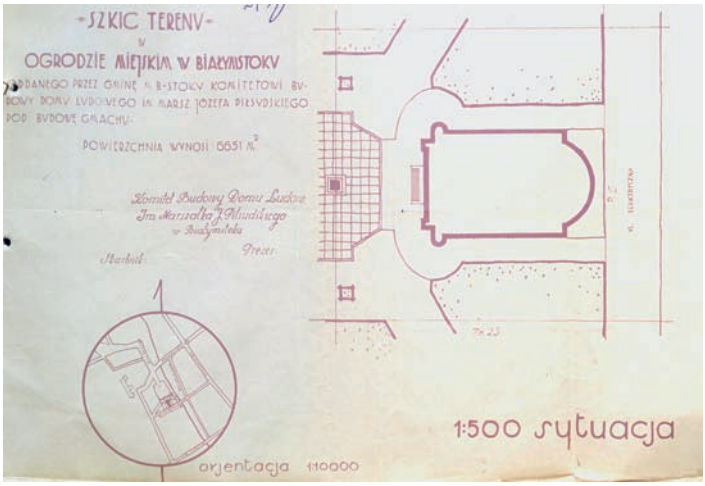

il. 1. Szkic sytuacyjny działki w Ogrodzie Miejskim przekazanej przez magistrat Białegostoku Komitetowi Budowy Domu Ludowego (APB, Akta notariusza Gąsiorowskiego Zygmunta w Białymstoku 1931–1939, sygn. 7, k. 292)

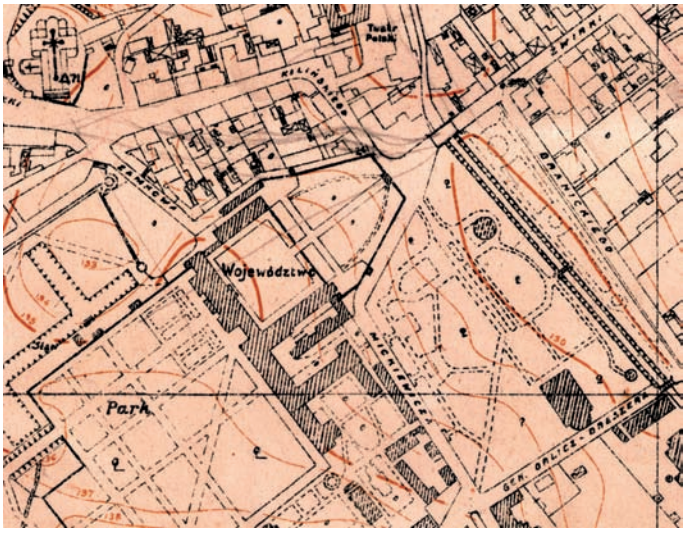

il. 2. Fragment planu Białegostoku z 1937 r. z widocznym Ogrodem Miejskim i usytuowanym w nim Domem Ludowym (APB, Akta Miasta Białegostoku 1838–1944, sygn. 138)

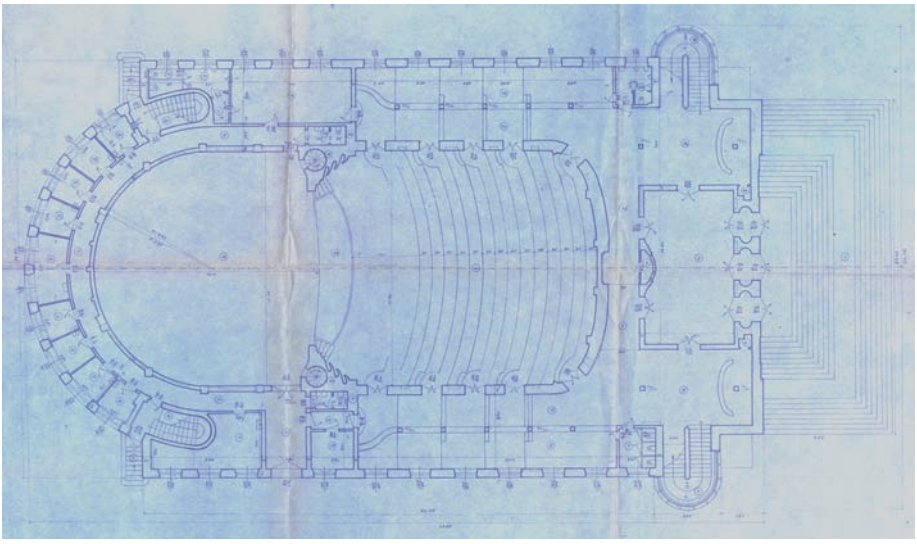

il. 3. Rzut parteru Państwowego Teatru im. A. Węgierki – okres powojenny (APB, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku 1936, [1944–1949] 1950–1973 [1974–2003], sygn. 2798, k. 9)

il. 4. Teatr Miejski im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, okres międzywojenny – widok ogólny (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/6326)

il. 5. Teatr Miejski im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, widok ogólny (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/8737)

The Municipal Theatre in Białystok – from an idea to its realisation

The article widely describes the efforts of the authorities and residents of Białystok to establish in the city a permanent, professional theatre (seen both as a group of actors, and as a theatre building), which the capital of the Białystok Voivodeship lacked at the moment of regaining independence. The absence of an institution of that kind was noticed and perceived as a pain by the Białystok residents, and the efforts – that ended with, as one may say, a half-way success – had been taken ceaselessly almost for the entire interwar period. In three sections, the author presents the general situation of the cultural life in Białystok between 1919 and 1939, the initiative of bringing to life the Travelling Theatre of the Białystok Voivodeship, and – which makes the main content of the article – the idea of building the People's House of Marshall Józef Piłsudski in the city (the plans and stages of the construction works, up till the moment of the completion of the investment in 1938, already under the name of the Municipal Theatre, as referred to in the title). The article is mostly based on source materials; it refers to a wide array of archival documents (in majority the resources of the State Archive in Białystok), and the local press from the discussed period. Due to such an approach to the theme and the materials that were used for analysis, one gets a substantial dose of very detailed information about the birth of the idea of the building of the People's House, the forming of the Building Committee, the progress of the construction works, or the expanses connected with their completion (including the additional costs of the installation of lights, or the maintenance and cultivation works in the Municipal Garden of Prince Józef Poniatowski). The author also cites the data that show the specific costs of maintenance of the already operating building, as well as the prospect incomes from its exploitation. The history of the Municipal Theatre of Marshall Józef Piłsudski in Białystok was interrupted by the outbreak of the Second World War, which also marks the end of the article.

Ks. Adam Szot
Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku

Przejęcie świątyni ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku przez katolików po II wojnie światowej (1944–1961)

Po zakończeniu II wojny światowej kościół parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku – zbudowany w latach 1909–1912 z ofiar niemieckich fabrykantów i ludności pochodzenia niemieckiego, według projektu architekta Johannesa Wendego – został przekazany Kościołowi rzymskokatolickiemu[1].

Świątynia ta przez lata wojny była zasadniczo pozbawiona opieki i pozostawała w zaniedbaniu. Z rzadka odbywały się tam nabożeństwa liturgiczne, przeważnie dla oddziałów niemieckich odchodzących na front wschodni.

W lipcu 1944 r. sowieckie bombowce coraz częściej pojawiały się na białostockim niebie. Ich śmiercionośny ładunek oraz narastające na intensywności ostrzały artyleryjskie demolowały zabudowę miasta, które nie ominęły również świątyni. Częściowo został zerwany i uszkodzony dach, okna zostały wyrwane z futryn, które zostały powykręcane, wypadły wszystkie szyby, popękały ściany, a przede wszystkim poważnym uszkodzeniom uległa wieża kościoła. Istniało podejrzenie naruszenia konstrukcji nośnej gmachu. Po opuszczeniu miasta przez hitlerowców i ucieczce przed wojskami sowieckimi mieszkańców miasta narodowości niemieckiej świątynię zdewastowano. Wiele z elementów jej wystroju i wyposażenia rozkradziono, niektóre z nich poniewierały się wokół świątyni, jak np. części z rozszabrowanych organów – piszczałki.

---

[1] Dotychczas dzieje kościoła św. Wojciecha (wcześniej św. Jana) nie doczekały się poważniejszych opracowań naukowych. Na ten temat ukazały się: Z.T. Klimaszewski, *Parafia świętego Wojciecha w Białymstoku*, Białystok 2004; I. Kuczyńska, *Geneza powstania Sanktuarium św. Wojciecha w Białymstoku*, Białystok 1997, mps w Bibliotece Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie; na temat obecności ewangelików w Białymstoku: T. Wigłasz, K.M. Różański, *Ewangelicy w Białymstoku. Przewodnik historyczny*, Cieszyn 2013; K.M. Różański, *Zarys historii parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku*, Warszawa 2013, mps w Bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie; B. Tomecka, J. Szczygieł-Rogowska, *Cmentarz ewangelicki w Białymstoku przy ul. Wasilkowskiej*, Białystok 2008.

Po II wojnie światowej zmieniła się struktura narodowościowa i wyznaniowa mieszkańców miasta. Ludność żydowska została wymordowana w hitlerowskich obozach koncentracyjnych lub zginęła podczas powstania w białostockim getcie. Ludność narodowości niemieckiej wyjechała na Zachód, pozostawiając opuszczone nieruchomości, w tym także kościół św. Jana. Zupełnej dewastacji poprotestanckiej świątyni zapobiegł ks. Aleksander Chodyko, dziekan białostocki i proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (parafii farnej), który nakazał ją zamknąć. Władze kościelne początkowo nie zabiegały o przejęcie opuszczonego przez ewangelików obiektu; podobnie mieszkańcy miasta – byli oni raczej przeciwni zagospodarowaniu poniemieckiej świątyni na cele kultu religijnego. Latem 1944 r. Białystok liczył ok. 44 tys. mieszkańców i uważano, że dla potrzeb religijnych katolików wystarczą, cudem zachowane od zniszczeń, białostockie kościoły: farny i pw. św. Rocha.

Władze miejskie chciały adaptować gmach wraz z przyległościami na cele świeckie. Chodziło zarówno o samą świątynię, jak i o całą posesję z dwoma budynkami mieszkalnymi znajdującymi się przy ul. Warszawskiej pod nr 46 i 46a oraz domem pod nr 48 wydzierżawionym przed 1939 r. od gminy ewangelickiej przez Kuratorium Szkolne. Świątynia miała zostać przebudowana na kino bądź na inny gmach użyteczności publicznej. W rachubę wchodziło nawet jej przekształcenie na składnicę towarową lub umieszczenie w niej siedziby „Samopomocy Chłopskiej".

Najszybciej poewangelickim obiektem sakralnym zainteresowała się armia – Wojsko Polskie. Uczyniła to nie tylko ze względu na wysoką wieżę kościelną i możliwość wykorzystania jej do celów militarnych czy łącznościowych, lecz także ze względu na to, iż dotychczasowe kościoły garnizonowe na Nowym Mieście i Wygodzie były poważnie uszkodzone, wymagały kapitalnego remontu, a ponadto znajdowały się poza centrum miasta. Wojsko zaś potrzebowało kościoła garnizonowego, a świątynie parafialne nie spełniały wszystkich istotnych potrzeb armii.

Ksiądz Antoni Zalewski, długoletni i zasłużony przedwojenny prefekt szkół średnich w Białymstoku, ukrywający się przed Niemcami w Zabłudowie, po opuszczeniu miasta przez hitlerowców powrócił do Białegostoku. Zainteresował się opuszczoną świątynią poewangelicką. Pragnął w niej zorganizować miejsce systematycznego duszpasterstwa młodzieży szkolnej. Podjął starania, za wiedzą i zgodą ks. A. Chodyki – a praktycznie z jego błogosławieństwem i pełnomocnictwem – o przejęcie opuszczonej świątyni wraz z budynkami znajdującymi się na posesji na cele religijne i duszpasterskie. Po kilkutygodniowych wytężonych staraniach i zaangażowaniu wielu osób udało mu się uzyskać zgodę władz wojskowych i państwowych na przejęcie obiektu przez Kościół rzymskokatolicki.

19 sierpnia 1944 r. pełnomocnik Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego major Leonard Borkowicz, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej i woje-

woda białostocki dr Jerzy Sztachelski przekazali posesję i należące do niej zabudowania wraz z kościołem przy ul. Warszawskiej Kościołowi rzymskokatolickiemu na ręce ks. A. Chodyki[2]. Dziekan białostocki otrzymał świątynię (jako kościół garnizonowy) w posiadanie i zarząd, z jednoczesnym ustnym upoważnieniem i zobowiązaniem ks. Zalewskiego do spełniania w nim tymczasowo obowiązków kapelana wojskowego.

1 października 1944 r. ks. A. Zalewski został pierwszym rektorem i administratorem katolickiego kościoła – byłej świątyni ewangelickiej. Administrował nim, pełniąc jednocześnie obowiązki duszpasterskie w białostockim garnizonie Wojska Polskiego.

W połowie października 1944 r. komisja rzeczoznawców przeprowadziła badania stanu budynku kościoła. Stwierdzono, że działania wojenne nie naruszyły konstrukcji budowli, i po przeprowadzeniu remontu zabezpieczającego świątynia może być użytkowana zgodnie z przeznaczeniem. 29 października 1944 r. kościół został na nowo poświęcony i nadano mu wezwanie św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika, Patrona Polski. Nie była to niezależna parafia, lecz kościół rektoralny. Świątynią parafialną wciąż pozostawał kościół pw. Wniebowzięcia NMP.

Pierwsze nabożeństwo katolickie odprawiono już 31 października 1944 r. w intencji 18 tys. Polaków pomordowanych przez Niemców w Grabówce koło Białegostoku.

Ksiądz Zalewski dokonał niezbędnych prac remontowych zabezpieczających świątynię przed dalszą dewastacją: przede wszystkim naprawił dach kościoła, wstawił okna i drzwi, zabezpieczył świątynię przed dalszym jej rozgrabianiem. Urządził prowizoryczny ołtarz, postarał się o sprzęt liturgiczny, umeblował i zaopatrzył zakrystię w konieczne utensylia. Pracował jako prefekt etatowy w białostockich szkołach. Mieszkał prywatnie u rodziny przy ul. F. Chopina 6. Wynajął dwóch ludzi, którzy dniem i nocą pilnowali świątyni przed grabieżą. Do wiosny 1945 r. kościół św. Wojciecha był czynny jedynie w niedziele i święta.

Do współpracy z ks. A. Zalewskim w 1948 r. został oddelegowany ks. Jan Jerzy Zabański. Ci dwaj kapłani zapadli w pamięć wielu białostoczan jako pierwsi duszpasterze kościoła pw. św. Wojciecha.

W kwietniu 1945 r., na uroczystość św. Wojciecha, odbył się pierwszy odpust ku uczczeniu patrona nowej świątyni. Mszę św. celebrował ks. A. Chodyko, a kazanie wygłosił wicerektor białostockiego seminarium duchownego, ks. Aleksander Mościcki,

[2] Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej [dalej: AKMB], Teczka: Parafia św. Wojciecha, Akt pełnomocnika PKWN mjr. L. Borkowicza z dn. 19 VIII 1944 r.: „Pełnomocnik Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Białymstoku zgodnie z najlepszymi tradycjami demokracji polskiej, opierającymi rozkwit życia narodowego na swobodzie myśli i wiary – przekazuje po wieczne czasy kościół po ewangelicki w Białymstoku wraz z posesją należącymi doń zabudowaniami przy ul. Warszawskiej nr 44 Dekanatowi kościoła katolickiego na ręce ks. dziekana Aleksandra Chodyki z prośbą założenia Wojskowego Kościoła Garnizonowego w Białymstoku. Akt nabiera ważności z dniem podpisania" [pis. oryg.].

późniejszy biskup. Uczestniczyło w niej wielu wiernych, przybyli również kapłani z białostockich parafii.

Rozpoczęte jesienią 1944 r. remonty i prace związane z odrestaurowaniem budynków kościelnych ks. A. Zalewski prowadził z wielkim nakładem osobistego wysiłku i środków materialnych. Prace zostały zahamowane w połowie 1945 r., gdy władze wojskowe usiłowały przekazać świątynię kapelanom wojskowym.

W maju 1945 r. do Białegostoku na stanowisko kapelana garnizonowego przybył ks. Władysław Bodziak z diecezji siedleckiej. Na podstawie rozkazu ministra obrony narodowej o rewindykacji kościołów garnizonowych otrzymał polecenie przejęcia kościoła garnizonowego w Białymstoku i przekazania go pod administrowanie kapelana wojskowego. W związku z tym władze wojskowe w Białymstoku wszczęły starania o objęcie w posiadanie i zarząd kościoła pw. św. Wojciecha jako kościoła garnizonowego. Ksiądz Bodziak zamieszkał przy kościele, w tzw. czerwonym domu plebanijnym. Wytworzyła się przykra sytuacja: kościół miał dwóch gospodarzy, gdyż prawo do świątyni rościli sobie ks. A. Zalewski i ks. W. Bodziak. Sytuację na chwilę rozwiązał rektor seminarium duchownego w Białymstoku, ks. Ignacy Świrski, który w 1946 r. został biskupem siedleckim. Wyjeżdżając z Białegostoku, zabrał ze sobą ks. Bodziaka jako swego kapłana do pracy w rodzimej diecezji.

Następca ks. W. Bodziaka na stanowisku kapelana Wojska Polskiego, ks. Wiktor Kłosowicz z diecezji łódzkiej, kontynuował politykę władz wojskowych zmierzających do odebrania z rąk duchowieństwa diecezjalnego kościoła pw. św. Wojciecha. W lutym 1947 r. został ponaglony przez generalnego dziekana Wojska Polskiego, by przejął kościół. Oficjalne pismo dziekana Okręgu Wojskowego nr 1 Warszawa, ks. płk. Walentego Pączka, zostało skierowane na adres Kurii Metropolitalnej w Białymstoku w sierpniu 1947 r. Ponownie duszpasterstwo wojskowe domagało się przekazania kościoła przy ul. Warszawskiej wraz z budynkami mieszkalnymi i należącym do kościoła ogrodem na rzecz kapelana wojskowego w Białymstoku[3]. W celu rozstrzygnięcia sporu odwołano się do Ministerstwa Obrony Narodowej oraz do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie. Władze centralne wysłały ze stolicy urzędową delegację, by przejęła kościół pw. św. Wojciecha i przekazała go do dyspozycji wojska. W obronie stanu posiadania Kościoła wystąpili wierni, którzy zebrali podpisy pod apelem o pozostawienie świątyni w posiadaniu parafii katedralnej. Życzliwie do tego zorganizowanego działania ustosunkowały się także władze miejskie i wojewódzkie. Ówczesny wojewoda białostocki Jerzy Sztachelski zawiózł do Warszawy petycję miejscowej ludności z kilkoma tysiącami podpisów, postulującą pozostawienie kościoła dla potrzeb religijnych cywilom. Wojewoda poinformował

[3] Tamże, Pismo ks. płk. W. Pączka, dziekana Okręgu Wojskowego nr 1 do Kurii Metropolitalnej w Białymstoku z dn. 28 VIII 1947 r.

Wydział Wyznaniowy, że kościół przy ul. Warszawskiej jest potrzebny ludności cywilnej. Ponadto mieszkańcy okolicznych ulic wydali już wówczas na remont świątyni ponad 300 tys. zł. Poza tym władze wojskowe wciąż miały do dyspozycji dwa kościoły garnizonowe: na Wygodzie i na Nowym Mieście.

Interwencja wojewody odniosła pożądany skutek: władze wojskowe wycofały się z zamiaru przejęcia kościoła św. Wojciecha na swój użytek, a ks. W. Kłosowicz otworzył i odremontował kościół pw. św. Stanisława, przy którym zamieszkał. Przed zakończeniem sporu o świątynię kapelan opuścił Białystok. W 1947 r. razem z ks. Michałem Klepaczem, który został kolejnym biskupem konsekrowanym z grona profesorów białostockiego seminarium, wyjechał do rodzinnej diecezji, do Łodzi.

W listopadzie 1947 r. dowódca 18. Dywizji Piechoty płk Wieliczko w piśmie do Generalnego Dziekanatu MON komunikował, iż kościół garnizonowy pw. św. Stanisława na Nowym Mieście był w zupełności wystarczający dla wojska garnizonu Białystok. Przy świątyni znajdowały się pomieszczenia pozwalające na ich przeznaczenie na cele mieszkalne (mieszkanie kapelana), kancelarię duszpasterstwa i do ewentualnych celów wojskowo-charytatywnych. Kościół przy ul. Warszawskiej dowódca proponował pozostawić w użytkowaniu duchowieństwa diecezjalnego, z zastrzeżeniem jednak, że w razie potrzeby wojsko będzie mogło w każdym czasie z niego korzystać jako z wojskowego kościoła pomocniczego[4].

W styczniu 1948 r. Dowództwo Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego raz jeszcze podjęło starania o przejęcie kościoła pw. św. Wojciecha w Białymstoku do swoich celów. Ludność katolicka i władze samorządowe zwróciły się do władz wojewódzkich z prośbą o interwencję i pozostawienie świątyni przy administracji kościelnej. Władze wojewódzkie w piśmie do Departamentu Wyznań przy Ministerstwie Administracji Publicznej zwróciły się z wnioskiem popierającym prośbę ludności, zaznaczając między innymi, że ewentualne przekazanie kościoła Ministerstwu Obrony Narodowej mogłoby spowodować niepotrzebne wzburzenie obywateli. Wykonanie takiego postanowienia musiałoby prawdopodobnie pociągnąć za sobą zastosowanie środków przymusu, co było niekorzystne z punktu widzenia ówczesnych władz. Pisma domagające się pozostawienia świątyni duchowieństwu diecezjalnemu wystosowała też Rada Kościelna przy kościele św. Wojciecha do Józefa Cyrankiewicza, premiera rządu. Odpisy memoriału doręczono ministrowi Marianowi Zygmanowskiemu, bp. M. Klepaczowi, przewodniczącemu Episkopatu Polski, oraz bp. Zygmuntowi Choromańskiemu, sekretarzowi Episkopatu[5].

---

[4] Tamże, Pismo dowódcy 18 dywizji piechoty płk. Wieliczko do Generalnego Dekanatu MON z dn. 29 XI 1947 r.

[5] Tamże, Pismo Rady Kościelnej przy kościele św. Wojciecha w Białymstoku do J. Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów w Warszawie z dn. 11 XII 1955 r.

W lutym 1948 r. wikariusz generalny wyjaśniał wojewodzie białostockiemu, że parafia farna w Białymstoku, licząca wówczas 32 tys. wiernych, jest zbyt duża i rozległa, by pozbywać się kościoła rektoralnego. Kościół św. Wojciecha służył wojsku, ilekroć ono tego żądało, oraz młodzieży szkół średnich i miejscowej inteligencji. Zabudowania były też użytkowane przez seminarium duchowne, które borykało się z trudnościami lokalowymi[6].

W obronie kościoła po raz kolejny stanęli mieszkańcy okolicznych ulic. W odpowiedzi na krążące po mieście wieści, jakoby kościół św. Wojciecha miał zostać przekazany wojsku, zebrano 3 120 podpisów na 34 arkuszach dołączonych do pisma skierowanego do wojewody białostockiego. W dokumencie zwracano się z prośbą o interwencję u odpowiednich władz administracyjnych, by pozostawić kościół w zarządzaniu Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku. Prośba była motywowana tym, iż kościół w Dojlidach został spalony, a pozostałe świątynie były znacznie oddalone od miejsc zamieszkania okolicznych wiernych[7].

Starania o zwrot kościoła czynili także jej byli gospodarze, czyli ewangelicy. Na przełomie lat 1947/1948 Konsystorz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie ubiegał się o utrzymanie tytułu własności do świątyni przy ul. Warszawskiej w Białymstoku. Proponował Kurii Arcybiskupiej spisanie umowy o wydzierżawieniu kościoła za niską opłatą, ewentualnie wykup. Jednakże uwzględnienie owych roszczeń hamowały poniesione przez stronę katolicką koszty przeprowadzonych już prac remontowych w świątyni; nie bez znaczenia była też niechęć ludności Białegostoku do przekazania świątyni „Niemcom".

W lipcu 1955 r. Konsystorz, pragnąc uporządkować stan prawny nieruchomości przy ul. Warszawskiej, zaproponował Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku zawarcie umowy, która zabezpieczałaby stronie ewangelickiej tytuł własności do nieruchomości, a stronie katolickiej – użytkowanie nieruchomości na zasadach prawnie unormowanych[8]. 24 września 1955 r. Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wniósł wniosek o przywrócenie posiadania nieruchomości przy ul. Warszawskiej w Białymstoku. W grudniu 1955 r. Konsystorz wniósł sprawę do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku przeciw Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku oraz Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych o zwrot nieruchomości i kościoła. Wobec toczącej się sprawy i pogłosek o odebraniu Kościołowi katolickiemu świątyni pw. św. Wojciecha wraz z przy należnymi budynkami mieszkalnymi na rzecz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

[6] Tamże, Pismo wikariusza generalnego do wojewody białostockiego z dn. 14 II 1948 r.

[7] Tamże, Pismo Komitetu Parafialnego do wojewody białostockiego z dn. 4 III 1948 r.

[8] Tamże, Pismo Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL do Kurii Biskupiej w Białymstoku z dn. 20 VII 1955 r.

ks. A. Zalewski 11 grudnia 1955 r. na ręce Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza skierował pismo, w którym domagał się pozostawienia świątyni w rękach katolickich. Pod listem podpisali się członkowie Rady Kościelnej przy kościele św. Wojciecha w Białymstoku. Należeli do niej wówczas: A. Bartnik, ks. J. Czerniawski, N. Czausz, N. Kondratowicz, L. Kłopotowska, A. Szarejko i ks. J.J. Zabański.

8 stycznia 1958 r. w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku odbyła się kolejna rozprawa z powództwa Konsystorza, podczas której sąd postanowił zawiesić postępowanie. Przedstawiciel Konsystorza zaproponował wydzierżawienie świątyni wraz z nieruchomościami na okres pięćdziesięciu lat za symboliczną opłatę 1 zł rocznie. Kilka dni później odbyło się w Kurii spotkanie, na którym przedstawiciel gminy ewangelickiej oświadczył, iż Konsystorz nie zamierzał odbierać Kościołowi świątyni, ale domagał się pieniężnego odszkodowania lub dzierżawy. Postanowiono kwestię rozstrzygnąć polubownie[9].

Proces sądowy o sporną nieruchomość toczył się do 1972 r., do czasu zawarcia polubownej umowy między Konsystorzem a Kurią. 30 czerwca 1973 r. nieruchomość została nabyta przez Archidiecezję w Białymstoku od Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego[10]. Na mocy podpisanego aktu notarialnego posesja wraz z budynkami i kościołem stała się własnością Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku.

15 września 1946 r. została zawarta umowa między ks. A. Zalewskim, administratorem kościoła pw. św. Wojciecha, działającym na podstawie dekretu nadawczego pełnomocnika PKWN z 19 sierpnia 1944 r., a ks. Janem Krassowskim, prokuratorem AWSD. Na mocy tej umowy ks. A. Zalewski wydzierżawił seminarium duchownemu w Białymstoku niektóre pomieszczenia w budynkach mieszkalnych znajdujących się przy ul. Warszawskiej 46 na okres dziesięciu lat[11]. Umowa została zatwierdzona przez władze kościelne na posiedzeniu Rady Administracyjnej Dóbr Kościelnych Archidiecezji Wileńskiej w Białymstoku. Uczyniła to na wyraźną prośbę abp. Jałbrzykowskiego, zatroskanego o losy seminarium duchownego, wyrzuconego przez sowietów z Wilna i przeniesionego do Białegostoku wiosną 1945 r.[12] Umowy o podobnej treści zostały już wcześniej podpisane z innymi mieszkańcami domów plebanijnych (np. z adwokatem Bolesławem Choroszuchą[13]).

Mimo trwającej długie lata niepewnej i nieustabilizowanej sytuacji prawnej księża cały czas troszczyli się o to, by w kościele św. Wojciecha toczyło się normalne

[9] Tamże, Raport ks. A. Zalewskiego z dn. 26 II 1961 r.

[10] Akt notarialny Nr A, nr I – 5456/73.

[11] AKMB, Teczka: Parafia św. Wojciecha, Umowa między ks. A. Zalewskim a ks. J. Krassowskim z dn. 15 IX 1946 r.

[12] Tamże, Protokół nr 7 posiedzenia Rady Administracyjnej Dóbr Kościelnych Archidiecezji Wileńskiej w Białymstoku z dn. 12 XI 1946 r.

[13] Tamże, Umowa między ks. A. Zalewskim a adwokatem B. Choroszuchą z dn. 15 VI 1946 r.

życie duszpasterskie. W niedziele i święta kościół wypełniali wierni, w tym liczna grupa dzieci i młodzieży. Przykościelne salki katechetyczne tętniły życiem. Każdego dnia gromadziła się w nich młodzież. Podczas rekolekcji wielkopostnych kościół zawsze był wypełniony spragnionymi usłyszeć Słowo Boże.

W tym czasie nie obeszło się, niestety, bez pewnych incydentów i prowokacji ze strony ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa. W dniach od 8 do 14 marca 1948 r. rekolekcje wielkopostne dla młodzieży szkół średnich w kościele św. Wojciecha prowadził bp Karol Niemira. 9 marca zostały one zakłócone przez funkcjonariuszy UB, którzy wychodzącą z kościoła młodzież zatrzymywali i odwozili samochodami na komisariat w celu dokonania przesłuchania. Niektórych młodych ludzi zatrzymano również w ich domach rodzinnych[14].

Do posługi duszpasterskiej w kościele św. Wojciecha włączali się chętnie księża zamieszkujący budynki plebanijne. Z powodu trudności lokalowych w pomieszczeniach kościelnych mieszkało wiele osób. W tzw. białym domu przy kościele mieszkał ks. A. Zalewski ze swoją siostrą, D. Zachowiczową, na podstawie zezwolenia Kurii Arcybiskupiej z 26 listopada 1946 r. Na tym samym piętrze mieszkali, w różnym czasie, profesorowie seminarium: ks. M. Klepacz (do połowy 1947 r.), ks. Michał Krzywicki (do połowy 1949 r.), ks. Hipolit Chruściel, ks. Stanisław Bielawski, ks. Mieczysław Paszkiewicz, a na górze w oficynie ks. J.J. Zabański; parter zaś zajmowali klerycy białostockiego seminarium. W tzw. czerwonym budynku plebanijnym w 1947 r. po powrocie ze Wschodu mieszkał ks. Adam Sawicki. Dalsze pokoje zajmowała Felicja Cichońska, a po jej śmierci rodzina Wierzbickich. Na piętrze umieszczono kleryków i jednego z wykładowców seminarium. W domu przy ul. Warszawskiej 48 do 1947 r. mieszkał jako lokator adwokat Bolesław Choroszucha. Po jego wyprowadzce w czerwcu 1949 r. cały dom (z wyjątkiem dwóch pokoi na górze zajmowanych do września 1950 r. przez ks. M. Krzywickiego) został wydzierżawiony Wojewódzkiej Prokuraturze Sądowej. 1 października 1950 r. została podpisana oficjalna umowa w tej sprawie.

Od stycznia 1955 r. dom został przejęty na własność przez Miejską Radę Narodową, która powoływała się na dekret o majątkach opuszczonych i poniemieckich[15]. Roszczenia te nie były słuszne, gdyż gmina ewangelicka zrzekła się tego majątku i nie był on wpisany do ewidencji Tymczasowego Zarządu Mienia Opuszczonego. W styczniu 1956 r. Prokuratura Wojewódzka przekazała budynek pod władanie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Umowa dzierżawna przestała obowiązywać. Wszelkie zabiegi i starania, podejmowane także w Warszawie u Jerzego Sztachelskiego dyrektora Urzędu ds. Wyznań, o anulowanie decyzji MRN nie odniosły

[14] Tamże, Raport ks. A. Zalewskiego z dn. 16 III 1948 r.

[15] Dziennik Ustaw PRL z dn. 1 I 1956 r., nr 13, poz. 87.

skutku[16]. Urząd ds. Wyznań w Warszawie był zdania, iż nieruchomość przy ul. Warszawskiej 48 należało traktować jako majątek opuszczony, gdyż w wyniku wojny gmina ewangelicka dom utraciła bez zgody właściwego wojewody[17] oraz bez zatwierdzenia Konsystorza ewangelickiego[18].

W grudniu 1958 r. Kuria Arcybiskupia w Białymstoku zwróciła się z prośbą do ks. A. Zalewskiego, by zatroszczył się o lokale mieszkalne w budynkach plebanijnych, przekazując je wyłącznie na potrzeby duchowieństwa diecezjalnego. Było to o tyle trudne, iż niektórzy lokatorzy domu przy ul. Warszawskiej 46a mieszkali w nim od 1944 r. Ksiądz Zalewski proponował, by księża z Białegostoku powołali do życia spółdzielnię mieszkaniową i wybudowali na placu przy prokatedrze budynek mieszkalny[19].

Wszelkie prace remontowe gmachu świątyni i budynków plebanijnych hamowały również urzędy państwowe, które w swoich decyzjach wciąż odwoływały się do kwestii własności owych nieruchomości. Niemal za każdym razem uzasadnieniem odmowy był brak prawa własności. Wszelkie planowane prace remontowe mogły zostać pozytywnie rozpatrzone przez Wydział Architektury i Budownictwa dopiero po przedstawieniu przez rektora kościoła lub dziekana białostockiego dokumentów potwierdzających prawo własności, a tych Kościół oficjalnie nie posiadał.

Duchowni mieszkający w plebanijnych budynkach, niejako w formie wdzięczności, chętnie włączali się w posługę duszpasterską, w konfesjonale i na ambonie. Szczególnie w pamięć zapadły kazania ks. M. Klepacza. Świątynia stawała się coraz popularniejsza. Coraz więcej osób odwiedzało ją w niedziele i święta. Kościół stawał się miejscem spotkań inteligencji katolickiej miasta. Zwiększono liczbę nabożeństw, dokonano odpowiedniej adaptacji samej świątyni. Pojawiły się dodatkowe boczne ołtarze: ku czci Matki Bożej, św. Antoniego i św. Judy Tadeusza. Zakupiono nowe stacje Męki Pańskiej. We wrześniu 1949 r., podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, ich kanonicznej erekcji dokonał abp Romuald Jałbrzykowski.

W latach 1951–1952 firma Kamińskiego z Warszawy wykonała nowe trzydziestogłosowe organy. Pierwszym organistą w kościele św. Wojciecha był ceniony przez księży i wiernych – Michał Żongołłowicz.

---

[16] AKMB, Teczka: Parafia św. Wojciecha, Pismo ks. A. Sawickiego, wikariusza kapitulnego, do J. Sztachelskiego, dyrektora Urzędu ds. Wyznań w Warszawie z dn. 17 XII 1956 r.

[17] Art. 10 pkt. dekretu z 25 XI 1936 r. o stosunku państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

[18] W domu tym mieściła się później Izba Wytrzeźwień. Dom został zburzony przy okazji przygotowań Białegostoku do przyjęcia Ojca św. Jana Pawła II 5 czerwca 1991 r. Na jego miejscu obecnie wznosi się gmach Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku.

[19] AKMB, Teczka: Parafia św. Wojciecha, Pismo ks. A. Zalewskiego do Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z dn. 9 I 1957 r.

W 1954 r. ks. A. Zalewski podjął starania, by pokryć na nowo dach świątyni. W tym celu potrzebował przydziału blachy w wielkości 6 ton.

W listopadzie 1958 r. Białystok nawiedziła kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. 28 listopada, w przededniu jej pożegnania w prokatedrze białostockiej, kościół św. Wojciecha gościł kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski.

Od lata 1958 r. trwały prace wewnątrz świątyni. Jej wnętrze odmalował artysta malarz Józef Łotowski. W absydzie kościoła, na suficie, wykonał piękny obraz Chrystusa Króla, na ścianach absydy zaś cztery sceny z życia i męczeństwa św. Wojciecha.

Rekolekcje wielkopostne inteligencji w 1961 r. przeprowadził bp Karol Wojtyła. Przy tej okazji odwiedził seminarium duchowne, uczestniczył w akademii zorganizowanej przez alumnów ku czci św. Tomasza i wygłosił okolicznościowe przemówienie do zgromadzonych w auli kleryków, księży i profesorów białostockiego seminarium.

W sierpniu 1961 r. Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne (AWSD) musiało opuścić zajmowany od piętnastu lat gmach przy ul. Słonimskiej 8. Alumni i nieliczni profesorowie przenieśli się do zastępczego pomieszczenia przy ul. Orzeszkowej 5, wynajmowanego od Zgromadzenia Sióstr Matki Dobrego Pasterza. Rektor seminarium, wicerektor i prokurator zamieszkali w tzw. białym domu przy kościele św. Wojciecha. Pokoje na dole przeznaczono na refektarz alumnów i księży profesorów, na kuchnię oraz pomieszczenia dla sióstr. Część książek z seminaryjnej biblioteki zdeponowano w auli pod kościołem św. Wojciecha. Wykłady seminaryjne odbywały się także w niektórych pomieszczeniach pod kościołem i w niezamieszkałej części tzw. czerwonego domu plebanijnego. Tam też przeniósł się ks. A. Zalewski, już jako emeryt. Ksiądz Zabański wciąż mieszkał w tzw. białym domu i pełnił funkcję prefekta szkolnego przy kościele św. Wojciecha do 1962 r., gdy został duszpasterzem akademickim przy białostockiej farze.

Po zainstalowaniu się rektoratu AWSD przy kościele św. Wojciecha, przeszedł on pod zarząd i opiekę białostockiego seminarium. Formalnie zmiany te uregulował ówczesny wikariusz kapitulny ks. prałat A. Sawicki pismem z 22 września 1961 r. Od następnego dnia władzę nad kościołem św. Wojciecha oraz wszystkimi zabudowaniami kościelnymi na placu przy ul. Warszawskiej przejął rektor seminarium, bp Władysław Suszyński. Posługę w kościele pełnili wszyscy profesorowie i księża wykładowcy seminaryjni, zgodnie z porządkiem i kolejnością zaakceptowaną przez rektora. We wszystkie niedziele i święta odprawiano pięć mszy św. i dodatkowe dwie msze św. dla młodzieży szkół średnich i studentów. Podczas każdej mszy św. profe-

sorowie seminarium posługiwali w konfesjonale, podobnie jak podczas tradycyjnych nabożeństw okresowych[20].

Po wyzwoleniu Białegostoku spod okupacji hitlerowskiej świątynia ewangelicko-augsburska w Białymstoku pw. św. Jana znalazła się w posiadaniu Kościoła Rzymskokatolickiego. Zdecydowana postawa proboszcza parafii farnej w Białymstoku, ks. A. Chodyki, zapobiegła dewastacji świątyni, którą uważano za mienie poniemieckie. Kolejne lata posługi duszpasterskiej kapłanów, pieczy których powierzono tę świątynię, zaowocowały tym, że kościół pw. św. Wojciecha przy ul. Warszawskiej 46 stał się jedną z głównych świątyń miasta, wpisując się w jego panoramę sakralną. Kwestię praw własności rozstrzygały sądy, by ostatecznie pomiędzy zainteresowanymi stronami doszło do podpisania umowy kupna-sprzedaży. 30 czerwca 1973 r. nieruchomość została nabyta przez Archidiecezję w Białymstoku od Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Od tego czasu jest własnością Kościoła Rzymskokatolickiego.

[20] AAB, Kronika kościoła św. Wojciecha w Białymstoku, mps, s. 15–16; tamże, Pismo ks. A. Sawickiego, wikariusza kapitulnego, do biskupa W. Suszyńskiego, rektora AWSD w Białymstoku, z dn. 22 IX 1961 r.

ANEKS I
Biogramy pierwszych duszpasterzy w kościele św. Wojciecha w Białymstoku

Ksiądz Antoni Zalewski urodził się 5 czerwca 1894 r. w Białymstoku. W 1913 r. ukończył średnią siedmioklasową Szkołę Realną w Białymstoku i otrzymał świadectwo maturalne. Tego samego roku rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Wilnie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1917 r. Pierwszą mszę św., tzw. prymicyjną, odprawił w kościele w Wiatce. Po otrzymaniu święceń kapłańskich podjął studia teologiczne w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie studiował do 1918 r.

10 maja 1918 r. został skierowany jako wikariusz do parafii w Gruzdowie-Oborkach w guberni wileńskiej. 24 lipca 1918 r. ówczesny wikariusz kapitulny diecezji wileńskiej, ks. Jan Hanusowicz, mianował go wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. Będąc prefektem szkół elementarnych w Białymstoku, w styczniu 1919 r. jeździł do Warszawy po materiały szkolne i pomoce naukowe do szkół na terenie miasta. 29 lipca 1919 r. prosił Kurię Biskupią w Wilnie o zgodę na podjęcie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Już w 1918 r. miał podjąć dalsze studia, ale niemieckie władze okupacyjne nie wydały na to zgody. Na początku roku szkolnego 1919/1920 otrzymał jednak urlop, by móc ukończyć studia wyższe.

25 września 1920 r. wikariusz generalny Wojska Polskiego mianował go kapelanem wojskowym. Wraz z nominacją otrzymał prawo korzystania ze wszystkich przywilejów udzielonych kapelanom przez Stolicę Apostolską. Funkcję kapelana pełnił przez trzy miesiące, do 20 października 1920 r.

Ksiądz Zalewski podjął studia na Wydziale Teologicznym KUL i 15 lipca 1921 r. złożył egzamin na licencjata teologii. Po roku, 10 czerwca 1922 r., ukończył studia z tytułem licencjata teologii. 17 czerwca 1922 r. wniósł podanie do Rady Wydziału Teologicznego KUL o zatwierdzenie tematu rozprawy na stopień doktora teologii. Niestety nie znamy tematu, którym ks. Zalewski chciał się zająć.

13 sierpnia 1922 r. został mianowany przez bp. Jerzego Matulewicza, ordynariusza diecezji wileńskiej, katechetą w Gimnazjum Prywatnym Koedukacyjnym w Białymstoku. 21 sierpnia 1925 r. został prefektem Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta. Od 1922 r. uczył także w Państwowej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, a od 1930 r. był nauczycielem religii w I Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z dniem 30 czerwca 1935 r. został stałym nauczycielem państwowych szkół zawodowych. Od 1 września 1936 r. katechizował w Państwowym Gimnazjum Mechanicznym w Białymstoku. 7 maja 1938 r. kurator Okręgu Szkolnego Brzeskiego, na podstawie ustawy z 8 stycznia 1938 r., wręczył ks. A. Zalewskiemu brązowy medal za długoletnią służbę na polu oświaty.

Od 11 maja 1919 r. obowiązki kapelana Stowarzyszenia Robotników Katolickich w Białymstoku pełnił ks. Stanisław Hałko, mianowany przez proboszcza ks. Lucjana Chaleckiego. Na prośbę prezesa Stowarzyszenia Robotników Katolickich B. Hupperta i członków Zarządu z 12 lipca 1922 r. o mianowanie ks. A. Zalewskiego nowym kapelanem biskup wyraził zgodę i 29 sierpnia mianował go nowym kapelanem Stowarzyszenia. Poprzedni kapelan, ks. S. Hałko, 15 lipca sam zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

1 sierpnia 1922 r. bp Jerzy Matulewicz mianował ks. A. Zalewskiego sekretarzem do spraw społecznych na Okręg Białostocki. Za swą działalność społeczną został nagrodzony. Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, zarządzeniem z 13 czerwca 1936 r., nadał ks. A. Zalewskiemu Złoty Krzyż Zasługi za osiągniecia na polu spółdzielczości. Po II wojnie światowej, 29 września 1946 r., Ogólnopolski Spółdzielczy Komitet Jubileuszowy odznaczył go złotą odznaką jubileuszową za 25 lat wydajnej i ofiarnej pracy spółdzielczej.

W Białymstoku ks. A. Zalewski zaangażował się w proces tworzenia szkolnictwa zawodowego. Brał udział w pracach przy powstaniu zawodowej szkoły żeńskiej i koedukacyjnej handlowej, w której chciał być prefektem. Sam prosił w sierpniu 1926 r., by uczyć w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej. Był również kierownikiem bursy. Należał do założycieli Szkoły Handlowej im. Mikołaja Kopernika. Był członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Białymstoku. 26 lutego 1937 r. z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otrzymał dyplom potwierdzający zdobyte kwalifikacje do nauczania religii rzymskokatolickiej w szkołach zawodowych.

W 1926 r. ks. A. Zalewski ukończył sześciomiesięczny kurs kierowców samochodowych organizowany w Białymstoku przez firmę A. Lubkiewicza. Otrzymał uprawnienia kierowcy zawodowego na samochody osobowe. Od 1929 r. miał też w swym mieszkaniu przy ul. Kościelnej 3 zainstalowaną radiową stację odbiorczą, przeznaczoną do użytku prywatnego[21].

W połowie listopada 1939 r., w czasie sowieckiej okupacji Białostocczyzny, gdy nie prowadzono katechizacji w szkołach, ks. A. Zalewski wyjechał do krewnych w Warszawie. Zatrzymał się przy parafii św. Floriana na Pradze. Dzięki życzliwości tamtejszego proboszcza, ks. J. Poskrobki, mógł pełnić posługę duszpasterską. Otrzymał m.in. misję kanoniczną do nauczania religii w Warszawie na Kursach Przygotowawczych do szkół zawodowych II stopnia. Zamierzał wrócić do Białegostoku, lecz zmieniona sytuacja polityczna i granica między Niemcami a Rosją sowiecką uniemożliwiły ten zamiar. Dlatego w styczniu 1941 r. podjął pracę nauczycielską. Otrzymał

[21] Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie [dalej: BLAN], f. 318, j. 20626.

legitymację nauczycielską jako osoba świecka. Od 1 września 1940 r. do 31 sierpnia 1941 r. brał udział w kompletach tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej w XII Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie.

Do Białegostoku ks. A. Zalewski wrócił jesienią 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Podjął obowiązki duszpasterskie w prokatedrze. 4 grudnia 1941 r. ks. A. Chodyko wyznaczył mu obowiązek obsługiwania kaplic sióstr szarytek i sióstr III Zakonu św. Franciszka. Następnie ukrywał się w Zabłudowie przed Niemcami. Od stycznia 1944 r. pomagał w duszpasterstwie w parafii pw. Trójcy Świętej w Turośni Kościelnej. Do Białegostoku wrócił w lipcu 1944 r., po wycofaniu się z miasta hitlerowców.

W sierpniu 1944 r. dziekan ks. A. Chodyko wyznaczył ks. A. Zalewskiego na administratora parafii w Tryczówce, ale prawdopodobnie nie objął on tej placówki lub był tam bardzo krótko, gdyż rychło przejął w administrację kościół św. Wojciecha w Białymstoku.

Od 1945 r. podjął się jeszcze obowiązków katechety. Był prefektem w Państwowym Gimnazjum i Liceum Nr 1 w Białymstoku. W marcu 1949 r. został zawieszony przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego w pełnieniu obowiązków prefekta. Uczył wówczas w Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i Liceum Nr 1. Jesienią 1949 r. został mianowany prefektem Państwowego Gimnazjum Krawieckiego i Państwowego Gimnazjum Przemysłowego w Białymstoku – dyrekcje obu szkół odmówiły mu prawa nauczania religii. Pismem z dnia 10 lipca 1950 r. minister oświaty oficjalnie przeniósł go w stan spoczynku.

W listopadzie 1951 r. abp Romuald Jałbrzykowski mianował ks. A. Zalewskiego wizytatorem nauki religii, ale Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku odmówił jego zatrudnienia jako wizytatora szkół na terenie archidiecezji w Białymstoku. Mimo odmowy władz cywilnych ks. A. Zalewski zajmował się katechizacją w archidiecezji. Wielokrotnie był delegatem na ogólnopolskie zjazdy księży wizytatorów nauczania religii. Zrezygnował z pełnionej funkcji dopiero we wrześniu 1956 r., tłumacząc się przewlekłą i pogarszającą się chorobą płuc i serca, uniemożliwiającą mu przeprowadzanie terenowych wizytacji.

We wrześniu 1961 r. władze administratury apostolskiej w Białymstoku podjęły decyzję o objęciu zarządem seminaryjnym kościoła św. Wojciecha. Zmusiło je do tego przejęcie przez władze państwowe dotychczasowego budynku przy ul. Słonimskiej 8, w którym mieściło się Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku. Wikariusz kapitulny ks. A. Sawicki podziękował ks. A. Zalewskiemu za troskę o świątynię i za zrozumienie potrzeb lokalnego Kościoła. W ostatnim roku posługi duchownego w ko-

ściele św. Wojciecha rekolekcje wielkopostne dla inteligencji miasta Białegostoku prowadził bp Karol Wojtyła z Krakowa, późniejszy święty – papież Jan Paweł II.

28 kwietnia 1952 r. abp Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński, obdarzył ks. Zalewskiego godnością kanonika honorowego *de numero* Kapituły Metropolitalnej Wileńskiej. Od 1953 r. ks. A. Zalewski był sędzią prosynodalnym Sądu Arcybiskupiego w Białymstoku.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia ks. A. Zalewski od lutego 1967 r. odprawiał msze św. we własnym mieszkaniu przy ul. Warszawskiej 46a. Już po zmianach liturgii po Soborze Watykańskim II otrzymał zezwolenie ordynariusza na odprawianie mszy św. bez udziału ludzi, w rycie łacińskim.

Ksiądz Antoni Zalewski zmarł w 1971 r. Spoczął na cmentarzu parafii farnej w Białymstoku[22].

***

Ksiądz Jan Jerzy Zabański urodził się 28 lipca 1914 r. w Pęchowie koło Piły w województwie poznańskim. Był synem Pawła i Marii z domu Kochanowska. Naukę rozpoczął w szkole podstawowej w Lesznie. Po ukończeniu czterech klas przeszedł do Szkoły Wydziałowej we Wronkach. W 1928 r. zaczął uczęszczać do Państwowego Gimnazjum w Szamotułach. Egzamin dojrzałości zdał w 1933 r. Sakrament bierzmowania otrzymał w 1931 r. w parafii Obrzycko z rąk bp. Walentego Dymka. Mieszkał 5 km od kościoła parafialnego, a mimo to codziennie odwiedzał świątynię, w której służył jako ministrant. W roku akademickim 1933/1934 studiował geografię na Uniwersytecie Poznańskim[23].

Po ukończeniu pierwszego roku studiów 1 października 1934 r. złożył podanie do Seminarium Duchownego w Wilnie. Równocześnie podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Tonsurę i święcenia niższe przyjął 12 marca 1937 r. Po sześciu latach ukończył studia, ale wypadki wojenne spowodowały, iż święcenia kapłańskie przyjął dopiero w 1945 r. w Gnieźnie. Okres okupacji spędził w województwie poznańskim, pracując jako pomocnik księgowego w olejarni w Szamotułach.

Po wyświęceniu pracował na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej, w duszpasterstwie w Bydgoszczy. Był wikariuszem parafii pw. św. Antoniego. We wrześniu 1946 r. został prefektem w Średniej Szkole Zawodowej przy Warsztatach Kolejarskich w Bydgoszczy. Pracował tam przez dwa lata. Kuria Arcybiskupia w Białymstoku już w 1946 r. prosiła o powrót księdza do archidiecezji wileńskiej. Ze względu na brak księży w Bydgoszczy i osobistą prośbę prymasa Polski kard. Augusta Hlonda,

[22] AAB, Teczka personalna: Ks. A. Zalewski.

[23] BLAN, f. 318, j. 28333.

skierowaną na ręce abp. Romualda Jałbrzykowskiego, ks. J.J. Zabański otrzymał zgodę na pozostanie tam jeszcze do 1948 r.

Latem 1948 r. ks. J.J. Zabański przyjechał do Białegostoku. Od września 1948 r. do września 1950 r. był etatowym nauczycielem religii w Państwowym Liceum Administracyjno-Handlowym w Białymstoku. 20 września 1950 r. został zwolniony ze szkoły bez podania powodu, najprawdopodobniej za niepodpisanie tzw. Apelu sztokholmskiego. Ale nie zerwał z nauczaniem. Nadal katechizował młodzież białostockich szkół średnich, czynił to jednak nie w szkole, a w salkach przy kościele pw. św. Wojciecha. Pomagał równocześnie w pracy duszpasterskiej, mieszkając w budynkach parafialnych przy ul. Warszawskiej.

20 października 1950 r. został spowiednikiem zwyczajnym Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku na okres trzech lat. 6 października 1953 r. został spowiednikiem Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza w Białymstoku, których dom mieścił się przy ul. Orzeszkowej.

3 października 1962 r. został wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. Pełnił tam obowiązki duszpasterza akademickiego. Był także prefektem szkół średnich.

Ks. Jan Jerzy Zabański zmarł nagle, na zawał serca, 14 maja 1963 r. we własnym pokoju na plebanii farnej w Białymstoku. Pogrzeb odbył się dwa dni później, przy bardzo licznym udziale wiernych, szczególnie młodzieży. Został pogrzebany na cmentarzu parafii farnej[24].

[24] AAB, Teczka personalna: Ks. J. Zabański.

il. 1. Fotografia z ok. 1915 r. przedstawiająca kościół ewangelicko-augsburski św. Jana (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/7106)

il. 2. Widok kościoła św. Wojciecha od strony zachodniej przed pożarem 15 października 2013 r. (fot. A. Szot)

The appropriation of the Evangelical Lutheran temple in Białystok by the Catholics after the Second World War (1944–1961)

In July 1944, when the Nazi army left Białystok, the Evangelical Lutheran temple of St. John in Białystok was taken by the Roman Catholic Church. Hence, the unattended building, which by the local people was seen as a prior German estate, has been saved from devastation, for the German population had fled from the city before the Soviet Army entered Białystok. At first, the building was to be passed to the military ordinariate, but due to the intervention of priest Aleksander Chodyko, the parson of the Parish of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Białystok, the temple became a rectoral church of the parish. On the 19th of August 1944, the then state authorities officially passed the estate (and the buildings situated within its boundaries, including the church building) in Warszawska Street to the Roman Catholic Church. On the 1st of October 1944, priest Antoni Zalewski became the first rector and administrator of the Catholic temple, and on the 29th of October 1944, the church building was once again consecrated. It was given the name of St. Adalbert, the main patron saint of Poland. The first Catholic service was conducted on the 31st of October 1944 in the intention of those who were executed by the Nazis in Grabówka, near Białystok. The consecutive rectors of the church took care of the necessary renovation works, and provided the temple with essential equipment. In September 1949, the rooms in the residential buildings were leased to the Theological College, which eventually took the possession of the entire complex in 1961, when they were forced to move from the building in 8 Słonimska Street that they had thus far occupied. In spite of the earlier lawsuits that (in the 1950s and 1960s) had been filed by the Consistory of the Evangelical Church of the Augsburg Confession against the Archbishop Curia in Białystok over the ownership of the temple, on the 30th of June 1973, the estate was acquired by the Archdiocese in Białystok from the Consistory of the Evangelical Church of the Augsburg Confession and officially became the property of the Roman Catholic Church. On the 26th of August 1979, under the decree of bishop Edward Kisiel, the then apostolic administrator of the Archdiocese in Białystok, a parish dedicated to St. Adalbert, Bishop and Martyr was founded.

Teresa Romanowska
Ełk

Tradycje podlaskie na Mazurach. Analiza scenariuszy teatralnych Zofii Wróbel z Baran koło Ełku

Położony w południowo-wschodniej części Mazur Ełk oraz jego okolice stanowią dziś swoistą mozaikę kulturową. Większość zamieszkałych tu przed wojną Mazurów i Niemców wyjechała do Niemiec w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Przyjechali natomiast wysiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, osadnicy z Polski centralnej, a także bardzo wielu osiedleńców z terenów pobliskich: z okolic Augustowa, Suwałk, Grajewa, Szczuczyna czy Knyszyna[1].

Zaraz po wojnie ludzie pochodzący z różnych regionów obserwowali się wzajemnie. Obyczaje przywiezione ze stron rodzinnych kultywowali we własnych domach. Stopniowo chęć uczestnictwa w życiu całej wsi lub przynajmniej jej części powodowała jednak, że zaczęto wychodzić z tradycyjnymi zwyczajami poza grono rodzinne[2]. Począwszy od lat sześćdziesiątych XX w. aktywności te wspomagały miejscowe instytucje kultury. W podtrzymaniu, a niekiedy również poznaniu i zainteresowaniu elementami kultury tradycyjnej ważną rolę spełniały organizowane przez placówki państwowe różnego rodzaju konkursy i przeglądy[3].

W artykule skupiono się na dokonaniach jednej osoby – Zofii Wróbel, która mieszka we wsi Barany koło Ełku, a pochodzi z Chraboł koło Knyszyna.

---

[1] Badania własne potwierdzone przez literaturę przedmiotu, np. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

[2] Badania własne z lat siedemdziesiątych XX w. prowadzone w Rynie koło Giżycka i w Kalu koło Węgorzewa oraz z lat 2005–2006 w Ełku i okolicy, opublikowane w: T. Romanowska, *Zwyczaje związane z okresem Bożego Narodzenia wśród ludności napływowej na Mazurach*, „Studia Angerburgica", 12 (2006) s. 43–46; a także w latach 2013–2014 opublikowane w: B. Grąziewicz-Chludzińska, M. Nalaskowski, H. Piotrowska, T. Romanowska, J.D. Szutkowska, *Nasze dziedzictwo kulturowe*, red. W. Majcher, Olsztyn 2014, s. 260–293.

[3] Na omawianym terenie były to przeglądy teatrów obrzędowych: „Herody" i „Święto Wiosny" oraz konkursy pamiętnikarskie pt. „Losy nasze" organizowane przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Dom Kultury w Nowej Wsi Ełckiej przygotowywał do tych konkursów chętne osoby.

Od 1989 do 2014 r. bohaterka artykułu uczestniczyła w grupowej działalności kulturalnej: w występach zespołu śpiewaczego, teatru obrzędowego, działaniach parateatralnych, pokazach i warsztatach. Pełniła tam rolę szczególną: pamiętając dużo pieśni z regionu swego pochodzenia, wzbogaciła repertuar grupy śpiewaczej, napisała scenariusze dla teatru obrzędowego, a w pokazach i warsztatach dla dzieci grała rolę babci, która pamięta dawne czasy i umie o nich opowiadać.

Wśród wymienionych dokonań Zofii Wróbel szczególną uwagę należy zwrócić na autorskie scenariusze teatralne ukazujące zapamiętane przez nią dawne wydarzenia i obyczaje. W niniejszym artykule nie ograniczono się do analizy tekstów scenariuszy, ukazano również – posługując się metodą biograficzną[4] – sylwetkę ich autorki: jej życiorys, działania aktorskie, twórczość scenograficzną oraz umiejętność doboru i wykonywania rekwizytów. Informacje uzyskano drogą wywiadu, analizy pamiętnika i scenariuszy przedstawień autorstwa Zofii Wróbel oraz obserwacji uczestniczącej. Liczne rozmowy na temat dawnych tradycji, zapisywane ręcznie bądź utrwalane na taśmie, prowadzone były z bohaterką artykułu w latach 2006–2014 w Baranach koło Ełku lub w Nowej Wsi Ełckiej; obserwacja uczestnicząca odbywała się podczas przygotowania i odgrywania scenek parateatralnych i przedstawień.

Teatralizacja tradycyjnych obrzędów znana jest od wieków[5], jednak pokazywanie zwyczajów i obrzędów na scenie pojawiło się w niektórych regionach dzisiejszej Polski w XIX w. lub w okresie międzywojennym. Elementy ludowych zwyczajów wprowadzali do swoich utworów również literaci, jak chociażby Leon Schiller[6] czy Lucjan Rydel[7]. Natomiast scenariusze przedstawień dokładnie odzwierciedlających autentyczne obrzędy ludowe pisali, na podstawie zebranych w terenie materiałów, przedstawiciele inteligencji. W latach trzydziestych XX w. zwyczaje mazurskie zebrał i opracował oraz wystawiał w wiejskich szkołach, w okolicach Działdowa, nauczyciel – Karol Małłek[8].

Mazurskie miasto Działdowo należało w okresie międzywojnia do Polski. W okolicach Ełku, znajdującego się wtedy w granicach Prus Wschodnich, ludowe zwyczaje opisywane w języku polskim przez K. Małłka (np. *Jutrznia na Gody* – przedstawienie odbywające się w kościele nad ranem pierwszego dnia Bożego Narodzenia) nie były znane osobom urodzonym w latach dwudziestych lub trzydziestych

[4] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

[5] Znakomity przykład analizy obrzędu ludowego rozpatrywanego jako dramat ukazuje Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa w artykule *Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego*, w: C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane,* oprac. L. Mróz, A. Zadrożyńska, Warszawa 2005, s. 81–216.

[6] L. Schiller, *Kulig*, w: *Kram z piosenkami. Obrazki śpiewające*, Warszawa 1977, s. 39–61.

[7] L. Rydel, *Betlejem polskie*, Kraków 1983.

[8] K. Małłek, *Jutrznia Mazurska na Gody. Plon, czyli Dożynki na Mazurach. Wesele Mazurskie*, Olsztyn 1980.

XX w. Z okazji świąt Bożego Narodzenia w szkołach i kościołach wystawiano wtedy przedstawienia w języku niemieckim o treści zarówno religijnej, jak i świeckiej, przygotowane przez nauczyciela lub księdza, a także tworzone spontanicznie przez uczestników[9]. Anna Szyfer, na podstawie badań przeprowadzonych w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, twierdzi, że zwyczaj wystawiania *Jutrzni na Gody* znany jest starszym informatorom, w latach trzydziestych jednak Niemcy nie pozwalali na przedstawianie *Jutrzni* z powodu polskojęzycznego tekstu[10]. Z kolei w 1948 r., kiedy Ełk i okolice znalazły się w granicach Polski, *Jutrznia na Gody* została wystawiona w Starych Juchach przez młodzież z bursy mazurskiej pod kierunkiem Edwarda Małłka, brata K. Małłka, autora wspomnianej już publikacji scenariusza[11].

W 1920 r. zostało w Polsce założone pismo „Teatr Ludowy", które miało na celu pomaganie placówkom kultury w organizowaniu teatrów amatorskich. Znakomicie się z tej roli wywiązywało, jednak po II wojnie światowej, obok bardzo potrzebnych wskazówek scenograficznych, reżyserskich, gry aktorskiej czy organizacyjnych, pojawiły się w czasopiśmie, do wykorzystania przez czytelników, scenariusze omawiające przemiany społeczne i polityczne współczesnej wsi[12]. Tematyka związana ze zwyczajami ludowymi pojawiła się ponownie w latach sześćdziesiątych XX w. Wystawiano głównie tradycyjne wesela lub inscenizowano kolędowanie okresu zimowego[13]. W tym nurcie mieści się teatr według scenariuszy Z. Wróbel. Autorka nie ograniczała się jednak do pokazywania na scenie jedynie obrzędów dorocznych i wesel. Jej teatr wskrzesza również zwyczaje archaiczne, które już zanikły w pamięci większości współcześnie żyjących ludzi (np. szukanie królewny na Zielone Świątki), a także przedstawia scenki z życia codziennego, jak dawne prace gospodarskie, wykonywanie zabawek czy leczenie. Już na początku lat siedemdziesiątych XX w. Józef Burszta pisał: „w nasilającym się prądzie cywilizacji urbanistycznej – klasyczne postacie folkloru żyć będą mogły nadal właściwie tylko w postaci wtórnej, widowiskowej. Już dzisiaj ogromna większość poznaje kulturę tradycyjną tylko w ten właśnie,

---

[9] Informacja na podstawie wywiadów przeprowadzonych w latach 2010–2011 z Mazurkami zamieszkałymi w Ełku – materiały znajdują się w zbiorach autorki oraz zostały wykorzystane w publikacji: T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach ełczan*, „Rocznik Ełcki", 7 (2010), s. 153.

[10] A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975, s. 19.

[11] J. Kawecki, *Folklor ełcki*, w: *Ełk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, s. 287.

[12] W publikowanej na łamach „Teatru Ludowego" rezolucji ze Zjazdu Krajowego Związku Teatrów i Chórów Ludowych z 18 stycznia 1959 r. przeczytać możemy m.in.: „Widzimy nasz ruch jako czysto świecki […]" i dalej: „[...] chcą realizować kulturalne cele państwa ludowego, wychowywać społeczeństwo w duchu socjalizmu"; „Teatr Ludowy", 3 (1959), s. 8.

[13] W literaturze spotkać można analizę takich przedsięwzięć, jak np. R. Reinfuss, *Przebrania w widowiskach ludowych i ich współczesne wyobrażenia*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty", 25 (1971), z. 4, s. 203–216; Z. Cieśla-Reinfussowa, *Obrzędy ludowe w konkursach, pokazach i w terenie*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty", 23 (1969), z. 2, s. 125–129.

widowiskowy sposób"[14]. W pierwszej połowie XXI w. myśl ta jest aktualna: niektóre elementy tradycyjnej kultury ludowej są kultywowane (np. zdobienie pisanek, przygotowywanie tradycyjnych potraw świątecznych, niektóre elementy zwyczajów weselnych), ale przeważnie zatraciły już one dawną funkcję, nie są wartością konieczną w życiu danej społeczności[15]. W kulturze współczesnej elementy te pełnią rolę niemal wyłącznie dekoracyjną, sentymentalną i ludyczną.

Obrzędy oraz zwyczaje były i są nadal teatralizacją życia. Życie zaś, jak twierdzi Erving Goffman, posiada wiele elementów teatralnych[16]. Odgrywamy w nim jakieś role, czasem jesteśmy za kulisami, nakładamy „maski" na poszczególne okazje, wykonujemy odpowiednie dekoracje. Goffman zauważa, że tradycje wpływają na zachowania teatralne ludzi oraz na kontrolę społeczną pełnionych przez nas ról. Zauważyć to można również w scenariuszach Zofii Wróbel[17]. Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa zaś pisze: „[...] z podobnymi zjawiskami stylizacji, jakby teatralnej, swej osoby, ze schematyzowaniem jej według szablonów przyjętych, spotykamy się nie tylko na tle scen obrzędowych […] Obcowanie ludzi ze sobą wymaga ekspresji jakby scenicznej dla zaznaczenia ich wzajemnego do siebie stosunku"[18]. Niejako potwierdzeniem powyższych rozważań są opisywane w rozdziale pierwszym sceny powitań.

1. Świat jest za Chrabołami, a Chraboły… na Mazurach

Scenariusze teatralne Zofii Wróbel obrazują świat dzieciństwa autorki, umiejscowiony w latach trzydziestych XX w. we wsi Chraboły koło Knyszyna. Kiedy na początku XXI w. przeczytałam tytuł scenariusza *Obrzęd wigilijny. Zwyczaje podlaskie z jednej wsi Chraboły* odezwały się we mnie wspomnienia dzieciństwa. W latach 1952–1957 mieszkałam we wsi Ruda koło Knyszyna. W Rudzie, na pytanie „Gdzie idziecie? ", słyszałam odpowiedź: „A idę w świat za Chraboły". Wspomnienie to obecnie wyjaśniają wiadomości z literatury etnograficznej[19] dotyczącej pozdrawiania się

[14] J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 334.

[15] W przeciwieństwie do opisywanych w latach dwudziestych XX w. przez C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczową postaw mieszkańców wsi, gdzie społeczność lokalna w czasie wesela dokonywała akceptacji związku; „Zarówno forma jak i treść obrzędów weselnych są wynikiem życia zbiorowego", C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 116.

[16] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008.

[17] W scenariuszu nr 9 opisana jest kontrola teściowej nad młodą synową jako jeden z elementów wesela.

[18] C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 108.

[19] Z. Szromba-Rysowa, *Zwyczaje towarzyskie, zawodowe i okolicznościowe*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 157–159.

i grzecznościowego „zagadywania". Na polskich wsiach przypadkowe spotkania na drodze miały określony rytuał. Najpierw pozdrawiano słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", następnie należało się na chwilę zatrzymać i dodać coś jeszcze od siebie. Na przykład: „Ładna dziś pogoda", „Latoś zytko dobrze obrodziło", „Dokąd to Bóg prowadzi?", „A gdzie idziecie?". Na pytania można było odpowiedzieć wprost, np. „Idę na pole", ale bardziej oryginalną, ciekawszą formą była odpowiedź zdawkowa, nie wprost. Człowiek, który umiał tak odpowiedzieć, uznawany był przez społeczność wiejską za bardziej inteligentnego czy dowcipnego.

Wtedy jednak nie rozumiałam tego i wyobrażałam sobie wieś Chraboły jako punkt graniczny między tym, co znane – wsią Ruda i okolicznymi polami – a enigmatycznym, nieznanym *Światem*. Świat za Chrabołami to było coś więcej niż zwykłe pola i lasy, to było coś tajemniczego, wielkiego, bajkowego, niezwykłego. Minęło ponad pół wieku i kiedy poznałam Z. Wróbel, spontanicznie powiedziałam: „Pani Zosiu, pani mieszkała tam, gdzie zaczyna się Świat".

Zofia Wróbel tym światem żyje. Pamięta dokładnie obyczaje z dzieciństwa i wczesnej młodości. Częściowo je kultywuje. Te, których zaniechano ze względu na upływający czas czy specyfikę wielokulturowego, mazurskiego regionu, znalazły miejsce w pamiętniku, scenariuszach teatru obrzędowego lub opowieściach podczas warsztatów dla dzieci. Chraboły za sprawą Z. Wróbel zostały przeniesione na Mazury.

2. Zwykłe życie „Niezwykłej Kobiety"

W 2006 r. Zofia Wróbel została finalistką V Edycji Plebiscytu „Gazety Olsztyńskiej" i „Dziennika Elbląskiego" na „Kobietę Niezwykłą". Jak przebiegało jej życie?

Urodziła się 22 września 1927 r. w Knyszynie, ale całe dzieciństwo i młodość mieszkała we wsi Chraboły. Zofia była najstarszą córką Antoniego Opackiego i Elżbiety z domu Broś. Matka jej, jak to było w wiejskim zwyczaju, opowiadała, że urodziła swoją córeczkę w „drugą środę po Siewnej" (na Siewną była jeszcze na odpuście w Krypnie).

O początkach życia tak pisze w pamiętniku:

„Rodzice moi mieszkali na pokomornem w Knyszynie. Przyszłam na świat w dniu wcale nieciekawym. Był deszczowy, smutny ranek, kiedy z wielkim krzykiem zjawiłam się Ja w małym mieszkanku w rodzinie bezrobotnego chłopa. Byłam pierwszym dzieckiem, ale nie ostatnim. Dali mi na imię Zofia, Zosia. […] Niedługo po moim urodzeniu rodzice przenieśli się do rodzinnej wioski mojej matki, do Chraboł. […] Rodzice nadal nie mieli swego domu. Dopiero w 1932 roku zbudowali mały domek z dala ode wsi. […] Domek składał się z jednej izby"[20].

[20] Z pamiętnika Zofii Wróbel. Skany oryginału w posiadaniu autorki artykułu.

Tu następuje dokładny opis izby posiadającej trzy okna i piec oraz bardzo skromne umeblowanie: łóżko, stół od parady, stołek, na którym spożywano posiłki, stołki i pieńki, na których się siedziało, szlabany do spania, kuferek. Jadło się z glinianej miski drewnianymi łyżkami. Ponieważ nie mieli dużo ziemi, ojciec wynajmował się do pracy jako tracz. Zofia Wróbel wspomina: „Tracz tarł drzewa (grube bale) na budowę domów i nie tylko. W tych latach już budowali domy z drzewa tartego, a nie ciosanego. Do tej pracy potrzeba było dwóch chłopów i potrzebne narzędzia; piła długa, siekiera, calówka, sznur, głownia i kreda. […] Była to ciężka praca, ale dzięki temu rodzina nie głodowała"[21].

Po wojnie rodzicom Bohaterki nadarzyła się okazja polepszenia warunków bytu. Pisze o tym w pamiętniku: „Po wyzwoleniu na apel PKWN wyjechaliśmy z całą rodziną na ziemie odzyskane. Była możność objęcia gospodarstwa. Ojciec licząc na dużą rodzinę (6 osób dorosłych) objął gospodarstwo 18 hektarowe we wsi Barany koło Ełku. Ale nie wyszło to nam na dobre, policzono za kułaków, był kilka razy zatrzymywany"[22]. W latach pięćdziesiątych ojca Zofii aresztowano jako wroga klasowego za to, że nie zapisał się do spółdzielni („do kołchozu") i zabrano ziemię. Po powrocie z więzienia pracował jako robotnik leśny.

W 1948 r. Zofia Opacka wyszła za mąż za Władysława Wróbla z Nowej Wsi Ełckiej, którego rodzina pozostała tu po wojnie (była wcześniej wywieziona z Białowieży na przymusowe roboty w Prusach Wschodnich, a pochodziła spod Pułtuska).

Po licznych przeprowadzkach do różnych miejscowości w 1961 r. Zofia z rodziną ponownie zamieszkała w Baranach, na stałe. Mimo niełatwego życia była osobą aktywną. Przez trzydzieści lat pełniła funkcję przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich. W 1989 r. Wanda Kochanowska, ówczesna kierowniczka Domu Kultury w Nowej Wsi Ełckiej, zwróciła się do Kół Gospodyń Wiejskich z apelem o zgłaszanie się do tworzonego właśnie zespołu śpiewaczego „Zielona Dąbrowa". Od tego czasu Zofia Wróbel zaczęła realizować się w dziedzinie kultury. W 1996 r. powstał teatr obrzędowy o tej samej nazwie, w skład którego weszły również członkinie grupy śpiewaczej. Zofia Wróbel zaczęła pisać dla niego scenariusze, opierając się na własnych wspomnieniach jeszcze z domu babki (archaicznych), a także późniejszych, z domu rodziców. Powstało jedenaście scenariuszy przedstawień opisujących zwyczaje doroczne i rodzinne regionu podlaskiego, kultywowane w Chrabołach koło Knyszyna.

W 1998 r. Z. Wróbel zgłosiła swój pamiętnik na konkurs „Losy nasze", organizowany cyklicznie przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Została wyróżniona. Zapisała ręcznie gruby zeszyt, opowiadając o życiu na podlaskiej wsi przed II wojną światową oraz na Mazurach koło Ełku w okresie powojennym. Na wstępie

[21] Tamże.

[22] Tamże.

pisze: „A teraz zacznę opisywać swoje życie, co z niego zapamiętałam najważniejszego. Nie jest ono zbyt ciekawe, nie ma w moim życiu nic nadzwyczajnego, najzwyklejsze życie na wiosce dziecka, a potem młodej dziewczyny w czasie wojny". Pamiętnik napisany w stylu opowieści, gawędy zawiera następujące informacje: wyposażenie wnętrza chaty jednoizbowej na Podlasiu, specyfikę pracy tracza, zabawy i zabawki dziecięce, prace dzieci, udział dzieci w obrzędach dorocznych i rodzinnych, charakter szkoły i edukacji na wsi, okres wojny, wyjazd na tzw. Ziemie Odzyskane, życie mężatki, wspomnienia o pracach, zajęciach i zwyczajach w okresie wszystkich pór roku na wsi białostockiej oraz o zespole „Zielona Dąbrowa". W chwili pisania pamiętnika zespół miał dziewięć lat. Opisane przez panią Zofię sukcesy grupy to: zajęcie I miejsca na Jarmarku Folkloru w Węgorzewie i nominowanie na Festiwal w Kazimierzu nad Wisłą oraz wysokie notowania obrzędu ludowego *Tłoka* według scenariusza Z. Wróbel wystawionego podczas przeglądu w Stoczku Łukowskim. Trzeba w tym miejscu dodać, że przez następnych 14 lat, nieopisanych w pamiętniku, tych sukcesów było znacznie więcej, np. wyróżnienie za przedstawienie *Dziewosłęby, czyli swaty* podczas XV Ogólnopolskiego Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie w 1998 r.

3. Obraz wsi podlaskiej ukazany w autorskich scenariuszach Zofii Wróbel

Coraz częściej rozmaite instytucje kultury organizują przedstawienia o dawnym życiu. Mówi się, że jest to teatr obrzędowy. Czym jest teatr obrzędowy? Czy są jakieś zasady, którymi się kieruje, jaka jest jego historia?

Henryk Cyganik tak wypowiada się na ten temat:

„Teatr obrzędowy istniał od wieków, chociaż pewnie jego twórcy świadomości teatralnej iluzji nie mieli. Jego fundamentem była magia, wierzenia religijne, metafizyka. Praktycznie wszystkie obrzędy ludowe mają formę widowiska lub magicznego misterium. Natomiast teatr we współczesnym rozumieniu […] pojawił się wraz z budzeniem się świadomości środowiskowej i narodowej chłopów, czyli z XIX-wiecznym ruchem ludowym. Te dwa źródła decydują dzisiaj o kształcie teatru regionalnego. W tym pojęciu mieści się teatr obrzędowy, ukazujący z etnograficzną wiernością obrzędy i obyczaje danego regionu, opowiedziane gwarą, z wykorzystaniem muzyki, poezji ludowej, stroju, tańca czy sztuki ludowej"[23].

Scenariusze Z. Wróbel zawierają podane wyżej elementy, są napisane gwarą z okolic Knyszyna. Doskonała pamięć autorki sprawiła, że wiernie oddają nie tylko treść obrzędu czy zwyczaju, ale też klimat ówczesnej wsi, mentalność jej mieszkańców,

[23] H. Cyganik, Teatr regionalny w Małopolsce, http://www.mcksokol.pl/296,Przepatrzowiny_Teatrow_Regionalnych.htm? action=more&id=302, dostęp: 4 XII 2014.

wyposażenie wnętrza mieszkalnego, strój, treść i melodię śpiewanych piosenek. Pani Zofia poprzedza swoje scenariusze opisem scenografii, a niekiedy również wprowadzeniem w klimat przedstawienia poprzez opis, a nawet dokładne omówienie dawnego obyczaju, czasem z własnym komentarzem.

Krótkie streszczenia scenariuszy umieszczonych niżej nie zostały ułożone chronologicznie, lecz w sposób umożliwiający pokazanie, że wyczerpują one zagadnienia roku obrzędowego i zwyczajów rodzinnych.

3.1. *Obrzęd wigilijny*

Przedstawienie rozpoczyna scena przystrajania zaaranżowanej na scenie izby. Aktorzy zawieszają na ścianie ozdobny wieniec z mchu, ręcznik, stroją choinkę, ustawiają w kącie izby snop zboża, kładą sianko na stół, maglują obrus, przygotowują potrawy. Rozmawiając ze sobą, starsi młodszym wyjaśniają znaczenie danej czynności, opowiadają też o różnych wierzeniach np. że nie wolno w dniu wigilijnym się kłócić, że pierwsza kobieta, która wejdzie z zewnątrz do izby, musi usiąść, aby się kury dobrze niosły, że trzeba wypatrywać pierwszej gwiazdki („zorki"), aby zasiąść do kolacji. Następnie inscenizują zasiadanie do stołu poprzedzone modlitwą i dzieleniem się opłatkiem oraz pouczeniem ojca o konieczności przebaczenia, jeśli „kto ma do kogo jako złość". Aktorki po kolacji wróżą z siana i śpiewają kolędy. Rozmawiają też o zwierzętach mówiących o północy ludzkim głosem oraz wybierają się na pasterkę.

Widz może się dowiedzieć o dawnych zwyczajach nie tylko z czynności wykonywanych przez aktorów, ale także z rozmów, komentarzy i zaaranżowanych scenek rodzajowych. Scenariusz poprzedza wstęp przeznaczony dla realizatorów przedstawienia. Dla etnografa ma on wartość historyczną. Autorka opowiada w nim o swojej wiosce – Chrabołach koło Knyszyna – i o rodzinie, a zwłaszcza o babce Marii Broś z domu Skorupska, która przekazała rodzinie dawne zwyczaje. Zofia Wróbel pisze: „Babcia pochodziła ze starego i bogatego rodu wolnych chłopów, zawsze to podkreślała, bo za cara nie odrabiali pańszczyzny". Dalej pisze, że dzień Wigilii był zwykłym dniem, bo trzeba było zrobić obrządek w gospodarstwie. Dopiero, kiedy zakończono czynności gospodarskie, zaczynało się prace przygotowawcze związane z wieczerzą. Dlatego w scenariuszu oprócz rozmów o przygotowaniach świątecznych są również dialogi dotyczące spraw gospodarczych. We wstępie scenariusza pani Zofia pisze, jak ma wyglądać wystrój sceny i co aktorzy mają koniecznie wziąć ze sobą: „Wystrój domu. Kuchnia, na niej garnki i inne naczynia. Stół stoi pod «ściano» [T.R.], na wieczerze wystawia się na środek izby, stołki, a nawet pieńki, ściany się «strojo» [T.R.] wiankami z mchu i kwiatkami z bibułki. Przystraja się obraz. Obowiązkowo ręcznik na ścianie". Autorka przypomina, aby oprócz wyżej wymienionych sprzętów wziąć

jeszcze: kołyskę, biały obrus, kubki blaszane, łyżki drewniane, jakieś miseczki i snop zboża. Wymienia też produkty, które będą potrzebne podczas przygotowania sceny kolacji: pęcak na kutię, mak, śledzie, chleb, groch, kompot i „jakieś pierogi może ktoś zrobi". No i oczywiście trzeba wziąć opłatek. Następnie autorka wymienia obsadę. Aktorzy grają rodzinę wielopokoleniową. Wymienione są tu: babka, syn (syn babki, czyli ojciec rodziny), niewiestka (synowa babki), dwie ciotki (siostry głowy rodziny), córka młodsza i dorosłe córki z dziećmi, jedno w kołysce. Wymieniona jest także ciotka lub sąsiadka, która będzie zaproszona na wieczerzę wigilijną, gdyż jest osobą samotną.

Na szczególną uwagę zasługuje umieszczona w treści scenariusza informacja o stawianiu w kącie izby snopa zboża. Jedna z aktorek wyjaśnia dziecku, że jest on po to, aby nie zabrakło chleba na cały rok. W dialogach nie ma informacji o stawianiu kutii pod snop zboża. Informacja ta jest jednak zawarta w tekście objaśniającym, pomiędzy dialogami (w scenariuszu z 2003 r., natomiast w wersji z 2006 r. tej informacji nie ma). Zarówno scenariusz z 2003 r., jak i informacje z badań własnych znajdują się w publikacji pt. *Ziemia ełcka kultywuje tradycje. Obrzędy doroczne* oraz na stronie internetowej autorki[24]. Dowiedzieć się można stamtąd, że w domu babki Z. Wróbel w latach trzydziestych XX w. w rogu izby znajdował się snop zboża, pod który po kolacji stawiano talerzyk z kutią przeznaczoną „dla dusyckow z tego domu zmarłych"[25]. Bardzo ciekawe są także wzmianki o karmieniu grochem kur, aby się dobrze niosły, oraz koni przed wieczerzą – aby szybko biegły w drodze na pasterkę.

3.2. *Dzień św. Szczepana*

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia jest dniem odwiedzin i zabaw. W kościele wspomina się wówczas św. Szczepana, który w kulturze ludowej związany jest z rolnictwem[26]. W scenariuszu przedstawienia oba te elementy są zaznaczone.

Przedstawienie rozpoczyna się odczytaną z kantyczki modlitwą starszych gospodarzy, w której wspomina się św. Szczepana. Z kościoła wracają młodzi członkowie rodziny. Opowiadają starszym, jak było w świątyni, i szykują się do wizyty gości. Dziewczęta, przygotowując nakrycie stołu, rozmawiają ze sobą. Mówią, że przyjedzie ich starsza zamężna siostra ze swoją nową rodziną, a także „przyjdą sąsiedzi i będzie zabawa". Dziewczęta marzą, że zjawi się też dużo chłopców. Najmłodsza pyta, dlaczego właśnie w ich domu będzie zabawa? Starsze objaśniają, że ich chata

[24] T. Romanowska, *Ziemia ełcka kultywuje tradycje. Obrzędy doroczne*, Węgorzewo 2008, s. 10–11; www.dziedzictwo.info.

[25] T. Romanowska, *Ziemia ełcka kultywuje…*, s. 15.

[26] A. Gaweł, *Rok obrzędowy na Podlasiu*, Białystok 2012, s. 26–27.

stoi na końcu wsi i jest największa[27]. Przybywa zamężna córka „z chłopem i ojcami" oraz „Kaźmier" z harmonią i inni goście. Wszyscy wchodząc, pozdrawiają ze św. Szczepanem i życzą domownikom dobrych plonów[28]. Goście przynoszą gospodarzom „gościńca": kobiety przeważnie ofiarowują coś do jedzenia, a mężczyźni wódkę. Rozpoczyna się zabawa, rozmowa, pada też wzmianka o „lekowaniu ćmagi"[29] kwasem kapuścianym. A oto fragment scenariusza objaśniający tę czynność: „Teść daje matce butelke i gada: tak treba. Potem przysiada się na ławce i do swojej żony [świekry, czyli teściowej Zosi, najstarszej córki, która wyszła za mąż – T.R.] gada: – matka, jak mnie ćmaga męcy. Świekra – a ćmaga, ćmaga jego męcy po wczorajszym piciu. Matka – cekajcie, ja zara polekuje, pryniose kwasu kapuścianego, to dobre na ćmage".

Bardzo ciekawe są dwa następujące dialogi, obrazujące relacje społeczne w rodzinach. Pierwszy z nich to krótka rozmowa matki z córką Zosią, która niedawno, po ślubie, opuściła dom rodziców, przenosząc się do gospodarstwa swego męża: „Zosia – podchodzi do matki, całuje w rękę i pyta: – mamu, to jak zyjecie? Matka – wsystko dobre, tylko tera więcej roboty bo ciebie nie ma". Drugi, to rozmowa dwóch matek: Zosi i męża Zosi (czyli teściowej, zwanej świekrą): „Świekra – daje gościniec matce – macie, ja tu prywiozła gościńca. Matka – na co, my mamy. Teściowa i matka siadają. Matka – to jak tam niewiestka[30] sie sprawuje? Świekra – jak to młoda: spokojna, posłusna, lubi pospać, nudzi[31] do domu".

Następnym etapem przedstawienia jest wizyta kolędników z gwiazdą i dalszy ciąg zabawy, aż do rana. Muzykant, brat głowy rodziny, gra na harmonii, ojciec uczy młodych „Jak się polecke tańcuje". Dziewczyny cieszą się, że dużo chłopców przyszło, tańczą, czasem śpiewają pastorałki.

3.3. *Święte wieczory*

Scenariusz został opatrzony wstępem, w którym autorka wyjaśnia, że podczas tzw. świętych wieczorów nie można wykonywać niektórych prac, ponieważ złamanie zakazów może wywołać przykre skutki. Podczas „świętych wieczorów" zbierano się w domach na wspólne śpiewanie piosenek, gry, zabawy i opowieści. Autorka zaznacza, że opowiadali tylko starsi, młodym nie wypadało, za to uważnie słuchali, aby zapamiętać i w przyszłości opowiadać swoim dzieciom owe zasłyszane w młodości

[27] Informacja o wiejskich zabawach pokrywa się informacjami z badań własnych autorki, w tym również z wywiadów z członkiniami zespołu omawianego teatru obrzędowego, opublikowanych w: B. Grąziewicz-Chludzińska, M. Nalaskowski, H. Piotrowska, T. Romanowska, J.D. Szutkowska, *Nasze dziedzictwo kulturowe*…, s. 264–265, 270–271.

[28] Por. A. Gaweł, dz. cyt., s. 27.

[29] *Ćmaga* – kac, złe samopoczucie po nadużyciu alkoholu.

[30] *Niewiestka* – synowa.

[31] *Nudzi* – tęskni.

opowieści. Zofia Wróbel we wstępie do scenariusza sugeruje, aby pokazać na scenie narzędzia, którymi wykonywało się prace zakazane, ponieważ młode pokolenie może ich nie znać.

Po tym dosyć długim wstępie następuje treść przedstawienia. Matka strofuje męża, aby już zaprzestał prac. Czekają na gości. Przychodzą goście. Młody człowiek pyta babcię, co to są „święte wieczory" i dlaczego nie można wykonywać wielu prac. Babka wyjaśnia: „A powiem wam jak mnie opowiadała moja babka (świeć Panie nad jej duso) – Syć nie mozna bo jak się świniaki bedo lęgli to mogo mieć dupki pozaszywane, a prąść nie mozna bo cielak moze się uląc bez ogona albo mieć kręćka. Sydełkiem nie mozna robić bo kury mogo znosić jajka bez skorupki". Po tych wyjaśnieniach zebrani śpiewają kolędy i pastorałki, starsi opowiadają historie i przygody ludzi, które mają charakter humorystyczny – prześmiewają ludzkie przywary (np. o chłopaku, który nie mógł się ożenić, bo kiedy pojechał w swaty, za dużo jadł i żadna dziewczyna go nie chciała). Potem młodzi i starzy grają w różne gry i wykupują fanty. W scenariuszu opisana jest zabawa polegająca na odgadywaniu, w czyjej ręce schowany jest pierścionek. Jedna osoba zgaduje. Jeśli jej się nie uda, to musi dać fant, a potem go wykupić. Opisane są też kary podczas wykupywania fantów: zbudować most (uczestnicy podają sobie „belki", czyli zapałki lub inne małe patyczki, ale nie rękami tylko ustami) lub karmić gołąbki (chłopak i dziewczyna siedzą odwróceni do siebie plecami i na komendę zebranych mają się pocałować, co nie zawsze im wychodzi, bo odwracają się w różne strony).

3.4. *Pierwszy dzień Wielkiej Nocy*[32]

Trudny do przedstawienia zwyczaj ścigania się zaprzęgów konnych po rezurekcji zostaje na scenie opowiedziany przez aktorów. Młodzi, po powrocie z kościoła, opowiadają starszym o wyścigach. Podczas rozmowy najmłodsi dowiadują się, że ściganie się zaprzęgów jest po to, aby zboże urosło wysokie. Następnie gospodarz – głowa rodziny, skrapia wodą święconą dom i obejście. Wodę, która została po poświęceniu, wylewa do pieca. Matka zaprasza wszystkich na śniadanie, a teściową (świekrę) prosi słowami: „nu świekra, chodźcie do stoła", pomaga jej wstać i prowadzi. Wszyscy zajmują miejsca przy stole, dzielą się święconym jajkiem i składają sobie życzenia słowami: „Daj Boze za rok w zdrowiu docekali". Spożywają posiłek, szykują „wołocebne" (prezenty) dla chrześniaków. Jedna z kobiet wkłada do chusteczki jajka i kawałek „pieroga" (ciasto drożdżowe). Przychodzą „chscone dzieci" (chrześniacy) i dostają prezenty od „chsconej matki" (matki chrzestnej) lub „chsconego ojca" (ojca chrzestnego).

[32] Por. A. Gaweł, dz. cyt., s. 108; obdarowywanie chrześniaków, s. 117; wyścigi konne, poświęcenie mieszkania i zabudowań.

Całują chrzestną matkę lub ojca w rękę, mówią: „Bóg zapłać" i wychodzą. Córki, które odprowadziły chrześniaków na dwór, zauważyły zbliżającą się młodzież idącą „z Allelujo". Cieszą się i marzą, aby zaśpiewano im konopielkę[33]. W scenariuszu nie ma opisu kolędowania wielkanocnego i śpiewania konopielki, autorka artykułu jest jednak w posiadaniu nagrania z informacją Z. Wróbel, że „z Allelujo" zachodzono do wszystkich mieszkańców wsi, a konopielkę śpiewano tylko pannom, które się podobały, które „uważano". Rodzice panny ugaszczali wtedy kolędników szczodrze, gdyż byli zadowoleni, że ich córka ma powodzenie. Podobne informacje znaleźć można w cytowanym przez Artura Gawła fragmencie książki Stanisława Dworakowskiego[34].

3.5. *Obrzęd Zielonoświątkowy*

Z poprzedzającego scenariusz wstępu dowiedzieć się można, jak wyglądał przystrojony w zieleń dom. Koło domu stawiało się zielone drzewka, przeważnie brzózki. W domu zatykało się zielone gałązki, wieszało wianki z różnego ziela, a podłogę zdobiło tatarakiem. W dzień świąteczny domownicy oczekiwali pastuchów, którzy umajali krowy. Chłopcy chętnie zawieszali krowom na rogach wianki, bo dostawali za to nagrodę (wykup).

Zofia Wróbel opisuje również znany z jej dzieciństwa zwyczaj ubierania „królewny"[35]: „Potem młodzież i starsi się zbierali, ubierali jedną z dziewcząt w białą suknię. Reszta dziewczyn zakładała wianki i szły w pole schować w żyto królewnę, tak zwali dziewczynę w bieli. Za nimi szli chłopcy, jak mieli jakiegoś grajka, to szedł razem z nimi. I tak z muzyką i śpiewem szli w pole szukać królewny. Jak znaleźli schowaną dziewczynę, to było bardzo wesoło, rozpalali ognisko, piekli kartofle [czyli „pieconki" – T.R.]. Grali i śpiewali aż do wieczora". Zofia Wróbel wspomina też o stawianiu „hejdanek" [huśtawek – T.R.].

Na scenie aktorzy poprawiają wystrój izby. Panna wygląda przez okno i mówi, że pastuchy przygonili wystrojone w wianki krowy. Wchodzą zatrudnieni do pasienia chłopcy i przechwalają się, że umaili bydło. Dostają za to od gospodarza jajka i pieniądze. Następnie ma miejsce opisane wyżej poszukiwanie „królewny", po którym wszyscy gromadzą się przy ogniskach, śpiewają, a kiedy grajek zagra poleczkę, chłopcy starają się złapać „królewnę". Któremu się to uda, ten pierwszy się ożeni.

---

[33] Więcej o konopielce patrz: A. Gaweł, dz. cyt., s. 126–129.

[34] S. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, cz. 1: *Zwyczaje doroczne i gospodarskie*, Białystok 1964, s. 89–90, za: A. Gaweł, dz. cyt., s. 126.

[35] A. Gaweł, dz. cyt., s. 163–166; autor pisze, że jest to zwyczaj znany tylko z literatury. Z. Wróbel zna fragmenty tego zwyczaju lub inną jego wersję. Zachowanie w pamięci starszej kobiety choćby szczątkowych informacji świadczy o tym, że był on znany w pierwszej połowie XX w.

3.6. *Tłoka* (okazja do zalotów)

Jest wieczór zimowy okresu karnawału – po „świętych wieczorach". Kobiety i jeden mężczyzna wykonują tradycyjne prace tego okresu: przędzenie, motanie nici, zwijanie nici, szydełkowanie, mereżkowanie, wyplatanie koszyka. Przychodzą inne kobiety, chcą pomóc. W domu są panny, przychodzi kawaler w zaloty, pyta gospodynię domu, czy pozwoli jedną piękną córkę ukraść. Gospodyni odpowiada: „A cy ona ciebie zechce?". Kawaler zaleca się do panny, a ona każe zapytać ojca o pozwolenie. Zapytany ojciec odpowiada: „pryślij rajki[36], to obacym". W międzyczasie kobiety plotkują o chłopaku, że atrakcyjny („zdatny"), ale nie wiadomo, czy robotny, w wojsku służył w Wilnie, to dlatego taki ważny („hardy") i „przebiera panny".

3.7. *Dziewosłęby, czyli swaty*

Matka zleca córce i jej ciotce maglowanie pościeli. Córka pyta ciotkę, dlaczego nie wyszła za mąż. Następuje rozmowa z udziałem matki, z której wynika, że nie jest dobrze być starą panną. W tym czasie ojciec reperuje uprząż, babka odmawia różaniec. Przychodzi sąsiadka z chorą nogą (opuchniętą i zaczerwienioną). Babka stawia diagnozę, że to „róża" i leczy. Przynosi z komory kawałek czerwonej szmaty, której nie może nikt dotykać oprócz osoby uprawnionej. Robi kilka kulek z lnu, okrywa nogę czerwoną szmatą, bierze kawałek drzazgi, zapala kulki z lnu (w jej wiadomy sposób) i mówi: „widzicie, jednak to roza, bo palotki leco w góre, jesce treba try razy spalić i po tym zobacym cy pomoze". Wchodzi dziewosłęb[37], wszyscy cichną. Ojciec się z nim wita i częstuje machorką. Robią skręta, zapalają papierosa. Gość mówi, że ma „chłopa" chętnego do ożenku, bogatego wdowca z małym dzieckiem. Panna nic nie mówi, a ojciec stwierdza: „niech pryjdzie, to obacym". Dziewosłęb wychodzi. Wchodzi inna sąsiadka i prosi babkę o leczenie męża, którego „macica złapała"[38]. Babka mówi, że jeśli piołun nie pomógł, to trzeba okadzić i wychodzą. W domu rozpoczyna się dyskusja na temat wdowca.

Następnym etapem przedstawienia jest wizyta młodego z „rajkiem". Rozpoczyna się dialog między nim i ojcem dziewczyny, a następnie negocjacje handlowe. Dziewosłęb mówi: „Nie biedny on, bo jedynak, siostra wydana i spłacona, sam został na dwóch włokach, ma parę koni, śtery krowy i gadziny niemało, tylko widzicie – dom stary, chciałby nowy postawić. Oto i wszystko. A co wy dacie swojej corce?". Matka z ojcem się naradzają, po czym ojciec mówi, że da trzy zagony, „źróbke

[36] *Rajki* (inaczej swaty) – to wysłannicy, przedstawiciele kandydata na męża, przybywający do rodziców panny w celu przeprowadzenia negocjacji dotyczących przyszłego małżeństwa.

[37] *Dziewosłęb* (inaczej swat lub rajek).

[38] *Macica złapała* – bóle brzucha.

dwulatke", krowę z cielakiem i pełny kuferek. Dziewosłęb targuje się, chce kawałek lasu, ojciec mówi, że nie da, ale może dać drewno na budowę. Młody na stronie mówi do swojego przedstawiciela, żeby się tak nie targował, bo dziewczyna mu się podoba. W czasie tych negocjacji matka z ciotką przygotowują poczęstunek. Matka przykrywa stół białym obrusem, stawia zakąskę (chleb, ogórek i kiełbasę), a ojciec wódkę. W tym czasie przychodzą w odwiedziny kolejne ciekawskie sąsiadki (pożyczyć chleba, soli). Po wyjściu dziewosłęba z młodym wśród domowników i sąsiadów rozpoczyna się dyskusja na temat młodego, czy jest dobrym kandydatem na męża. Panna młoda jest smutna, sąsiadki pocieszają: „sie nie boj Zosia, Pan Bog tobie dopomoze, bedzies miała zasługe u Boga, ze wychowas sierote". Przebywające w domu dzieci zostają wyprawione, aby sprawdziły, czy gałązka bzu nie jest złamana. Wracają i mówią, że nie złamana – to znak, że panna się spodobała. Zgromadzone ciekawskie sąsiadki wraz z rodzicami panny śpiewają różne piosenki, miedzy innymi i tę:

„Zielona ruta jałowiec (2 razy)
Lepsy kawaler, kawaler lepsy
Lepsy kawaler nis wdowiec
Bo wdowiec będzie wymawiał (2 razy)
Ze pierso zone, ze zone pierso
Ze pierso zone lepso miał
A dzieci bedo beceli (2 razy)
Zeby macochy, macochy zeby
Zeby macochy nie chcieli
Kup sobie kura kokoske (2 razy)
Niech ci wygrebio, wygrebio niech ci
Niech ci wygrebio nieboscke
Postawio ci jo w konciku (2 razy)
Napatrys się jej, jej się napatrys
Napatrys się jej do syta"

3.8. *Wianek* (ostatni wieczór przed ślubem u panny młodej na Podlasiu)

Na początku przedstawienia zainscenizowane są zajęcia domowe ojca, matki, babki, wnuczki. Ojciec skręca postronki, babka łata stare ubranie i uczy wnuczkę, jak samodzielnie zrobić lalkę. Matka tłumaczy córce, że zaraz przyjdzie starsza druhna i będą musiały we dwie pójść na wieś, jeszcze raz prosić na wesele. Wraz z druhną

przychodzi stryjna[39]. Wypada, aby zapraszanie na wesele odbywało się w domu zapraszanego, ale tu wyjątkowo proszą stryjnę na miejscu (po uzgodnieniu młodych ze starszymi, czy to wypada, i otrzymaniu informacji, że skoro jest osobą samotną, to wyjątkowo można to zrobić na miejscu). Panna młoda trzy razy schyla się i obejmuje kobietę pod kolanami, mówiąc: „Stryjna ja was prose, bądźcie łaskawe i pryjdźcie do mnie jutro na wesele". Stryjna za każdym razem odpowiada: „Niech cię Bóg błogosławi". Na koniec panna całuje ją w rękę. Podobnie postępuje starsza druhna. Mówi: „Zosia prosi na wesele i ja was prose" i całuje w rękę. Nie powtarza jednak tych słów, jak to robiła panna młoda, mówi tylko raz. Następnie obie dziewczyny wychodzą prosić innych gości (panna młoda po trzykroć, druhna prosi tylko raz). Przygotowania do ślubu przerwane są innymi wydarzeniami. Jak to w życiu bywa – przychodzą sąsiedzi i błagają babkę o pomoc. Babka leczy dziecko sąsiadów od przelęknięcia i uroków. Zarzuca trzy razy spódnicę, spala sierść psa, którego mała się wystraszyła, połączoną z wiankiem święconym na Boże Ciało.

A oto fragment scenariusza dotyczący leczenia: „Sąsiadka – o Boze, ciotko, cościk mojej Jagusi się stało, boli jo brucho, o Boze, Boze poradźcie co. Babka – wstaje i kładzie łach niedokończony łatać, gada – a gdzie jona była, może co zjadła, albo się wystrasyła? Sąsiadka – zjeść, to nic takiego nie jadła, tylko pryleciała z bekiem ze jo pies Maciejow gonił. Babka – pewnie jona się prelękła tego psa, albo jo kto urek. Sąsiadka – a moze i urekli, bo cygany jechali całem taborem i jona była na dwore. Babka – to pewnie i te cygany urok kineli[40] na dzieciaka, treba by jo spódnico prekinąć, a spódnica musi mieć try łaty, każda inna, to od uroku pomoze, a od prelęknięcia to nie, okadzić treba, tylko widzicie – mus mieć kłak sierści z tego psa. Sąsiadka – tak ja i myślała, stary chodził do Maciejow i prynieś. Daj, gdzie mas to sierść – zwraca się do chłopa, który dalej tryma na ręcach mało. Babka – prynosi spódnice i prekiduje mało, try razy ta prestępuje prez spódnice, a potem biere wianuski i kłak sierści i tez try razy okrąza mało, treba mieć skorupe i kawałek świecki zeby można było zapalić. Po tych zabiegach sąsiedzi zbierajo sie do wyjścia, dziewcynka stoi jus prosto i nie stęka. Sąsiadka – pyta się małej – a co, nie tak boli? Mała – jus nie boli. Sasiadka – Bóg zapłać. Chłop – też mówi Bóg zapłać, kładzie capke i wychodzo. Ostańcie z Bogiem. Babka – idźcie z Bogiem. Matka – jus te ludzi, to nawet dziś spokoju nie dadzo, wiedzo, ze dziś wianek Zosi. Babka – cicho niewiestka, choroba nie patry, wianek cy nie wianek, a ludziom treba pomoc".

Po wyjściu niespodziewanych gości domownicy stroją izbę wiankami z mchu, jak wyjaśnia autorka scenariusza. A dlatego z mchu, że o tej porze roku nie ma na polu

[39] *Stryjna* (stryjenka) – żona stryjka, czyli brata ojca.

[40] *Kinąć* – rzucić.

innej zieleni. Przychodzi jedna z druhen i przynosi trochę zielonego „jałowczyku”[41] do ozdobienia sukni ślubnej i kokardek dla drużbantów. Po powrocie panny młodej do domu zbierają się inne druhny i przymierzają suknię oraz welon młodej, ozdabiają je i wykonują kokardki dla drużbantów.

Wszyscy są zajęci, a matka z ojcem siedzą niespokojni. Matka wyciera nos fartuchem. Ojciec mówi: „prestań matka beceć! Nie jona piersa i nie ostatnia idzie za chłopa”. Matka: „wiem, wiem, ale skoda dzieciaka, bo nie wiadomo co jo tam ceka”. Ojciec: „a nie wiadomo”. I sam ociera nos rękawem. Zosia siedzi smutna. [Autorka objaśnia między dialogami: „bo tak treba, kiedyś młoda pred ślubem naprawdę płakała”][42]. Matka prosi teściową (świekrę), aby pouczyła Zosię, co ma jutro robić. Babka tłumaczy młodej, jak ma się jutro zachować, aby była szczęśliwa w małżeństwie. Od tego zachowania zależy cała jej przyszłość: ma być pewna siebie, wyjść pierwsza z domu, śmiało przejść wśród zebranych gapiów, stanąć na furmance i prosić wszystkich o błogosławieństwo: „Tak treba, ustań, obejryj się dookoła i premow w te słowa – sąsiady i sąsiadki prose o błogosławieństwo. Cekaj az tobie odpowiedzo niech cie Bóg błogosławi. I tak try razy, jak skońcys sie prezegnaj i usiądź. Druzbanty pusco koni, bo już wsystkie gości bedo siedzieć i pojedziecie do kościoła. W kościele kiedy będziecie klękać pred ołtarzem, pamiętaj zeby młodemu welonem zakinęła na nogi, a po ślubie jak będziecie śli po ofiary to się nie daj twojemu zeby ciebie wzioł za ręke i prowadził, a na ofiare to poproś niech on tobie da, zapamiętaj”. Zosia pyta babkę, dlaczego to wszystko ma robić, a ta odpowiada: „A na to zeby ty w domu rej wodziła, aby chłop ciebie sie słuchał, ale nie dumaj, ze tobie bedzie wsystko wolno, chłop, to zawse chłop, pamiętaj”.

Przychodzą z wizytą chłopcy, dobijają się do okien, zalecają się do zgromadzonych w domu dziewcząt. Ojciec używa podstępu, dając im wódkę i kiełbasę, aby sobie poszli. Dziewczęta pocieszają Zosię i śpiewają piosenki.

3.9. *Wesele podlaskie z Chraboł*

W tym przedstawieniu pokazane są niektóre etapy wesela. Druhny ubierają pannę młodą. Rodzice są wzruszeni, matka płacze, a ojciec mówi: „prestań już beceć, tak musi być, jona nie piersa i nie ostatnia idzie za chłopa”. Matka odpowiada: „wiem, wiem, ale skoda, jesce taka młoda”. Na to wtrąca się babka: „a młoda, młoda, to i matce honor ze młodo corke za mąz wydała”. Starsza druhna zarządza zasiadanie za stołem w następującym porządku: obok niej siedzi młoda i kilka druhen. Panna płacze, ociąga się z zajmowaniem wyznaczonego miejsca. Słyszy jednak od dziew-

[41] *Jałowczyk* – kwiat doniczkowy. Autorka objaśnia, że może też „sparagus”, ale kiedyś to była „mirta”.

[42] Por. C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 110.

cząt ze swojego orszaku, że już czas, bo niedługo przyjedzie kawaler i ma nie płakać, bo będzie brzydka i kandydat na męża jej nie zechce. Młoda nadal płacze, ale posłusznie wykonuje polecenie. Panny śpiewają. Przyjeżdża drużyna młodego: on sam, jego rodzice, starszy drużba, inni drużbanci, swatowa i swat. Pan młody idzie ze starszym drużbantem i niesie wianek na talerzyku. Za nimi swatowa niesie korowaj[43]. Drużbanci śpiewają[44]:

„Dzień dobry, dobry nasej pani młodej
pozdrawiamy jej ściany
o wyjdźze do nas, wyjdźze i zaproś
bo z nami jest twój kochany".

Ojciec i matka wychodzą przed dom, kłaniają się, otwierają drzwi i goście wchodzą. Starszy drużbant podchodzi do stołu, trzymając na talerzyku wianek mówi:

„Oto wybrany Jasiek kochany prysyła wieniec Zosi młodzieniec
i prosi zeby w tem wieńcu stała na ślubnym kobiercu
Starso druhne prose o prysługe".

Starsza druhna bierze wianek i mówi: „za usługe Panie Boże zapłać". Następnie przypina wianek do welonu panny młodej z lewej strony, a także panu młodemu i starszemu drużbantowi[45], którzy usiedli już za stół. Swat prosi starszą druhnę, aby przypięła gościom kokardki. Ta wychodzi zza stołu i przypina. Swat zarządza wyjazd do kościoła i prosi rodziców, aby pobłogosławili młodych. Druhny i drużbanci śpiewają:

„Prezegnaj mnie mamo prawo rącko na kryz
bo już ostatni raz na mój wianek patrys
matula zegnała try razy zemdlała
coruś moja coruś cuzem docekała".

Młodzi wychodzą zza stołu i klękają na położonym dla nich dywaniku. Matka bierze krzyżyk, czyni nim znak krzyża nad głowami młodych, daje im pocałować krzyż

[43] *Korowaj* – obrzędowe ciasto weselne.

[44] Ten fragment wesela pokazuje, że rola państwa młodych była bierna, a rolę reżyserów pełni chór lub wybrane osoby, jak starszy drużbant czy starosta weselny. Por. C. Baudouin de Courttenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 142–156.

[45] *Wianek* – kolista ozdoba z białego materiału dla pana młodego – jeśli jest kawalerem przybrana zielenią, jeśli wdowcem, to bez przybrania.

i mówi: „zegnam was moje dzieci znakiem kryza na nowo droge zycia". To samo robi ojciec i wypowiada te same słowa. Młodzi wychodzą na zewnątrz domu, a tam czeka na nich zebrany tłum gości i sąsiadów. Panna młoda zwraca się do tłumu, tak jak ją babka uczyła, i mówi: „sąsiady i sąsiadki prose o błogosławieństwo". Powtarza te słowa trzy razy, a tłum za każdym razem odpowiada: „niech cie Bóg błogosławi"[46]. Jadą do kościoła i śpiewają. Młoda się nie ogląda, aby więcej panien tego roku wyszło za mąż.

Kolejnym pokazanym na scenie zdarzeniem są przenosiny do domu męża. Orszak, przy wtórze pieśni *Oj siadaj, siadaj kochanie moje,* wyjeżdża lub wychodzi w następującej kolejności: młody i młoda, swat z obrazem religijnym, swatowa z korowajem, reszta gości. W domu młodego zastają drzwi zamknięte, a pod domem bałagan („drapac[47], jakaś smata"). Swat puka do drzwi i woła do świekry: „Wiedziem wam niewiestke", zachwala jej urodę i gospodarność, w tym czasie młoda sprząta bałagan pod domem teściowej[48]. Rodzice młodego otwierają drzwi i zapraszają gości do stołu. Swatowa stawia na stole korowaj. Po pewnym czasie ucztowania ktoś zawiadamia, że przywieźli kuferek panny młodej. Trwają targi o kuferek pomiędzy drużbantami młodego i młodej. W końcu dobijają targu, przybijając ręką.

Następnie widz zapoznaje się ze zwyczajem oczepin. Kiedy zbliża się północ, druhny zaczynają śpiewać: „Ty wianusku lawedowy, zdejmuje cie z mojej głowy". Swat im przerywa i mówi, że trzeba się ojca i matki zapytać, czy można zdjąć wianek. Druhny śpiewają: „Ojce, matko ukochane, jedne z tysiąca wybrane, pozwólcie zdjąć wianek i załozyć cepecek". Matka młodej podaje talerz, ale mówi: „Moze jesce nie, niech troche posiedzi w tem wianusku, niech ja jesce na nio popatre" i ociera oczy fartuchem. Zebrani śpiewają więc ojcu: „O mój ojce ukochany jeden z tysiąca wybrany pozwol, pozwol zdjąć wianecek a załozyć już cepecek". Ojciec mówi: „A pozwalam, pozwalam, podaj matka talerek niech zdejmujo wianek nasej corce"[49]. Wszyscy śpiewają: „Ty wianusku lawendowy, zdejmuje cie z mojej głowy, zdejmuje cie gospodynie, piękne, śliczne jak lelije". W tym czasie starsza druhna zdejmuje wianek i welon. Talerz z welonem przesuwany jest po stole i poszczególni goście kładą na niego pieniądze przy wtórze pieśni zachęcającej do dawania podarunków. W tym czasie drużbant wchodzi pod stół i zdejmuje z nogi młodej pantofelek. Potem któryś z drużbantów prosi ją do tańca, a ona nie wstaje, bo nie ma pantofelka. Pan młody wykupuje go

[46] Jest to jeden z elementów wesela, które podkreślają, że związek kobiety z mężczyzną musi zaakceptować grupa społeczna. Por. C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 116–118.

[47] *Drapac* – miotła ze związanych ze sobą gałęzi

[48] Gdyby nie sprzątnęła, teściowa pomyślałaby, że nie będzie to gospodarna synowa. Informacja pochodząca z badań własnych autorki, na podstawie wywiadu z Z. Wróbel; nagranie na nośniku elektronicznym w posiadaniu autorki.

[49] C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa, dz. cyt., s. 156. Autorka zauważa, że w latach dwudziestych XX w. sceny śpiewane zostały zastąpione scenami mówionymi, a niektóre partie chóru rozłożone pomiędzy poszczególnych członków orszaku weselnego.

bez targowania się. Wszyscy wesoło się bawią, a kiedy zbliża się koniec wesela, kobiety śpiewają: „Dzisiaj wesele, jutro poprawiny. Za dziewięć miesięcy pryjdziemy na chrzciny".

3.10. *Ubieranie dziecka przed chrztem*

Młoda matka przed „wywodem"[50] nie może wychodzić poza próg. Ojciec dziecka idzie prosić babkę[51], aby wykąpała niemowlę przed chrztem. Przychodzą kumy[52] z rodzinami, przynoszą prezenty, w tym ubranko do chrztu, a także mydło, cukier i inne produkty. Rodziny chrzestnych również przynoszą prezenty (kobiety przeważnie podarowują produkty spożywcze, a mężczyźni wódkę). Babka każe świekrze przygotować kąpiel – nalać do kopańki[53] wodę. Następnie kąpie dziecko, pielęgnuje i ubiera, objaśniając, co robi i dlaczego tak, aby młoda matka umiała później sama zajmować się niemowlęciem. Dla widzów to objaśnianie ma charakter poznawczy. A oto fragment scenariusza: „Babka – (do matki dzieciaka) – Choć, obac, co treba robić zeby dzieciak dobre się chował i był zdrowy i prosty. (Babka pokazuje i gada) Patraj, treba wziąć pieluske tako cienko, owinąć dzieciaka a pod główke tez podłozyć zwinięto pieluske, zeby główka była wyzej, nie w wodzie. […] Teraz patraj, co treba robić, najpierw namydlić smatke i pomalutku myć wsystkie miejsca wkoło syjki, pod paskami, w pachwinkach, a na koniec główke. Pomalutku, zeby nie naciskać ciemionka, bo jest bardzo delikatne. A potem, kiedy już cysto umyty treba wziąć pieluche i robić o tak: zmieryć główke najpierw pod brode i do cubka główki i trymając objętość zmierzyć wkoło główki i tak try razy. I dobre się pryglądaj, o tu pod bródko jest taki dołecek, treba zawsze jak się kompie, kostecki rozmiękłe, to treba patryć zeby ten dołecek był. O, patraj, treba w kazdym kąpaniu odciągnąć – o tak, bo jak tego dołecka nima to znacy ze piersiki podciagnięte i dzieciak nie może oddychać. A zeby do tego nie dosło, to dzieciaka nie można brać pod paski tylko pod główke i pod plecki". Babka wyjmuje dziecko z wody, owija w pieluszkę i kładzie na poduszkę. Zanim to uczyni, ojciec noworodka i kum wrzucają do wody po kąpieli pieniążki, żeby wykupić dziecko od babki. Leżące na poduszce niemowlę jest przez babkę „mierzone" (prawy łokieć ma dotknąć do lewego kolanka i odwrotnie – lewy łokieć do prawego kolanka). Babka poucza młodą matkę, że tak ma robić przez pół roku, jak łokieć da się dotknąć do kolanka, to znaczy, że dziecko jest zdrowe. Następnie babka wyciera dziecko

[50] *Wywód* – to rytualne oczyszczenie kobiety po porodzie odbywające się w kościele. Więcej: B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2008, s. 45–47.

[51] *Babka* – kobieta, która odbierała poród. Więcej w: tamże, s. 40–41.

[52] *Kumy* – rodzice chrzestni.

[53] *Kopańka* – naczynie dłubane z jednego kawałka drewna.

i zasypuje „próchnem”[54] miejsca narażone na bardziej intensywne pocenie się (podobną rolę odgrywa współcześnie zasypka lub oliwka), ubiera dziecko w ubranko od kumy i spowija w „powijaki”[55].

3.11. *Obrzęd żniwny*

Po dłuższej przerwie, w 2013 r., 86-cioletnia wówczas Zofia Wróbel napisała jeszcze jeden scenariusz i wystąpiła jako aktorka w przedstawieniu na polu Białostockiego Muzeum Wsi. Grała w nim rolę starej gospodyni, wdowy, która nie ma siły sama żąć zboża, więc zwołuje sąsiadki, które przychodzą ze swoimi sierpami. Gospodyni wyznacza jedną z nich, aby żęła „na postaci”[56]. Następnie żniwiarki odmierzają krokami „płosy”[57] i wyznaczają miejsca pracy dla każdej z nich. Kobiety żną sierpami, śpiewając: „W szczerym polu Chrystus Pan…”. Jedna z nich ma małe dziecko. Babka bierze je na ręce, a matce każe zbierać kłosy za żeńcami. Sama robi dziecku „pepłac” (smoczek z cukru owiniętego szmatką) i śpiewa kołysanki. Następnie woła kobiety na posiłek. Jedzą kaszę z garnka drewnianymi łyżkami. Po posiłku kończą żąć i robią „plon” („przepiórkę”)[58], szykują „równiankę”[59] i śpiewają: „A mój Jasieńku…”.

4. Inne działania przybliżające dawną kulturę młodemu pokoleniu

Zofia Wróbel nie tylko pisała scenariusze i występowała w teatrze obrzędowym, uczestniczyła też w pokazach dawnych zajęć i zwyczajów organizowanych w Domu Kultury w Nowej Wsi Ełckiej, w Izbie Regionalnej przy Szkole Podstawowej w Nowej Wsi Ełckiej, w Oratorium u księży Salezjanów w Ełku, a także w warsztatach nad jeziorem w Ełku, organizowanych przez Fundację Dziedzictwo Nasze. Pokazy te obrazowały darcie pierza, wykonywanie ozdób choinkowych, szydełkowanie, pielęgnację noworodka.

Od 2010 r. w Szkole Podstawowej w Nowej Wsi Ełckiej, w pomieszczeniu Izby Regionalnej „W chacie naszej Babuni”, odbywały się warsztaty i pokazy oraz pogadanki i scenki parateatralne pod nazwą „Jak to dawniej bywało”, gdzie Zofia Wró-

[54] *Próchno* – używane zamiast zasypki, powstaje z zeskrobanego starego drewna.

[55] *Powijaki* – pas uszyty z płótna, którym owijało się na sztywno dziecko, aby zapobiegać krzywicy i innym schorzeniom. Por. B. Ogrodowska, dz. cyt., s. 36.

[56] *Na postaci* żęła kobieta prowadząca żniwo, nadająca tempo prac.

[57] *Płosy* – przydział do żęcia dla jednej osoby.

[58] *Plon* (lub *przepiórka*) – ostatnie źdźbła pozostawione na polu, związane i przyozdobione. Więcej o żniwach w: A. Gaweł, dz. cyt., s. 186–201.

[59] *Równianka* – wiązanka ze zboża przyozdobiona i niesiona do domu przez żniwiarzy.

bel odegrała rolę szczególną. Pokazy kąpieli noworodka czy warsztaty wykonywania ozdób choinkowych łączyła z pogadanką wygłaszaną gwarą. Dzieci słuchały jej, jak własnej babci. Może nie wszystkie wyrazy rozumiały, ale kontekst i otoczenie (dawna izba babci) pozwalały na stworzenie nastroju opowieści rodzinnej. Przed Wielkanocą pani Zofia przynosiła upieczone przez siebie ciasto drożdżowe (pieróg), ufarbowane w cebulaku jajka, tradycyjną święconkę spakowaną w węzełek, ustawiała to wszystko na przykrytym białym obrusem stole znajdującym się na ekspozycji „W chacie naszej Babuni", zasiadała za tym stołem, czekając na dzieci. Kiedy przyszły, opowiadała im o Niedzieli Palmowej, o święceniu palm, o święconce, o wyścigach konnych, święceniu obejścia, o chodzeniu „po Alelui", o konopielce, o zabawach jajkami. Wraz z innymi kobietami odgrywała scenkę przygotowania „wołocebnego" dla chrześniaków, którzy lada chwila mają przyjść. Scenki odgrywane w przestrzeni ekspozycji są odbierane przez dzieci inaczej niż teatr obrzędowy. W teatrze, podczas inscenizacji, aktorzy są na scenie, oddzieleni od widowni, w Izbie natomiast dzieci czują się jakby przeniosły się w świat młodości swojej babci lub prababci, uczestniczyły w jej zajęciach i słuchały opowieści.

Spośród wielu talentów Zofii Wróbel na uwagę zasługują zdolności manualne. Na dożynki gminne lub diecezjalne co roku wykonywała „równiankę" lub wieniec. Na przedstawienia, pokazy, a także wystawy, własnoręcznie przygotowywała rekwizyty: korowaj weselny, ciasto na Wielkanoc, jajka farbowane w cebulaku, ozdoby choinkowe czy nawet „zasypkę" z próchna dla niemowląt.

Podsumowanie

Zofia Wróbel dzięki swojej doskonałej pamięci i zdolnościom artystycznym przekazała potomnym znakomity materiał poznawczy dotyczący dawnego życia i zwyczajów na Podlasiu. Zarówno treść scenariuszy teatru obrzędowego, jak i pamiętnika mogą być traktowane przez etnografa jak obszerny wywiad przeprowadzony z jedną osobą. Będą więc uzupełnieniem i wzbogaceniem innych informacji pochodzących z regionu.

Scenariusze teatralne są specyficznym przekazem historycznym. Akcja przedstawienia jest inwencją twórczą autorki, oparta jest jednak na zapamiętanych realiach dawnego życia podlaskiej wsi. Scenariusze realizowane na scenie są dla wielu ludzi przekazem bardziej atrakcyjnym niż materiał pisany. Pokazy dawnych czynności i gawędy „babci" Zosi w szkole doskonale uzupełniają działalność teatralną.

Te ciekawe formy przekazu tradycji wpisują się w treść definicji niematerialnego dziedzictwa kulturowego Konwencji UNESCO, która brzmi:

„«Niematerialne dziedzictwo kulturowe» oznacza praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedzę i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturową – które wspólnoty, grupy i, w niektórych przypadkach, jednostki uznają za część własnego dziedzictwa kulturowego. To niematerialne dziedzictwo kulturowe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, jest stale odtwarzane przez wspólnoty i grupy w relacji z ich otoczeniem, oddziaływaniem przyrody i ich historią oraz zapewnia im poczucie tożsamości i ciągłości, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu poszanowania dla różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności. Dla celów niniejszej Konwencji, uwaga będzie skierowana wyłącznie na takie niematerialne dziedzictwo kulturowe, które jest zgodne z istniejącymi instrumentami międzynarodowymi w dziedzinie praw człowieka, jak również odpowiada wymogom wzajemnego poszanowania między wspólnotami, grupami i jednostkami, oraz zasadom zrównoważonego rozwoju”[60].

Opisany w artykule niebanalny przekaz tradycji obrazuje życie przodków współczesnych mieszkańców południowo-wschodnich Mazur. Po wyjaśnieniu, że są to zwyczaje jednej z grup osadniczych, przyczyniają się one do identyfikacji i zakorzenienia współczesnego pokolenia żyjącego w regionie wielokulturowym. Uczą też poszanowania innych, ich tradycji i historii. Dzieci i młodzież, a także dorośli, w atrakcyjny sposób dowiadują się o życiu pokoleń dziadków czy pradziadków. Zdobyte w ten sposób informacje zachęcają do poszukiwań tradycji we własnych rodzinach oraz do zapoznawania się z historią własnego regionu.

[60] Artykuł 2 Konwencji z 2003 r. w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. http://niematerialne.nid.pl/Dziedzictwo_niematerialne, dostęp: 30 XI 2015.

il. 1. Inscenizacja „Świętych wieczorów", Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi Ełckiej, 2008 r. (fot. T. Romanowska)

il. 2. „Pielęgnacja noworodka" – scenka zagrana dla młodzieży zgromadzonej w Oratorium ks. Bosko w Ełku, 2008 r. (fot. T. Romanowska)

il. 3. „Poranek wielkanocny" – pokaz i pogawędka dla dzieci w pomieszczeniu izby regionalnej „W chacie naszej Babuni", Nowa Wieś Ełcka, 2011 r. (fot. T. Romanowska)

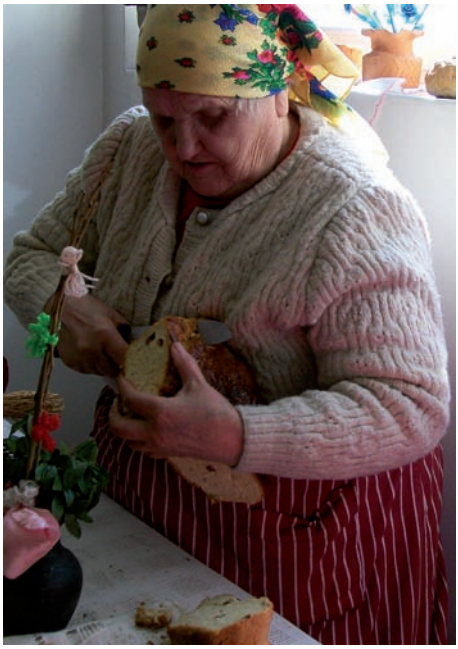

il. 4–5. Przygotowanie „wołocebnego" dla „chsconych dzieci" – scenka zagrana dla dzieci „W chacie naszej Babuni", Nowa Wieś Ełcka, 2012 r.

il. 6. Przedstawienie „Obrzęd żniwny" na polu Białostockiego Muzeum Wsi, Białystok, 2013 r.

il. 7. Z kroniki Domu Kultury w Nowej Wsi Ełckiej – upamiętnienie sukcesu na Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie w 1998 r.

Traditions and rituals of Podlasie from around Knyszyn that survived near Ełk

The article takes as its topic the cultural activities of an exceptional woman, Zofia Wróbel, the authoress of scripts written for the ritual theatre "Zielona Dąbrowa" from Nowa Wieś Ełcka.

Zofia Wróbel was born on the 22nd of September 1927, in Knyszyn, but she lived for her entire childhood and adolescence in the village of Chraboły, near Knyszyn, in the Podlskie Voivodeship. In 1946, together with her parents and siblings, she came to the village of Barany, near Ełk.

Zofia Wróbel's scripts are written in the local dialect from around Knyszyn. Due to her perfect memory, they provide a precise account not only of the content of a ritual or tradition, but also of the atmosphere of the village at that time, mentality of the inhabitants, equipment of the house, clothes, words and melody of the songs sung. The scripts are forerun by a depiction of the scenography, and sometimes also by an introduction to the mood of a performance through a description, or even a detailed analysis of an old tradition, occasionally accompanied by the authoress's commentary.

The order of the scripts analysed in the article is not chronological, but it shows that these scripts exhaust the multitude of topics connected with the ceremonial year and family traditions.

The discussed scripts of the ritual theatre spectacles make a precious source for the research of the rituality of the villages in Podlasie, as well as illustrate the multiculturalism of the Mazury region. They are also an encouragement to young people to search for cultural traditions in their own families.

Andrzej Lechowski
Muzeum Podlaskie w Białymstoku

Henryk Wilk (1 IV 1935 – 13 I 2016)

13 stycznia 2016 r. odszedł Henryk Wilk. Był to Artysta niezwykły, o wielkiej pasji historycznej, który poprzez swoje prace zapisał się w dziejach Białegostoku złotymi zgłoskami.

Do miasta nad Białą Henryk Wilk przybył w 1957 r. W 1960r. podjął pracę jako starszy asystent w biurze Waleriana Bieleckiego. Unikalny charakter miasta, w którym relikty przedwojennej, często drewnianej, zabudowy sąsiadowały z projektowanymi z rozmachem socrealistycznymi realizacjami urbanistyczno-architektonicznymi, oczarował młodego architekta. Zainteresowanie „starym Białymstokiem" i praca przy budowie „nowego" pchnęły go do współpracy z lokalnymi dziennikarzami.

Henryk Wilk spojrzał na Białystok świeżym okiem. Dzięki temu w swych pracach potrafił uchwycić charakter miasta i piękno niedostrzegalne dla rodowitych białostoczan. Miał także niezwykły talent do obrazowania kontrastów. Jego prace, ukazujące się w prasie od schyłku lat pięćdziesiątych, zyskiwały coraz szersze grono wielbicieli. W 1968 r. poświęcił się całkowicie pasji – został redaktorem graficznym „Gazety Białostockiej", potem „Współczesnej". Powstające wówczas cykle felietonów: „Śladami historii", „Zabytkom na odsiecz", „Ocalić od zapomnienia", „Na pograniczu", wzbogacane autorskimi rysunkami, odegrały trudną do przecenienia rolę w szerzeniu wiedzy o mieście, regionie i jego zabytkach.

Z czasem Muzeum Podlaskie zaczęło pozyskiwać prace Henryka Wilka publikowane na łamach lokalnej prasy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Cały Jego ogromny dorobek udostępniono białostoczanom na retrospekcyjnej wystawie „Białystok w rysunkach Henryka Wilka" prezentowanej w Ratuszu od lutego do kwietniu 2004 r. Cieszyła się ona niezwykłym powodzeniem. Oglądali ją miłośnicy talentu Artysty, ale też i młodzież. Przy tej okazji dostrzeżono, że z upływem lat twórczość artysty zyskała nowy wymiar. Ukazała oblicze Białegostoku minionego i dała możliwość konfrontacji uchwyconych przez Artystę widoków ze stanem obecnym miasta. Stała się niezwykłym źródłem historycznym, niebędącym jedynie odwzorowaniem rzeczywistości, ale zawierającym w sobie całą

ekspresję uwidaczniającą talent Rysownika, dającą Jego pracom unikatowy ładunek emocjonalny. W tekście do tamtej wystawy Henryk Wilk pisał: „Przez wiele minionych lat starałem się ukazywać piękno i dzieje tych budowli, czasem nieznanych nawet w literaturze historycznej i architektonicznej. W stałych rubrykach w «Gazecie Białostockiej», później «Współczesnej» i w «Kontrastach» publikowałem felietony i rysunki dotyczące białostockich i regionalnych zabytków. Rysunki te chętnie zamawiała u mnie również prasa centralna i fachowa. Było to bowiem swego rodzaju odkrycie, często nawet nieznanych w Polsce, wysokiej klasy budowli zabytkowych. Rysowałem zabytki z upodobaniem obserwatora rozmiłowanego w pięknie krajobrazu Podlasia, Kurpi, Mazur, postrzegając dawne budowle jako materialny ślad historii tych ziem, obyczajów i kultury tutejszej ludności". O Białymstoku pisał Wilk w kontekście zjawiska określanego jako „białostockie kontrasty". Zauważał, że stały się one „[...] nawet symbolem miasta, ale z upływem czasu znikały i nadal znikają. Na ich miejscu zaprojektowano i konsekwentnie realizowano wizje urbanistów i architektów. […] Zburzono więc wszystko, co przeszkadzało w wytyczeniu nowych ulic i arterii komunikacyjnych, przystąpiono do budowy wielkich «blokowców» i osiedli. Wiekowe domy i zaułki padły pod naporem spychaczy, kilofów i młotów, by ustąpić miejsca nowoczesności". Tak pisał miłośnik historii, który z wykształcenia był architektem. Otwarcie na nowe, tak właściwe tej profesji, zauważalne było też w twórczości Henryka Wilka. Utrwalał piórkiem powstawanie ciekawych białostockich budowli. Czasem puszczał wodze fantazji, kreśląc futurystyczne wizje przyszłego Białegostoku. To też interesujące świadectwo czasu. Tworzył te rysunki głównie na początku lat siedemdziesiątych XX w. Dziś możemy stwierdzić, że wielokrotnie przewyższał swoją wyobraźnią koncepcje realizowane w kolejnych latach. Swoje rozważania o Białymstoku zawarte w muzealnym wydawnictwie nostalgicznie zamykał stwierdzeniem: „Starsi białostoczanie snują często opowieści o ulicach i domach, których już nie ma, o ludziach co odeszli, o dawnym życiu «na starych śmieciach». Są to wspomnienia, którym towarzyszy zwyczajny ludzki żal. Ale tak być musi – zwykle powiada się w takiej chwili. Wszak smutek ściśle łączy się z przemijaniem". Nam smutek towarzyszy po odejściu Henryka Wilka. Ale jest też i refleksja, że pozostawił nam obraz Białegostoku rysowany wspomnieniami mieszkańców, które w kreskach jego prac znalazły nieśmiertelność.

il. 1. Henryk Wilk, fragment ul. Piasta w Białymstoku, 1970 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/410)

il. 2. Henryk Wilk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie w Białymstoku, ok. 1970 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/411)

il. 3. Henryk Wilk, ul. Wierzbowa w Białymstoku, 1970 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/412)

il. 4. Henryk Wilk, ul. Marchlewskiego w Białymstoku, 1969 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/413)

il. 5. Henryk Wilk, ul. Waryńskiego w Białymstoku, 1970 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/414)

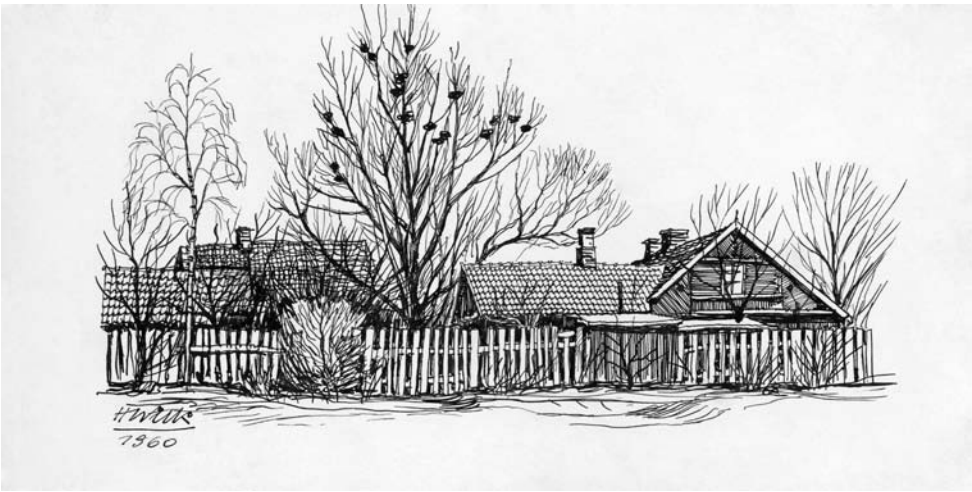

il. 6. Henryk Wilk, ul. Słonimska w Białymstoku, 1960 r.
(zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/415)

il. 7. Henryk Wilk, fragment starej i nowej zabudowy Białegostoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie, 1969 r. (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/416)

il. 8. Henryk Wilk, hala Rynku Rybnego w Białymstoku, 1965 r. (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/549)

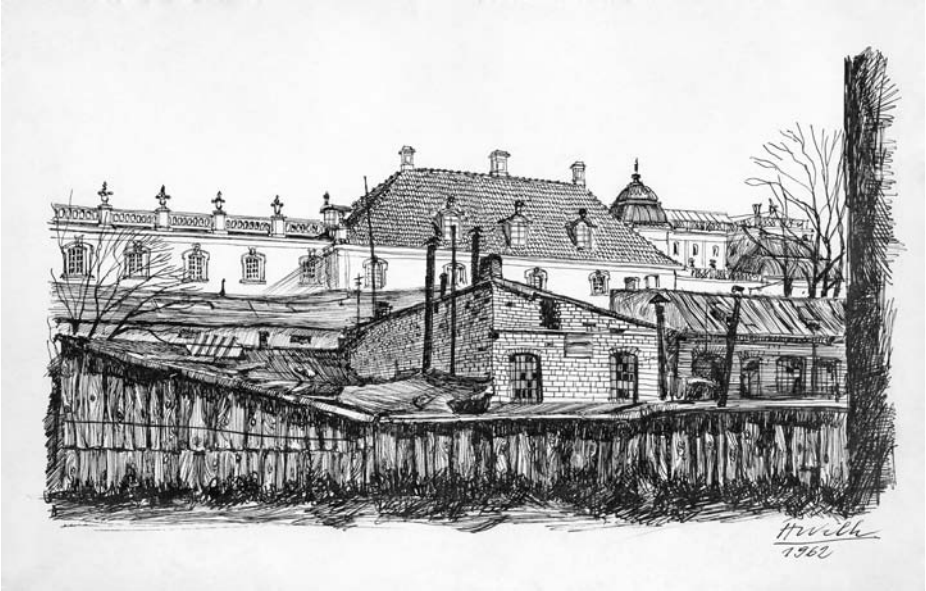

il. 9. Henryk Wilk, zabudowa przy ul. Kilińskiego w Białymstoku, 1962 r. (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/550)

il. 10. Henryk Wilk, nowa zabudowa Białegostoku przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, 1960–1970 (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/551)

il. 11. Henryk Wilk, zabudowa przy ul. Akademickiej w Białymstoku, 1969 r. (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/552)

il. 12. Henryk Wilk, dom przy ul. Jana III Sobieskiego 1 w Białymstoku, 1960–1970 (zbiory Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, MBH/I/553)